Tylko dla generałów, admirałów
i oficerów WP

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

Rok XXXIII LUTY—MARZEC Zeszyt 2—3

WYDAWNICTWO MON »PRASA WOJSKOWA«
WARSZAWA 1950

Adres Redakcji:

Warszawa, ul. Rakowiecka 4a

Wszystkich naszych Czytelników zawiadamiamy, że administracja miesięcznika „Bellona" została przejęta przez **Centralny Kolportaż Prasy Wojskowej** i mieści się obecnie pod adresem **Warszawa, ul. Nowowiejska 31**.

W związku z powyższym prosimy kierować zamówienia i korespondencję dotyczącą spraw administracyjnych pod powyższym adresem, a należność za prenumeratę przekazywać na **konto P. K. O. Warszawa, nr I—9110.**

Warunki prenumeraty bez zmian: miesięcznie — zł 150, kwartalnie — zł 450.

Drukarnia Wyd. MON „Prasa Wojskowa" w Łodzi L. A. — 3

Gen. płk F. KUZNIECOW

W TRZYDZIESTĄ DRUGĄ ROCZNICĘ RADZIECKICH SIŁ ZBROJNYCH

Trzydziestą drugą rocznicę Radzieckich Sił Zbrojnych narody Związku Radzieckiego obchodzą w warunkach potężnego rozwoju życia politycznego, ekonomicznego i kulturalnego, w warunkach dalszego wzrostu autorytetu i wpływów ZSRR.

Wyniki rozwoju gospodarczego Związku Radzieckiego w ciągu czterech powojennych lat świadczą, że naród radziecki z powodzeniem wypełnia wielkie zadanie, które postawił towarzysz Stalin w swym historycznym przemówieniu wyborczym dn. 9 lutego 1946 r.

Rozwój przemysłu socjalistycznego postępuje szybkimi krokami. W końcu 1949 r. całkowita produkcja przemysłowa przewyższyła poziom wyznaczony w planie pięcioletnim na rok 1950. W czasie kiedy w krajach kapitalistycznych coraz wyraźniej zarysowywał się narastający kryzys ekonomiczny, zmniejszała się produkcja przemysłowa, wzrastało bezrobocie — całkowita produkcja przemysłu radzieckiego w okresie minionej powojennej pięciolatki wzrastała corocznie o 20 i więcej procent.

Również radziecka gospodarka rolna odniosła wielkie sukcesy. W 1949 r. jej całkowita produkcja przewyższyła poziom 1940 r. Zbiory zbóż wyniosły 7,6 miliarda pudów, sięgając prawie wysokości wyznaczonej na ostatni rok pięciolatki. To znaczy, że problem ziarna w Związku Radzieckim został już rozwiązany, a dalszy rozwój w tej dziedzinie opiera się na mocnej podstawie. Poważne osiągnięcia zarysowały się również w dziedzinie hodowli bydła. Z powodzeniem realizuje się wielki stalinowski plan przeobrażania przyrody.

Radziecka kultura socjalistyczna znajduje się w nowym stadium potężnego rozwoju. Uczeni radzieccy wypełniają chlubnie wskazania Stalina, aby w najbliższej przyszłości nie tylko dogonić, ale i prześcignąć osiągnięcia nauki zagranicy. Opanowali oni tajemnicę energii atomowej. Nowatorzy nauki radzieckiej otoczeni troską i opieką partii i rządu wspomagają rozwój socjalistycznego przemysłu i rolnictwa.

Powstają ideowe, patriotyczne dzieła literatury i sztuki, odzwierciedlające wysiłki twórcze, heroizm i ofiarność narodu radzieckiego w walce o komunizm.

Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc rośnie dobrobyt narodu radzieckiego.

Ludzie radzieccy kierowani przez partię Lenina-Stalina pewnym krokiem zdążają naprzód do komunizmu.

Uchwała Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przeprowadzenia kolejnych wyborów do Rady Najwyższej wznieciła nową potężną falę pracy i działalności politycznej narodu radzieckiego.

Trzydziestą drugą rocznicę Radzieckich Sił Zbrojnych narody Związku Radzieckiego obchodzą w warunkach stałego wzrostu sił międzynarodowego obozu demokratycznego ze Związkiem Radzieckim na czele. Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Albania, Mongolska Republika Ludowa natchnione wielkim przykładem Związku Radzieckiego wkroczyły na drogę socjalizmu. Potężnym czynnikiem wzmocnienia sił pokoju i demokracji jest historyczne zwycięstwo narodu chińskiego, który wypędził ze swego kraju imperialistycznych drapieżników i stworzył państwo demokracji ludowej — Chińską Republikę Ludową. Podpisana dn. 15 lutego br. umowa o przyjaźni, sojuszu i wzajemnej pomocy Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej stanowi wkład w dzieło umocnienia pokoju i demokracji na całym świecie. Największym zwycięstwem sprawy pokoju w Europie było utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — wydarzenie, które według słów towarzysza Stalina stanowi punkt zwrotny w historii Europy.

O wzroście sił pokoju i demokracji świadczy wyraźnie również rozwój partii komunistycznych i ruchu demokratycznego w krajach kapitalistycznych oraz ogromny rozmach działalności stronników pokoju.

Zmiana stosunku sił na arenie międzynarodowej na korzyść obozu pokoju i demokracji wywołuje wściekłość imperialistycznych podżegaczy wojennych. Przywódcy szajki imperializmu anglo-amerykańskiego, ich łokaje z obozu socjalistów prawicowych i faszystowskiej bandy Tita pragną na drodze wojny zmienić bieg rozwoju historycznego, rozwiązać sprzeczności imperializmu, utrwalić kapitał monopolistyczny i opanować świat.

Ale pragnienia imperialistów rozpętania nowej wojny są pozbawione wszelkich możliwości. Siły pokoju bowiem, wielkie i potężne, są w stanie pokrzyżować zbrodnicze plany podżegaczy wojennych.

Jednakże niedocenianie niebezpieczeństwa nowej wojny, rozpalanej przez imperialistów. i poddawanie się nastrojom kwietyzmu byłoby błędne i szkodliwe. Doświadczenia historii wskazują, że im bardziej beznadziejne jest położenie reakcji imperialistycznej, tym bardzej się ona pieni i tym bardziej stają się prawdopodobne z jej strony prowokacje wojenne i awantury. Ażeby utrzymać pokój, konieczna jest wielka czujność narodów i ich silne postanowienie aktywnego walczenia wszelkimi siłami i środkami.

Powodzenie w walce o pokój i uniknięcie nowej wojny zależy w ogromnym stopniu od wzmożenia obronności Związku Radzieckiego, od wzmocnienia Radzieckich Sił Zbrojnych.

Dlatego też zadaniem Związku Radzieckiego jest nieustannie stać na straży, nieprzerwanie zwiększać czujność rewolucyjną, strzec jak źrenicy oka obronności Związku, wzmacniać potęgę jego Sił Zbrojnych.

* * *

Armia Radziecka jest armią nowego typu, armią wyzwolonych robotników i chłopów, armią braterstwa pomiędzy krajami Związku Radzieckiego, obrony ich wolności i niepodległości, armią wychowaną w duchu internacjonalizmu.

Cała historia Radzieckich Sił Zbrojnych stanowi żywy przykład bohaterstwa, ofiarnej służby narodowi i mężnego wypełniania obowiązku żołnierskiego.

Swą potęgę wojskową kraj radziecki zawdzięcza wielkim przywódcom partii bolszewickiej — Leninowi i Stalinowi.

W. Lenin i J. Stalin są twórcami Sił Zbrojnych Związku Radzieckiego.

Nikt tak głęboko nie rozumiał konieczności stworzenia dla Republiki Radzieckiej regularnej silnej armii jak Lenin i Stalin. Na VIII zjeździe partii bolszewików w 1919 r. towarzysz Stalin powiedział:

„...Nie potrafimy bronić naszej Republiki, jeżeli nie stworzymy... regularnej armii, przenikniętej duchem dyscypliny, z dobrze postawionym działem politycznym, armii, która będzie umiała i mogła na pierwsze wezwanie stanąć na nogi i iść na wroga.

...Albo stworzymy prawdziwą robotniczo-chłopską, mocno zdyscyplinowaną armię regularną i obronimy Republikę, albo tego nie zrobimy i wówczas sprawa będzie stracona".

Dzięki wysiłkom partii bolszewików armia taka została stworzona. W oparciu o masy pracujące Armia Radziecka w krwawych trzyletnich walkach pobiła na głowę kolejno wszystkich najmitów imperializmu — generałów carskich Krasnowa, Kołczaka, Judenicza, Denikina, Wrangla i innych, rozbiła armie imperialistów Niemiec, Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych, Japonii, kapitalistyczno-obszarniczą armię polską.

W tym historycznym zwycięstwie wyjątkową rolę odegrał towarzysz Stalin.

Towarzysz Stalin był głównym pomocnikiem Lenina w dziele organizacji i kierownictwa obrony kraju radzieckiego. Był on twórcą najważniejszych planów strategicznych i bezpośrednim kierownikiem decydujących operacji wojsk radzieckich. Już w czasie wojny domowej towarzysz Stalin stworzył podwaliny radzieckiej nauki wojennej.

W latach wojny domowej partia bolszewików była kierowniczym ośrodkiem frontu i tyłów Armii Czerwonej. Partia podniosła naród do wojny narodowej przeciwko obcej interwencji i wewnętrznej kontrrewolucji, przekształcając kraj w jeden obóz wojenny. Autorytet partii zjednoczył wszystkie instytucje i urzędy. Na wezwanie partii do walki z wrogiem stawały setki, tysiące i w końcu miliony ludzi.

Jedynie w wyniku tego, jak powiedział Lenin, kraj radziecki mógł zwyciężyć.

Zwycięstwo w wojnie domowej zapewniło narodowi radzieckiemu możność pokojowego budownictwa.

Kierując się wskazaniami Lenina i Stalina, że dopóki istnieje świat kapitalistyczny, dopóty istnieć będzie groźba napaści imperialistycznej na Związek Radziecki, partia bolszewików w okresie pokojowego socjalistycznego budownictwa nieustannie wzmacniała obronność Ojczyzny Radzieckiej.

We wzmacnianiu obronności ZSRR, w rozwoju technicznego wyposażenia Armii Radzieckiej decydującą rolę odegrała mądra i dalekowzroczna stalinowska polityka uprzemysłowienia kraju i kolektywizacji rolnictwa.

Zwycięska realizacja socjalistycznego uprzemysłowienia kraju umożliwiła uzbrojenie Armii Radzieckiej w pierwszorzędny sprzęt bojowy, jej zmotoryzowanie, jak również zapewniła dostateczną ilość zasobów materiałowo-technicznych dla aktywnej obrony Ojczyzny.

W okresie budownictwa pokojowego Radzieckie Siły Zbrojne niejednokrotnie dały odprawę wrogom Państwa Radzieckiego. W zmaganiach z napastnikami imperialistycznymi Armia Radziecka wykazała swe zdolności i umiejętności w walce o wolność i niepodległość Ojczyzny Radzieckiej.

* * *

Największą próbą wszystkich sił narodu radzieckiego i jego armii była Wielka Wojna Narodowa przeciwko niemiecko-faszystowskim napastnikom. Siły Zbrojne państwa socjalistycznego z honorem zdały ten egzamin bojowy.

Radzieckie Siły Zbrojne natchnione i kierowane przez wielkiego Stalina nie tylko wytrzymały potężne uderzenia wojsk faszystowskich, ale wyczerpawszy i wykrwawiwszy je przeszły z obrony aktywnej do decydującej kontrofensywy i rozgromiły hitlerowskie Niemcy.

Imperialiści Ameryki i Anglii, dążąc do wyczerpania Związku Radzieckiego w wojnie, w ciągu trzech lat wszelkimi sposobami sabotowali utworzenie drugiego frontu w Europie i zamiast niego wojska angielskie i amerykańskie prowadziły niewielkie działania na drugorzędnych odcinkach odległych od życiowych ośrodków Niemiec — w Afryce Północnej i we Włoszech. Jedynie gwałtowna ofensywa wojsk radzieckich i obawa imperialistów Anglii i Ameryki przed zajęciem przez Związek Radziecki całych Niemiec zmusiła ich do wtargnięcia do Europy zachodniej.

Po upływie czterech miesięcy po rozgromieniu Niemiec faszystowskich Armia Radziecka współdziałając z Marynarką Wojenną pobiła i wzięła do niewoli siły główne Japonii — armię kwantuńską w Mandżurii i zmusiła imperialistów japońskich do bezwarunkowej kapitulacji.

Naród radziecki w Wielkiej Wojnie Narodowej uratował wolność i niepodległość swej Ojczyzny i zapewnił możność dalszego pokojowego budownictwa społeczności komunistycznej w swym kraju.

Związek Radziecki wyzwolił narody Europy, uratował narody całego świata od groźby niewoli faszystowskiej. Dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego nad napastnikami faszystowskimi narody szeregu krajów Europy i Azji mogły ująć swe losy we własne ręce, ustanowić władzę mas pracujących, rządy demokracji ludowej i wkroczyć na drogę budownictwa socjalistycznego.

Zwycięstwo radzieckie w Wielkiej Wojnie Narodowej było zwycięstwem radzieckiego ustroju społecznego, zwycięstwem radzieckiego ustroju państwowego, zwycięstwem Sił Zbrojnych państwa socjalistycznego.

Ustrój radziecki był nie tylko najlepszą formą organizacji gospodarczego i kulturalnego rozwoju w okresie budownictwa pokojowego, ale także najlepszą formą mobilizacji wszystkich sił narodu dla odparcia wroga w czasie wojny. Ustrój socjalistyczny dał narodowi i armii wielką i niepokonaną siłę.

W Wielkiej Wojnie Narodowej z wyjątkową wyrazistością przejawiła się ogromna mobilizująca i organizująca rola potężnych sił motorycznych, które się rozwinęły w warunkach ustroju radzieckiego — jedności moralno-politycznej radzieckiego społeczeństwa, przyjaźni narodów ZSRR, radzieckiego patriotyzmu. Złączeni nierozerwalną jednością moralną i polityczną, przeniknięci bezgraniczną miłością patriotyczną do swojej Ojczyzny, do rodzimej partii bolszewików i Wielkiego Stalina ludzie radzieccy wykazali w czasie wojny bezprzykładną wielkość ducha, masowe bohaterstwo, dokonali nieśmiertelnych czynów w walce i pracy.

W Wojnie Narodowej odegrał ogromną rolę wielki naród rosyjski, który słusznie otrzymał miano kierującej siły i najwybitniejszego narodu spośród wszystkich narodów Związku Radzieckiego.

Wielka Wojna Narodowa potwierdziła z całą siłą leninowsko-stalinowską tezę, że bardziej postępowy ustrój społeczny stwarza również doskonalszą organizację wojenną.

Historia nie znała dotychczas takiego masowego bohaterstwa i ofiarności cechujących wypełnienie żołnierskiego obowiązku, jakie wykazali żołnierze radzieccy w wojnie minionej. Za męstwo i odwagę na polach bitew Wojny Narodowej około 11 tysięcy żołnierzy radzieckich otrzymało zaszczytny tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. 104 żołnierzy otrzymało ten tytuł dwukrotnie.

Oficerowie, generałowie i admirałowie radzieccy pokazali całemu światu do czego zdolna jest prawdziwie ludowa armia z dowódcami pochodzącymi z ludu, wychowanymi przez partię bolszewików i uzbrojonymi w stalinowską naukę wojenną. Kadry dowódcze Armii Radzieckiej prześcignęły swych przeciwników w sztuce dowodzenia, były utalentowanymi wykonawcami strategicznych zamiarów wielkiego wodza, towarzysza Stalina.

Żadna armia na świecie nie posiada takiego pierwszorzędnego sprzętu technicznego, jakim rozporządzają Radzieckie Siły Zbrojne. Armia Radziecka rozgromiła wroga własną, radziecką bronią i własnym sprzętem technicznym, stworzonym pracą bohaterskiego narodu radzieckiego.

Siła Armii Radzieckiej polega na tym, że jest ona zbrojna w przodującą w świecie stalinowską naukę wojenną. Druga wojna światowa poddała surowej próbie wszystkie teorie wojenne. Niemiecka nauka wojenna nie zdała egzaminu. Ze wszystkich teorii jedynie radziecka nauka wojenna stanęła na poziomie tych zadań, jakie postawiła wojna współczesna.

Twórcą radzieckiej nauki wojennej jest Stalin. Stworzył on naukowe zasady budownictwa Sił Zbrojnych Państwa Radzieckiego, przygotowania go do wojny i zwycięskiego jej prowadzenia w warunkach współczesnych. W podłożu radzieckiej nauki wojennej leży marksistowsko - leninowska teoria o prawach rozwoju społecznego, o prawach walki klasowej.

Na równi z elementami czysto wojskowymi — strategią, sztuką operacyjną, taktyką, organizacją i przygotowaniem wojska — stalinowska nauka wojenna obejmuje całość czynników społeczno-politycznych, ekonomicznych i moralnych w ich zespoleniu, współdziałaniu i decydującym wpływie na wojnę.

Towarzysz Stalin opracował genialną tezę o czynnikach stale działających, decydujących o losach wojny, o rezerwach, aktywnej obronie i zasadach kontrofensywy i ofensywy, o współdziałaniu rodzajów wojsk i sprzętu technicznego we współczesnych warunkach walki, o roli wielkich mas czołgów i lotnictwa, o artylerii jako najpotężniejszej broni.

Stalinowska nauka wojenna jest potężnym środkiem w rękach narodu radzieckiego i Armii Radzieckiej współdziałającym w dziele nieustannego wzrostu potęgi wojennej Związku Radzieckiego.

Najważniejszym źródłem zwycięstwa narodu radzieckiego i jego Sił Zbrojnych jest kierująca rola partii Lenina-Stalina. Partia bolszewików natchnęła naród radziecki i jego żołnierzy wzniosłą ideą sprawiedliwej wojny w obronie Ojczyzny, złączyła i skierowała ku ogólnemu celowi wszystkie wysiłki ludzi radzieckich, podporządkowując wszystkie siły i środki dziełu zwycięstwa.

W czasie wojny naród radziecki jeszcze bardziej skupił się pod sztandarem partii Lenina-Stalina.

Najlepsi synowie partii bolszewickiej walczyli w pierwszych szeregach, cementując je i pobudzając osobistym przykładem do czynów w imię sławy ukochanej Ojczyzny.

Armia Radziecka walczyła i zwyciężała swych wrogów w myśl genialnych planów strategicznych i pod dowództwem Naczelnego Wodza towarzysza Stalina. Nieugięta wola i geniusz towarzysza Stalina zapewniły zwycięstwo Państwa Radzieckiego i jego Sił Zbrojnych w Wielkiej Wojnie Narodowej.

Wszystkie odezwy i rozkazy Stalina były dla narodu radzieckiego i jego armii programem działania, potężnym źródłem natchnienia w walce o zwycięstwo.

W okresie wojny Stalin ukazał się narodom całego świata jako największy wódz współczesny.

Towarzysz Stalin był twórcą wszystkich strategicznych planów Wielkiej Wojny Narodowej. Pod jego bezpośrednim kierownictwem, w myśl jego zamiarów zostały przygotowane i zrealizowane wszystkie decydujące operacje Armii Radzieckiej.

Towarzysz Stalin kierował faktycznie nie tylko frontami, ale nawet armiami i korpusami, działającymi na rozległym froncie radziecko-niemieckim. W celu skontrolowania na miejscu gotowości wojsk do przeprowadzenia nakazanej operacji towarzysz Stalin osobiście wyjeżdżał na front.

W okresie Wielkiej Wojny Narodowej naród radziecki jeszcze głębiej ocenił wielkość swego wodza, nauczyciela i przyjaciela — Józefa Stalina, jego bezgraniczne oddanie się Ojczyźnie radzieckiej, jego bezustanną troskę o rozwój i rozkwit państwa socjalistycznego.

* * *

W okresie powojennym Armii Radzieckiej powierzono wielkie i zaszczytne zadania. Ma ona chronić wywalczony pokój i twórczą pracę narodu radzieckiego, pewnie zabezpieczać interesy państwowe Związku Radzieckiego, stać na straży granic Ojczyzny.

Towarzysz Stalin niezwykle jasno i wyczerpująco określił konkretne zadania, które Radzieckie Siły Zbrojne mają wypełniać w okresie powojennym.

Wielki Stalin sformułował podstawową zasadę wyszkolenia bojowego wojsk — uczyć wojska tego, co konieczne jest na wojnie.

Towarzysz Stalin wymaga od kadr dowódczych Radzieckich Sił Zbrojnych, aby nieustannie rozszerzały swe wiadomości teoretyczne, opanowywały metodykę wyszkolenia bojowego, systematycznie i wytrwale podnosiły poziom kultury wojskowej, studiowały radziecką naukę wojenną.

Towarzysz Stalin uczy, że najważniejszą podstawą nieustannej gotowości bojowej jest twarda dyscyplina wojskowa oparta na wysokim uświadomieniu żołnierza.

Decydującym warunkiem dalszego podniesienia gotowości bojowej jest ideowo-polityczne wychowanie wojska. Zależy to przede wszystkim od politycznej pracy kadr dowódczych. Oficer Armii Radzieckiej jest nie tylko wojskowym specjalistą, ale także kierownikiem politycznym swych podkomendnych. To znaczy, że podniesienie poziomu ideowo-teoretycznego kadr oficerskich posiada pierwszorzędne znaczenie.

Trzydziestą drugą rocznicę Radzieckich Sił Zbrojnych wojska radzieckie znaczą niemałymi osiągnięciami w wyszkoleniu bojowym i przygotowaniu politycznym.

W okresie letnim wyszkolenia żołnierze radzieccy rozszerzyli swe wiadomości wojskowe i polityczne. Powiększyła się ilość żołnierzy celujących w tych dziedzinach, podniosła się wytrwałość i wytrzymałość wojsk. Obecnie, w okresie zimowym, żołnierze Armii i Marynarki Radzieckiej szkolą się w dalszym ciągu, rozwijają dalej swą wiedzę wojskową i polityczną. Radzieckie Siły Zbrojne, natchnione przez Wielkiego Stalina, mocno i pewnie stoją na straży interesów państwowych i bezpieczeństwa radzieckiej Ojczyzny, na straży pokoju na całym świecie.

* * *

Naród radziecki ze słuszną dumą patrzy na przebytą drogę walk i zwycięstw. Ludzie radzieccy są pełni niezachwianej wiary w powodzenie dalszego rozwoju kraju na drodze do komunizmu. Dzisiaj nie ma kraju silniejszego niż Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. I nigdy jeszcze na przestrzeni swej historii Ojczyzna radziecka nie posiadała tak sprawiedliwych i pomyślnych granic państwowych.

Żołnierze Sił Zbrojnych ZSRR wraz z całym narodem radzieckim są głęboko przekonani, że w pokojowym współzawodnictwie dwóch systemów zwycięstwo socjalizmu nad kapitalizmem jest zapewnione. Jednocześnie są przekonani, że jeśli imperialiści rozpętają nową wojnę, to Związek Radziecki wspomagany przez miłujące wolność narody całego świata rozgromi każdego napastnika.

Ludzie radzieccy wierzą głęboko w swe dzielne Siły Zbrojne.

Siły Zbrojne kraju socjalizmu, zahartowane w bohaterskich bitwach, owiane sławą niezwykłych zwycięstw, gotowe są zawsze, we wszelkich warunkach wypełnić nakaz Ojczyzny i z honorem i godnością obronić jej interesy, jej wolność i niepodległość.

Sławna partia bolszewików kierująca Siłami Zbrojnymi jest tego gwarancją.

Gwarancją tego jest wielki wódz Radzieckich Sił Zbrojnych i nauczyciel narodu radzieckiego — towarzysz Stalin.

Płk dypl. W. POPIEL

BITWA W NORMANDII

I

Drugi front

Tematem niniejszej pracy jest bitwa w Normandii i nierozerwalnie z nią związane, ogólniejsze zagadnienie drugiego frontu.

Materiał historyczny, na którym opiera się praca, dotyczący zachodniego frontu, został zaczerpnięty ze źródeł anglosaskich i, w nieznacznej części, ze szwajcarskich.

Wykaz źródeł jest podany przy końcu pracy.

Celem niniejszej pracy jest zapoznanie czytelników z rzeczywistym obrazem drugiej wojny światowej i sprostowanie szerzonych na Zachodzie prób fałszowania historii.

W literaturze i prasie wojskowej oraz ogólnej na Zachodzie dokłada się wszelkich możliwych usiłowań, aby zlepić i rozpowszechnić teorię o rozstrzygającym znaczeniu drugiego frontu w rozgromieniu faszystowskich Niemiec. Teoria ta nie wytrzymuje krytyki, z chwilą gdy poddamy ją analizie w świetle niewątpliwych faktów historycznych.

Strategia państw anglosaskich na europejskim teatrze działań wojennych była podporządkowana celom politycznym antyradzieckim i bynajmniej nie zmierzała do wzięcia czynnego udziału w wojnie i szybkiego jej zakończenia.

Myślą przewodnią polityki imperialistów anglosaskich było wytworzenie po wojnie takiego układu sił, który umożliwiłby narzucenie Związkowi Radzieckiemu uciążliwych warunków pokoju. Anglosasi pragnęli zachować swoje siły zbrojne nienaruszone, a jednocześnie doprowadzić do osłabienia Związku Radzieckiego. Aby cel ten osiągnąć, Anglosasi zwlekali tak długo z utworzeniem drugiego frontu, aż stało się jasne, że Związek Radziecki zakończy zwycięsko wojnę własnymi siłami i uwolni od okupacji hitlerowskiej całą zachodnią Europę.

Imperialiści zawiedli się w swoich rachubach na wyczerpanie Związku Radzieckiego w zmaganiach sam na sam z olbrzymią po-

tęgą zaborczą Hitlera. Utworzenie drugiego frontu na wiosnę 1944 r. stało się dla nich koniecznością polityczną, aby zapewnić sobie udział w okupacji Niemiec. Ale w prowadzeniu działań wojennych Anglosasi pozostali w dalszym ciągu konsekwentni; ich strategia nie zboczyła z wytkniętego przez politykę kierunku.

Operacje Anglosasów na zachodnim froncie były prowadzone w ten sposób, aby pomagać jak najmniej Armii Radzieckiej, a w szczególności nie przeszkodzić Niemcom w przerzucaniu swych najlepszych jednostek z zachodu na front wschodni. Planowanie bitwy w Normandii i kierowanie nią dostarczają na to niezbitych dowodów historycznych.

Druga wojna światowa dlatego przeciągnęła się do 1945 roku, że jej główny ciężar dźwigał osamotniony Związek Radziecki. Gdyby polityka i strategia Anglosasów kierowały się dążeniem do szybkiego uwolnienia narodów Europy od niewysłowionych cierpień, na które skazywał je „nowy sprawiedliwy porządek europejski" Hitlera, a nie celami imperialistycznymi, wojna mogłaby zakończyć się wcześniej.

* * *

Od czasu przystąpienia do wojny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Anglosasi prowadzili wojnę na Zachodzie według wspólnych planów strategicznych i w dość ścisłym współdziałaniu operacyjnym. Odpowiedzialność za prowadzenie wojny w myśl konstytucji obu państw anglosaskich ponosili Prezydent Roosevelt i Pierwszy Minister Churchill. Podstawowe decyzje uzgadniali oni między sobą w drodze bezpośredniego porozumienia.

Organem zapewniającym ciągłość kierownictwa strategicznego działaniami sił zbrojnych anglosaskich byli „Anglo-amerykańscy Szefowie Sztabów" (Combined Chiefs of Staff). W skład tego organu wchodzili szefowie sztabu wojsk lądowych, naczelni dowódcy marynarki oraz naczelni dowódcy sił powietrznych Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii, tudzież niektórzy inni przedstawiciele wyższych władz wojskowych [1]).

Amerykańscy i angielscy „Szefowie Sztabów" podlegali bezpośrednio swoim rządom i we wzajemnym do siebie stosunku byli zupełnie niezależni. Miejscem ich pobytu był równocześnie Waszyngton i Londyn; kontakt między Waszyngtonem i Londynem utrzymywano za pośrednictwem delegowanych wysłanników.

„Anglo-amerykańscy Szefowie Sztabów" zjeżdżali w komplecie na konferencje międzynarodowe, które zwoływano okresowo, gdy zachodziła potrzeba powzięcia ważniejszych decyzji strategicznych. „Szefowie Sztabów" przygotowywali materiał do tych konferencji

---

[1]) Po stronie amerykańskiej: gen. G. C. Marshall, szef sztabu armii St. Zjedn.; adm. E. J. King, naczelny dowódca marynarki wojennej; gen. H. H. Arnold, dowódca sił powietrznych armii St. Zjedn.; adm. W. D. Leahy, szef sztabu Prezydenta.

i występowali na nich w roli doradców technicznych Roosevelta i Churchilla.

Angielscy „Szefowie Sztabów" zawsze i nieodmiennie reprezentowali angielskie, a ściśle mówiąc, Churchillowskie poglądy na prowadzenie wojny. Ich ideą przewodnią było przedłużenie wojny, unikanie czynnego w niej udziału i nieokazywanie pomocy ZSRR. Natomiast amerykańscy „Szefowie Sztabów" byli bez porównania mniej jednolici pod tym względem. Często krzyżowały się wśród nich krańcowo rozbieżne zapatrywania w odniesieniu do najistotniejszych problemów wojennych [1]).

Źródłem rozbieżności, ich główną przyczyną, było wzajemne zwalczanie się w St. Zjedn. zwolenników i przeciwników polityki Roosevelta. Pierwsi dążyli do wzmocnienia światowych pozycji imperializmu amerykańskiego przez szybkie rozgromienie Niemiec i Japonii, drudzy — stawiali na wyczerpanie Niemiec oraz ZSRR, nie chcieli pomagać realnie nikomu lub też chcieli pomagać obu stronom.

„Anglo-amerykańscy Szefowie Sztabów" byli organem, wewnątrz którego prowadzono ukrytą i otwartą walkę o cele polityczne, nie mające nic wspólnego z pokonaniem Hitlera i z szybkim zakończeniem wojny. Najciemniejsze siły reakcyjne znajdowały różnymi drogami dostęp do „Szefów Sztabów" i wywierały wpływ na kierownictwo strategiczne.

* * *

Pierwsza konferencja międzynarodowa, poświęcona zagadnieniom strategicznym, odbyła się w Waszyngtonie, w grudniu 1941 r., wkrótce po Pearl Harbour.

Na konferencji zapadła decyzja, że w pierwszej kolejności należy rozgromić faszystowskie Niemcy, a dopiero potem Japonię. Zdecydowano, że w 1942 r., w terminie bliżej nieokreślonym, powinno się dokonać inwazji na Francję przez kanał La Manche [2]).

Dalsze pertraktacje z angielskimi „Szefami Sztabów" prowadził w Londynie z ramienia Roosevelta gen. Marshall, szef sztabu armii amerykańskiej, i wczesną wiosną osiągnął porozumienie w sprawie przeprowadzenia inwazji. Lecz w lipcu 1942 r. na zjeździe „Anglo-amerykańskich Szefów Sztabów" w Londynie odwołano powzięte już decyzje i postanowiono zastąpić inwazję na Francję lądowaniem sił amerykańskich w północno-zachodniej Afryce.

---

[1]) „Szefowie Sztabów", amerykańscy czy też angielscy, tworzyli rodzaj komitetu, każdy „Szef Sztabu" w zasadzie podlegał bezpośrednio zwierzchniej władzy politycznej.

[2]) We wrześniu/październiku 1941 r. Beaverbrock i Eden, na Konferencji w Moskwie, przyrzekali utworzenie drugiego frontu w Europie w 1942 r.

W komunikatach rządów ZSRR, W. Brytanii i St. Zjedn., wydanych w czerwcu 1942 r., zapowiedziano, że w 1942 r. zostanie utworzony drugi front.

Zresztą Churchill, nie czekając na to, co postanowią „Szefowie Sztabów", pojechał osobiście w połowie czerwca do Waszyngtonu i uzyskał zgodę Roosevelta na odłożenie inwazji na Francję.

Znamienne jest, że nawet gen. Eisenhower, który dokłada wszelkich starań, aby usprawiedliwić opóźnienie, z jakim został utworzony drugi front, brakiem wojsk i środków transportu morskiego, przyznaje, że Anglicy, a w szczególności Churchill, odnosili się do projektu inwazji na Francję z największą odrazą (distaste) i wypowiadali otwarcie opinię, iż wątpią, aby inwazja mogła w ogóle kiedykolwiek dojść do skutku.

Na marginesie należy odnotować, że w r. 1942 W. Brytania i St. Zjedn. Amer. Płnc. posiadały 6 000 000 ludzi pod bronią, a Wojskowa Komisja Senatu St. Zjedn. stwierdziła w 1942 r., że plan budowy okrętów został przekroczony o 3 000 000 ton.

W 1942 r. szeroka opinia anglosaska domagała się głośno ofensywnej akcji przeciwko faszystowskim Niemcom i niesienia pomocy walczącym o wolność narodów Europy, o ratunek cywilizacji, bohaterskim armiom Związku Radzieckiego. „Szefowie Sztabów" postanowili więc stworzyć namiastkę drugiego frontu w postaci zajęcia północno-zachodniej Afryki. Na konferencji odrzucono kompromisowy projekt ograniczonej inwazji na Francję, w celu utworzenia przyczółka w Normandii do czasu, póki się nie zbierze sił potrzebnych do podjęcia ofensywy.

Decyzja lądowania w Afryce opóźniła inwazję na Francję o całe dwa lata.

Próbowano wmówić w opinię publiczną, że lądowanie w Afryce spowodowało pośrednio osłabienie nacisku na armie radzieckie, walczące wówczas pod Stalingradem. Oczywiście, że nie polegało to na prawdzie, ponieważ żadna jednostka niemiecka nie została przerzucona ze wschodu z powodu lądowania w Afryce.

Afryka była bardzo oddalonym i zupełnie podrzędnym teatrem działań wojennych. Siły faszystowskie w Afryce były bardzo szczupłe. Rommel rozporządzał zaledwie 4 dywizjami niemieckimi i 11, o drugorzędnej wartości, dywizjami faszystowskiej armii włoskiej. W tej sytuacji obrona Egiptu i dróg na Bliski Wschód nie powinna była nastręczać trudności. Zadanie to mogły wykonać znajdujące się w Afryce siły angielskie; mogły one również przy pewnym wysiłku wypędzić Rommla, bo posiadały nad nim przewagę sił i położenia (linie komunikacyjne).

Hitler po nieudanych w 1941 r. próbach okrążenia i zniszczenia armii radzieckich, wzięcia Moskwy i Leningradu, po odrzuceniu przez radziecką kontrofensywę zimową, zebrał w 1942 r. jeszcze raz ogromne siły i ruszył z nimi w kierunku Wołgi, na Stalingrad, nosząc się z awanturniczym zamiarem odcięcia Moskwy od Uralu oraz zawładnięcia kaukaskimi źródłami naftowymi. Poniósł też w końcowym rezultacie niespotykaną w historii klęskę, która zapoczątkowała upadek niemieckiej armii faszystowskiej. W 1942 r. Hitler kusił się o roz-

strzygnięcie losów wojny na froncie radzieckim. Jakiż praktyczny wpływ na przebieg rozgrywających się na wschodzie gigantycznych zmagań wojennych mogło mieć lądowanie w odległej o tyle tysięcy kilometrów i oddzielonej morzem północno-zachodniej Afryce? Nie mogło mieć żadnego wpływu i nie miało go.

* * *

Przeciwnikami utworzenia drugiego frontu w Europie byli w pierwszym rzędzie Anglicy, ale nie tylko Anglicy [1]).

Inwazji na Francję przeciwstawiał się dowódca amerykańskich sił powietrznych, gen. Arnold, który reprezentował opinię, iż można zmusić Niemcy do kapitulacji przez bombardowanie strategiczne. W jeszcze większym stopniu aniżeli gen. Arnold projektowi inwazji były przeciwne kierownicze sfery amerykańskiej marynarki wojennej, które uważały, że St. Zjedn. winny skupić swój główny wysiłek na Oceanie Spokojnym. Poza tym, jak pisze Ralph Ingersoll, sfery te odnosiły się nad wyraz niechętnie do nieuniknionej w wypadku inwazji bliższej współpracy z marynarką angielską.

Rozbieżności w poglądach wewnątrz naczelnego organu kierownictwa strategicznego, jakim byli „Anglo-amerykańscy Szefowie Sztabów", wpływały hamująco na przygotowania techniczne do inwazji. Nie wkładano w przygotowania niezbędnej energii, a po stronie angielskiej wręcz je sabotowano. Najważniejsze jednak było to, że niezgodność poglądów wśród amerykańskich „Szefów Sztabów" ułatwiła Churchillowi narzucenie im jego własnej strategii.

Strategia Churchilla, za którym stali reakcjoniści angielscy i amerykańscy, bynajmniej nie miała na celu uwolnienia narodów Europy od duszącej je zmory faszystowskiej.

Myślą przewodnią strategii Churchilla było jak najdalej posunięte osłabienie Związku Radzieckiego, które umożliwiłoby imperialistom angielskim i amerykańskim podyktowanie po wojnie warunków pokoju. Churchill łudził się, że cel swój osiągnie skazując Zwią-

---

[1]) Doprawdy przechodzi wyobraźnię — do jakiego stopnia niewyczerpani w pomysły byli Anglicy, gdy chodziło o dostarczenie argumentów przeciwko inwazji na Francję.

Ralph Ingersoll w książce „Ściśle tajne" pisze, że podczas dyskusji na temat możliwości utworzenia przedmościa na wybrzeżu kanału La Manche Anglicy powoływali się nieustannie na doświadczenie wypadu pod Dieppe (sierpień 1942 r.). Anglicy wprowadzali na konferencje rannych weteranów tej ekspedycji, którzy opowiadali obrazowo o swych tragicznych przejściach.

Współpracownicy amerykańskiego generała Deversa, studiując przebieg działań pod Dieppe, doszli do wniosku, że wypad byłby wielkim sukcesem, gdyby oddziały angielskie, które posunęły się na kilka kilometrów w głąb lądu, zostały na czas odpowiednio wzmocnione. Niektórzy Amerykanie byli zdania, że Anglicy zorganizowali wypad pod Dieppe rozmyślnie w tym celu, aby dostarczyć doświadczeń odstraszających od operacji desantowych w kanale La Manche. Podczas wypadu ciężkie straty były udziałem wojsk kanadyjskich.

zek Radziecki na pojedynek z siłami zbrojnymi Hitlera. Churchillowi zależało więc przede wszystkim na przedłużeniu wojny oraz na tym, aby Związek Radziecki nie otrzymał żadnej realnej pomocy militarnej od Anglosasów. Ta myśl przewodnia stanowiła najistotniejszą treść i podłoże wszystkich planów strategicznych Churchilla.

Równolegle Churchill dążył do osiągnięcia jeszcze jednego celu politycznego, również wymierzonego przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Chciał on opanować Półwysep Bałkański i środkową Europę. Marzeniem Churchilla była inwazja wzdłuż osi Belgrad—Warszawa.

Są to niewątpliwe fakty historyczne, których potwierdzenie znajdujemy w szeregu źródeł anglosaskich.

Można zanotować tutaj na marginesie dyskusję, która toczyła się w 1947 r. na łamach prasy amerykańskiej i angielskiej na powyższy temat. Martin Sommers w „Saturday Evening Post" zarzucał Churchillowi, że jego plany ofensywy wzdłuż osi Belgrad—Warszawa opóźniły inwazję Francji, przedłużyły wojnę, naraziły St. Zjedn. na duże straty w ludziach i pieniężne i „co najgorsze", zdaniem autora (!), doprowadziły w rezultacie do ogromnego wzrostu międzynarodowego znaczenia Związku Radzieckiego. Cyryl Falls w „The Illustrated London News", nie negując bynajmniej faktów, udowadniał, że nie można było zrobić inaczej.

Ralph Ingersoll pisze z gorzką ironią, że przecież to nic nie szkodziło Churchillowi, żeby wojna miała trwać jeszcze rok, jeszcze pięć lub nawet jeszcze dziesięć lat dłużej. W. Brytania ponosiła w wojnie minimalne straty, a ustawa lend and lease uwalniała ją tymczasem od bezpośrednich kłopotów gospodarczych i pozwalała na rozbudowę sił zbrojnych.

Ogólna sytuacja strategiczna umożliwiała reakcjonistom anglosaskim realizowanie swej zdradzieckiej strategii. Główne siły Hitlera wyczerpywały się w wojnie ze Związkiem Radzieckim. Czasy Dunkierki należały do przeszłości. W. Brytanii udało się przebrnąć przez śmiertelne niebezpieczeństwo. Hitler nie mógł teraz rzucić swoich sił na zachód.

Lądowanie wojsk amerykańskich w północno-zachodniej Afryce było pierwszym, zapoczątkowującym krokiem na szlaku strategii Churchillowskiej. Poważne siły anglosaskie ugrzęzły na długo w basenie Morza Śródziemnego. Przeciwnicy inwazji na Francję zdobyli ważki atut do ręki. Od tego czasu zawsze można było walczyć argumentem, że skoro Anglosasów nie stać na dwa równoległe, decydujące wysiłki, trzeba kontynuować rozpoczętą już akcję na Morzu Śródziemnym.

Na międzynarodowej konferencji w Casablanca, w styczniu 1943 roku, z udziałem Roosevelta i Churchilla, zdecydowano przeprowadzić operację desantowo-morską w celu zajęcia Sycylii.

W maju 1943 r. uczestnicy kolejnej konferencji w Waszyngtonie potwierdzili wprawdzie jeszcze raz, że inwazja przez kanał La Manche powinna być główną akcją ofensywną na Zachodzie, ale równocześnie skonstatowali (co nie powinno było ich zaskoczyć), że potrzebne do

inwazji wojska i środki transportu morskiego zostały zużyte na operację w Sycylii. Na konferencji zdecydowano ostatecznie, że inwazja na Francję odbędzie się w 1944 r., oraz zalecono „Szefom Sztabów" rozpocząć konkretne do niej przygotowania.

W sierpniu 1943 r. w Quebec Roosevelt i Churchill konferowali w dalszym ciągu nad projektem inwazji na Francję i zatwierdzili wytyczne do planu Overlord, o którym będzie mowa w następnym rozdziale. Ale we wrześniu 1943 roku „Anglo-amerykańscy Szefowie Sztabów", bez względu na poprzednio powzięte postanowienie, że operacja Sycylijska będzie miała cel ściśle ograniczony — tylko opanowanie wyspy, doszli jakoś do porozumienia, iż należy rozpocząć inwazję na Włochy.

Ta decyzja strategiczna z wojskowego punktu widzenia nie wytrzymywała krytyki. Wiadomo było, że teren Włoch jest wyjątkowo dogodny do obrony i że mowy być nie może wobec tego o osiągnięciu rozstrzygających rezultatów na tym teatrze działań wojennych.

Wszystkim jest dobrze znane żółwie tempo kampanii włoskiej 1943—1945 r., podczas której nieliczne i drugorzędne siły niemieckie wiązały z powodzeniem wcale poważne siły anglosaskie. Prowadzono jednak tę bezsensowną kampanię z godnym podziwu uporem. Churchill był niewyczerpany w propagandzie swych koncepcji strategicznych. Między innymi rozpowszechnił on szeroko nieszczery, zwodniczy frazes o „miękkim podbrzuszu Europy". Churchill chciał wmówić w opinię publiczną, że odgrodzone od Morza Śródziemnego barierami Apenin, Alp i Bałkanów, łatwe do obrony, południowe wybrzeże Kontynentu Europejskiego jest najsłabszym punktem systemu strategicznego faszystowskich Niemiec.

Na konferencji międzynarodowej w Teheranie w grudniu 1943 r., tym razem z udziałem Generalissimusa Stalina, Roosevelt i Churchill dali Związkowi Radzieckiemu przyrzeczenie, że inwazja na Francję odbędzie się najpóźniej 1 maja 1944 r.

Po bitwie pod Kurskiem oraz innych operacjach Armii Radzieckiej w ciągu 1943 r., Anglosasi przekonali się, że Związek Radziecki da sobie radę własnymi siłami, i wyciągnęli stąd wniosek, iż należy pospieszyć się z utworzeniem drugiego frontu.

Jednakowoż trzy miesiące przed terminem inwazji, tzn. z końcem stycznia 1944 r., wojska anglosaskie wylądowały pod Anzio. Operacja zakończyła się fiaskiem; jeszcze raz zużyto niepotrzebnie siły i środki transportu. Ale nie dość na tym. Anglicy, według ironicznego określenia Ralpha Ingersolla, chcieli udowodnić światu, że są wielkim narodem i w tym celu „wyskrobali" armię, złożoną z Polaków, Francuzów, Brazylijczyków, Kanadyjczyków, Amerykanów oraz Anglików. Tej armii udało się przekroczyć rzekę Po i zbliżyć się do Triestu, który Churchill uważał za bramę wypadową na Bałkany, lecz nastąpiło to dopiero w końcu kwietnia 1945 r., to znaczy w chwili zakończenia wojny.

* * *

W ciągu przeszło dwóch lat reakcjoniści anglosascy wysilali się na to, aby opóźnić jak najdłużej utworzenie drugiego frontu, którego domagała się postępowa opinia całego świata.

W tym okresie czasu Armia Radziecka zatrzymała hordy Hitlera pod Stalingradem i pod koniec 1942 r. okrążyła, a następnie zlikwidowała 330.000 doborową armię niemiecką. Było to przełomowym momentem wojny, początkiem schyłku zaborczej potęgi faszystowskiej.

W 1943 r. Armia Radziecka przeszła do szeregu operacji zaczepnych odrzucając nieprzyjaciela od Władykaukazu do Chersonu, od Elisty do Krzywego Rogu, od Stalingradu do Kijowa, od Woroneża do Homla, od Wiaźmy i Rżewa do Orszy i Witebska. W ciągu tego roku Armia Radziecka w największej, najzaciętszej z bitew historii, w bitwie pod Kurskiem, unicestwiła ostatni wielki zryw ofensywy Hitlera i postawiła armię faszystowską wobec grożącej jej katastrofy.

Od stycznia 1944 r. rozpoczęły się słynne dziesięć uderzeń Stalinowskich.

Armia Radziecka umiała połączyć aktywną obronę z przygotowaniem do kontrofensywy, ofensywę z twardą obroną i, stosując Stalinowską sztukę manewrowania, w szeregu wielkich bitew zużyła główne siły Hitlera.

Gdy w 1944 r. Anglosasi wylądowali nareszcie w Normandii, wynik wojny już był przedtem przesądzony. Nie ulegało wątpliwości, że Związek Radziecki zdoła okupować całe Niemcy i uwolnić Francję własnymi siłami, bez pomocy Anglosasów.

Reakcjonistów angielskich i amerykańskich ogarnął niepokój na myśl o sztandarach radzieckich w Zachodnich Niemczech.

* * *

Na zakończenie uwag na temat drugiego frontu można przytoczyć jako ilustrację wypowiedź amerykańskiego autora, płk. Conrada H. Lanza, który w jesieni 1944 r. zamieścił serię artykułów na temat inwazji w „Military Review".

Płk Conrad H. Lanza pisze, że inwazji nie można było przeprowadzić w 1942 r. z powodu braku w tym czasie potrzebnych sił i sprzętu, można było natomiast uczynić to w 1943 r., gdyby nie przedsięwzięto lądowania i operacji w Północnej Afryce. W dalszym ciągu autor daje następującą ocenę znaczenia strategicznego inwazji na Francję w 1944 r.: „W ciągu dwóch lat od czasu, kiedy Rosja prosiła o inwazję, sytuacja strategiczna zmieniła się najgruntowniej. W 1942 roku armie rosyjskie zmuszone były do cofania się nad Wołgę i zabiegały o ruchy dywersyjne, aby osłabić nacisk nieprzyjaciela.

W 1944 r. armie rosyjskie kompletnie odnowiły swe siły i bez pomocy dają sobie radę. Inwazja na Francję jest tylko jednym spośród wszystkich natarć, które zamierza się wspólnie przeprowadzić przeciwko Niemcom, aby wygrać wojnę. Nie jest ona nawet głównym wysiłkiem".

Wypowiedź płk Conrada H. Lanza przytoczono tutaj ze względu na to, że będąc pisana w 1944 r., pod świeżym wrażeniem, zawierała ona trzeźwą ocenę rozwoju wydarzeń, różniąc się pod tym względem zasadniczo od późniejszych kłamliwych opowiadań różnych autorów na temat decydującego znaczenia drugiego frontu.

II

Plan Overlord

Plan inwazji na północno-zachodnią Francję nosił szumną nazwę kryptonimową Overlord („Zwierzchni Wadca"), nadaną mu osobiście przez Churchilla, który lubował się w wynajdywaniu podobnego rodzaju „psychologicznych" określeń dla oznaczenia operacji wojennych.

Do opracowania planu przystąpiono w maju 1943 roku. W tym celu utworzono mieszany, anglo-amerykański sztab, znany pod skróconą nazwą Cossac (Chief of Staff to the Supreme Allied Commander — Szef Sztabu Naczelnego Dowódcy Aliantów). Naczelny dowódca tymczasem nie został jeszcze mianowany. Nastąpiło to dopiero po konferencji w Teheranie. Na czele Cossac stał angielski generał F. E. Morgan. W lipcu 1943 r. plan był gotów. Plan Overlord jest tak ciekawym dokumentem strategii anglosaskiej podczas ostatniej wojny antyfaszystowskiej, że doprawdy niesposób byłoby nie zatrzymać się nad nim trochę dłużej.

Pozostawiając tymczasem na uboczu koncepcję strategiczną Overlord, rozpatrzymy zastrzeżenia, którymi autorzy planu starali się podważyć samą w sobie możliwość przeprowadzenia inwazji.

Według planu inwazja mogła dojść do skutku tylko w tym wypadku, gdyby wytworzyły się r ó w n o c z e ś n i e następujące warunki:

— Wiatr nie powinien być zbyt mocny.
— Przypływ morza winien być odpowiedni [1]).
— Księżyc winien być w odpowiedniej fazie (pełnia).
— Przepowiednia pogody na okres, kiedy przypływ będzie odpowiedni a księżyc w pełni, winna być korzystna.

W ciągu 12 miesięcy, z których składa się rok, tylko jedna pora roku, tzn. 3 miesiące, według opinii autorów planu, mogła być brana pod uwagę dla przeprowadzenia desantu we Francji. W ciągu każdego z tych 3 miesięcy znowu tylko 3 dni (kolejno po sobie następujące) odpowiadały wymaganym warunkom przypływu i księżyca. Gdyby w ciągu tych 3 dni wiatr był za mocny lub przepowiednia pogody by-

---

[1]) Obliczono, że desant można przeprowadzić korzystnie tylko w tych dniach, kiedy przypływ morza osiąga swój najwyższy poziom po 3 godzinach i 40 minutach licząc od ukazania się pierwszego porannego brzasku.

W sezonie wiosennym i letnim takich dni w miesiącu jest 6 (co dwa tygodnie po 3 kolejne dni), a przy pełni księżyca tylko 3 dni.

ła niekorzystna, wyznaczony na inwazję termin musiał być automatycznie przesunięty o jeden miesiąc w oczekiwaniu na odpowiedni przypływ i księżyc, spokojne morze i przepowiednię dobrej pogody.

Gdyby w ciągu 3 miesięcy miało to samo się powtórzyć (wiatr, niepogoda), inwazja zostałaby odłożona do roku następnego.

Najbardziej charakterystyczną stroną przytoczonych warunków było to, że nie każdy okres dobrej pogody musiał być wykorzystany do lądowania, lecz tylko dobra pogoda w ciągu tych trzech kolejnych dni każdego z 3 kolejnych miesięcy, kiedy przypływ i księżyc czyniły zadość wygórowanym wymaganiom autorów planu.

Zastrzeżenia natury taktyczno-operacyjnej były niemniej ciekawe.

Inwazja mogła się odbyć pod warunkiem, że:

— Umocnienia niemieckie w okresie od daty opracowania planu do daty jego wykonania nie zostaną ulepszone;
— Niemcy nie będą mieli w ruchomym odwodzie w północno-zachodniej Europie więcej niż 12 dywizji;
— Niemcy nie będą mogli przerzucić z frontu radzieckiego więcej niż 15 pełnowartościowych dywizji w ciągu 60 dni, licząc od daty lądowania we Francji;
— Lotnictwo myśliwskie Niemców (w 1943 r. jeszcze bardzo ruchliwe) będzie całkowicie osłabione.

Gdyby choć jeden spośród wymienionych warunków nie został spełniony, inwazja musiałaby być odwołana.

Doprawdy, jak gdyby wyjęte z Mickiewicza: „Przysiąż jej miłość, szacunek i posłuszeństwo b e z g r a n i c; złamiesz choć jeden warunek, już cała ugoda za nic".

Druzgocącej krytyce poddaje plan Overlord Ralph Ingersoll. Pisze on, że gdyby się nie chciało wykonać planu, nie trzeba byłoby nawet stosować metod otwartego sabotażu. Np. jak można było się spodziewać, że Niemcy w ciągu nadchodzącego roku nie ulepszą swych umocnień na wybrzeżu.

W lipcu 1943 r. plan Overlord przedstawiono „Anglo-amerykańskim Szefom Sztabów", a w sierpniu tego roku na konferencji w Quebec Roosevelt i Churchill, przy współudziale „Szefów Sztabów" w charakterze doradców technicznych, zatwierdzili plan i polecili opracować szczegóły.

Po konferencji międzynarodowej w Teheranie mianowano w grudniu 1943 r. gen. Eisenhowera Naczelnym Dowódcą Ekspedycyjnych Sił Alianckich w północno-zachodniej Europie. Gen. Eisenhower przyjechał w styczniu 1944 r. do Londynu i przystąpił do studium planu Overlord.

Sztab gen. Eisenhowera był znany pod skróconą nazwą SHAEF (Supreme Headquarters Allied Expeditionary Force). Gen. Eisenhower podlegał „Anglo-amerykańskim Szefom Sztabów", którzy poza tym kierowali bezpośrednio użyciem strategicznych sił powietrznych.

* * *

Z końcem stycznia 1944 r. Eisenhower odbył konferencję z podległymi mu trzema bezpośrednimi wykonawcami planu, jak nazywano ich, naczelnymi dowódcami — sił lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej. Wszyscy trzej byli Anglikami. Dowódcą ekspedycyjnych sił lądowych był Montgomery. Na konferencji tej, oraz w czasie późniejszych narad zdecydowano powiększyć ilość dywizji pierwszego rzutu, które miały dokonać desantu, z 3 do 5.

Gen. Eisenhower upatruje w tym wielką swoją zasługę. Ale jeśli przypomnimy sobie, że do lądowania na Sycylii użyto 6—7 dywizji, jasne będzie dla nas, iż podejmowanie lądowania w Normandii 3 dywizjami w pierwszym rzucie było jednym z nonsensów planu Overlord, z góry skazującym całą operację na niepowodzenie.

Następnie postanowiono przesunąć ustalony na konferencji w Teheranie termin inwazji z 1 maja 1944 r. na pierwszy tydzień czerwca, łamiąc w ten sposób nie po raz pierwszy przyrzeczenie dane Związkowi Radzieckiemu.

Charakterystyczne były motywy przełożenia inwazji o miesiąc, jak podaje je gen. Eisenhower w raporcie do „Anglo-amerykańskich Szefów Sztabów".

Gen. Eisenhower mówi o potrzebie uzupełnienia środków transportu morskiego, korzyściach płynących z przedłużenia strategicznego bombardowania Niemiec, a wreszcie dodaje, iż przewidywał, że w końcu maja pogoda zapewne będzie sprzyjała Armii Radzieckiej w zmontowaniu wielkiej ofensywy w celu przyjścia z pomocą operacji Overlord [1]).

Koncepcja strategiczna oryginalnego planu Overlord w opracowaniu Cossac pozostawała niezmieniona do wiosny 1944 r. Ilustruje ją załączony szkic nr 1 zaczerpnięty z książki gen. Eisenhowera „Crusade in Europe".

Plan Overlord przewidywał, że zaczepne zgrupowanie wojsk anglo-amerykańskich powinno dotrzeć do linii: rzeka Moza w jej dolnym biegu (zajmując Belgię i część Holandii), zachód od Akwizgranu, wschód od Sedanu, zachód od Metz — po upływie 330 dni (!), licząc od daty lądowania w Normandii.

Granica państwowa Niemiec nigdzie nie miała być przekroczona.

Jednocześnie pozostała część sił anglosaskich powinna była bronić się frontem na południe na linii: południe od rzeki Loire, północ od Troyes, zachód od Metz. Ogromnej długości linia obronna miała przepołowić całą Francję w kierunku równoleżnikowym.

Koncepcja strategiczna planu Overlord prowadziła do nieprawdopodobnego wprost rozciągnięcia frontu. Duże siły anglosaskie musiałyby być użyte do zadań ubezpieczenia i obrony. Pozostałoby, oczywiście, za mało sił dla operacji zaczepnych.

---

[1]) Report by The Supreme Commander to The Combined Chiefs of Staff. 1946 r., str. 5.

Nawiasem mówiąc, gen. Eisenhower przyznaje, że ofensywa Anglosasów musiałaby się ograniczyć do lokalnych natarć.

Poza tym przewidywane tempo rozwoju działań było tak powolne (aby dojść do granicy Niemiec — rok czasu), że operacje Anglosasów we Francji nie mogły skrępować swobody manewrowania odwodami, jaką posiadało niemieckie dowództwo. Zresztą o to właśnie chodziło autorom planu. Zależało im na tym, aby Niemcy mogli przerzucać dowolnie swoje dywizje na front przeciw Armii Radzieckiej.

W Waszyngtonie niektóre kierownicze osobistości zaczęły zastanawiać się nad zmianą koncepcji strategicznej drugiego frontu. Widocznie doszły one do wniosku, że podobnego rodzaju uchylanie się od wzięcia rzeczywistego udziału w wojnie może wyjść na niekorzyść interesom imperializmu amerykańskiego. Zaprojektowano wobec tego pomocniczą operację desantowo-morską (Anvil-Dragoon) na południowym wybrzeżu Francji. Operację miały przeprowadzić 7 Armia Amerykańska i 1 Armia Francuska, znajdujące się na śródziemnomorskim teatrze działań wojennych.

Te dwie armie, po wylądowaniu w rejonie na wschód od Toulon, powinny były posuwać się na północ doliną Rodanu i Saône'y i połączyć się w rejonie Strassbourga z siłami inwazyjnymi, operującymi w północnej części Francji. W rezultacie cała Francja zostałaby szybciej uwolniona od okupacji niemieckiej, a armie alianckie wyszłyby na granicę francusko-niemiecką.

Przeciwko temu projektowi wystąpili gwałtownie Anglicy. Montgomery pisał w lutym 1944 r. do gen. Eisenhowera, co następuje: „Zalecam jak najusilniej, abyśmy rzucili na szalę cały ciężar naszej opinii przeciwko Anvil" (Eisenhower, „Crusade in Europe", str. 254). Szybko wyszło na jaw, że oczywiście brakuje okrętów dla operacji Anvil.

Początkowo projektowano Anvil na 31 maja, później przesunięto termin operacji na 10 lipca, a wreszcie na 15 sierpnia.

Przeciwdziałano projektowi systematycznie, a generalny atak przypuścił Churchill w sierpniu, kilka dni przed ostatecznie wyznaczonym terminem lądowania. Churchill twierdził, że skoro można już korzystać z portów Bretanii, należy przetransportować wojska z basenu Morza Śródziemnego do W. Brytanii lub jeszcze lepiej (!) — użyć ich w kampanii włoskiej, do ofensywy na Bałkany, via północne wybrzeże Morza Adriatyckiego. Churchill był niewyczerpany w argumentach natury militarnej, które, oczywiście, nie wytrzymywały krytyki.

Gen. Eisenhower bronił koncepcji operacji Anvil, ale stanowisko, jakie zajął on podczas rozmów z Churchillem, nie może nie wywołać uczucia zdumienia.

Gen. Eisenhower pisze dosłownie, co następuje (Crusade in Europe, str. 311): „Chociaż nigdy nie słyszałem, by mówił on o tym, czułem, że rzeczywiste zatroskanie Pierwszego Ministra było raczej politycznej, aniżeli militarnej natury. Mógł on myśleć, że w sytuacji

powojennej Alianci, mając wielkie siły na Bałkanach, będą mogli o wiele skuteczniej stworzyć trwały powojenny świat, aniżeli gdyby rosyjskie armie miały same okupować ten rejon. Powiedziałem mu, że jeśli taki jest powód domagania się kampanii Bałkańskiej, powinien on zaraz udać się do Prezydenta i wyłożyć fakty jak również swoje wnioski na stół. Rozumiałem dobrze, że polityczne względy mogą wpływać na strategię i gdyby Prezydent i Pierwszy Minister zdecydowali, że warto przedłużyć wojnę, powiększając jednocześnie jej koszty w ludziach i pieniądzach, dla osiągnięcia celów politycznych, które uważaliby oni za potrzebne, wtedy ja natychmiast i lojalnie dostosuję do tego moje plany".

Ten długi cytat jest zbyt znamienny, aby go można było tutaj opuścić. Gen. Eisenhowera wcale nie obchodziły niewysłowione cierpienia narodów Europy, ani bohaterskie zmagania Związku Radzieckiego, ani nawet strata życia własnych współobywateli. Był on gotów wykonywać „lojalnie" każdy plan polityczny, był, jednym słowem, „fachowcem", który robi swoją robotę i nie troszczy się o resztę.

Obowiązkiem Naczelnego Dowódcy Ekspedycyjnych Sił Alianckich było zaprotestować przeciwko planom Churchilla, a nie odsyłać go do Roosevelta, zapewniając z góry, że w razie czego będzie „lojalny".

Churchill nie miał tym razem powodzenia u Roosevelta. Operację Anvil-Dragoon zarządzono na 15 sierpnia. Nie obeszło się jednak bez charakterystycznego incydentu.

Angielscy „Szefowie Sztabów", 48 godzin przed terminem, kiedy 7 Armia Amerykańska miała odpłynąć z wybrzeży Włoch i Korsyki, wysłali telegram do angielskiego generała, dowodzącego śródziemnomorskim teatrem działań wojennych, aby rozpatrzył sprawę zaniechania w ogóle inwazji na południową Francję oraz sprawę przewiezienia przeznaczonych do tej operacji sił do Brestu.

Angielscy „Szefowie Sztabów" przypuszczali, że Brest został już zdobyty przez wojska amerykańskie. Kopię telegramu przesłano do Waszyngtonu amerykańskim „Szefom Sztabów", którzy podnieśli protest. Incydent szybko zatuszowano.

Pomysł angielskich „Szefów Sztabów" był co najmniej niezrozumiały, bo po pierwsze — wiadomo było, że brakuje okrętów, którymi 7 Armia Amerykańska i 1 Armia Francuska mogłyby odbyć długą podróż morską z Morza Śródziemnego do Brestu, a po drugie — Brest zdobyto dopiero 19 września, Niemcy zaś tak gruntownie zniszczyli urządzenia portowe, że do końca wojny nie próbowano nawet z nich korzystać.

* * *

Koncepcja strategiczna, poprawionego przez dodanie operacji Anvil-Dragoon, planu Overlord jest przedstawiona graficznie na załączonym szkicu nr 2 (według Eisenhowera „Crusade in Europe").

Ogólne wytyczne operacyjne do planu (jak podaje je Eisenhower) brzmiały następująco:

„Wylądować na wybrzeżu Normandii.

Zgromadzić środki potrzebne do decydującej bitwy w rejonie Normandii i Bretanii i przełamać okrążające pozycje nieprzyjaciela. (Taktyczne kierownictwo działaniami na lądzie w tych dwóch fazach wykonywać będzie Montgomery).

Ścigać na szerokim froncie dwiema grupami armii, kładąc szczególny nacisk na lewe skrzydło, aby zdobyć potrzebne porty i osiągnąć granicę Niemiec oraz zagrozić Zagłębiu Ruhry. Na prawym skrzydle połączyć się z siłami, które mają dokonać inwazji na Francję z południa.

Utworzyć nową podstawę do działań wzdłuż zachodniej granicy Niemiec, zabezpieczając porty w Belgii i w Bretanii, jak również na Morzu Śródziemnym.

W czasie gromadzenia sił do końcowych bitew prowadzić bez przerwy ofensywę, na miarę naszych środków, zarówno po to, aby zużyć nieprzyjaciela, jak i po to, by wytworzyć korzystne położenie dla stoczenia ostatecznej walki.

Dokończyć zniszczenia sił nieprzyjaciela na zachód od Renu zabiegając w międzyczasie nieustannie o przyczółki za rzeką.

Rzucić ostateczne natarcie w postaci dwustronnego oskrzydlenia Ruhry, znowu kładąc główny nacisk na lewe skrzydło, a równocześnie zadać bezzwłocznie uderzenie przez Niemcy w wybranym kierunku, który określi się we właściwym czasie.

Oczyścić resztę Niemiec".

Gen. Eisenhower niejednokrotnie podkreśla, że wytyczne operacyjne do planu Overlord w ogólnych zarysach wykonano konsekwentnie aż do końca. Ale w odniesieniu do zacytowanych wytycznych nasuwa się uwaga, że były one nad wyraz ogólnikowe, a nawet i warunkowe, bo inwazję rozpoczęto 6 czerwca, a jeszcze w pierwszej połowie sierpnia targowano się o to — czy lądować w ogóle w południowej Francji.

Próżno byśmy szukali w wytycznych tak istotnych elementów planu strategicznego, jakimi są obliczenie czasu i kierunek głównego uderzenia w celu rozgromienia sił przeciwnika. Wzmianka bowiem o położeniu większego nacisku na lewe skrzydło była wyrazem dążenia do opanowania portów, a nie myślą przewodnią manewru, który by miał doprowadzić do zadania Niemcom decydującej klęski na zachód od Renu [1]).

---

[1]) Położenie większego nacisku na lewe skrzydło było także po części spowodowane obawą przed bezpośrednim niebezpieczeństwem, jakim zagrażały W. Brytanii tajemnicze urządzenia budowane przez Niemców wzdłuż północnego wybrzeża (wyrzutnie V—1 i V—2).

Z wytycznych wynika jasno, że tempo działań miało być wolne. Istnieją zresztą niewątpliwe dowody, że szybkie wycofanie się Niemców z Francji we wrześniu 1944 r. zaskoczyło Anglosasów.

Reasumując — poprawiony plan Overlord nie odbiegał zasadniczo od oryginalnego planu. Ideą strategiczną planu pozostało nadal powolne wypychanie przeciwnika przez wykorzystanie ogromnej przewagi technicznej Anglosasów. Oczywiście, że u podłoża planu leżały motywy polityczne — nie spieszyć się z zakończeniem wojny i z pomocą Związkowi Radzieckiemu, zachować pod tym względem swobodę działania.

III

Lądowanie w Normandii

Skoncentrowane w W. Brytanii ekspedycyjne siły amerykańskie i angielskie, przeznaczone do wzięcia udziału w inwazji, składały się z 23 dywizji piechoty, 10 dywizji pancernych i 4 dywizji wojsk desantowo-powietrznych, dużej ilości oddziałów wzmocnienia: pancernych, przeciwlotniczych i przeciwpancernych oraz z kilkunastu batalionów specjalnie wyszkolonej w działaniach szturmowych piechoty (amerykańscy ,,Rangers" i angielscy ,,Commandos" [1]).

Stany liczebne dywizji były bardzo wysokie, przeciętnie 17 000 ludzi.

Ogólny stan wojsk amerykańskich stacjonowanych w W. Brytanii wynosił w dniu 1 czerwca 1944 r. 1 562 000 ludzi.

Przewidywano dalszy dopływ sił ze St. Zjedn. do Europy w ilości od 3 do 5 dywizji miesięcznie.

Do ogólnego rachunku trzeba byłoby jeszcze dodać siły z basenu Morza Śródziemnego (dwie armie), które miały dokonać inwazji na południową Francję, oraz oddziały francuskiego ruchu oporu. Naczelne dowództwa alianckie oceniało te ostatnie na równowartość 15 dywizji. Źródła amerykańskie potwierdzają jednogłośnie, że akcja nieregularnych oddziałów francuskich ułatwiła ogromnie wojskom amerykańskim pomyślne przeprowadzenie operacji zaczepnych.

Podział organizacyjny sił ekspedycyjnych w początkowym okresie inwazji był następujący:

— 1 Armia Amerykańska,

— 2 Armia Brytyjska.

Od dnia 23 lipca występuje, jako organiczny związek operacyjny, 1 Armia Kanadyjska, która razem z 2 Armią Brytyjską, utworzyła 21 Grupę Armii.

Od dnia 1 sierpnia do akcji weszła 3 Armia Amerykańska. Dnia 1 września połączono oficjalnie 1 i 3 Armię Amerykańską w wyższy związek operacyjny — 12 Grupę Armii.

---

[1]) Dane zaczerpnięte z „Raportu do Szefów Sztabów" Eisenhowera. W „Crusade in Europe" Eisenhower podaje o dwie dywizje więcej.

Do dnia 1 września dowództwo nad całością ekspedycyjnych sił lądowych oficjalnie sprawował Montgomery, który równocześnie dowodził 21 Grupą Armii.

W celu zapewnienia wojskom ekspedycyjnym wsparcia lotniczego utworzono związek lotniczy pod nazwą Alianckie Ekspedycyjne Siły Powietrzne (Allied Expeditionary Air Force), który składał się z 2 Armii Angielskiej lotnictwa taktycznego i 9 Amerykańskiej.

Strategiczne siły powietrzne w zasadzie pozostawały pod kontrolą „Anglo-amerykańskich Szefów Sztabów", ale naczelny dowódca sił ekspedycyjnych był upoważniony do bezpośredniego przekazywania strategicznemu lotnictwu swych żądań w zakresie taktycznego współdziałania z inwazją.

Obszar działania sił morskich był podzielony na dwie strefy: wschodnią angielską i zachodnią — amerykańską.

Według planu Overlord lądowanie miało być przeprowadzone nie w portach, lecz na plażach wybrzeża, aby uniknąć w ten sposób zdobywania w okresie desantu najsilniej umocnionych rejonów oraz aby zaskoczyć przeciwnika, który spodziewał się lądowania w pobliżu portów.

Problem zaopatrywania i zasilania wojsk na przedmościu, bardzo trudny z powodu burzliwego morza i częstych sztormów w kanale La Manche, miały rozwiązać sztuczne porty. Po wylądowaniu wojsk anglosaskich w Normandii przetransportowano je częściami i zainstalowano; składały się one z wypełnionych betonem statków, które po zatopieniu tworzyły wystarczającą przesłonę przeciwko falom (huraganowy sztorm 19 czerwca zniszczył część sztucznych portów i zatopił lub wyrzucił na brzeg dużą ilość okrętów i mniejszych statków).

Od wczesnej wiosny 1944 r. anglo-amerykańskie strategiczne siły powietrzne (angielskie w nocy, amerykańskie w dzień) przeprowadzały systematycznie tak zwaną „izolację" pola przyszłej bitwy bombardując mosty i węzły kolejowe. Równocześnie walczono o panowanie w powietrzu.

* * *

Siły niemieckie we Francji, Belgii i Holandii składały się z 17 regularnych dywizji piechoty, 9 dywizji pancernych, 1 dywizji grenadierów pancernych, 24 dywizji piechoty drugorzędnej wartości i 7 dywizji w stanie formowania.

Wartość bojowa poszczególnych dywizji niemieckich była bardzo różnorodna.

Tylko regularne dywizje piechoty, dywizje pancerne i grenadierów pancernych mogły być uważane za pełnowartościowe. Organizacja, wyszkolenie i wyposażenie techniczne pozostałych dywizji były bardzo niejednolite; niektóre jednostki składały się z żołnierzy państw satelitów faszystowskich Niemiec. Poziom moralnego ducha w większości jednostek pozostawiał dużo do życzenia.

Stan liczebny niemieckich dywizji piechoty przeciętnie był o połowę lub prawie o połowę mniejszy niż dywizji amerykańskich lub angielskich. Niemieckie dywizje pancerne posiadały w swym składzie około 100 czołgów, dywizje amerykańskie — około 350 czołgów. Poza tym w skład ekspedycyjnych sił alianckich oprócz dywizji pancernych wchodziły jeszcze dość liczne mniejsze formacje czołgów i artylerii pancernej, których używano jako oddziałów wzmocnienia, przydzielając je dywizjom piechoty lub dywizjom pancernym.

Lotnictwo alianckie panowało w powietrzu.

Akcja lotnictwa niemieckiego ograniczała się do rozpoznania i bombardowania nocnego, na niewielką skalę.

Z powyższego zestawienia i krótkiej charakterystyki sił niemieckich wynika, że nie można dokonać obliczenia stosunku sił anglosaskich i niemieckich przez mechaniczne porównanie ilości dywizji po obu stronach. Z wiarogodnym przybliżeniem można przyjąć, że stosunek ten wynosił: w piechocie 2 : 1, w broni pancernej 4 : 1 na korzyść Anglosasów, nie licząc 7 Armii Amerykańskiej, 1 Armii Francuskiej, dopływu świeżych sił ze St. Zjedn. i oddziałów francuskiego ruchu oporu. Przeciw tym ostatnim stale było zaangażowanych około 10 dywizji niemieckich.

Podane tutaj szczegółowo dane odnośnie do ordre de bataille sił niemieckich na Zachodzie są zaczerpnięte z pism Montgomery'ego, który twierdzi, że siły te stanowiły około ¼ wszystkich sił niemieckich, zdatnych do użycia w polu.

Montgomery oczywiście nie ma racji. Allgemeine Schweizerische Militärzeitung, grudzień 1947 r., pisze, że według danych wywiadu angielskiego całość sił niemieckich w połowie kwietnia 1944 r. składała się z 336 dywizji, z których 51 znajdowało się we Francji, Belgii i Holandii, a 23 w Italii [1]).

Jeśli podzielimy 336 przez 58 (tyle dywizji niemieckich było na Zachodzie w czerwcu 1944 r.), to otrzymamy wynik prawie 6, a nie 4. Siły niemieckie na Zachodzie stanowiły więc najwyżej 1/6 ogółu sił niemieckich, a z pewnością mniej, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że składały się one w dużym procencie z drugorzędnych jednostek.

* * *

Francja, Belgia i Holandia w niemieckim systemie dowodzenia zostały wyodrębnione jako samodzielny teatr działań wojennych pod nazwą Zachód. Dowodził tym teatrem Rundstaedt.

Siły niemieckie były podzielone na dwie grupy armii: „B" (Rommel) i „G" (Blaskowitz).

W skład grupy „B" wchodziło przeszło 2/3 sił: 15 Armia, która broniła Holandii, Belgii i Pas-de-Calais do ujścia Sekwany oraz

[1]) Allgemeine Schweizerische Militärzeitung. ppłk Szt. Gen. E. Uhlmann. „Doświadczenia wojenne". Grudzień 1947 r.

7 Armia broniąca Normandii i Bretanii. Grupa „G“ składała się z 5 Armii nad zatoką Biskajską i 19 Armii na południowym wybrzeżu Francji.

Dowództwo niemieckie spodziewało się inwazji w najwęższej części Kanału La Manche i zarazem na szczególnie niebezpiecznym kierunku operacyjnym, tzn. w rejonie Pas-de-Calais.

Myślą przewodnią niemieckiego planu obrony było niedopuszczenie Anglosasów do utworzenia przedmościa. W tym celu wybudowano nieprzerwany pas umocnień i przeszkód nad wybrzeżem i obsadzono go załogami. Ewentualne włamania miały być likwidowane przez odwody taktyczne.

Podobno zachodziła różnica w poglądach Rundstaedta i Rommla na organizację obrony. Rundstaedt chciał obsadzić umocnienia wybrzeża stosunkowo nielicznymi załogami, trzymać w pobliżu na poszczególnych odcinkach dywizje piechoty w charakterze odwodów taktycznych, a całą broń pancerną (10 dywizji) skupić w masę, zdolną do wykonania przeciwnatarcia na skalę operacyjną. Rommel natomiast wierzył w siłę umocnień i obrony taktycznej.

W rezultacie zatrzymano się na koncepcji kompromisowej: dywizje piechoty rozstawiono wzdłuż wybrzeża, a dywizje pancerne w głębi, ale rozrzucono je na bardzo szerokim froncie.

Niemiecka propaganda krzyczała głośno i bez przerwy o nieprzystępnym „Wale Atlantyckim“. Przeciwnicy inwazji na Francję w krajach anglosaskich zawsze wysuwali argument, że „Wał Atlantycki“ jest nie do zdobycia, że potrzebne są długotrwałe przygotowania itd.

Zwięzłą, ale zarazem wyczerpującą charakterystykę umocnień niemieckich na wybrzeżu daje M. Barthell, podpułkownik armii szwajcarskiej, który uczestniczył w podróży taktycznej oficerów szwajcarskich do Normandii. Przytaczam ją dosłownie:

„W a ł A t l a n t y c k i“: Propaganda rozdmuchała tę zaporę nad wybrzeżem do rozmiarów solidnej pod każdym względem i głęboko urzutowanej strefy umocnień stałych. W rzeczywistości były to tylko dobrze rozbudowane nad brzegiem przeszkody z drutu, uzbrojone minami przeciwko czołgom — amfibiom i piechocie. Przeszkody te w czasie przypływu kryły się pod wodą i mogły być ostrzeliwane ogniem karabinów maszynowych i dział przeciwlotniczych z pasa bunkrów, wybudowanego wzdłuż linii wybrzeża i nieposiadającego żadnej głębokości. Domy na plażach miejscowości kąpielowych włączono do tej linii obronnej w charakterze schronów i punktów obserwacyjnych. Tylko tam, gdzie nie nadarzała się ku temu sposobność, znajdowały się podziemne schrony, dające lepszą osłonę aniżeli domy bez piwnic w miastach i okolicy. W istocie rzeczy były więc także betonowe konstrukcje, ale nie mogły one wspierać się wzajemnie [1]).

---

[1]) Allgemeine Schweizerische Militärzeitung, październik 1947 r. M. Barthell ppłk. „Inwazja na Normandię 1944“.

Źródła anglosaskie przyznają także, że Wał Atlantycki okazał się w gruncie rzeczy płytkim pasem zapór nad brzegiem morza [1]).

* * *

W dniu lądowania 6 czerwca 1944 r. morze było burzliwe, ale wiatr trochę ucichł. Księżyc stał w pełni.

W nocy 5/6 czerwca 1136 bombowców angielskich ze składu strategicznych sił powietrznych zrzuciło 5853 tony bomb, przeważnie na baterie niemieckie.

Przed świtem 1083 bombowce 8 Amerykańskiej Armii powietrznej (lotnictwo strategiczne) w ciągu pół godziny zrzuciło 1763 tony bomb na umocnienia nadbrzeżne. Bezpośrednio po tym bombardowaniu lotnictwo taktyczne Alianckich Ekspedycyjnych Sił Powietrznych przystąpiło do zwalczania pojedynczych celów wzdłuż wybrzeża i stanowisk ogniowych artylerii, co trwało przez cały dzień 6 czerwca. Lotnictwo taktyczne wykonało w ciągu dnia 5276 lotów.

Strategiczne siły powietrzne bombardowały węzły komunikacyjne na tyłach przeciwnika. W ciągu 24 godzin lotnictwo strategiczne wykonało 5309 lotów i zrzuciło 10395 ton bomb.

Jednocześnie okręty wojenne ostrzeliwały wybrzeże ogniem dział różnego kalibru, do najcięższych włącznie.

Jakiż był rezultat tego bardzo kosztownego wysiłku?

Eisenhower pisze dosłownie: „Mimo zmasowanego powietrznego i morskiego bombardowania, którym poprzedziliśmy nasze natarcie, umocnienia nie zostały zburzone przed wylądowaniem naszych wojsk".

Cytowany już wyżej, ppłk M. Barthell pisze: „Umocnienia te jednak wytrzymały bombardowania kilku tysięcy samolotów kilkoma tysiącami bomb i ogień artylerii okrętowej, na ogół nie ponosząc najmniejszej szkody! Inaczej wyglądała sprawa ze skleconą na chybił trafił z żołnierzy państw - satelitów załogą, która pod wpływem moralnym tego ognia porzuciła broń lub prawie bez walki poddała się pierwszym nacierającym oddziałom piechoty. Z wyjątkiem załogi Douvres, która walczyła przez dziesięć dni, ale to były regularne wojska niemieckie. Jedyną skuteczną sztuczną zaporę w głębi wybrzeża tworzyły pola minowe i zalewy, szeroko zastosowane, szczególnie na amerykańskim odcinku lądowania".

---

[1]) Military Review. Maj 1944 r., nr 2, wydany przed inwazją zamieścił tłumaczenie propagandowego artykułu niemieckiego z „Völkischer Beobachter", 6 lutego 1944 r., na temat Wału Atlantyckiego — bez żadnego komentarza ze strony redakcji.

Propagandę niemiecką popularyzowano w tym celu, aby przekonać społeczeństwo, że natarcie na Wał Atlantycki jest przedsięwzięciem wyjątkowo trudnym i że przygotowania do niego muszą być niesłychanie drobiazgowe, a wobec tego muszą trwać latami.

W innym miejscu ppłk M. Barthell pisze: „Najważniejszym wynikiem bombardowania było trafienie, które zburzyło wieżę radarową, Pointe de Hoc".

Wysoka fala w dniu lądowania przepędziła niemieckie okręty strażnicze, a zburzenie urządzeń radarowych uniemożliwiło Niemcom rozpoznanie zbliżających się 4000 okrętów różnego rodzaju. Anglosaskie okręty podpłynęły pod wybrzeże niespostrzeżenie. Załoga umocnień została zaalarmowana dopiero ogniem dział okrętowych.

Schemat lądowania przeprowadzonego o świcie 6 czerwca 1944 roku przedstawia załączony szkic nr 3.

Lądowanie wykonano w pięciu rejonach, z których każdy nosił umówioną nazwę. Na szkicu są zaznaczone zdobyte 6 czerwca przyczółki oraz wykazane siły, które wylądowały w czasie od 6 do 13 czerwca.

W ciągu pierwszych 6 dni wylądowało 326 547 ludzi, 54 186 wozów i 104 428 ton zaopatrzenia.

Na szkicu wrysowana jest także linia frontu osiągnięta do dnia 25 lipca.

Cztery i pół godziny przed wysadzeniem na brzeg pierwszych desantów wojsk lądowych przystąpiono do lądowania trzech dywizji wojsk desantowo-powietrznych na bliskich tyłach obrony niemieckiej. Zadanie tych jednostek polegało głównie na obsadzeniu niektórych mostów na rzece Orne i podstawy półwyspu Cotentin. W ogólnym zarysie zadania zostały wykonane i przeważnie już pierwszego dnia nawiązano łączność z desantem wojsk lądowych.

Lądowanie na wybrzeżu odbyło się bez większych walk. Przypadkowo Amerykanie spotkali się z większym oporem w rejonie Omaha, gdzie 352 regularna dywizja niemiecka ćwiczyła w nocy 5/6 czerwca próbne obsadzenie pozycji. Mimo że 352 dywizja została zbombardowana w swej strefie marszu przez 1300 ciężkich bombowców, rozwinęła się do walki i stawiła zacięty opór.

Burzliwe morze spowodowało pewne straty. Nawiasem mówiąc, w pierwszych dniach maja pogoda była bez porównania lepsza.

Do dnia 12 czerwca na plażach Normandii panował ożywiony ruch. Lądowały świeże oddziały, niektórzy wojskowi sprowadzili nawet swoje żony, ludność farncuska tłoczyła się na wybrzeżu, wiwatowano i tańczono. Od czasu do czasu strzelała artyleria niemiecka.

Mieszkańcy Caen, miasteczka, którego zdobycie odgrywało wielką rolę w zamierzeniach operacyjnych Anglosasów, przechodzili przez luźny front i prosili o zajęcie miasta. Montgomery nie skorzystał z tej sposobności, ale 13 czerwca zarządził wielkie bombardo-

wanie, które prawie doszczętnie zburzyło Caen i spowodowało śmierć 10% mieszkańców [1]).

* * *

Dowództwo niemieckie nie zorientowało się, że lądowanie w Normandii jest początkiem inwazji, lecz sądziło, że jest to tylko dywersja, a właściwy desant będzie przeprowadzony w Pas-de-Calais. Niemcy długo trwali w tym przekonaniu, bo dopiero 25 lipca ruszono pierwszą dywizję ze składu 15 Armii na pomoc 7 Armii.

Hitler wydał rozkaz zlikwidować przyczółek do wieczora 6 czerwca. W kierunku przedmościa dowództwo niemieckie zaczęło kierować posiłki, przede wszystkim z Bretanii (lewe skrzydło 7 Armii) i częściowo z głębi Francji. Rozkazy wydawano dość chaotycznie, bez określonego planu. Panowanie w powietrzu lotnictwa anglosaskiego utrudniało Niemcom przesuwanie odwodów, ale mimo to odwody nadciągały dość szybko. Np. jedna dywizja pancerna w ciągu krótkiego czasu wykonała przemarsz z Tuluzy.

Dalsze rozszerzenie przyczółka postępowało powoli. 26 czerwca Amerykanie zdobyli Cherbourg, a 1 lipca oczyścili ostatecznie półwysep Cotentin.

Kilkakrotne natarcia Montgomery'ego na Caen, wspierane przez tysiące samolotów, doprowadziły wreszcie do zdobycia ruin miasta w połowie lipca.

Działania zaczepne na przyczółku przybrały charakter rozdrobnionych, uciążliwych walk. Nastąpił zastój i spadek nastrojów, według własnego określenia Eisenhowera.

W D + 50 Anglosasi osiągnęli linię frontu przewidzianą planem na D + 5.

Po stronie niemieckiej zaszła w międzyczasie zmiana w obsadzie wyższych dowództw. Rundstaedta zastąpił von Kluge i podobno od tego czasu Hitler zaczął wywierać nieograniczony wpływ na kierowanie bitwą w Normandii.

* * *

Dla uzupełnienia obrazu pierwszego okresu bitwy w Normandii należy jeszcze wspomnieć o bombach latających V-1.

Pierwsza bomba V-1 została wypuszczona na Londyn 12 czerwca 1944 r. (pierwsza rakieta V-2 — 1 sierpnia).

---

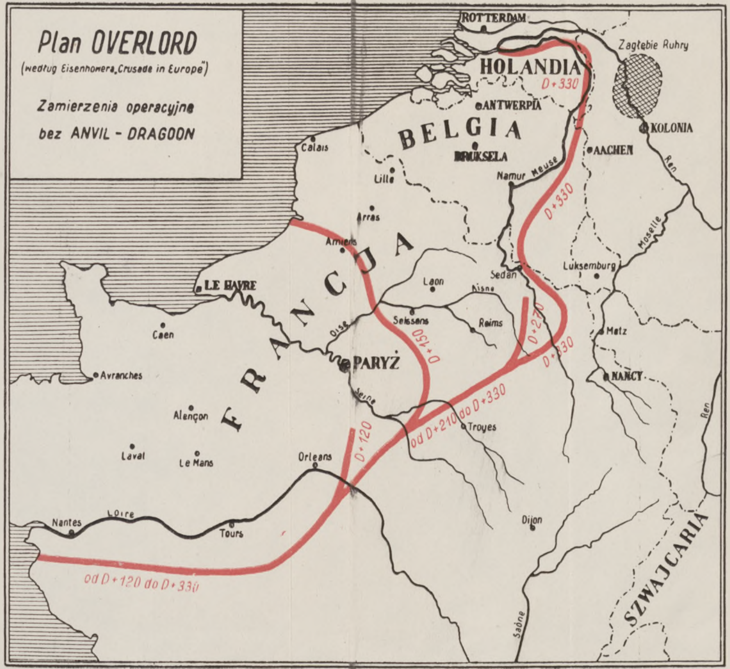
[1]) Allgemeine Schweizerische Militärzeitung, październik 1947, ppłk M. Barthell, „Die Invasion der Normandie 1944". Potwierdzenie tego, co pisze o Caen ppłk Barthell, można też znaleźć we francuskim „Revue Historique de L'Armée".

Anglosasi wiedzieli, że Niemcy budują wyrzutnie wzdłuż wybrzeża i począwszy od wiosny 1944 r. przeprowadzali zmasowane bombardowanie podejrzanych rejonów.

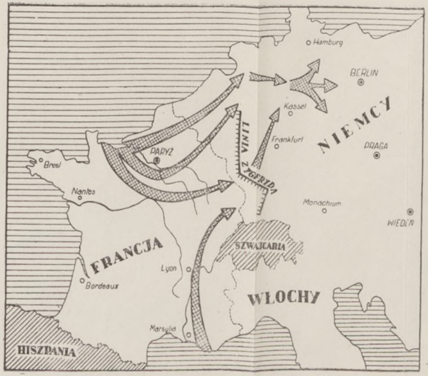
Bombardowano również Trondheim w Norwegii, gdzie podejrzewano pracę nad bronią atomową.

Działanie moralne bomb latających V-1 na ludność cywilną było bardzo silne. Eisenhower pisze, że odbijało się ono również na stanie moralnym żołnierzy, którzy niepokoili się o swoich bliskich. Eisenhower wypowiada opinię, że gdyby Niemcy użyli nowej broni o sześć miesięcy wcześniej i obraliby sobie jako główny cel rejon Portsmouth — Southampton, plan Overlord mógłby zostać „skreślony".

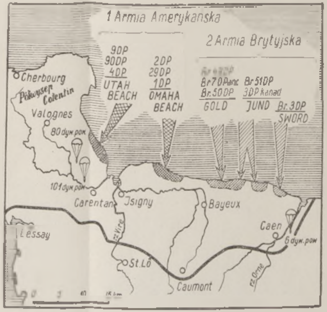
Ciąg dalszy nastąpi


Plan OVERLORD
(według Eisenhowera „Crusade in Europe")
Zamierzenia operacyjne
bez ANVIL - DRAGOON
ROTTERDAM
Zagłebie Ruhry
HOLANDIA
D+330
ANTWERPIA
KOLONIA
BELGIA
Calais
BRUKSELA
AACHEN
Namur
Meuse
Lille
Ren
Arras
D+330
Amiens
FRANCJA
Moselle
Luksemburg
Sedan
Laon
Aisne
LE HAVRE
Soissons
Reims
Caen
D+270
Oise
D+150
Metz
PARYŻ
D+330
Avranches
NANCY
Seine
od D+210 do D+330
Alençon
Troyes
D+120
Ren
Laval
Le Mans
Orleans
Loire
Nantes
Tours
Dijon
SZWAJCARIA
od D+120 do D+330
Saône

Szkic nr 1.



Szkic nr 2. Ogólne zamierzenia operacyjne.
Overlord w połączeniu z Anvil - Dragoon
(według Eisenhowera „Crusade in Europe").
Główny wysiłek: dwa północne uderzenia.



Szkic nr 3. Lądowanie w Normandii 6 czerwca 1944 r.
Wykaz sił, które wylądowały w ciągu pierwszych
sześciu dni (według Eisenhowera).
Linia frontu osiągnięta do 25 lipca 1944 r.

Ppłk dypl. S. ZALESKI

OBRONA SEWASTOPOLA [1])

Obrona Sewastopola (listopad 1941 r. — lipiec 1942 r.) — obok obrony Odessy, Leningradu, Stalingradu — zapisała w historii Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego wspaniałą kartę bohaterstwa, ofiarności i patriotyzmu żołnierza radzieckiego. Przez osiem miesięcy obrońcy Sewastopola odpierali zacięte natarcia najeźdźcy niemieckiego, w niesłychanie trudnych warunkach ogromnej przewagi jego sił i środków, artylerii, broni pancernej i lotnictwa, odcięci w ostatniej fazie obrony blokadą na morzu od źródeł zaopatrzenia, z płonącym, nieustannie burzonym przez naloty lotnictwa miastem na swych tyłach. Przez osiem miesięcy walczyli broniąc swych pozycji w niszczącym ogniu najcięższej artylerii i lotnictwa. Obrona Sewastopola jest długim szeregiem bohaterskich czynów żołnierza radzieckiego, w którym wysadzenie się w powietrze załogi baterii nadbrzeżnej BS-30, okrążonej przez Niemców, po bezpośredniej obronie i wystrzeleniu ostatniego pocisku — jest tylko jednym z wielu podobnych epizodów.

Po ośmiu miesiącach bohaterskiej obrony wojska radzieckie broniące Sewastopola wyewakuowały się na rozkaz Naczelnego Dowództwa, ładując się wraz ze sprzętem bojowym na okręty w prowizorycznych przystaniach przylądka Chersoneskiego. Oddziały osłaniające ewakuację na ostatniej pozycji obrony otrzymały dn. 3 lipca 1942 r. rozkaz dowództwa rejonu obronnego Sewastopola: „Walczyć do ostatka. Pozostali przy życiu mają się przedrzeć w góry do partyzantów i tam kontynuować walkę". Rozkaz ten był spełniony i przeszedł do historii.

A po drugiej stronie? Dunkierka, Singapur, Sewastopol broniony przez faszystów niemieckich w maju 1944 r.

Znamy już prawdę o Dunkierce [2]). Churchillowska propaganda rozdmuchała Dunkierkę do rozmiarów zwycięstwa. Obecnie na podstawie dokumentów wiemy, że to Hitler uratował armię angielską,

---

[1]) Przebieg działań według — Płk N. Zamiatin i ppłk F. Worobjew „Obrona Sewastopola", Woj. Izdat. Nar. Kom. Obor., 1943.

[2]) Prawda o „cudzie pod Dunkierką", Bellona 1/50.

która porzucając broń załadowała się w Dunkierce na okręty. Jego to bowiem rozkaz zatrzymał dywizje pancerne Kleista, które jeden tylko skok dzielił od Dunierki, gdy armia angielska znajdowała się jeszcze daleko w głębi Flandrii. W ten sposób Hitler torował sobie drogę do późniejszego porozumienia się z Wielką Brytanią w sprawie napadu na Związek Radziecki.

„Niezdobyta" twierdza Singapur, na której umocnienie Anglicy wydali dziesiątki milionów funtów szterlingów, kapitulowała bez strzału, kiedy wojska japońskie podeszły pod nią od strony lądu, przedarłszy się przez dżungle malajskie.

Na rejon Sewastopola broniony przez Niemców armie marszałka Tołbuchina uderzyły dn. 7 maja 1944 r. Sewastopol padł wieczorem dn. 9 maja. Dnia 12 maja kapitulowała na przylądku chersoneskim 17 Armia Niemiecka poddając się do niewoli... po pięciodniowej walce.

Doprawdy, fakty te są wymowne — zbyt wymowne, by wymagały komentarza.

* * *

Obrona Sewastopola miała ogromny wpływ na działania na całym południowym froncie, wiązała bowiem i zużywała duże siły niemieckie, odciągając je od obszarów, gdzie toczyły się rozstrzygające walki. Ponadto Sewastopol krępował swobodę działania niemieckich sił morskich na Morzu Czarnym. Dlatego też dowództwo niemieckie uznało, że jak najszybsze opanowanie Sewastopola posiada pierwszorzędne, strategiczne znaczenie.

Teren

Górzysty teren rejonu Sewastopola sprawiał, że działania zaczepne w większej skali przy użyciu wszelkich środków technicznych mogły się rozwijać jedynie wzdłuż dolin rzek Czornaja i Belbek oraz wzdłuż wąwozów lub wzgórz o łagodniejszych stokach. Na pozostałych odcinkach możliwe były jedynie działania o charakterze wiążącym.

Walki więc prowadzono głównie o wzgórza lub grupy wzgórz panujące nad dolinami, przy czym wzgórza te zdobywano obchodząc je z boków — natarcia czołowe miały charakter jedynie wiążący. Szczególnie zacięte walki toczono o wejścia i wyjścia z ciaśnin górskich.

Obrona opierała się na punktach i ośrodkach oporu położonych na wzgórzach, z których ogniem bocznym zamykano doliny, wąwozy i jary. Jary stanowiły dobre przeszkody przeciwczołgowe.

Liczne sztolnie, kamieniołomy i tunele były wykorzystane jako schrony.

Ogólnie teren opadał ze wschodu na zachód, co sprzyjało natarciu nieprzyjaciela, w którego ręce, w miarę jego postępów, wpadały coraz to nowe dominujące wzgórza.

Umocnienia rejonu Sewastopola

Umocnienia rejonu Sewastopola składały się z trzech pozycji obronnych (szkic 1).

1. Wysunięta pozycja obrony składała się z kilku grup fortyfikacji stałych.

Słabą stroną tej pozycji było to, że na całej jej długości wzgórza dominujące znajdowały się po stronie nieprzyjaciela. Ponadto odległość jej od miasta wynosiła około 16 km, co pozwalało przeciwnikowi na prowadzenie ognia artylerią ciężką na miasto i lotniska w jego okolicy.

Pozycja ta jednak pokryta lasem i obejmująca szereg wzgórz nie dawała wglądu obserwacji przeciwnika w głąb rejonu obrony i zamykała główne kierunki na Sewastopol — szosę Jałta—Sewastopol, dolinę rzeki Czornaja, dolinę Kara—Kobia, doliny rzek Belbek i Kacza.

Długość pozycji wynosiła około 40 km, głębokość — 1,5—2 km.

2. Główna pozycja obrony od Zatoki Bałakławskiej do rz. Belbek nie posiadała fortyfikacji stałych. Jedynie jej odcinek północny od wzgórza 133,3 do morza posiadał schrony bojowe powiązane ze sobą ogniem.

Dominujące wzgórza znajdowały się również w rękach nieprzyjaciela.

Pozycja obejmowała szereg wzgórz, umożliwiających stworzenie punktów i ośrodków oporu, powiązanie ich i zamknięcie ogniem dogodnych kierunków natarcia nieprzyjaciela.

Długość tej pozycji wynosiła około 30 km, głębokość — 1,5—3 km.

3. Pozycja osłaniająca ewakuację dominowała nad przedpolem, jednak w większej swej części nie posiadała zadrzewienia, co ułatwiało działanie artylerii i lotnictwa przeciwnika.

Słabą stroną tej pozycji była jej zbyt wielka długość (27 km).

Odcinek południowy od morza do Inkermanu nie posiadał stałych fortyfikacji. Odcinek północny zamykał system silnych schronów bojowych. W rejonie Inkermanu pozycja rozgałęziała się obejmując łukiem miasto od południa aż do Zatoki Strieleckiej. Łuk ten składał się ze znacznej ilości schronów bojowych.

Żadna z trzech pozycji nie posiadała umocnień polowych, które zaczęto budować dopiero z chwilą zawiązania się walk.

W rejonie obrony znajdowało się dziesięć dalekonośnych baterii nadbrzeżnych, które swym ogniem mogły wspierać wojska broniące Sewastopola.

Po drugim natarciu Niemców w system umocnień wprowadzono pewne zmiany.

Pierwsze natarcie na Sewastopol

(5—21 listopada 1941 r.)

(Szkic 1)

Na skutek ciężkich i niepomyślnych walk w północnej części Krymu wojska radzieckie w końcu października 1941 r. zmuszone były odejść — częścią sił na półwysep Kercz, częścią zaś wzdłuż południowego brzegu Krymu na Sewastopol. Zgrupowaniem wojsk radzieckich odchodzących na Sewastopol dowodził gen. mjr Pietrow.

Niemcy, ścigając częścią sił zgrupowanie gen. Pietrowa, swe siły główne rzucili na Symferopol i dalej na Sewastopol zamierzając z marszu opanować Sewastopol i odciąć od niego zgrupowanie gen. Pietrowa.

W tym trudnym położeniu dowódca garnizonu Sewastopola, w którego skład wchodziły jednostki piechoty morskiej i inne oddziały (razem około 20.000 ludzi), postanowił obsadzić pozycje obronne na przedpolu miasta i w ten sposób osłonić odejście zgrupowania gen. Pietrowa, nie pozwalając oddziałom niemieckim wedrzeć się ich śladem do rejonu obronnego Sewastopola.

Dnia 5 listopada pod wysuniętą pozycję obrony podeszły czołowe oddziały 11 Armii niemieckiej gen. Mansteina, zawiązując walki na środkowym i północnym odcinku obrony z obsadzającymi je jednostkami garnizonu Sewastopola.

W skład 11 Armii niemieckiej gen. Mansteina wchodziły 72, 50, 132 i 22 dywizje piechoty, 118 grupa zmotoryzowana i 5 rumuńska brygada zmotoryzowana. Poza tym armia była wzmocniona artylerią, czołgami i lotnictwem działającym z lotnisk Krymu. Hitler wydał rozkaz opanowania Sewastopola do dnia 1 listopada.

Część sił, głównie zmotoryzowanych, 11 Armii posuwała się w kierunku południowo-wschodnim na Jałtę dążąc do przecięcia drogi zgrupowaniu gen. Pietrowa odchodzącemu na Sewastopol.

Poczynając od 5 listopada Niemcy rozpoczęli natarcie na środkowym i północnym odcinku wysuniętej pozycji obrony, z głównym wysiłkiem na odcinku środkowym w rej. Mekenzji. Uderzenia niemieckie wszędzie zostały odparte, nieprzyjacielowi udało się jedynie opanować miejscowość Mekenzja, pomimo jednak wprowadzenia tu nowych sił niemieckich dalsze postępy na tym kierunku zostały zahamowane.

Dn. 6 listopada do rejonu obrony Sewastopola przybył pierwszy pułk zgrupowania gen. Pietrowa, a do dnia 9 listopada całe zgrupowanie skoncentrowało się w rejonie Sewastopol—Inkerman.

Dn. 6 listopada do Sewastopola przybył również wraz ze swym sztabem gen. Pietrow i objął dowództwo rejonu obrony Sewastopola, wydając zarządzenia organizacyjne.

Rejon obrony Sewastopola został podzielony na cztery odcinki (I, II, III, IV). Każdy odcinek otrzymał swą artylerię. Dowodzenie artylerią zarówno wewnątrz odcinków jak i całości zostało scentra-

lizowane. Obronę wspierały także — oprócz artylerii polowej — baterie nadbrzeżne, a okresowo również artyleria okrętów wojennych przebywających na redzie Sewastopola.

Ponieważ Niemcom nie udało się opanować Sewastopola z marszu, przystąpili oni do planowego natarcia. Główne uderzenie przeciwnik zamierzał wykonać na południu, na odcinku I, pomiędzy morzem i szosą Sewastopol—Jałta, pomocnicze na styku II i III odcinka w rejonie doliny Kara—Kobja. Celem tej operacji było — przełamać front obrony, okrążyć i zniszczyć jednostki broniące II odcinka i przedrzeć się bezpośrednio pod Sewastopol.

Główne uderzenie miała wykonać 72 dywizja piechoty wzmocniona stoma czołgami, pomocnicze — oddziały 50 dywizji i 118 grupy zmotoryzowanej wzmocnione również kilkudziesięciu czołgami. Natarcie wspierało lotnictwo, atakujące również Sewastopol i morskie linie komunikacyjne.

Na północnym i północno-wschodnim odcinku przewidziane były jedynie działania słabszymi jednostkami na poszczególnych kierunkach.

Dnia 11 listopada Niemcy rozpoczęli natarcie na południowym odcinku. W zaciętych walkach, które trwały do dn. 21 listopada, poszczególne wzgórza przechodziły z rąk do rąk. Niemcom udało się włamać w wysuniętą pozycję obrony, nie udało się im jednak jej przełamać i nigdzie nawet nie doszli oni do głównej pozycji obrony. Opanowane przez nich wzgórze 212,1 i miejscowość Kamary zostały odebrane przez przeciwnatarcie odwodów radzieckich — wzgórze 212,1 — dn. 19 listopada, Kamary — dn. 21 listopada.

Jednocześnie dn. 13 listopada rozgorzały walki na kierunku uderzenia pomocniczego, w rejonie doliny Kara-Kobja. Ale i tu Niemcy nie mieli powodzenia. Udało się im jedynie opanować wzgórze 269,0, co wraz z opanowaną w okresie początkowym miejscowością Mekenzja stworzyło niewielkie tylko wygięcie frontu na styku odcinka II i III.

Dn. 21 listopada Niemcy zmuszeni byli przerwać natarcie i przejść do obrony. W ten sposób pierwsze natarcie Niemców (okres 5—21 listopada) skończyło się całkowitym niepowodzeniem.

Wojska niemieckie w okresie pierwszego natarcia poniosły ogromne straty. Stan liczebny kompanii piechoty spadł do 30—40 ludzi. Straty niektórych dywizji sięgały 60%.

Po obu stronach w walkach duży udział brało lotnictwo. Lotnictwo radzieckie działało z lotnisk w rejonie Sewastopola, również lotnictwo Floty Czarnomorskiej bombardowało skupienia wojsk niemieckich zadając im ciężkie straty.

W czasie walk wojska radzieckie pracowały intensywnie nad rozbudową nieukończonych umocnień na wysuniętej pozycji obrony. W pracach tych szeroki udział brała również ludność cywilna Sewastopola. Mieszkańcy Sewastopola pod kierownictwem miejscowej organizacji partyjnej wszystkie swe siły oddali dla frontu, obsługując

również urządzenia tyłowe, szpitale, przygotowując dla wojska ciepłe ubrania itp. Częste bombardowania miasta nie mogły złamać ich energii.

Drugie natarcie na Sewastopol
(17 grudnia 1941 r. — 1 stycznia 1942 r.)

(Szkic 1)

Niemcy po zaprzestaniu natarcia i przejściu do obrony przystąpili do uzupełnienia swych strat w ludziach i sprzęcie. Oprócz wielu kompanii marszowych dla uzupełnienia zdekompletowanych jednostek przerzucono pod Sewastopol również niemiecką 24 dywizję piechoty z rejonu Charkowa oraz rumuńskie 1 i 4 brygady górskie.

Tym razem, przygotowując się do drugiego natarcia, Niemcy zamierzali główny wysiłek skierować na północno-wschodnim odcinku obrony.

Natarcie miało wyruszyć na stosunkowo szerokim froncie (około 10 km) Mekenzja, góra Azis-Oba, na którym miały uderzyć 24, 132 i 22 dywizje piechoty, przy tym główne siły skupiano na północnym czterokilometrowym odcinku wzgórze 209,9, góra Azis-Oba. Kierunek uderzenia głównego prowadził z rejonu Duwankoj przez dolinę Belbeku, Kamyszły na wschodni kraniec Zatoki Północnej.

24 dywizja piechoty miała uderzyć na kierunku Mekenzja, przestrzeń między wąwozami Martynowskim i Kamyszłowskim.

Te dwa uderzenia miały okrążyć centralne zgrupowanie wojsk radzieckich i tym samym ułatwić dalsze działanie na Sewastopol.

Oprócz uderzenia głównego Niemcy planowali uderzenie pomocnicze, które wykonać miały oddziały 50 dywizji piechoty wzdłuż doliny rzeki Czornaja na W. Czorguń, Inkerman.

O świcie dn. 17 grudnia po silnym przygotowaniu artyleryjskim Niemcy na całym froncie ruszyli do natarcia. Najzaciętsze walki rozgorzały od początku po obu stronach doliny rzeki Belbek, na północy w rejonie góry Azis-Oba, na południu — w rejonie góry Kaja-Basz. W ciągu dwóch dni natarcie Niemców na tych kierunkach zyskało na terenie, co doprowadziło następnie w nocy na 19 grudnia do okrążenia radzieckiego pułku piechoty walczącego w dolinie Belbeku. Pułk ten wieczorem dn. 19 przełamał pierścień okrążenia i odszedł nieco do tyłu, gdzie ponownie zorganizował obronę zamykajac dolinę Belbeku. W rezultacie dwudniowych niezwykle zaciętych i krwawych walk Niemcom udało się niewiele tylko zyskać na terenie. Oddziały na III odcinku obrony dla skrócenia i wyrównania frontu odeszły na główną pozycję obrony, na linię wąwozu Kamyszłowskiego. Dn. 19 wszystkie próby sforsowania wąwozu Kamyszłowskiego nie udały się. Również radziecki pułk przegradzający dolinę Belbeku odparł wszystkie natarcia. Na północ od doliny Belbeku na skutek trudnej sytuacji oddziały radzieckie zostały wycofane o 1 km do tyłu na zawczasu przygotowaną pozycję obrony.

W ciągu następnych dni przeciwnik kontynuował natarcie, nie mógł jednak posunąć się naprzód.

Dn. 21 grudnia nieprzyjaciel prowadził dalej natarcie na głównym kierunku usiłując przełamać front radziecki na kierunku Kamyszły, st. Góry Mekenzi, jak również w dolinie Belbeku. Tu Niemcy rzucili trzy pułki piechoty wsparte czołgami i po długiej walce oddziały radzieckie zmuszone były odejść na linię północno-zachodnie stoki wzgórza 192.0 — zakręt linii kolejowej o 1,5 km na południowy wschód od m. Belbek.

Pułk zamykający dolinę Belbeku odrzucił wszystkie natarcia.

Dnia następnego (22 grudnia) na południe od doliny Belbeku nieprzyjaciel przełamał się w kierunku południowym wzdłuż szosy z Symferopola na Sewastopol. Powstało krytyczne położenie. Oddziały prawego skrzydła IV odcinka pod naciskiem przeważającego przeciwnika zaczęły odchodzić na południe. W tym momencie dowództwo rejonu Sewastopola rzuciło swój odwód — morską piechotę — na skrzydło Niemców. Przeciwnatarcie rozbiło nacierającego przeciwnika i odrzuciło jego resztki, przywracając początkowe położenie.

Na skutek wytworzonego położenia front między rzekami Belbek i Kaczą rozciągnął się niepomiernie. Groziło jego przełamanie. Dowództwo rejonu Sewastopola nakazało więc jednostkom IV odcinka odejść w ciągu nocy na 23 grudnia na linię rzeki Belbek.

Po jednodniowym odpoczynku Niemcy dn. 24 grudnia ponowili natarcie na głównym kierunku. Nieprzyjacielowi udało się przełamać front na kierunku st. Góry Mekenzi. Rzucony do przeciwnatarcia odwód odrzucił jednostki niemieckie na pozycje wyjściowe.

W dalszym ciągu do końca grudnia Niemcy prowadzą na tym kierunku działania zaczepne. Wszystkie przełamania likwidują odwody radzieckie. W wyniku Niemcom udaje się zamierzone przełamanie do Zatoki Północnej, dochodzą jedynie do st. Góry Mekenzi.

Dnia 1 stycznia przeciwnik wyczerpany zmuszony był przejść do obrony.

Natarcia niemieckie na pozostałych kierunkach — w rejonie m. Mekenzja i w rejonie Wierchnij Czorguń — poza niewielkim zyskiem terenu — nie mają nigdzie powodzenia. Pomimo wprowadzenia dn. 21 grudnia w rejonie Czorguń świeżo przybyłej 170 dywizji piechoty już dnia 22 przeciwnik zmuszony był na skutek ogromnych strat przejść na tym kierunku do obrony.

W wyniku dwutygodniowych krwawych walk, w których Niemcy ponieśli ogromne straty, udało się przeciwnikowi odrzucić oddziały radzieckie IV odcinka za pozycję osłonową (trzecią). Jednostki III odcinka utrzymały główną pozycję obrony, jednostki II odcinka częściowo również pozycję wysuniętą, a jednostki I odcinka — odeszły na pozycję główną (szkic 1).

Cel operacji — przełamanie frontu i opanowanie Sewastopola — nie został osiągnięty.

Walki tego okresu były niezwykle zacięte, w szeregu krytycznych sytuacji, w których znalazły się wojska radzieckie, uderzenia odwodów radzieckich szeroko i umiejętnie stosowane odrzucały nieprzyjaciela zadając mu ogromne straty i przywracały położenie.

Trzecie natarcie na Sewastopol
(2 czerwca — 4 lipca 1942 r.)
(szkic 2)

W początkach stycznia 1942 roku Armia Radziecka rozpoczęła operację desantową na półwyspie Kercz. Zmusiło to Niemców do przerzucenia tam znacznych sił spod Sewastopola: 170, 132 dywizje piechoty, część 50 dywizji piechoty i 5 rumuńską brygadę zmotoryzowaną. Przeciwnik zmuszony więc był z powodu braku sił zaniechać aż do czerwca działań zaczepnych w rejonie Sewastopola.

W tym czasie wojska radzieckie pod Sewastopolem przeprowadziły szereg lokalnych uderzeń, których celem było poprawienie własnych pozycji obronnych jak również wiązanie sił przeciwnika, aby powstrzymać dalsze ich przerzucanie na Kercz.

Na odcinku IV jednostki radzieckie opanowały Góry Mekenzi i wysunęły się na linię 192,0, Belbek, południowe stoki wzgórza 103,9. W ten sposób na odcinku Kamyszły, Belbek odzyskano główną pozycję obrony, dalej zaś na zachód — pozycję osłony ewakuacji.

Rozbudowano strefę obrony w głąb stwarzając ponownie trzy pozycje obronne. Jednostki radzieckie otrzymały pewną ilość uzupełnień. Flota Czarnomorska zaopatrywała wojska Sewastopola, pracując w niezwykle trudnych warunkach wobec aktywności lotnictwa i kutrów torpedowych przeciwnika.

Dowództwo niemieckie w drugiej połowie maja powzięło decyzję wznowienia działań zaczepnych i opanowania Sewastopola. W tym celu Niemcy uzupełniają swe jednostki pod Sewastopolem i przerzucają tam szereg nowych, wzmacniając znacznie 11 Armię. Z początkiem trzeciego natarcia w skład tej armii wchodziło 8 dywizji piechoty, 2 brygady górskie, 1 dywizja pancerna i około 7 pułków piechoty z różnych dywizji. Ilość artylerii sięgała 670 dział, w tej liczbie znaczna część artylerii ciężkiej i wielkiej mocy, 655 dział przeciwpancernych i 720 moździerzy. W natarciu tym po raz pierwszy użyto dział 615 mm ustawionych na platformach kolejowych. W skład dywizji pierwszego rzutu wchodziły czołgi w ilości 100—150. Ponadto 22 dywizja pancerna posiadała około 300 czołgów.

W ten sposób w trzecim natarciu przewaga sił niemieckich była dwukrotna w piechocie, pięciokrotna w artylerii — czołgów radzieckie wojska nie posiadały prawie zupełnie.

Szczególnie niepomyślnie przedstawiała się sytuacja w powietrzu. Obrona Sewastopola posiadała niewielką tylko ilość samolotów (60) działających z lotnisk w rejonie Sewastopola. Działały wprawdzie również samoloty z lotnisk Północnego Kaukazu, z uwagi jednak na ich oddalenie nie mogły być osłaniane przez myśliwce i musiały ogra-

niczyć się do nocnych bombardowań. Toteż Niemcom nie tylko udało się uzyskać panowanie w powietrzu, ale także zablokować Sewastopol, odcinając morskie linie komunikacyjne. W tym celu Niemcy stworzyli specjalną grupę blokującą, w której skład wchodziło 150 samolotów Ju-87, Ju-88 i He-111 oraz 20 kutrów torpedowych i kilka okrętów podwodnych. Zaopatrywanie Sewastopola drogą morską stało się niezmiernie trudne — każdorazowo trzeba było przerywać blokadę, która w miarę rozwoju natarcia stawała się coraz szczelniejsza.

* * *

W planie swym Niemcy przewidzieli dwa uderzenia: uderzenie główne, ponownie na północno-wschodnim odcinku, z rejonu — Kamyszły, Belbek na wschodni kraniec Zatoki Północnej. Działanie to miał wykonać 54 korpus w składzie 132, 50 i 24 dywizyj piechoty w pierwszym rzucie i 22 dywizji piechoty — w drugim. Korpus został wzmocniony ponad 100 czołgami i grupą artylerii przeciwlotniczej „Północ" ze składu 10 dywizji przeciwlotniczej z zadaniem niszczenie gniazd ogniowych obrony.

Natarcie pomocnicze — wzdłuż szosy prowadzącej z Jałty na Sewastopol — miał wykonać 30 korpus w składzie 28 dywizji lekkiej i 170 dywizji piechoty w pierwszym rzucie i 72 dywizji piechoty — w drugim. Natarcie to wspierały czołgi w ilości 50—60.

Na odcinku wiążącym Wierchnij Czorguń — Mekenzja miały działać r muńskie: 1 brygada górska i 18 dywizja piechoty.

W odwodzie 11 Armii niemieckiej pozostawała 22 dywizja pancerna, 6—7 pułków piechoty i rumuńska 4 brygada górska walcząca dotychczas z partyzantami Krymu.

Poczynając już od 20 maja wzrosła znacznie intensywność artylerii i lotnictwa przeciwnika. 27 maja Niemcy wykonali masowy nalot na Sewastopol. Również działalność rozpoznania w ostatnich dniach maja stawała się coraz bardziej aktywna.

Dnia 2 czerwc nieprzyjaciel rozpoczął pięciodniowe przygotowanie artyleryjskie i lotnicze, wykonując w tym czasie ponad 9 000 samoloto-lotów i zrzucając 46 000 bomb i wystrzeliwując ponad 126 000 ciężkich pocisków.

Przygotowanie to zakończone było rano dn. 7 czerwca dwugodzinnym zmasowanym napadem ogniowym na pozycje obrony radzieckiej przy udziale całej artylerii i lotnictwa, większej części ciężkich moździerzy oraz artylerii przeciwlotniczej strzelającej na wprost. Było to najsilniejsze zmasowanie ognia zastosowane dotychczas przez Niemców. Niemcy sądzili, że jednostki radzieckie nie wytrzymają huraganu ognia i żelaza i nie będą już zdolne do poważniejszego oporu.

Walki na kierunku głównym. Dnia 7 czerwca o godz. 5 za wałem ogniowym ruszyła do szturmu piechota i czołgi niemieckie. Dywizje przeciwnika nacierały na wąskich frontach nie przekraczających $1^1/_2$ km. Dym od pocisków i bomb niemieckich samolotów nurkowych pokrywał pole walki uniemożliwiając obserwację. Niemcy — wbrew nadziejom pokładanym w przygotowaniu ogniowym — natrafili wszędzie na zdecydowany opór obrońców. W końcu pierwszego dnia natarcia, za cenę ogromnych strat — w 50 DP niemieckiej w tym dniu zniszczono całkowicie dwa pułki piechoty i 40 czołgów — udało się jedynie niewielkie włamanie w czołowe pozycje radzieckie. Dopiero u schyłku drugiego dnia (8 czerwca) oddziały niemieckie przełamały się i osiągnęły st. Góry Mekenzi. Dwa pierwsze dni niezwykle krwawej walki obfitowały w momenty krytyczne. Wiele radzieckich pododdziałów okrążonych walczyło w okrążeniu do ostatka lub bagnetem torowało sobie drogę ku swoim oddziałom.

W ciągu 9 i 10 czerwca przeciwnik usiłował za wszelką cenę rozszerzyć wyłom w pozycjach radzieckich i wyjść nad Zatokę Północną. Ogromne straty zmusiły go już 9 czerwca do wprowadzenia do akcji 22 DP z drugiego rzutu korpusu.

Po południu dn. 9 w rejonie st. Góry Mekenzi po stronie radzieckiej wprowadzono odwód dowódcy obrony Sewastopola, który w przeciwnatarciu zadał nieprzyjacielowi duże straty, niszcząc również 25 czołgów.

Pod koniec dn. 10 czerwca natarcie Niemców, którzy opanowali st. Góry Mekenzi, zostało zatrzymane na linii wzg. 140,6 i 127,8.

Dowództwo rejonu obronnego, wobec tego że na innych odcinkach nieprzyjaciel nie uzyskał większych sukcesów, zdecydowało odtworzyć położenie na styku III i IV odcinka. W tym celu rano dn. 11 czerwca jednostki obu odcinków wsparte artylerią — również baterii nadbrzeżnych i artylerią okrętów wojennych, znajdujących się w tym dniu na redzie, wykonały przeciwnatarcie. Ale i Niemcy tego dnia kontynuowali natarcie wprowadzając do walki oddziały 22 dywizji pancernej i rumuńskiej 4 brygady górskiej z odwodu armii. Doszło do krwawych walk spotkaniowych, w których Niemcy ponieśli ciężkie straty. Jednostki radzieckie rozbiły i zniszczyły trzy pułki przeciwnika i opanowały st. Góry Mekenzi, utraconą w poprzednich walkach.

W następnych dniach, 12 i 13 czerwca, Niemcy przegrupowali swe siły i podciągnęli odwody i dnia 14 czerwca ponowili natarcia. Ale tego dnia i dni następnych wszystkie ich uderzenia zostały odparte. Dopiero po południu dn. 17 udało się im na swym skrajnym prawym skrzydle zyskać nieco na terenie. Bateria BS-30 została okrążona.

Blokada Sewastopola od strony morza utrudniała coraz bardziej zaopatrzenie i w jednostkach radzieckich zaczynał się odczuwać brak amunicji.

Dnia 18 czerwca natarcie niemieckie wsparte silnym ogniem artylerii spychało pomału oddziały radzieckie w kierunku na Zatokę Północną. Przeciwnatarcie rzuconych odwodów obrony Sewastopola nie mogło już zmienić położenia.

Bateria BS-30, która tak dała się przeciwnikowi we znaki i którą Niemcy wielokrotnie w ciągu ostatnich dni bombardowali z powietrza i ostrzeliwali ogniem ciężkiej artylerii, okrążona dnia poprzedniego wystrzelała całą amunicję w bezpośredniej walce, zaścielając wszystkie podejścia trupami wrogów. Obsługa baterii wysadziła się w powietrze, przekładając śmierć nad niewolę.

Dnia 19 czerwca Niemcy wprowadzili nowe siły. Artyleria i lotnictwo wzmogło działanie. Kilka tysięcy bomb zapalających spadło na Sewastopol. Całe miasto stanęło w płomieniach, a dymy pożarów rozpełzły się daleko poza krańce Sewastopola. Zaopatrzenie jedyną drogą morską prawie ustało. Jednostki radzieckie posiadały już tylko resztki amunicji, strzelano więc z najbliższych odległości, szczędząc jak najbardziej amunicji.

W nocy na 23 czerwca z rozkazu dowództwa obrony Sewastopola jednostki radzieckie zostały przeprawione z północnego brzegu Zatoki Północnej na brzeg południowy, który obsadziły. Jednocześnie i główne siły III odcinka zostały wycofane na linię wzg. 255,3, południowy brzeg Wąwozu Martynowskiego.

Rozpoczęto budowę przystani w rejonie baterii BS-35 (przylądek Chersoneski).

Walki na kierunku pomocniczym. Niemcy niezadowoleni z postępów natarcia głównego wzmocnili swe siły w rejonie Kamary wprowadzając do walki oddziały z 72 DP drugiego rzutu i około 100 czołgów z 22 dywizji pancernej i rano dn. 12 czerwca przy wsparciu lotnictwa uderzyli na I odcinek. Kosztem ciężkich strat pod wieczór tegoż dnia udało się przeciwnikowi włamać w pozycje radzieckie. Dwa dni trwały zacięte walki o wzgórze 164,9 na południe od szosy Jałta — Sewastopol. Dopiero na trzeci dzień, dnia 14 czerwca po wprowadzeniu całości sił 72 DP wzgórze to wpadło w ręce nieprzyjaciela. Usiłując za wszelką cenę osiągnąć powodzenie na tym kierunku przeciwnik po południu dn. 16 rzucił do walki oddziały 24 DP przerzucone z rejonu Mekenzja. W nocy na 17 czerwca natarcie niemieckie zostało zatrzymane na zachodnich stokach wzg. 119,8.

W ten sposób na kierunku szosy Jałta — Sewastopol w wyniku krwawych walk i zaangażowania dużych sił udało się Niemcom jedynie na wąskim froncie włamać w główną pozycję obrony radzieckiej.

W wyniku postępów nieprzyjaciela na północnym i południowym skrzydle jednostki III odcinka znalazły się w trudnym położeniu wobec zagrożenia skrzydeł. Z tego powodu dowództwo obrony rejonu Sewastopola nakazało w nocy na dzień 21 czerwca wycofać je na linię N. Szuli, zachód Kara-Kobja, wzg. 256,2.

Niemcy dn. 21 czerwca rzeczywiście uderzyli na północ w kierunku na wzgórze 125,7 usiłując wyjść na tyły obrońców II odcinka. Natarcie to jednak wobec wycofania na czas jednostek II odcinka powodzenia nie miało.

Jednak i na południowym odcinku walki położenie stawało się coraz cięższe. Stany liczebne oddziałów kurczyły się gwałtownie z każdym dniem, brakowało amunicji, lotnictwo niemieckie niepodzielnie panowało w powietrzu. Wola jednak obrońców pozostała niezłamana.

* * *

Po wyjściu na północy brzeg Zatoki Północnej Niemcy przerzucają stąd część sił na odcinek środkowy i w okresie 23—27 czerwca prowadzą zaciekłe natarcia na froncie Nowyje Szuli, Wąwóz Martynowskij, dążąc do wyjścia w dolinę Inkermanu.

Licząc się z możliwością przełamania frontu na odcinku I i II dowództwo radzieckie obsadza w nocy na 24 czerwca czterema batalionami z odwodu dawną pozycję osłony ewakuacji na odcinku Karań, Inkerman.

Wszystkie jednak wysiłki Niemców nie doprowadzają do przełamania frontu. Przeciwnik, płacąc krwawymi stratami, jedynie krok za krokiem posuwa się naprzód, spychając radzieckie oddziały na zachód.

Końcowy okres walk (28 czerwca — 4 lipca). Z każdym dniem położenie obrońców Sewastopola stawało się coraz cięższe. Jednostki radzieckie — w przeciwieństwie do niemieckich, które miały możność uzupełnienia swych ogromnych strat — topniały coraz bardziej. Nie było już sił do obsady ciągłych pozycji obrony — trzeba było trzymać jedynie poszczególne punkty z dużymi często odstępami pomiędzy nimi. Skurczenie się rejonu obrony zmusiło do przerzucenia lotnictwa na lotniska Kaukazu, co pozbawiło obrońców osłony myśliwców. Lotnictwo przeciwnika działało bezkarnie na najniższych wysokościach. Brakło amunicji artyleryjskiej, również przeciwlotniczej. Piechota pozbawiona wsparcia artylerii musiała odpierać natarcia własnymi środkami ogniowymi, stosując zresztą najdalej posuniętą oszczędność amunicji i coraz częściej walcząc na bagnety.

O świcie dn. 29 czerwca Niemcy ponowili natarcia na całym froncie prowadząc główne uderzenie wzdłuż szosy Jałta—Sewastopol. Jednocześnie nieprzyjaciel zdołał sforsować Zatokę Północną i usadowić się na jej brzegu południowym.

W godzinach rannych przeciwnik przełamał front w rejonie szosy na Jałtę i opanował chutor Dergaczi. Oddziały niemieckie, które sforsowały Zatokę Północną, uderzyły na wzgórze Suzdalskaja. Obsada wzgórza znalazła się w okrążeniu. Zacięte walki o wzgórze Suzdalskaja trwały do południa dnia następnego. Obrońcy w gwałtownym ogniu artylerii niemieckiej odparli wszystkie natarcie i o go-

dzinie 16 dn. 30 czerwca przełamali niespodziewanym uderzeniem na bagnety pierścień okrążenia i przedarli się do Sewastopola.

W nocy na 30 czerwca oddziały radzieckie na rozkaz dowództwa odeszły na linię chutor Bermana, wschodnie skraje Sewastopola.

Na linii tej oddziały radzieckie osłaniały ewakuację zgrupowania sewastopolskiego, która na rozkaz Naczelnego Dowództwa rozpoczęła się dn. 30 czerwca z prowizorycznych przystani w rejonie baterii nadbrzeżnej BS-35.

Tego dnia szczególnie krwawe walki rozgorzały na krańcach Sewastopola. Ale ani 30 czerwca, ani 1 lipca przeciwnik nie zdołał wtargnąć do miasta. Walki uliczne oddziału osłonowego pozostawionego w Sewastopolu trwały aż do 3 lipca. O godz. 5.30 dn. 2 lipca ewakuacja sił głównych obrońców Sewastopola została zakończona.

Oddziały osłaniające przystanie walczyły na ostatniej pozycji jeszcze w ciągu dn. 3 lipca wykonując historyczny rozkaz dowództwa Sewastopola przytoczony już na początku.

Rano dn. 4 lipca nieprzyjaciel zajął gruzy Sewastopola. Wszystko, co można było wywieźć, zostało ewakuowane, reszta zniszczona przez bomby i pociski niemieckie lub wysadzona w powietrze przez obrońców Sewastopola. Ostatnia została wysadzona w powietrze bateria nadbrzeżna BS-35, która do ostatka osłaniała swym ogniem ewakuację wojsk radzieckich.

* * *

Wnioski

Z uwagi na ograniczoną, ciasną przestrzeń rejonu obronnego Sewastopola obrona polegała przede wszystkim na uporczywym trzymaniu ważnych linii taktycznych, punktów i ośrodków oporu, wzgórz i miejscowości. Jedynie zacięta obrona mogła wygrać maksymalny czas, wykrwawić i związać na długo duże siły niemieckie, o co przede wszystkim chodziło. W warunkach ogromnej przewagi przeciwnika w siłach żywych i sprzęcie technicznym było to możliwe jedynie przy dobrej, przemyślanej organizacji obrony.

Szczególny nacisk położono na organizację systemu ogni i współdziałanie piechoty i artylerii. Środki ogniowe zostały rozmieszczone głęboko, punkty oporu ściśle powiązane ogniem, przy tym największą gęstość ognia zapewniono na stykach jednostek.

Punkty i ośrodki oporu organizowano przede wszystkim na wzgórzach ważnych pod względem taktycznym. Przygotowywały one ogień we wszystkich prawdopodobnych kierunkach ze szczególnym uwzględnieniem ognia bocznego i do tyłu. Doliny, wąwozy i jary zamykano ogniem bocznym z punktów oporu, przy czym wykorzystywano tu szeroko także ogień moździerzy. Szczególną uwagę zwrócono na przygotowanie do strzelania w nocy.

Wobec tego, że Niemcy często nacierali w nocy, szerokie zastosowanie w obronie Sewastopola znalazły reflektory.

System ognia piechoty był ściśle powiązany z ogniem artylerii.

Początkowo artyleria na żądanie piechoty otwierała ogień ze znacznym opóźnieniem. Działo się to na skutek tego, że żądanie ognia piechota przekazywała przez sztaby pułków.

Po pierwszych już walkach braki te zostały usunięte i żądanie ognia następowało w krótkiej drodze batalion—bateria. Ścisłe współdziałanie piechoty i artylerii zapewnione było przez to, że dowódcy piechoty i artylerii znajdowali się na wspólnych stanowiskach dowodzenia lub w bezpośredniej bliskości. Do walki z piechotą i czołgami nieprzyjaciela używano w szerokim zakresie dział przeciwlotniczych.

Piechota i artyleria wymieniały swe obserwacje. Wysunięci obserwatorzy artylerii z reguły znajdowali się w czołowych rowach piechoty, a gęsto rozbudowana, pomimo braku środków łączności, sieć punktów obserwacyjnych umożliwiała manewr ogniem.

Stosowano również w dużej mierze działa i baterie wędrowne.

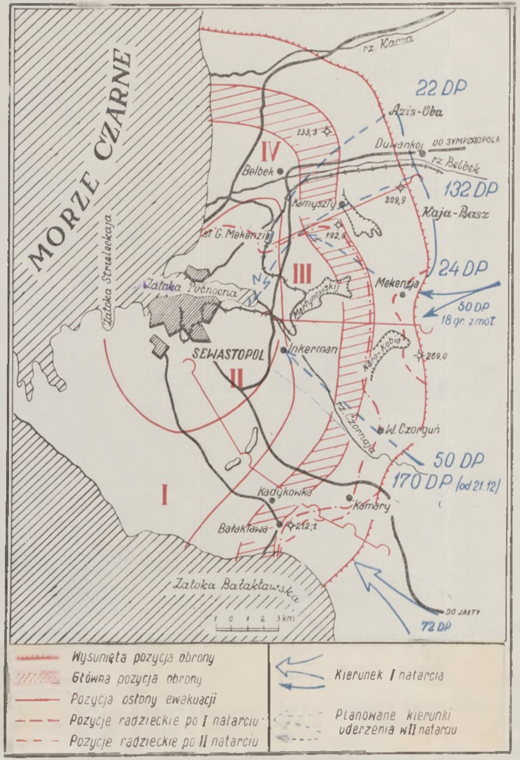
Taka organizacja ognia stwarzała gęstą i skuteczną zaporę ogniową, w której załamywały się natarcia nieprzyjaciela.

Obrona Sewastopola opierała się nie tyle na obiektach fortyfikacji stałej, ile na dobrze przemyślanych i rozbudowanych umocnieniach polowych i przeszkodach. Pracę nad rozbudową umocnień prowadzono stale, nawet w czasie walk. Wobec ogromnej przewagi ogniowej przeciwnika położono duży nacisk na rozbudowę schronów, jak również na stworzenie możliwie dogodnych warunków życia, ogrzewanie schronów itp.

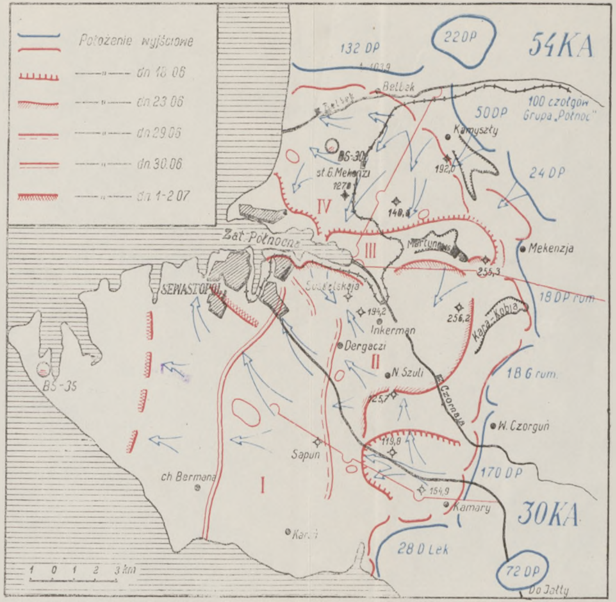
Stanowiska dowodzenia znajdowały się blisko jednostek walczących. Oprócz zasadniczych dowódcy wszystkich stopni mieli po kilka wysuniętych pomocniczych stanowisk dowodzenia na kierunkach prawdopodobnego działania przeciwnika, z których dowodzili w czasie walk. Ta bliskość stanowisk dowodzenia pozwalała na szybką reakcję na wydarzenia na polu walki. Częsta styczność dowódców przełożonych z dowódcami podległymi miała dodatni wpływ na dowodzenie.

Dowodzenie opierało się na łączności za pomocą środków przewodowych i ruchomych. Pomimo że linie telefoniczne prowadzono w terenie najmniej narażonym na ogień nieprzyjaciela lub też zakopywano w ziemię, łączność przewodowa ulegała w walce częstym uszkodzeniom.

Ogromną rolę odgrywało, oczywiście, rozpoznanie. Opierało się ono przede wszystkim na dobrze zorganizowanej obserwacji. Punkty obserwacyjne prowadziły dzienniki obserwacji. Wyniki obserwacji kontrolowano i zestawiano codziennie, a rezultaty przekazywano do wyższych sztabów. Oprócz obserwacji rozpoznanie prowadzono również walką. Rozpoznanie walką było zawsze starannie przygotowane i wsparte przez artylerię i moździerze. Innym jeszcze źródłem wiadomości byli partyzanci działający na tyłach przeciwnika. Toteż do-



Szkic nr 1.



Szkic nr 2.

wództwo obrony Sewastopola posiadało zawsze szczegółowe wiadomości o nieprzyjacielu, jego przegrupowaniach, przybyciu nowych jednostek i zamiarach.

* * *

Ośmiomiesięczna obrona Sewastopola jest wiekopomnym pomnikiem bohaterstwa żołnierza radzieckiego, jego zaparcia się siebie, gotowości do poświęcenia życia, niezwykle wysokiego morale. Pod Sewastopolem zdał również egzamin system obrony radzieckiej, prowadzonej w niesłychanie trudnych warunkach ciasnej przestrzeni i ogromnej przewagi sił nieprzyjaciela. Organizacja ognia, system umocnień polowych, na których przede wszystkim opierała się obrona, organizacja dowodzenia i rozpoznania — wszystko to dowództwo rejonu obronnego Sewastopola zorganizowało bezbłędnie. O tę organizację i wytrzymałość żołnierza radzieckiego rozbijały się wszystkie usiłowania Niemców. Niemiecka taktyka „klinów", uderzeń kruszących front na części — pod Sewastopolem zbankrutowała całkowicie. Ani jeden manewr niemiecki nie miał powodzenia. Niemcy powoli tylko zdobywali teren, przebywając w ciągu 8 miesięcy — 16 kilometrów! Straty ich były ogromne — wynosiły w ludziach w ciągu całego okresu obrony 300.000 zabitych i rannych. W ciągu ostatnich 25 dni — Niemcy stracili 150.000 ludzi, ponad 250 czołgów, około 250 dział i ponad 300 samolotów.

Sewastopol był jeszcze jedną krwawiącą raną zadaną armii niemieckiej, jeszcze jednym triumfem oręża radzieckiego.

Płk dypl. E. BAGIEŃSKI

ZWALCZANIE ARTYLERII

Znaczenie ognia artylerii dla przebiegu walki jest dziś dobrze rozumiane przez wszystkich, którym są znane doświadczenia ostatniej wojny. Znaczenie artylerii docenia i podkreśla oparty na najświeższych doświadczeniach Tymczasowy Regulamin Walki Broni Połączonych, gdy mówi: „...artyleria jest jednym z najbardziej skutecznych środków walki w natarciu i obronie. Ilość artylerii i jej możliwości techniczne oraz ilość posiadanej amunicji decyduje tak o sile obrony, jak i tempie natarcia".

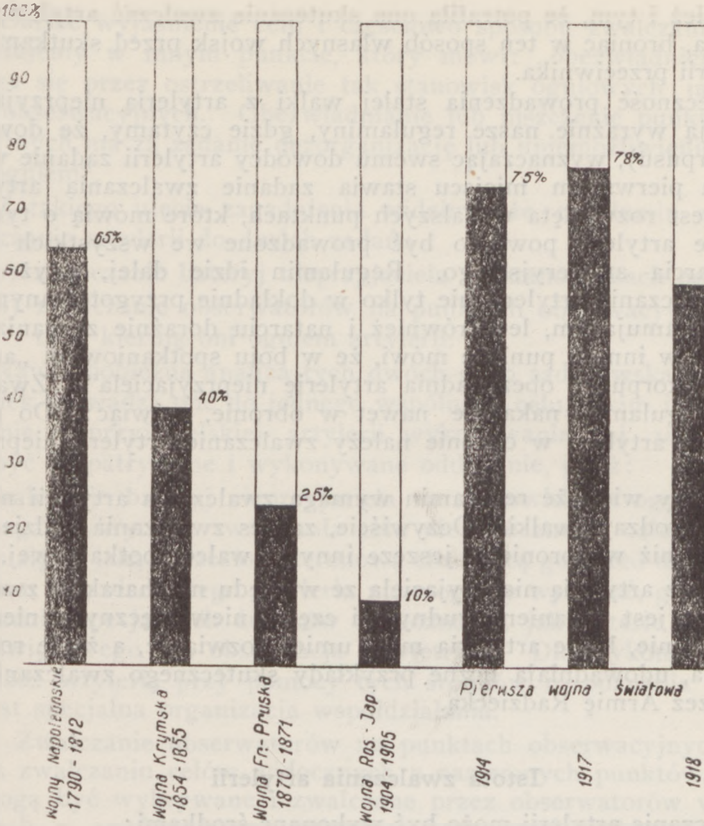
Znaczenie artylerii polega na ogromnej skuteczności jej ognia. Miernikiem tej skuteczności może być ilość strat ponoszonych przez strony walczące od ognia artylerii w stosunku do strat ponoszonych od innych broni.

Przytoczony wykres podaje zestawienie strat poniesionych od ognia artylerii przez strony walczące w wojnach w latach od 1790 do 1918.

Najbardziej miarodajne są dane z okresu pierwszej wojny światowej w latach 1914—1918. Jak widzimy, dane statystyczne z różnych okresów tej wojny różnią się nieco między sobą, lecz przeciętnie około 70% strat pochodziło od ognia artylerii, a tylko około 30% od wszystkich innych przyczyn. Zasługuje przy tym na uwagę fakt, że procent strat od ognia artylerii był mniej więcej jednakowy po obu walczących stronach.

Danych statystycznych z drugiej wojny światowej nie posiadamy, lecz nie mamy żadnych podstaw do przypuszczeń, że skuteczność ognia artylerii zmalała. Raczej przeciwnie — olbrzymi wkład artylerii radzieckiej w dzieło zwycięstwa nad faszyzmem wskazuje na dalszy wzrost jej znaczenia i skuteczności.

Ogromna potęga ognia artylerii zmusza do szukania środków pozwalających, jeśli nie na całkowite uniknięcie, to przynajmniej na zmniejszenie strat ponoszonych od ognia artylerii przeciwnika. Zmniejszyć skuteczność ognia artylerii nieprzyjaciela można, poza zastosowaniem takich środków jak przyjęcie bardziej luźnego ugrupowania, zwiększenie odporności umocnień, polepszenie sposobów maskowania itp., przez skuteczne zwalczanie artylerii nieprzyjaciela.



W drugiej wojnie światowej największe osiągnięcia w dziedzinie artylerii miała Armia Radziecka — miała ona artylerię najliczniejszą, najlepiej zorganizowaną i wyszkoloną, stosującą najnowocześniejsze sposoby walki.

Potwierdzenie tego znajdujemy w rozkazie Naczelnego Dowódcy Armii Radzieckiej z dnia 19 listopada 1944 roku, gdzie między innymi czytamy: „Jak wiadomo artyleria była tą siłą, która dopomogła Armii Czerwonej do zatrzymania postępów wroga na przedpolu Leningradu i Moskwy. Artyleria była tą siłą, która zapewniła Czerwonej Armii pogrom niemieckich wojsk pod Stalingradem i Woronežem, pod Kurskiem i Biełgorodem, pod Charkowem i Kijowem, pod Witebskiem i Bobrujskiem, pod Leningradem i Mińskiem, pod Jassami i Kiszyniowem".

Wybitna rola, jaką odegrała artyleria radziecka zarówno w obronie jak i w natarciu, tłumaczy się nie tylko tym, że swym potężnym ogniem niszczyła ona nacierającą piechotę i czołgi wroga lub łamała jego opór, torując w ten sposób drogę własnej piechocie i czołgom,

lecz również i tym, że potrafiła ona skutecznie zwalczać artylerię nieprzyjaciela, broniąc w ten sposób własnych wojsk przed skutkami ognia artylerii przeciwnika.

Konieczność prowadzenia stałej walki z artylerią nieprzyjaciela podkreślają wyraźnie nasze regulaminy, gdzie czytamy, że dowódca armii (korpusu), wyznaczając swemu dowódcy artylerii zadanie w natarciu, na pierwszym miejscu stawia zadanie zwalczania artylerii. Myśl ta jest rozwinięta w dalszych punktach, które mówią o tym, że zwalczanie artylerii powinno być prowadzone we wszystkich okresach natarcia artyleryjskiego. Regulamin idzie dalej, gdyż przewiduje zwalczanie artylerii nie tylko w dokładnie przygotowanym natarciu przełamującym, lecz również i natarciu doraźnie zorganizowanym, gdyż w innym punkcie mówi, że w boju spotkaniowym „artyleria armii (korpusu) obezwładnia artylerię nieprzyjaciela". Zwalczać artylerię regulamin nakazuje nawet w obronie, mówiąc: „Do głównych zadań artylerii w obronie należy zwalczanie artylerii nieprzyjaciela".

Widzimy więc, że regulamin wymaga zwalczania artylerii niemal w każdym rodzaju walki. Oczywiście, zakres zwalczania będzie inny w natarciu niż w obronie, a jeszcze inny w walce spotkaniowej.

Walka z artylerią nieprzyjaciela ze względu na charakter zwalczanych celów jest zadaniem trudnym i często niewdzięcznym, niemniej jest to zadanie, które artyleria musi umieć rozwiązać, a że je rozwiązać można, udowadniają liczne przykłady skutecznego zwalczania artylerii przez Armię Radziecką.

Istota zwalczania artylerii

Zwalczanie artylerii może być wykonane środkami:

— artylerii,

— lotnictwa.

Rozpatrzymy w dalszym ciągu bardziej szczegółowo jedynie zwalczanie artylerii za pomocą artylerii, gdyż zwalczanie jej siłami lotnictwa jest jednym z zadań lotniczych.

Z tego jednak nie wynika, by użycie obu tych broni do zwalczania artylerii nieprzyjaciela nie musiało być dokładnie uzgodnione i zgrane dla uniknięcia wzajemnego przeszkadzania sobie i bezplanowego działania — należy to do obowiązków dowódcy artylerii korpusu lub armii.

Określenie celu, jaki chcemy osiągnąć przez zwalczanie artylerii, znajdujemy w Instrukcji Strzelania Artylerii: „Zadaniem zwalczania artylerii jest obezwładnianie lub niszczenie baterii artylerii lub moździerzy".

Chociaż regulamin wspomina o możliwości niszczenia baterii, trzeba jednak zdawać sobie wyraźnie sprawę, że jest to zadanie wymagające olbrzymiego zużycia amunicji — setek pocisków na każde niszczone działo, wobec czego zadanie zniszczenia baterii nieprzyjaciela stojącej na zakrytym stanowisku należy do bardzo rzadkich wyjątków.

Dalsze wyjaśnienie celu i częściowo sposobu zwalczania artylerii znajdujemy w innym punkcie, który mówi: „obezwładnienie baterii osiąga się przez ostrzeliwanie tak stanowisk ogniowych jak i punktów obserwacyjnych. Obezwładnianie lub niszczenie punktów obserwacyjnych ma za zadanie dezorganizację lub uniemożliwienie kierowania ogniem".

Z takiego ujęcia zagadnienia widzimy, że regulamin sprowadza zwalczanie artylerii do dwóch zadań:

a) zwalczanie bateryj nieprzyjaciela na stanowiskach ogniowych i
b) zwalczanie obserwatorów na punktach obserwacyjnych, z których kierują oni ogniem artylerii.

Nawet pobieżna analiza tych dwóch grup zadań wskazuje, że aczkolwiek prowadzą one do jednego wspólnego celu, jakim jest uniemożliwienie nieprzyjacielskiej artylerii wykonywania jej zadań, muszą one być rozpatrywane i wykonywane oddzielnie, gdyż:

a) zwalczanie bateryj nieprzyjaciela na stanowiskach ogniowych wymaga wykrycia i zwalczania celu niewidocznego, celu znajdującego się za jakąś przesłoną terenową chroniącą go przed naszym wzrokiem — zadania tego artyleria nie mogłaby wykonać, gdyby nie posiadała specjalnych środków rozpoznania, jak baterie rozpoznania dźwiękowego lub obserwacja powietrzna. Dla wykonania zadania przez artylerię przy pomocy tych środków rozpoznania konieczna jest specjalna organizacja współdziałania.

   Zwalczanie obserwatorów na punktach obserwacyjnych polega na zwalczaniu celów widocznych z naziemnych punktów. Cele te mogą być wykrywane i zwalczane przez obserwatorów wyposażonych w zwykły sprzęt optyczny, przy czym wykonanie zadania nie wymaga specjalnej organizacji.

b) Baterie artylerii stanowią zwykle cele odosobnione, oderwane od innych celów, co wymaga ich szczegółowego umiejscowienia (określenia dokładnych współrzędnych).

   Punkty obserwacyjne, przynajmniej te, które są rozmieszczone w obrębie rowów piechoty, często stanowią cel połączony z innymi celami, wskutek czego mogą być zwalczane nawet wtedy, gdy ich położenie nie jest dokładnie ustalone.

c) Stanowisko baterii może być z całą pewnością rozpoznane jako stanowisko ogniowe, albowiem z niego bateria prowadzi ogień; wykrycie natomiast przez obserwację nieprzyjacielskiego punktu obserwacyjnego nie daje nam pewności co do rodzaju punktu, gdyż odróżnić punkt obserwacyjny dowódcy taktycznego od punktu artyleryjskiego jest niezmiernie trudno.

   Ogień prowadzony na stanowisko baterii nieprzyjaciela, o ile tylko jest dobrze przygotowany i wykonany, doprowadzi do przerwania ognia przez ostrzeliwaną baterię. Pewności tej nie ma zupełnie przy ostrzeliwaniu punktu obserwacyjnego, gdyż prawie nigdy nie jest wiadome, czyj punkt został wykryty. Ostrzeliwanie punk-

tu dowódcy taktycznego zamiast punktu artyleryjskiego może zupełnie nie wpłynąć na natężenie i celność ognia artylerii przeciwnika.

d) Ogień naszej artylerii, który uniemożliwi obsłudze nieprzyjacielskiej baterii prowadzenie ognia, tym samym spełnił swoje zadanie: bateria nieprzyjaciela została obezwładniona. Nie mamy tej pewności przy skutecznym nawet obezwładnieniu punktu obserwacyjnego, nawet jeżeli to jest punkt dowódcy baterii, ponieważ bateria może prowadzić ogień bez obserwacji na podstawie poprzednio obliczonych danych. Niewątpliwie będzie to ogień mniej skuteczny, ogień niekierowany, a więc niedostosowany do potrzeb chwili, niemniej będzie to ogień, który może zadawać poważne straty.

e) Nawet całkowite zniszczenie głównego punktu obserwacyjnego nie daje pewności, że ogień nie będzie kontynuowany z jednego z punktów pomocniczych.

Z tego pobieżnego porównania zadań widzimy, że zwalczanie punktów obserwacyjnych może mieć bezsprzecznie duże znaczenie, lecz przy zwalczaniu artylerii na stanowiskach ogniowych jest zadaniem dodatkowym, pomocniczym, a istotnym zwalczaniem artylerii jest zwalczanie na stanowiskach ogniowych i o tym zwalczaniu będziemy mówili nadal.

Głównymi trudnościami w zwalczaniu artylerii na stanowiskach ogniowych są:

a) niewidoczność celów, gdyż trzeba zwalczać baterie stojące na zakrytych stanowiskach ogniowych, a więc cele, których nie widać i do których nie można w normalnych warunkach wykonać wstrzeliwania;

b) konieczność rozszyfrowania ugrupowania artylerii nieprzyjaciela, mimo stosowanego przez niego maskowania ogniowego.

Możliwości zwalczania artylerii w różnych rodzajach walki

Jak już widzieliśmy poprzednio, regulamin wymaga zwalczania artylerii we wszystkich rodzajach walki, lecz oczywista, że możliwości wykonania tego zadania są bardzo różne.

Walka spotkaniowa

Gwałtowny przebieg, płynność sytuacji, brak czasu na wykonanie prac związanych z wykrywaniem bateryj nieprzyjaciela i na organizację ich zwalczania w sposób systematyczny ograniczają w znacznym stopniu możliwość zwalczania artylerii.

Nie wynika jednak z tego, by w walce spotkaniowej zwalczanie artylerii w ogóle nie miało być prowadzone — przeciwnie — powinno być prowadzone, lecz sposób wykonania będzie miał szczególny charakter. W boju spotkaniowym zwalczanie artylerii nieprzyjaciela nie będzie miało charakteru działania zorganizowanego, lecz będzie to doraźne zwalczanie tych bateryj, które zostaną wykryte przede wszystkim przy pomocy środków obserwacji wzrokowej-naziemnej lub powietrznej. Wykorzystanie bateryj rozpoznania dźwiękowego w więk-

szości wypadków będzie możliwe dopiero wtedy, gdy walka zatraci już charakter boju spotkaniowego.

Walka obronna

Należy rozróżniać dwa zasadnicze wypadki:

a) gdy obie strony, będąc we wzajemnej styczności, pozostają w obronie,
b) gdy przeciwnik naciera, a my bronimy się.

W wypadku pierwszym, po pewnym czasie pozostawania w styczności, mamy zazwyczaj wystarczającą ilość danych o artylerii nieprzyjaciela do podjęcia jej zwalczania. Nie zawsze jednak rozpoczynamy zwalczanie wykrytych bateryj bezpośrednio po ich wykryciu, często, nawet mimo posiadania dużych możliwości, pozostawiamy wykryte baterie nieprzyjaciela do pewnego czasu w spokoju, zwalczając tylko te, które są szczególnie szkodliwe dla naszej piechoty. Będąc w obronie prowadzimy przez cały czas ścisłą ewidencję wykrytych bateryj nieprzyjaciela, odkładając ich zwalczanie do chwili, w której będzie nam specjalnie zależało na milczeniu bateryj przeciwnika, np. do czasu rozpoczęcia przez nasze oddziały natarcia.

W wypadku drugim — w czasie natarcia nieprzyjaciela — zwalczanie jego artylerii na większą skalę jest możliwe tylko w okresie zapobiegania, o ile zdołamy przedtem uzyskać wyczerpujące dane o zamierzonym natarciu i o ugrupowaniu artylerii przeciwnika. Trzeba mieć na uwadze, że skuteczne obezwładnienie większej ilości bateryj nieprzyjaciela, przygotowanych do wsparcia natarcia, może wystarczyć do jego załamania. Niestety takie wypadki należą raczej do wyjątków.

Poza tym, chociaż wymagania regulaminu są pod tym względem niedwuznaczne, zwalczanie artylerii nieprzyjaciela w okresie jego natarcia może mieć miejsce tylko w ograniczonych rozmiarach, gdyż:

a) Nacierający ma z reguły znaczną przewagę w artylerii (3—5-krotną) nad obrońcą, wskutek czego uda mu się według wszelkiego prawdopodobieństwa obezwładnić część bateryj obrony. Ponieważ ilość artylerii w obronie i bez tego jest zwykle bardzo ograniczona, siły artylerii zdolnej do walki wystarczą w najlepszym wypadku do przeciwstawienia się czołgom i piechocie, a na zwalczanie artylerii pozostanie bardzo mało.
b) Rozpoznanie ugrupowania artylerii nacierającego jest zwykle niezmiernie trudne aż do chwili rozpoczęcia natarcia, gdyż nieprzyjaciel wprowadza artylerię na stanowiska ogniowe możliwie późno i bardzo ogranicza wstrzeliwanie. W czasie artyleryjskiego przygotowania praca rozpoznawcza, szczególnie bateryj rozpoznania dźwiękowego, jest ogromnie utrudniona i wykrycie w tym okresie nowych bateryj przeciwnika należy raczej do szczęśliwych wypadków.

Reasumując można przyjąć, że zwalczanie artylerii w obronie może być prowadzone w okresie poprzedzającym natarcie nieprzyja-

ciela, a szczególnie w czasie zapobiegania. W okresie właściwego natarcia zwalczanie artylerii nieprzyjaciela może mieć miejsce tylko sporadycznie i ogranicza się do bateryj najbardziej szkodliwych dla naszej piechoty.

W a l k a   z a c z e p n a

Natarcie stwarza warunki do zorganizowanego na dużą skalę zwalczania artylerii. Tymi warunkami są:
— przewaga własnych środków artyleryjskich nad nieprzyjacielem,
— posiadanie szeregu danych o ugrupowaniu artylerii przeciwnika, danych zbieranych podczas długiego nieraz okresu ciszy poprzedzającej natarcie.

Dzięki temu działania zaczepne są rodzajem walki, w którym zwalczanie artylerii przeciwnika może być wykonane najpełniej. Dlatego też za podstawę do dalszych rozważań weźmiemy właśnie zwalczanie artylerii w natarciu.

Wykrywanie bateryj nieprzyjaciela

Sposobów pozwalających na określenie współrzędnych zakrytych stanowisk ogniowych bateryj nieprzyjaciela jest kilka, oto główne z nich:
a) zdjęcia lotnicze,
b) wcięcie baterii z punktów obserwacji dwubocznej,
c) wcięcie baterii przy pomocy baterii rozpoznania dźwiękowego,
d) wcięcie baterii za pomocą sekundomierza,
e) wykrycie baterii przez obserwatora balonowego lub lotniczego bezpośrednio wzrokiem.

Każdy z tych sposobów ma swe zalety i wady, które należy znać, by móc należycie wykorzystać dane otrzymane za pomocą jednego z wymienionych sposobów. Żadnego z tych sposobów nie można uważać za uniwersalny i zawsze należy dążyć do otrzymania danych o jednej i tej samej baterii przez zastosowanie kilku sposobów — dzięki takiej kontroli unika się często bardzo przykrych omyłek.

Z d j ę c i e   l o t n i c z e pozwala na uzyskanie dokładnych danych, lecz opierać się tylko na zdjęciu nie można, gdyż łatwo jest przyjąć pozorną baterię za rzeczywistą. Konieczne jest stwierdzenie istnienia tej baterii przez sprawdzenie innym, chociażby mniej dokładnym sposobem.

W c i ę c i e   b a t e r i i   z   p u n k t ó w   o b s e r w a c j i   d w u b o c z n e j przy sprzyjających warunkach może dać wyniki bardzo dobre, lecz w warunkach złych uzyskane tą drogą dane mogą zawierać nawet bardzo poważny błąd. Słabą stroną tego sposobu jest to, że obserwatorzy wcinają nie samo działo, lecz poboczne objawy strzału, jak powstający przy wystrzale dym, kurz lub błysk.

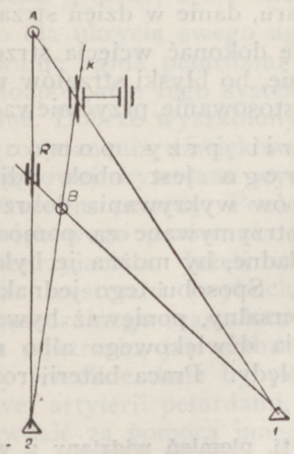
Najlepsze wyniki daje wcięcie na środek płomienia wylotowego, który jednak rzadko jest widoczny. Wcięcie na błysk (łunę) wy-

strzału jest już mniej dokładne, gdyż trudno jest osiągnąć, by obaj obserwatorzy uchwycili ten sam punkt łuny, która normalnie jest dość szeroka.

Przy wcinaniu dymku lub kurzu obserwatorzy będą mogli zobaczyć go nie w chwili wystrzału, lecz nieco później, gdy dymek uniesie się wystarczająco wysoko, by można było go dojrzeć z naziemnych punktów obserwacyjnych ponad zasłoną zakrywającą sprzęt. Ponieważ absolutna cisza w powietrzu panuje tylko w wypadkach zupełnie wyjątkowych, dymek lub kurz zostanie zniesiony wraz z wiatrem o pewną odległość, bardzo trudną do określenia. Oprócz tego duże znaczenie na dokładność wyników ma jednoczesność wcięcia przez oba posterunki, gdyż nawet mała różnica w czasie wcięcia ruchomego obłoku może spowodować poważne błędy.

Poza tym przy wcinaniu baterii na obłok dymu lub kurzu mogą zachodzić wypadki omyłek, polegających na wcięciu przez oba posterunki dwu obłoków pochodzących od jednoczesnych wystrzałów dwu różnych dział.

Wyobraźmy baterię K (rys. 2), z której zostało wysunięte w prawo wprzód działo „robocze" R. Zadaniem tego działa jest maskowanie dźwięku wystrzału działa kierunkowego baterii, które ma kilkoma strzałami wykonać sprawdzenie danych np. SOZ (stały ogień zaporowy). W tym celu działo robocze daje strzały zupełnie jednocześnie ze strzałami działa kierunkowego. Dymki wystrzałów obu dział są widoczne z punktów obserwacyjnych nr 1 i 2, a ponieważ zjawiają się jednocześnie, łatwo jest je pomylić.



Rys. 2.

W wypadku gdy posterunek nr 1 wciął dymek pochodzący od działa kierunkowego baterii (K), a posterunek nr 2 — działo robocze (R), otrzymamy przecięcie się celowych w punkcie A; w wypadku kombinacji odwrotnej — otrzymamy punkt B — oba te punkty różnią się znacznie od istotnego położenia działa nieprzyjaciela.

Prawidłowe wyniki uzyskalibyśmy jedynie w wypadku, gdyby oba posterunki wcięły obłok pochodzący od działa kierunkowego, bo nawet dokładne określenie współrzędnych działa roboczego przydałoby się nie na wiele, gdyż to działo po wykonaniu swego zadania opuści swe tymczasowe stanowisko ogniowe.

Możliwość powstawania omyłek tego rodzaju powinna być brana pod uwagę przy ocenie wiarogodności danych o stanowiskach ogniowych otrzymanych przez wcięcie dymków lub kurzu.

Poza tym trzeba również uwzględniać, że wypadki wcięcia baterii nieprzyjaciela przez posterunki obserwacji dwubocznej lub plutonu rozpoznania wzrokowego są możliwe tylko w szczególnie sprzyjających okolicznościach. Należycie wyszkolona artyleria przeciwnika, dysponująca dobrymi gatunkami prochu, nie da w normalnych warunkach terenowych okazji do zaobserwowania jej bateryj przez posterunki obserwacji naziemnej. Średnio pofałdowany teren pozwala zwykle na takie ustawienie sprzętu, że dymki i błyski są w dzień niewidoczne. Oczywista jednak, że nie ma reguł bez wyjątków, a takimi wyjątkami mogą być:

— bardzo płaski teren nie dający dobrego ukrycia;
— bardzo duża ilość artylerii (np. w natarciu), gdy powstaje brak dobrych stanowisk;
— błędy popełnione przy wyborze stanowisk bądź to wskutek nieumiejętności, bądź też pośpiechu (np. w walce spotkaniowej);
— błędy obsługi, np. danie strzału bez usunięcia poprzednio grubej warstwy smaru, danie w dzień strzału z przyćmiewaczem[1]).

Nadzieja, że uda się dokonać wcięcia strzelających bateryj w nocy, też może nie ziścić się, bo błyski strzałów w nocy mogą być całkowicie usunięte przez zastosowanie przyćmiewaczy.

W c i ę c i e b a t e r i i p r z y p o m o c y b a t e r i i r o z p o z n a n i a d ź w i ę k o w e g o jest obok zdjęć lotniczych jednym z podstawowych sposobów wykrywania dobrze ugrupowanej artylerii przeciwnika. Wyniki otrzymywane za pomocą tego sposobu są na ogół wystarczająco dokładne, by można je było wykorzystać do zwalczania wykrytej baterii. Sposobu tego jednak nie można uważać ani za jedyny, ani za uniwersalny, ponieważ bywają okoliczności, w których bateria rozpoznania dźwiękowego albo nie może pracować zupełnie, albo daje duże błędy. Praca baterii rozpoznania dźwiękowego

---

[1]) Płomień wylotowy, tj. płomień widziany u wylotu lufy w chwili wystrzału, nie jest, jak to się czasem sądzi, płomieniem palącego się prochu. Płomień wylotowy jest zjawiskiem wtórnym — powstaje on wskutek zapalenia się przy zetknięciu z tlenem atmosferycznym gorących gazów, powstałych w lufie jako rezultat spalenia się prochu. Dodatek przyćmiewacza powoduje reakcję chemiczną, na skutek której gazy — produkty spalania — stają się niepalne, a więc nie dają płomienia wylotowego, lecz tylko trochę iskier, przez co strzał staje się niewidoczny w nocy. Natomiast w dzień przyćmiewaczy używać nie wolno, bo niepalne produkty wystrzału dają duży obłok dymu.

może być obciążona zbyt dużymi błędami lub nawet uniemożliwiona całkowicie przede wszystkim przez szczególnie niesprzyjające warunki terenowe lub atmosferyczne, przez bardzo silny ogień artylerii oraz przez maskowanie ogniowe przeciwnika.

Tak np. pracę baterii rozpoznania dźwiękowego może całkowicie uniemożliwić gwałtowna burza. Gorsze od normalnych wyniki uzyskuje się w dnie upalne lub przy silnym porywistym wietrze. Jeśli chodzi o teren, to większe lasy, a latem również duże przestrzenie wód lub błot między baterią nieprzyjaciela a placówkami baterii rozpoznania dźwiękowego mogą wpłynąć na znaczne zmniejszenie dokładności jej pracy.

Doświadczenia Armii Radzieckiej w czasie drugiej wojny światowej dały szereg przykładów prób maskowania ogniowego przez artylerię niemiecką. Omówię pokrótce dwa najbardziej typowe sposoby. Pierwszy z nich ilustruje omówiony już rysunek nr 2. Dźwięk pochodzący od jednoczesnych wystrzałów dwu dział — kierunkowego i roboczego — dociera jednocześnie lub prawie jednocześnie do dźwiękoodbiorników, przez co na taśmie zostaje zarejestrowany jeden dźwięk, uniemożliwiający ustalenie miejsca pochodzenia dźwięku wystrzału działa kierunkowego.

Innym sposobem maskowania ogniowego było umieszczanie w odległości 200 - 250 metrów od maskowanego działa silnej petardy dającej dźwięk wybuchu silniejszy od dźwięku wystrzału. Dźwięko - odbiorniki rejestrują silniejszy dźwięk petardy — tym samym zostaje określone miejsce wybuchu petardy, a nie strzelającego działa.

Niezależnie od tego dla ukrycia swego ugrupowania Niemcy stosowali również pozorowanie ognia petardami w czasie, gdy artyleria w ogóle nie strzelała. Rozpoznanie tego systemu pozorowania nie jest zresztą szczególnie trudne. Dobrze wyszkolony i posiadający doświadczenie personel baterii rozpoznania dźwiękowego potrafi odróżnić załamania na taśmie dźwiękowej wywołane wystrzałem działa od załamania wywołanego wybuchem petardy. Poza tym trzeba obserwację baterii rozpoznania dźwiękowego porównać z wynikami obserwacji działalności artylerii nieprzyjaciela. Jeżeli w czasie, gdy będziemy mieli uchwycony dźwięk wystrzału (wybuch petardy) — oczywista po uwzględnieniu przypuszczalnego czasu lotu pocisku — nie zaobserwujemy żadnych oznak wystrzału, jak wybuch, rozprysk lub dźwięk przelotu pocisku, mamy wszelkie dane by przypuszczać, że nieprzyjaciel pozoruje ogień swej artylerii petardami, przypuszczenie to trzeba jak najszybciej sprawdzić za pomocą innego sposobu rozpoznania.

W c i ę c i e b a t e r i i z a p o m o c ą s e k u n d o m i e r z a jest sposobem dość prymitywnym, polegającym na zmierzeniu za pomocą sekundomierza czasu, upływającego między zaobserwowaniem objawów strzału (dym, kurz) i usłyszeniem dźwięku. Znając kierunek na strzelające działo możemy, przeliczając zmierzony czas na metry, określić położenie działa (współrzędne). Wartość tego sposobu obniżają dwa czynniki — można go stosować wtedy, gdy widzi się

z punktu objawy wystrzału, a więc względnie rzadko, oraz dokładność jego nie jest duża, gdyż zależy od szybkości reakcji żołnierza dokonującego pomiarów.

Sposobu tego, chociaż jest on mało przydatny jako samodzielny sposób wykrywania bateryj nieprzyjaciela, lekceważyć nie należy, ponieważ może on oddać duże usługi przy sprawdzaniu wyników otrzymanych z innych źródeł rozpoznania.

Wykrycie baterii przez obserwatora lotniczego jest sposobem najlepszym, dającym najpewniejsze wyniki zwalczania pod warunkiem, że wstrzeliwanie do wykrytej baterii zostanie przeprowadzone również przez obserwatora widzącego bezpośrednio cel. Sposób ten jednak z szeregu powodów nie w każdych okolicznościach może być stosowany.

Wstrzeliwanie

Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że wykonanie wstrzeliwania na podstawie obserwacji wzrokowej bezpośrednio do stojącej na zakrytym stanowisku baterii nieprzyjaciela jest możliwe tylko przy wykorzystaniu obserwacji lotniczej i balonowej. Takie wstrzeliwanie daje wyniki najlepsze i najbardziej dokładne, trwa jednak dość długo i przy masowym zwalczaniu artylerii nie zawsze może być stosowane.

Nie mogąc wykonać wstrzeliwania przy pomocy obserwatora powietrznego artylerzyści stosują najczęściej jeden z następujących sposobów:

— przeniesienie ognia z celu pomocniczego,

— wstrzeliwanie przy pomocy baterii rozpoznania dźwiękowego,

— wstrzeliwanie za pomocą sekundomierza.

Omawiać zasad stosowania każdego z wymienionych sposobów, jako zagadnienia wybitnie technicznego, nie będę, ograniczę się jedynie do stwierdzenia: że żaden z tych sposobów nie jest wolny od pewnych błędów, których usunąć, mimo największej dokładności pracy strzelającego, nie można[1]).

Obliczanie wielkości powierzchni celu

Z tego pobieżnego przeglądu sposobów wykrywania bateryj i wykonywania do nich wstrzeliwania widzimy, że nie mamy sposobów idealnie dokładnych, wykonane przez nas obliczenia zarówno współ-

---

[1]) Nie należy utożsamiać błędu z omyłką. Błędem nazywamy różnicę między wartością rzeczywistą a obliczoną (zmierzoną), wynikającą z przyczyn od nas niezależnych — niedokładność przyrządów, niedoskonałość wzroku itp.

Omyłką zaś nazywamy różnicę między wartością rzeczywistą a obliczoną (mierzoną), wynikającą z nieprawidłowo wykonanej czynności, np. zmierzenie na mapie 1 : 20000 odległości za pomocą podziałki 1 : 25000.

Omyłek przy uwadze, staranności i kontroli możemy uniknąć, błędów—nie.

rzędnych celu, jak i danych do ognia skutecznego zawierają zawsze pewne błędy.

Wskutek popełnionych błędów bateria nieprzyjaciela może w rzeczywistości nie leżeć dokładnie w miejscu przez nas obliczonym, lecz w pewnej od niego odległości, a zatem ogień wykonany według danych obliczonych do tak określonej baterii (celu) mógłby jej nie objąć, leżąc gdzieś w pobliżu, lecz nie na niej. W takim wypadku, w razie stosunkowo większego odchylenia ognia od zwalczanej baterii, nie poniesie ona strat, a czasem nawet w ogóle nie odczuje skutków naszego ognia. Do tego nie możemy dopuścić i musimy wpływ błędów wyeliminować. O ile metrów odchyli się w każdym poszczególnym wypadku ogień od celu (w kierunku i donośności) obliczyć nie możemy— możemy natomiast obliczyć pewną maksymalną wielkość, o jaką w ogóle takie odchylenie jest prawdopodobne[1]).

Powiększając wymiary celu o tę maksymalną wielkość (np. 200 m w donośności i 120 m w kierunku) otrzymujemy powierzchnię (rys. 3) ABCD, o wymiarach 14,28 hektara, co do której mamy prawie pewność, że w jej granicach będą zawarte zarówno cel jak i nasz ogień. Jeżeli całą tak wyznaczoną powierzchnię pokryjemy wybuchami pocisków, to ostrzelamy również i baterię nieprzyjaciela, bez względu na to, w jakiej części prostokąta ona się znajdzie. Mówimy w tym wypadku, że mamy „pewność moralną" skutecznego zwalczenia celu. W praktyce jednak ostrzelanie tak obliczonej powierzchni nasuwa poważne trudności, gdyż wymiary powierzchni są normalnie rzędu kilkunastu hektarów, co wymaga zaangażowania dużych ilości sprzętu i znacznego zużycia amunicji. Trudności te w niektórych wypadkach mogą być tak wielkie, że w ogóle możność zwalczania artylerii staje się problematyczna. Okazuje się więc konieczne znalezienie sposobu, pozwalającego na wykonanie zadań mniejszą ilością sprzętu.

Na podstawie rachunku prawdopodobieństwa obliczono, że jeżeli powiększymy wymiary celu w każdą stronę nie o całą wielkość prawdopodobnego największego błędu, a tylko o jego połowę, to zmniejszając ostrzeliwaną powierzchnię 3—4-krotnie, zmniejszymy prawdopodobieństwo skutecznego obezwładnienia celu tylko o około 33%. Tak wyznaczona powierzchnia w warunkach naszego przykładu (rys. 3, prostokąt EFGH) wynosi 4,84 ha, tj. przeszło trzy razy mniej niż powierzchnia ABCD, dająca „pewność moralną".

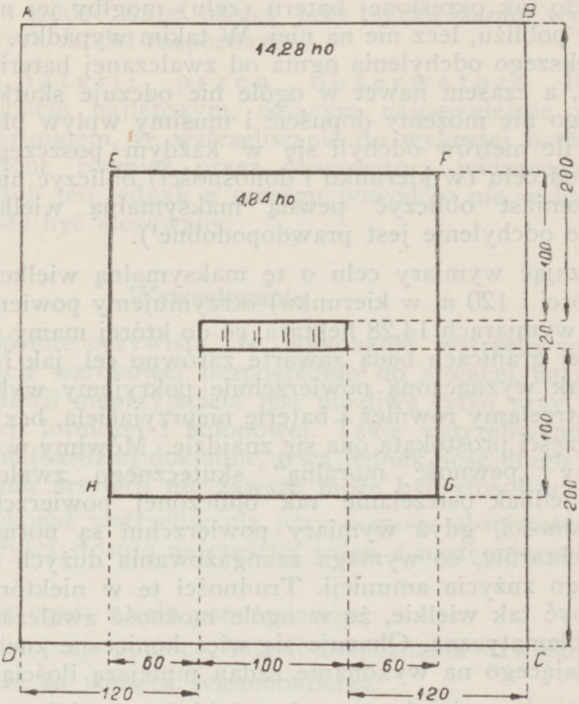
Zmniejszenie prawdopodobieństwa skutecznego obezwładnienia celu o 33% oznacza, że w 67 wypadkach na 100 zarówno zwalczana

---

[1]) Mówimy w danym wypadku o granicznym, sumarycznym błędzie środkowym w donośności lub w kierunku. Błąd ten równa się czterem środkowym sumarycznym błędom w donośności lub w kierunku. Dla danego przykładu przyjęto, że sumaryczny błąd środkowy w donośności równa się 50, a w kierunku 30 metrom.

Rozłożenie błędów środkowych w stosunku do punktu obliczonego podlega tym samym prawom, co rozłożenie strzałów w stosunku do środka pola rozrzutu, układając się w pasach 25, 16, 7 i 2%%.

bateria jak i ogień na nią skierowany znajdą się prawdopodobnie w granicach prostokąta EFGH i tym samym bateria będzie skutecznie zwalczona, lecz w pozostałych 33 wypadkach należy oczekiwać, że bateria nieprzyjaciela znajdzie się poza ostrzeliwanym prostokątem i nie zostanie obezwładniona.



Rys. 3.

Tą drogą, rezygnując w nieznacznym stopniu z osiągnięcia całkowitej pewności skutecznego obezwładnienia w każdym poszczególnym wypadku, osiągamy znaczną oszczędność sprzętu, a tym samym możność zwalczania większej ilości bateryj nieprzyjaciela.

Krótkie obliczenie pozwala nam na porównanie wyników możliwych do osiągnięcia przy zastosowaniu jednego i drugiego sposobu określania powierzchni celu.

Przyjmijmy, że mamy do dyspozycji 20 dywizjonów haubic 122 mm przeznaczonych do zwalczania artylerii w ciągu trzech godzin. Obliczymy ile bateryj i przy jakim zużyciu amunicji można będzie obezwładnić przy zastosowaniu każdego z opisanych sposobów obliczania powierzchni celu, jeżeli wiemy, że jeden dywizjon haubic 122 mm nie powinien otrzymać więcej niż 6 ha powierzchni do obezwładniania oraz że dla obezwładniania jednej baterii w ciągu trzech godzin potrzeba przeciętnie zużyć 60 granatów 122 mm na każdy hektar obezwładnianej powierzchni.

Do obezwładnienia powierzchni o wymiarach 14,28 ha potrzeba co najmniej dwu dywizjonów, a więc 20 dywizjonów dyspozycyjnych może obezwładniać jednocześnie najwyżej 10 bateryj nieprzyjaciela, przy zużyciu około 8600 pocisków. Przy zastosowanym systemie obliczania powierzchni celu mamy prawo spodziewać się, że wszystkie 10 bateryj zostaną obezwładnione całkowicie.

Do obezwładnienia powierzchni 4,84 ha wystarczą dwie baterie, a więc 20 dywizjonów (60 bateryj) może obezwładniać nie 10, lecz 30 bateryj nieprzyjaciela przy zużyciu około 8700 pocisków. Jednak musimy liczyć się z tym, że wobec redukcji powierzchni ostrzeliwanej całkowicie obezwładnimy nie wszystkie 30 bateryj, a tylko 67%, czyli około 20 bateryj, a pozostałe 10 może będą obezwładnione częściowo lub nawet wcale.

Porównując wyniki osiągnięte w obu wypadkach widzimy, że przy tej samej ilości sprzętu użytego do walki z artylerią i przy tym samym praktycznie zużyciu amunicji, w drugim wypadku możemy obezwładnić całkowicie ilość bateryj dwukrotnie większą.

Dlatego też ten sposób obliczania powierzchni baterii nieprzyjaciela jest regulaminowy. Daje on duże oszczędności, lecz przy stosowaniu go trzeba zawsze pamiętać, że część zwalczanych bateryj może nie odczuć należycie skutków naszego ognia, a więc może nie zostać obezwładniona.

Obliczanie własnych możliwości

By móc przystąpić do układania planu zwalczania artylerii konieczne jest poprzednie ustalenie możliwości własnych, tj. ustalenie, ile bateryj nieprzyjaciela można będzie obezwładnić mając do dyspozycji określoną ilość sprzętu i amunicji.

Głównym czynnikiem decydującym o możliwości zwalczania danej ilości bateryj przeciwnika jest ilość dział i amunicji, jaką trzeba przewidzieć do zwalczania jednej baterii nieprzyjaciela.

I l o ś ć d z i a ł, niezbędną do zwalczania jednej baterii, określamy na podstawie § 284 Instrukcji Strzelania Artylerii. Paragraf ten mówi: „Strzelanie do baterii wykonuje się dywizjonem; w wypadkach wyjątkowych, lub gdy ostrzeliwana powierzchnia jest mniejsza od dwóch ha, strzelanie można wykonać 1—2 bateriami...".

Z treści paragrafu wynika, że w zasadzie do zwalczania jednej baterii nieprzyjaciela należy wyznaczyć cały dywizjon. Instrukcja zezwala na odstąpienie od tej zasady w dwóch wypadkach — gdy zachodzą okoliczności wyjątkowe i gdy cel jest mniejszy od 2 ha.

Powstają wobec tego pytania, jakie warunki są potrzebne, by można było uznać, że zachodzi wypadek wyjątkowy, upoważniający nas do prowadzenia ognia np. dwiema bateriami zamiast całym dyonem do celu większego od 2 ha? Jakich największych wymiarów cel można powierzyć do zwalczania jednej baterii, a kiedy trzeba wyznaczyć minimum dwie?

Regulamin na te pytania odpowiedzi nie daje, lecz należy uważać, że głównym warunkiem zmuszającym do wyznaczania jednej — dwu bateryj zamiast dywizjonu jest brak sił do zwalczania **każdej** nieprzyjacielskiej baterii **całym** dyonem. Nawet w natarciu, przy posiadaniu znacznej przewagi w sprzęcie artyleryjskim, wyznaczenie dywizjonu do zwalczania każdej wykrytej baterii jest często niemożliwe. Wynika stąd konieczność wyznaczania, gdy tylko można, mniejszych sił do zwalczania poszczególnych bateryj. Powstaje więc konieczność odpowiedzi na drugie pytanie — jaką maksymalną powierzchnię można dać do obezwładnienia jednej baterii?

Decydującym czynnikiem powinna być ilość dział danego kalibru niezbędna do **jednoczesnego** pokrycia całej obezwładnianej powierzchni, a więc i znajdującej się w jej granicach baterii nieprzyjaciela, ogniem o takiej gęstości, by stworzyć na niej wszędzie strefę skutecznego rażenia. Takie wykonanie ognia powinno zapewnić zaskoczenie baterii i zadanie jej strat, co jest nieodzownym warunkiem do osiągnięcia obezwładnienia.

Podstawą obliczeń powinna być, moim zdaniem, wielkość strefy skutecznego rażenia jednego pocisku danego kalibru oraz wymiary powierzchni, na jakiej powinny rozłożyć się wskutek normalnego rozrzutu pociski wystrzelone w jednej nawale bateryjnej.

Przeprowadzone obliczenia po nieznacznych zaokrągleniach pozwalają wnioskować, że można przydzielać (w razie konieczności):

— baterii 76 mm cele o powierzchni 1 ha, wyjątkowo 1,5 ha,
— „ 122 „ „ „ „ 2 „ „ 3 „
— „ 152 „ „ „ „ 3 „ „ 4,5 „

Bateria wykonując ogień w powyższych warunkach jest w stanie zapewnić możliwie jednoczesne pokrycie całej ostrzeliwanej powierzchni ogniem a tym samym zaskoczenie baterii nieprzyjaciela i zadanie jej strat.

Dalsze powiększanie ostrzeliwanej powierzchni już tej nadziei nie daje, wobec czego nie powinno mieć miejsca nawet w wypadkach wyjątkowych, gdyż raczej doprowadzi do bezcelowego zużycia amunicji, niż do zwalczenia baterii przeciwnika.

I l o ś ć   a m u n i c j i, jaką należy przeznaczyć do obezwładnienia jednej baterii nieprzyjaciela, zależy:

a) od czasu, w ciągu którego należy obezwładniać baterię i

b) od wymiarów ostrzeliwanej baterii.

Tymczasowy Regulamin Walki w części pierwszej mówi, że artylerię trzeba zwalczać we wszystkich trzech okresach natarcia artyleryjskiego, tj. w czasie artyleryjskiego przygotowania, wsparcia natarcia i zabezpieczenia walki w głębi. Postanowienie to jest ze wszech miar słuszne, gdyż bez tego zwalczanie artylerii spełniałoby swe zadanie tylko częściowo. Nawet skuteczne obezwładnienie baterii w okresie artyleryjskiego przygotowania minie po pewnym czasie i bateria może ponownie podjąć swą działalność w okresie, gdy nasza nacierająca piechota będzie w szczerym polu. Poza tym trzeba dążyć do

zdobycia artylerii nieprzyjaciela, a więc należy nie dopuścić do jej wycofania. Wynika z tego, że zwalczanie artylerii trzeba prowadzić tak długo, aż własna piechota zbliży się na odległość 400—500 metrów do stanowiska ogniowego.

Wobec tego obliczając czas, w ciągu którego będziemy prowadzili zwalczanie artylerii nieprzyjaciela, należy uwzględniać czas artyleryjskiego przygotowania natarcia i czas potrzebny piechocie na zbliżenie się na 400—500 m do baterii nieprzyjacielskiej.

Obliczenie ilości potrzebnej w każdym wypadku amunicji opieramy na normach ustalonych przez Instrukcję Strzelania. Zgodnie z tą Instrukcją do obezwładniania baterii w czasie od 30 minut do 4 godzin w przeciętnych warunkach potrzeba zużyć na każdy hektar obezwładnianej powierzchni ilość pocisków podaną w poniższej tabelce:

Kaliber w mm	Czas trwania obezwładnienia w godzinach					Na każdą godzinę ponad 4 godziny
	0,5	1	2	3	4	
76	75	100	150	180	210	25
122	24	36	50	60	70	8
152	18	28	40	48	56	6

Podaną w tabelce ilość amunicji wolno jest w razie potrzeby zmniejszyć o 1/3 lub powiększyć o 1/2. Zmiana ilości amunicji przewidzianej do obezwładnienia może być spowodowana wieloma przyczynami, jak np.:

— stopniem rozbudowy stanowisk ogniowych nieprzyjaciela,
— danymi o jego stanie moralnym,
— warunkami natarcia własnej piechoty itd.

Zasady wykonywania ognia skutecznego przy zwalczaniu artylerii

Posiadanie chociażby pobieżnej, bardzo ogólnikowej znajomości zasad wykonywania ognia skutecznego przy zwalczaniu artylerii nieprzyjaciela, jest konieczne dowódcy taktycznemu dla umożliwienia mu należytej oceny planu zwalczania, proponowanego przez podległego mu dowódcę artylerii.

Zgodnie z Instrukcją Strzelania zwalczanie baterii nieprzyjaciela prowadzi się w formie nawał ogniowych przeplatanych seriami nawałowymi baterii. Nawał, następujących jedna po drugiej w nieregularnych odstępach czasu w granicach od 10 minut do 1 godziny, powinno być od 2 do 4, a moment ich wykonania powinien być dostosowany do potrzeb piechoty.

Ilość amunicji, przewidziana na cały czas zwalczania baterii, powinna być podzielona na poszczególne nawały i serie nawałowe.

Pierwszą nawałę należy planować jako najsilniejszą, przeznaczając do jej wykonania w myśl instrukcji strzelania:

— 76 mm pocisków 50 na każdy hektar celu,
— 122 mm „ 16 „ „ „ „
— 152 mm „ 12 „ „ „ „

Dalsze nawały planuje się z reguły o połowę słabsze, lecz w razie potrzeby na niektóre nawały można przewidzieć taką samą ilość jak i na nawałę pierwszą.

Serie nawałowe baterii mają na celu podtrzymanie osiągniętego przez nawałę obezwładnienia nieprzyjaciela; następują one w odstępach nieregularnych co 5 do 20 minut. Zużycie amunicji na jedną serię nawałową wynosi:

— 76 mm — 4—6 pocisków na każdy hektar,
— 122 mm — 2—3 „ „ „ „
— 152 mm — 1—2 „ „ „ „

Przy obliczaniu zużycia amunicji trzeba pamiętać, że do celów mniejszych od 2 ha amunicję oblicza się jak do 2 ha, o ile odległość strzelania nie przekracza 8 km, i jak do 3 ha przy odległościach większych.

Planowanie zwalczania artylerii

Głównymi czynnościami przy planowaniu zwalczania artylerii będą:

1. Wybranie spośród ogólnej ilości wykrytych bateryj przeciwnika tych, które mają być zwalczane.
2. Ustalenie czasu, w ciągu którego ma być prowadzone zwalczanie poszczególnych bateryj.
3. Obliczenie powierzchni poszczególnych celów.
4. Obliczenie ilości własnych baterii i amunicji potrzebnej do zwalczania wybranych bateryj.
5. Ułożenie planu ognia.

W y z n a c z e n i e n i e p r z y j a c i e l s k i c h b a t e r y j p o d l e g a j ą c y c h z w a l c z a n i u jest jednym z najtrudniejszych zadań przy organizowaniu zwalczania artylerii. Trzeba mieć na uwadze, że na stoliku ogniowym i w aktach będą figurowały wszystkie stanowiska, które zdradziły się w ten lub w inny sposób. Dzięki temu będą tu zarówno baterie rzeczywiste jak i pozorne, stanowiska główne i tymczasowe, baterie właściwe i działa wędrowne. Będą tu stanowiska, których istnienie nieprzyjaciel chce zataić, lecz będą i te, które nieprzyjaciel z rozmysłem chce nam zasugerować.

Wyłowienie z tej masy danych tych stanowisk, z których nieprzyjaciel zamierza wspierać swą obronę i odrzucenie wszystkiego, co jest obliczone na wprowadzenie nas w błąd, wymaga dużego doświadczenia i drobiazgowo dokładnej pracy przez cały czas gromadzenia danych o artylerii nieprzyjaciela.

Poza tym, niezależnie od wysiłków nieprzyjaciela, mających na celu zmylenie naszego rozpoznania, by spowodować skierowanie ognia

na puste, oczyszczone przez nieprzyjaciela miejsce, mogą również zachodzić wypadki omyłek popełnionych przez nas samych. Tak np. zdarzały się wypadki, gdy jedna i ta sama bateria nieprzyjaciela zostaje wykryta różnymi sposobami. Jeżeli obliczone współrzędne będą różnić się między sobą dość znacznie (a to może się zdarzyć), można pochopnie wyciągnąć wniosek o istnieniu nie jednej, lecz dwu bateryj i tym samym utrudnić sobie odtworzenie właściwego ugrupowania artylerii przeciwnika.

O tym, że prawdopodobieństwo powstania podobnej sytuacji jest możliwością zupełnie realną, a nie koncepcją teoretyczną, świadczy następujący wypadek.

W czasie przygotowań do jednej z operacji zaczepnych armii radzieckiej w 1943 roku sztab artylerii otrzymał meldunek od baterii rozpoznania dźwiękowego o wykryciu baterii nieprzyjaciela, która o godz. 11.30 dnia X prowadziła ogień na wzgórze Z i dała 170 strzałów.

Analogiczny meldunek nadesłał pluton rozpoznania wzrokowego. Po naniesieniu obu meldunków na stolik stwierdzono, że oba wykryte stanowiska różnią się znacznie, bo o około 650 m. Gdyby nie to, że w obydwu meldunkach była podana dokładnie ta sama działalność ogniowa wykrytej baterii, może nie uniknięto by błędu i przyjęto, że otrzymane dane dotyczą dwu różnych bateryj. Dzięki jednak sumiennej i dokładnej pracy organów rozpoznania stwierdzono, że dane mogą dotyczyć tylko jednej baterii, a powodem różnicy współrzędnych musi być jakaś omyłka popełniona w czasie pomiarów. W ciągu następnych dni zwrócono szczególną uwagę na sprawdzenie danych dotyczących tej wątpliwej baterii. Udało się ją wciąć jeszcze kilka razy przy pomocy baterii rozpoznania dźwiękowego, przy czym otrzymane współrzędne nie odbiegały w zasadzie od współrzędnych otrzymanych po raz pierwszy; w tym samym czasie nie znaleziono żadnego potwierdzenia istnienia baterii, której współrzędne podał pluton rozpoznania wzrokowego. Wyciągnięto więc wniosek, że pluton rozpoznania wzrokowego omylił się w swych obliczeniach i za prawdziwe przyjęto dane otrzymane przez baterię rozpoznania dźwiękowego.

Ten prosty przykład wykazuje dobitnie, jak wielkie znaczenie ma bardzo skrupulatne notowanie wszystkich danych dotyczących przejawów działalności ogniowej artylerii nieprzyjaciela. Gdyby nie zanotowanie przez oba pododdziały rozpoznania pomiarowego dokładnej godziny, miejsca i ilości wystrzelonych pocisków przez nieprzyjacielską baterię, stwierdzenie omyłki byłoby znacznie trudniejsze.

Dokładne notowanie celu ostrzeliwanego przez artylerię nieprzyjaciela powinno być jeszcze uzupełnione notatką, która by dawała odpowiedź na pytanie: co wywołało ogień nieprzyjacielskiej baterii? Odpowiedź na to pytanie może być często jednocześnie odpowiedzią na inne pytanie, a mianowicie: czy strzelała bateria rzeczywista, czy działo wędrowne? Bo istotnie — jeżeli ogień został wywołany przez jakiś ruch w naszym ugrupowaniu, to strzelała prawdopodobnie bateria rzeczywista lub wysunięte z niej działo robocze; jeżeli zaś nie

można było stwierdzić żadnej przyczyny otwarcia przez nieprzyjaciela ognia, to należy przypuszczać, że strzelało działo wędrowne, które zwykle wykonuje ogień według planu ustalonego zawczasu, nie licząc się z tym, czy w danej chwili w rejonie wyznaczonego celu ruch jest, czy go nie ma.

Skrupulatna i wnikliwa analiza przejawów życia każdej z wykrytych bateryj pozwala sztabowi grupy zwalczania artylerii na ocenę poszczególnych bateryj i na podział ich na grupy bateryj pewnych, wątpliwych i pozornych, oczywista, że do zwalczania będą wyznaczone tylko baterie pewne.

Jako zasadę należy uważać, że po wykryciu baterii za pomocą jednego środka obserwacji, należy niezwłocznie sprawdzić wyniki za pomocą innego środka, by mieć kontrolę.

Dobrym sposobem sprawdzenia wyników rozpoznania jest natarcie rozpoznawcze — myli ono nieprzyjaciela i zmusza go do otwarcia ognia przez baterie z ich stanowisk głównych. Rzecz jasna, że natarcie rozpoznawcze nie może być jednak stosowane schematycznie przed każdym natarciem rzeczywistym.

Obliczenie czasu, w ciągu którego należy zwalczać baterie nieprzyjaciela, polega, jak już mówiliśmy, na podsumowaniu czasu trwania artyleryjskiego przygotowania i czasu potrzebnego piechocie na zbliżenie się do baterii na odległość 400—500 metrów.

Obliczanie powierzchni celów wykonuje sztab zwalczania artylerii na podstawie Instrukcji Strzelania. Jest to praca techniczna i bliżej jej omawiać nie będziemy.

Obliczenie ilości własnych bateryj i amunicji, niezbędnych do zwalczania wybranych bateryj przeciwnika, polega na obliczeniu środków potrzebnych do wykonania zwalczania każdej wybranej baterii osobno, a następnie na ich podsumowaniu.

Ułożenie planu ognia nie może być traktowane formalistycznie, gdyż plan zwalczania musi zapewniać najsilniejsze, najpełniejsze obezwładnienie artylerii nieprzyjaciela w chwilach, gdy nacierająca piechota jest szczególnie wrażliwa na ogień artylerii przeciwnika. Dlatego też czas, w którym mają być wykonane nawały ogniowe, należy zawsze dokładnie uzgodnić z dowódcą taktycznym.

Samo planowanie można wykonać dowolnie, lecz zawsze trzeba postępować według jakiegoś systemu, np.:

a) obliczyć powierzchnię celu,
b) obliczyć ilość potrzebnych bateryj,
c) obliczyć ogólny czas obezwładniania danej baterii,
d) określić ilość nawał ogniowych oraz czas, w którym one mają być wykonane,
e) obliczyć ilość potrzebnych seryj nawałowych i określić czas ich wykonania,
f) zrobić obliczenie wstępne amunicji na nawały ogniowe i na serie nawałowe,

g) sprecyzować obliczenie amunicji przez podział jej na poszczególne kierunki i celowniki w każdej nawale.

Sam sposób planowania ognia można najlepiej zrozumieć na przykładzie.

P r z y k ł a d. Należy zaplanować obezwładnienie baterii nieprzyjaciela stojącej w odległości 5300 metrów od naszej podstawy szturmowej. Powierzchnia celu została obliczona przez sztab na 4 ha. Strzelanie mają wykonać baterie 152 mm haubico-armat. Czas trwania artyleryjskiego przygotowania 90 minut. Przewidywana szybkość ruchu piechoty w natarciu — 2 km/godz. Piechota ma rozpocząć zajmowanie podstawy szturmowej o 35 minut przed zakończeniem artyleryjskiego przygotowania.

Mając podaną ilość hektarów celu, rozpoczynamy od obliczenia ilości potrzebnych środków. Zgodnie z regulaminem na cel o powierzchni większej od dwóch ha należy wyznaczać cały dywizjon, chyba że okoliczności wyjątkowe skłonią do wyznaczenia 1—2 bateryj. Ponieważ żadnych okoliczności wyjątkowych w założeniu nie ma, wyznaczamy cały dywizjon.

Z kolei obliczamy ogólny czas trwania obezwładniania. Wiemy, że artyleryjskie przygotowanie ma trwać 90 minut. Pozostaje obliczyć czas niezbędny piechocie na zbliżenie się na 400—500 metrów do zwalczanej baterii. Bateria stoi w odległości 5300 metrów, więc piechota ma do przebycia 5300—500=4800 m. Na przebycie tej odległości z szybkością 2 km/godz. potrzeba piechocie około 145 minut. Dodając czas na artyleryjskie przygotowanie — 90 minut — otrzymujemy okrągło 4 godziny jako czas, w ciągu którego trzeba będzie zwalczać baterię nieprzyjaciela.

Pozostaje część najtrudniejsza — podział czterech godzin na nawały i serie nawałowe.

Przy planowaniu ilości nawał powinniśmy uwzględniać, że:

a) powinno ich być od dwóch do czterech,

b) czas ich wykonania powinien być dostosowany do działań nacierającej piechoty,

c) nawały powinny następować w nierównych odstępach czasu nie mniejszych od 10 minut i nie większych od 1 godziny.

Zobaczymy, że pogodzenie tych postulatów nie jest łatwe. Aby dostosować czas wykonania nawał do potrzeb nacierającej piechoty, należy je zaplanować:

1. Z początkiem artyleryjskiego przygotowania natarcia, by uniemożliwić nieprzyjacielowi rozpoczęcie zapobiegania, a więc od G-90 do G-85 (przyjmując dla uproszczenia, że wszystkie nawały będą pięcio- lub dziesięciominutowe). Wykonanie pierwszej nawały jednocześnie z początkiem artyleryjskiego przygotowania jest tym bardziej wskazane, że wzmaga to prawdopodobieństwo zaskoczenia baterii nieprzyjaciela ogniem i zadania jej strat.

2. Podczas przesuwania piechoty z podstaw wyjściowych na podstawę szturmową, celem osłony piechoty w tym niebezpiecznym okre-

sie przed ogniem artylerii. Czas wykonania — G-40 do G-35, gdyż w chwili, gdy piechota wyruszy, artyleria nieprzyjaciela powinna milczeć.

3. Z chwilą wyruszenia piechoty do szturmu, by nie pozwolić artylerii nieprzyjacielskiej na wykonanie przygotowanych stałych ogni zaporowych. Jest to moment bardzo ważny, można zaplanować nawałę 10 minutową, np. od G—5 do G+5.

4. W okresie zbliżania się piechoty na odległość 500 m do baterii, by uniemożliwić jej samoobronę lub wycofanie — więc od G+140 do G+145 (oczywista, czas tylko orientacyjny, w rzeczywistości nawała musi być wykonana na żądanie wysuniętego obserwatora lub nawet piechoty).

Przy takim zaplanowaniu widzimy, że między nawałą trzecią zakończoną o godzinie G+5 i nawałą czwartą, której początek jest przewidywany na około G+140 może upłynąć około 135 minut, co jest sprzeczne z postulatem wykonywania nawał w odstępach nie większych od jednej godziny. Musimy więc w tej dużej przerwie zaplanować jeszcze co najmniej dwie, a czasem nawet trzy nawały. Zaplanujemy np.: nawała 5. od G + 50 do G + 55,

„ 6. od G + 105 do G + 110.

W przykładzie wobec braku podłoża taktycznego nawały dodatkowe zostały zaplanowane dowolnie. W rzeczywistości należałoby je zaplanować tak, by zbiegały się one z okresami, w których według naszych przewidywań piechota może być szczególnie wrażliwa na ogień artylerii nieprzyjaciela — np. przy przekraczaniu przeszkód, otwartych przestrzeni, wyjść z lasów itp.

Omówiony plan można ująć w tabelkę:

Nawała	Czas wykonania	Przerwy między nawałami	Uwagi
1	G — 90 do G — 85		
		45 minut	
2	G — 40 do G — 35		
		30 minut	
3	G – 5 do G + 5		Nawała najdłuższa – 10 minutowa z chwilą wyruszenia piechoty do szturmu.
		45 minut	
4	G + 50 do G + 55		
		50 minut	
5	G + 105 do G + 110		
		30 minut	
6	G + 140 do G + 145		

Takie rozplanowanie spełnia żądanie dostosowania nawał do działań piechoty i do robienia przerw między nawałami nie większych niż 1 godzina, lecz nie spełnia żądania Instrukcji Strzelania, która mówi, że nawał powinno być od 2 do 4.

Widzimy, że przy tak długim czasie trwania obezwładniania, a szczególnie przy długim artyleryjskim przygotowaniu, spełnienie wszystkich warunków jest niemożliwe — musimy przynajmniej w jednym punkcie odejść od wskazań Instrukcji Strzelania.

Najsłuszniej postąpimy decydując się na zwiększenie ilości nawał, gdyż to zapewnia spełnienie zadań taktycznych, a ponadto jest zgodne z myślą przewodnią Instrukcji.

Z kolei obliczamy ilość seryj nawałowych — mają one być wykonane w przerwach między nawałami w odstępach od 5 do 20 min. — średnio co 12 min. Wobec powyższego w pierwszej przerwie 45 minutowej trzeba wykonać seryj nawałowych:

$$\frac{45}{12} \approx 4; \text{ w drugiej } \frac{30}{12} \approx 2; \text{ w trzeciej } \frac{45}{12} \approx 4; \text{ w czwartej } \frac{50}{12} \approx 4;$$

$$\text{i w piątej } \frac{30}{12} \approx 2; \text{ razem 16–17 seryj nawałowych.}$$

I wreszcie obliczenie zużycia amunicji.

Do obezwładnienia baterii o powierzchni 4 ha przez 4 godziny przeciętne zużycie am. 152 mm powinno być 56x4=224 pociski (patrz tabelę podaną poprzednio), przy czym regulamin zezwala w razie uzasadnionej potrzeby zmniejszyć tę ilość o 1/3 tj. do 149 lub powiększyć o 1/2 tj. do 336.

Pierwsza nawała powinna być najsilniejsza — na nią trzeba przeznaczyć po 12 pocisków na 1 ha, tj. na cały cel — 48 pocisków.

W pozostałych nawałach przeciętne zużycie powinno być o połowę mniejsze od zużycia w pierwszej nawale, czyli po 24 pociski na cel.

Wyjątek można zrobić dla nawały 3-ciej, która ma trwać 10 minut, i na którą wobec tego trzeba będzie również przeznaczyć 48 popocisków.

W ten sposób otrzymujemy:

— na pierwszą nawałę	48
— na drugą „	24
— na trzecią „	48
— na czwartą „	24
— na piątą „	24
— na szóstą „	24
Razem na nawały ogniowe . . .	192 pociski

Z przewidzianej ilości 224 pocisków po odliczeniu amunicji na nawały pozostaje 32 pociski na 16 seryj nawałowych.

Przy seriach nawałowych natężenie ognia powinno być od 1 do 2 pocisków 152 mm na 1 ha, czyli na cel 4 hektarowy od 4 do 8 pocisków, co na 16 seryj wynosi 16x4=64 lub 16x8=128 pocisków.

Widzimy więc, że zużycie amunicji przekroczy nieco przeciętną normę (224), gdyż wyniesie 192 + 64 = 256 lub 192 + 128 = 320 pocisków — jest to ilość, mimo że większa od przeciętnej, nie przekraczająca jednak górnej granicy (336).

W dążeniu do oszczędności amunicji nie należy przesadzać. Np. na serie nawałowe należy wyznaczyć raczej po 8 pocisków, mimo że regulamin zezwala po 4, gdyż przy 4 pociskach na baterię, seria nawałowa sprowadzi się do salwy, a chodzi o to, by ogień trwał przez pewien chociażby krótki czas.

Jest to obliczenie wstępne, orientacyjne. Artylerzysta-wykonawca może ilość pocisków w poszczególnych nawałach nieco zmienić dostosowując ją do ilości celowników, z jaką ma być nawała wykonana — mimo to ogólna ilość amunicji nie ulegnie zmianie, chyba że zmniejszylibyśmy ilość amunicji przeznaczoną na trzecią nawałę, co jednak raczej nie jest wskazane.

Oczywista, że ten przykład nie może być uważany za wzór, który zawsze musi być stosowany.

PRZYKŁAD HISTORYCZNY

Działania artylerii Armii Radzieckiej dają liczne przykłady skutecznego zwalczania artylerii przeciwnika. Przytoczony poniżej przykład jest szczególnie ciekawy ze względu na wyniki pracy rozpoznawczej artylerii w okresie poprzedzającym natarcie.

Jesienią 1943 r. oddziały Armii Radzieckiej po zakończeniu jednego z okresów ofensywy i przygotowując się do dalszych działań zaczepnych znajdowały się przez kilka tygodni w styczności z niemiecką obroną.

Jedna z jednostek artylerii radzieckiej otrzymała zadanie rozpoznania, a następnie wykonania zwalczania artylerii niemieckiej w pasie o szerokości około 20 km.

Artyleria niemiecka, która już poprzednio ucierpiała od ognia artylerii radzieckiej, dokładała wszelkich starań, by ukryć swe właściwe ugrupowanie. Sprzyjał temu teren — mocno pofałdowany, dający możność wyboru licznych i głębokich stanowisk ogniowych.

Dla wprowadzenia w błąd rozpoznania radzieckiego Niemcy stosowali szereg sposobów — liczne działa wędrowne, pozorowanie ognia za pomocą petard, wysuwanie dział roboczych, ustawianie bateryj tak, że działa były rozrzucone co kilkaset metrów itp.

Sztab radzieckiej jednostki artylerii, przygotowującej dane do zwalczania artylerii, wiedział na podstawie danych z rozmaitych źródeł (zeznania jeńców, znajomość organizacji niemieckiej, zdobyte dokumenty, wywiad itd.), że w rozpoznawanym pasie szerokości około 20 km nieprzyjaciel ma około 29 bateryj — większość dwudziałowych, kilka trzydziałowych.

Rozpoznanie bateryj niemieckich było prowadzone przy pomocy bateryj rozpoznania dźwiękowego, plutonów rozpoznania wzrokowego i placówek dwubocznej obserwacji dywizjonów.

Wynikiem pracy wszystkich środków rozpoznania artyleryjskiego było zdobycie wiadomości o 70 stanowiskach ogniowych artylerii niemieckiej. Powstała więc konieczność wyodrębnienia z ogólnej ilości 70 domniemanych stanowisk bateryj tych stanowisk, z których artyleria niemiecka miała w przyszłości wykonać swe zadania obronne.

Po bardzo wnikliwej i drobiazgowej analizie wyodrębniono 14 stanowisk, które uznano za pewne — reszta, tj. 56 były jeszcze wątpliwe. Było wiadomo, że w tej liczbie jest około 15 stanowisk rzeczywistych, lecz brakło danych do ich oceny.

Dla upewnienia się, że wybrane do zwalczania 14 stanowisk są wybrane prawidłowo, oraz dla zdobycia dodatkowych danych do oceny pozostałych stanowisk wątpliwych wykonano na krótko przed natarciem rzeczywistym natarcie rozpoznawcze.

Wszystkie środki rozpoznania artyleryjskiego zostały nastawione na wyławianie czynnych bateryj niemieckich.

Niemcy przyjęli natarcie rozpoznawcze za rzeczywiste i artyleria otworzyła ogień z głównych stanowisk.

Rozpoznanie stwierdziło, że wszystkie 14 bateryj uznanych za pewne istotnie prowadzą ogień ze znanych już stanowisk. Ponadto wcięto jeszcze 10 innych strzelających bateryj — uzyskane dane pokrywały się z danymi już posiadanymi.

Na tej podstawie i te 10 bateryj uznano za pewne i wyznaczono je do zwalczania. W ten sposób na ogólną ilość 29 bateryj niemieckich zostało wykrytych 24. tj. przeszło 80%.

Świadczy to o bardzo dobrze zorganizowanej pracy rozpoznawczej artylerii radzieckiej.

Zwalczanie wykrytych bateryj było zorganizowane w ten sposób, że na jedną baterię nieprzyjaciela wyznaczono jedną baterię własną. Powodem tego była przede wszystkim duża ilość wykrytych baterii oraz to, że większość baterii niemieckich miała tylko po dwa działa. Zwalczanie okazało się na tyle skuteczne, że chociaż natarcie piechoty radzieckiej rozpoczęło się o 9.15, baterie niemieckie rozpoczęły niezorganizowany ogień dopiero po południu po zmianie stanowisk ogniowych.

Baterie te zostały niezwłocznie ponownie wzięte pod ogień artylerii radzieckiej — bądź to na podstawie meldunków obserwatorów naziemnych, bądź też baterii rozpoznania dźwiękowego, które kolejno, skokami zmieniały swe ugrupowanie nie przerywając pracy rozpoznawczej.

Przeprowadzone komisyjne badanie zdobytych niemieckich stanowisk ogniowych udowodniło całkowitą skuteczność ognia artylerii radzieckiej.

Zwalczanie moździerzy nieprzyjaciela

Wszystko to, co dotychczas mówiliśmy o wykrywaniu, ewidencjonowaniu i zwalczaniu artylerii nieprzyjaciela ma również zastosowanie i przy zwalczaniu moździerzy. Jednak walka z moździerzami ma swe cechy charakterystyczne, na które warto zwrócić uwagę.

Po pierwsze wykrycie stanowisk moździerzy jest pod pewnymi względami trudniejsze od wykrycia stanowisk artylerii, gdyż dźwięk wystrzału moździerza jest znacznie słabszy — słychać go przy sprzyjających warunkach w odległości 2—3 km, lecz przy silniejszym ogniu artylerii dźwięk wystrzału moździerza trudno jest wyodrębnić.

Pomimo to baterie rozpoznania dźwiękowego mogą wcinać baterie moździerzy, lecz muszą rozwijać swe placówki możliwie blisko od przedniego skraju.

— Wystrzał moździerza nie daje kurzu i bardzo mało dymu, który trudno jest zaobserwować.
— Stanowiska ogniowe moździerzy często są bardzo głębokie.
— Moździerze są bronią o bardzo dużej ruchliwości taktycznej, wskutek czego często zmieniają stanowiska ogniowe.

Z drugiej jednak strony nieduży zasięg moździerzy zmusza do ustawiania ich w pobliżu przedniego skraju, co niewątpliwie ułatwia ich wykrycie.

Powyższe względy przemawiają po części za wyznaczeniem do zwalczania moździerzy osobnych grup niezwiązanych z grupą zwalczania artylerii. Poglądy te wywołały polemikę na łamach fachowej prasy radzieckiej. Ostatecznie jednak można przyjąć, że ze względu na wspólność zadań i środków, za pomocą których artyleria te zadania rozwiązuje, najkorzystniej jest powierzać organizację zwalczania moździerzy grupie zwalczania artylerii. Grupa ta powinna przewidzieć wydzielenie części artylerii do zwalczania moździerzy na kierunkach poszczególnych dywizji. Artyleria przeznaczona do zwalczania moździerzy powinna składać się z jednostek o mniejszej donośności i stromym torze pocisków, a więc przede wszystkim haubice 122 mm oraz moździerze 120 (np. z dywizji drugiego rzutu). Należy jednak podkreślić, że w wypadku małej ilości artylerii w grupie zwalczania — zwalczanie moździerzy będzie należało do zadań DGA a nawet PGA.

Zwalczanie artylerii rakietowej

Ze względu na specjalny sposób prowadzenia ognia przez baterie i dyony artylerii rakietowej zwalczanie ich nie może być prowadzone na tych samych zasadach, co zwalczanie artylerii i moździerzy.

Artyleria rakietowa zmontowana na samochodach, a obecnie jest niemal tylko taka, zajmuje stanowiska ogniowe tylko na czas wykonania jednej salwy, po czym niezwłocznie opuszcza stanowisko i przechodzi na stanowisko wyczekiwania.

Wykrycie stanowiska ogniowego w chwili oddawania salwy jest bardzo łatwe, gdyż odpalenie pocisku rakietowego jest połączone z wy-

dzielaniem wielkiej ilości płomienia, a w czasie lotu, dopóki nie spali się materiał pędny, rakieta pozostawia za sobą wyraźną smugę ognia i dymu.

Ponieważ tzw. „salwa" dyonu rakietowego nie jest salwą w znaczeniu zwykle używanym, gdyż trwa około 2 minut potrzebnych do odpalenia w pewnej kolejności wszystkich rakiet, powstaje możność wykonania wcięcia stanowiska ogniowego już podczas pierwszej salwy.

Jednak natychmiastowe wykorzystanie uzyskanych danych do wykonania ognia skutecznego na wykryte stanowisko może mieć miejsce tylko wtedy, gdy w ciągu bardzo krótkiego czasu 4—6 minut artyleria zdoła wykonać nie tylko wcięcie, lecz i obliczyć dane do ognia skutecznego, przekazać je wyznaczonym bateriom i wykonać nawałę ogniową. Wymaga to niezmiernie szybkiej pracy i wielkiego zgrania całego zespołu.

Opóźnienie w wykonaniu ognia czyni go zwykle bezcelowym, gdyż bateria (dyon) rakietowa zdąży już opuścić swe stanowisko ogniowe.

Artyleria radziecka w swej walce z artylerią rakietową niemiecką stosowała szereg sposobów, które można sprowadzić do następujących:

1. Błyskawiczne obliczenie danych i natychmiastowe ich wykorzystanie. Ten sposób może dać dobre wyniki, o ile pomiędzy uchwyceniem śladów salwy przez posterunki obserwacyjne, a daniem ognia skutecznego przez artylerię upłynie nie więcej niż 4—6 minut. Jest to czas, w ciągu którego jeszcze są szanse uchwycenia baterii na stanowisku.

   Rzecz oczywista, że wykonanie zadania w tak krótkim czasie może się udać tylko przy bardzo sprzyjających okolicznościach.

2. Na podstawie obserwacji sposobu wykonania zadań przez niemiecką artylerię rakietową stwierdzono, że baterie normalnie przybywały na stanowiska wyczekiwania, opuszczając je dla zajęcia jednego z przygotowanych stanowisk w celu wykonania zadania ogniowego. Stanowisk ogniowych było zwykle od 2 do 3 na baterię. Wskutek takiego systemu pracy bateria od czasu do czasu powracała na stanowisko, z którego już poprzednio strzelała.

   Wykorzystywała to artyleria radziecka, wyznaczając np. dyon artylerii do dozorowania 2—3 wykrytych stanowisk. W chwili zaobserwowania oznak wystrzału dyon natychmiast rozpoczynał ogień i często osiągano zupełnie dobre wyniki.

3. Stosowano również sposób zbliżony do tzw. „pikowania terenu". Polegał on na tym, że po bardzo dokładnej analizie terenu nieprzyjaciela wyodrębniono rejony, w których mogą być wybierane stanowiska ogniowe przez nieprzyjacielską artylerię rakietową. Odpowiednio do tych rejonów wybierano punkty terenowe, do których wstrzeliwała się artyleria. W razie stwierdzenia rozpoczęcia ognia przez baterię rakietową obliczano dane do ognia skutecznego

przez przeniesienia ognia z jednego z najbliższych wstrzelanych punktów.

Dyony wyznaczone do zwalczania artylerii rakietowej były wolne od wykonania innych zadań, dzięki czemu poszczególne baterie rozpoczynały ogień już po 1—1,5 min., a cały dyon po 4—6 minutach. Ogień skuteczny wykonywano do dość dużej powierzchni osiągając dobre wyniki — tak np. po jednej z takich nawał stwierdzono na zdobytym stanowisku 3 spalone samochody i rozbitą wyrzutnię rakietową.

Zwalczanie dział strzelających na wprost

Jest to zadanie, którego nie należy włączać do zwalczania artylerii — wspominam tu o nim tylko dla celów informacyjnych.

Zwalczanie dział strzelających na wprost może być wykonane:

a) przez ogień artylerii z zakrytych stanowisk, wykonywany na podstawie obserwacji i

b) przez specjalnie wyznaczone działa ustawione do ognia na wprost z zadaniem dozorowania określonego odcinka i nie zdradzające swego istnienia przed rozpoczęciem ognia przez nieprzyjacielskie działo znajdujące się na danym odcinku. Z chwilą rozpoczęcia ognia przez działo nieprzyjacielskie działo czatujące niezwłocznie otwiera ogień.

Wnioski

1. Dla skutecznego zwalczania artylerii i moździerzy nieprzyjaciela konieczna jest dokładna znajomość taktyki i organizacji przeciwnika oraz gruntowna znajomość swej broni.

   Tylko w tych warunkach można z powodzeniem ustalić istotne zgrupowanie artylerii nieprzyjaciela i w pełni wykorzystać własne możliwości.

2. Konieczna jest codzienna, systematyczna, drobiazgowa obserwacja działalności artylerii i moździerzy nieprzyjaciela i wymiana uzyskanych danych pomiędzy sztabami różnych rodzajów broni.

3. Dobrze zorganizowana praca dyonów rozpoznania pomiarowego potwierdzona przez inne źródła może zapewnić ustalenie istotnego ugrupowania artylerii przeciwnika.

4. Zbieranie wiadomości o działalności artylerii i moździerzy nieprzyjaciela jest obowiązkiem każdego obserwatora a szczególnie obserwatorów artylerii, bez względu na to, czy jego grupa ma zadanie zwalczanie artylerii, czy nie.

5. Przewidywane przez Instrukcję Strzelania Artylerii cztery nawały ogniowe mogą wystarczyć tylko w razie krótkiego przygotowania artyleryjskiego i małej głębokości natarcia. W wielu wypadkach ilość nawał trzeba będzie powiększyć.

6. Do zwalczania moździerzy należy wydzielać z grupy zwalczania części artylerii o kalibrze 122 mm i 120 mm na kierunkach natarć poszczególnych dywizji.

Z tego pobieżnego przeglądu kilku głównych zagadnień związanych ze zwalczaniem artylerii nieprzyjaciela widzimy, że jest to jedno z najtrudniejszych zadań artylerii, zadanie wymagające od wykonawców nie tylko doskonałej znajomości swej broni i niezwykle sumiennej pracy, lecz również znajomości taktyki i organizacji artylerii przeciwnika oraz umiejętności wnikliwego analizowania uzyskanych danych.

Mimo że wyszkolenie artylerzystów, tak by byli oni zdolni do rozwiązania tego rodzaju zagadnień, nie jest łatwe, jest ono całkowicie możliwe. Dowodem tego są słowa Wielkiego Wodza Armii Radzieckiej Generalissimusa Stalina zawarte w jednym z jego rozkazów: „wszystkim wiadomo, że artyleria radziecka osiągnęła całkowite panowanie na polu walki nad artylerią nieprzyjaciela".

Płk M. MITROPOLSKI

ORGANIZACJA I PROWADZENIE POŚCIGU

Część II[1])

8. Wykorzystanie różnych broni w pościgu

a) Artyleria

W okresie pościgu działania artylerii wszystkich systemów i kalibrów mają szczególnie wielkie znaczenie. Artyleria toruje drogę piechocie i czołgom i towarzyszy im we wszystkich okresach pościgu. Artyleria dalekonośna posuwa się naprzód rzutami i utrudnia nieprzyjacielowi odejście ogniem skierowanym na skrzyżowania dróg, ciaśniny i przeprawy. Artyleria średnich kalibrów, artyleria pancerna i przeciwpancerna posuwa się w szykach bojowych piechoty, obezwładnia źródła ognia i punkty oporu na pośrednich pozycjach obrony przeciwnika i w ten sposób zapewnia swym jednostkom szybkie posuwanie się naprzód.

W toku pościgu, jak to było w praktyce bojowej minionej wojny, artylerię decentralizowano całkowicie lub częściowo. Artylerię dywizyjną i pułkową przydziela się pułkom i batalionom pierwszego rzutu, a podstawową masę artylerii wchodzącej w skład korpuśnych grup artylerii podporządkowuje się dywizjom pierwszego rzutu — artyleria ta maszeruje w składzie ich kolumn. Artylerię armii i OND (z wyjątkiem artylerii wielkiej mocy) częściowo również podporządkowuje się wielkim jednostkom pierwszego rzutu i włącza do ich kolumn.

Obecność artylerii bezpośrednio w kolumnach broni połączonych zapewnia szybkie jej rozwinięcie i szybkie obezwładnienie systemu ogniowego nieprzyjaciela na pozycjach pośrednich.

Przykład. Kiedy wojska jednej z armii 3 Frontu Białoruskiego w toku pościgu latem 1944 r. podeszły do rz. Berezyny, napotkały na silny opór Niemców. Artyleria znajdując się w kolumnach broni połączonych szybko rozwinęła się, stłumiła ogień przeciwnika zabezpieczając piechocie szybkie forsowanie rzeki i dalszy pościg za odchodzącym przeciwnikiem. Brygady artylerii wchodzące w skład armijnej grupy artylerii w początkowym okresie pościgu posuwały się skokami wy-

---

[1]) Część I — „Bellona" zesz. 1/50.

konvwanymi przez dywizjony. Po opanowaniu m. Boguszewskoje i zabezpieczeniu wprowadzenia w wyłom zgrupowania szybkiego — posuwały się one w kolumnach marszowych o 20—25 km za piechotą pierwszego rzutu. Rozwijały się tylko wówczas, gdy nie wystarczało artylerii jednostek pierwszego rzutu do obezwładnienia przeciwnika stawiającego opór na pozycjach pośrednich. Część artylerii OND wyciągnięta do odwodu frontu posuwała się za wielkimi jednostkami w odległości około jednego dziennego przemarszu.

Takie ugrupowanie artylerii obok częściowej jej decentralizacji zapewniało giętkość manewru, wsparcie na czas jednostek w walce na pozycjach pośrednich nieprzyjaciela i szybkie — w razie potrzeby — scentralizowanie dowodzenia.

Doświadczenia wskazują, że śmiałe wysunięcie dział do strzelania na wprost posiada w pościgu szczególne znaczenie. W okresie pościgu za Niemcami na Białorusi w lecie 1944 r. do strzelania na wprost wysuwano nie tylko artylerię dywizyjną, pułkową i przeciwpancerną, ale także artylerię o większych kalibrach. W operacji mohylowskiej pułk artylerii korpuśnej zajmował stanowiska ogniowe na zachód od Mohylowa i w ciągu dwóch godzin prowadził ogień na wprost, niszcząc żywe siły i samochody przeciwnika usiłującego wyjść z miasta.

Celowe jest, aby artyleria o zaprzęgu konnym maszerowała w jednej kolumnie z piechotą, ta bowiem okaże jej pomoc przy pokonywaniu trudnych odcinków drogi.

Decydujące znaczenie ma zaopatrzenie artylerii o ciągu motorowym w okresie pościgu w materiały pędne. Zakłócenia zaopatrzenia w materiały pędne zawsze były powodem odrywania się artylerii od piechoty, która podchodząc do pozycji pośredniej musiała często czekać z rozpoczęciem natarcia na podejście artylerii, co pociągało za sobą obniżenie tempa pościgu.

Aby zapewnić regularne zaopatrzenie artylerii w materiały pędne, należy jak najdalej wysuwać bazy zaopatrzenia, a w razie potrzeby — organizować pośrednie punkty zaopatrzenia w materiały pędne. Przy tym zapasy paliwa przewożone w jednostkach artylerii należy zwiększyć, używając w tym celu wszelkich posiadanych przez nie środków transportowych i wykorzystując w pełni ich nośność.

Podejście na czas artylerii do pozycji pośredniej nieprzyjaciela zależy w znacznym stopniu również od stanu dróg, po których posuwa się artyleria. Jak wiadomo, przeciwnik w czasie odwrotu wysadza zawsze mosty, niszczy i minuje drogi, objazdy, ciaśniny itp., usiłując zahamować posuwanie się jednostek ścigających. Dlatego też drogi, po których posuwa się artyleria, powinny być na czas doprowadzone do porządku, a jednostkom artylerii należy przydzielać w dostatecznej ilości saperów. Żeby więc artyleria w czasie pościgu nie pozostawała w tyle, należy jeszcze w czasie przygotowania natarcia przewidzieć zabezpieczenie jej we wszystko, czego potrzebować będzie nie tylko w czasie przełamania głównego pasa obrony npla, ale również w czasię pościgu.

b) Jednostki szybkie

Jednostki szybkie — pancerne, zmotoryzowane i kawaleryjskie są środkiem, zapewniającym ciągły i szybki pościg. Związki szybkie, posiadając dużą zdolność manewru i siłę uderzenia, zdecydowanie i szybko przedzierają się naprzód, uchwytują ciaśniny, przeprawy, umocnione pozycje obrony, węzły dróg, niszczą sztaby i węzły łączności przeciwnika, gromią cofające się kolumny, uderzają na podchodzące z głębi jego odwody, zaskakując je w marszu i nie pozwalając im się rozwinąć.

Jak wskazują doświadczenia wojenne wojsk radzieckich, związki szybkie przechodzą do pościgu w chwili, gdy zarysuje się powodzenie w przełamaniu. W operacjach na Białorusi w lecie 1944 r. zgrupowanie złożone z jednostek kawaleryjskich i jednostek zmotoryzowanych 1 Frontu Białoruskiego wprowadzono w chwili, gdy piechota włamała się na 20 km w głąb obrony Niemców. Również i na 3 Froncie Białoruskim podobne zgrupowanie ruszyło do pościgu po włamaniu się piechoty na 20—25 km w głąb obrony.

Działania tych dwóch zgrupowań są przykładem szybkości pościgu: zgrupowanie złożone z kawalerii i jednostek zmotoryzowanych 1 Frontu Białoruskiego w ciągu pierwszego dnia przebyło ponad 50 km, a 3 Frontu Białoruskiego — około 40 km. N Zmotoryzowany Korpus Gwardyjski 3 Frontu Białoruskiego w ciągu 2 lipca posunął się o 70 km.

Związki szybkie ścigając odchodzącego przeciwnika na szerokim froncie i na kilku kierunkach, nie przerywając ruchu naprzód często zadają większością lub częścią sił uderzenie na boki, przecinając drogi odejścia. Np. N Korpus Pancerny 3 Frontu Białoruskiego dn. 26 czerwca 1944 r. obszedł od północy Orszę, gdzie Niemcy stawiali zacięty opór nacierającym wojskom radzieckim, gwałtownie skręcił na południe i przeciął niemieckiemu zgrupowaniu w Orszy drogi odejścia na Mińsk. Następnie korpus kontynuował pościg równolegle do autostrady Moskwa—Mińsk. Manewrem tym korpus złamał opór niemieckiego zgrupowania w Orszy i wojska radzieckie nacierające od wschodu mogły w szybszym tempie rozwinąć swe działania w kierunku zachodnim.

W operacji 2 Frontu Białoruskiego N Gwardyjska Brygada czołgów, wsparta pułkiem artylerii i brygadą artylerii przeciwpancernej, obeszła Mohylów od północnego-zachodu i śmiałym manewrem przecięła niemieckiej załodze drogi odejścia na południowy zachód. W wyniku tego zręcznego manewru hitlerowcy ponieśli w Mohylowie ogromne straty w ludziach i sprzęcie.

Śmiały manewr związków szybkich w pościgu doprowadzał z reguły do stworzenia dużych i małych „kotłów", w których niszczono wojska niemieckie.

Należy pamiętać, że związki szybkie, posiadając w swym składzie silną i ruchliwą artylerię, piechotę zmotoryzowaną, obficie wyposażoną w broń maszynową i oddziały saperów — posiadają w walce dużą samodzielność. Jedynie jednostki szybkie przy współdziałaniu lotnic-

twa mogą dogonić nieprzyjaciela i nie pozwolić mu ujść. Dlatego związki szybkie z zasady nie powinny zawiązywać drobnych lub przewlekłych walk z ogniskami obrony przeciwnika, które ocalały. Powinny one szybko posuwać się naprzód, rozrywać wojska uchodzącego nieprzyjaciela na części i okrążać je, a tam gdzie to jest konieczne — wspólnie z jednostkami piechoty niszczyć okrążone zgrupowania. Zwykle zaś zniszczenie okrążonego przeciwnika jest zadaniem jednostek piechoty posuwających się za związkami szybkimi.

Działanie jednostek szybkich w czasie pościgu powinno być osłonięte z powietrza ciągle i trwale przez silne lotnictwo.

Powodzenie w pościgu zależy w znacznym stopniu od współdziałania z lotnictwem. Może ono bowiem na czas wykryć początek odejścia przeciwnika, kierunek jego ruchu i ugrupowania. W czasie pościgu lotnictwo jest prawie jedynym środkiem głębokiego rozpoznania.

Czasem z powodu niewyjaśnionego położenia i braku szczegółowych danych o nieprzyjacielu — jednostki szybkie w pościgu nie mają możności skierować w odpowiednim czasie swych wysiłków na najważniejsze obiekty. Dlatego korzystne jest mieć w ich składzie specjalne zmotoryzowane oddziały rozpoznawcze (samochody pancerne i motocykle) zdolne do prowadzenia rozpoznania zarówno po osi posuwania się jednostek szybkich jak i na ich skrzydłach.

Niezależnie od tego wyższy sztab powinien organizować rozpoznanie lotnicze na korzyść wojsk szybkich i regularnie informować ich sztaby o kierunku odejścia przeciwnika, jego składzie, punktach jego przepraw przez przeszkody wodne itd.

W pościgu w terenie lesisto-błotnistym, gdzie zazwyczaj mogą działać jedynie niewielkie grupy czołgów, celowe jest wysuwać je do przodu z desantem piechoty i saperów. Przy podejściu do pośrednich pozycji obrony te grupy czołgów powinny działać w szykach bojowych piechoty.

Praktyka bojowa uczy, że w pościgu artylerię pancerną korzystnie jest używać razem z piechotą podobnie jak czołgi. Np. dowódca jednego z pułków artylerii pancernej (2 Front Białoruski) otrzymał zadanie przeciąć szosę Mohylów—Mińsk, wysunąć dwie baterie do drogi i zatrzymać na niej odchodzącą kolumnę niemiecką, w której składzie znajdowało się około 1 000 samochodów. Działa pancerne zniszczyły około 300 samochodów, pozostałe zaś rozproszyły się w popłochu.

c) Lotnictwo

Działanie lotnictwa współdziałającego z wojskami lądowymi w pościgu rozpoczynają się jeszcze przed rozpoczęciem odejścia nieprzyjaciela.

Po włamaniu się nacierających jednostek w obronę nieprzyjaciela rozpoznanie lotnicze powinno wykryć na czas początek odwrotu przeciwnika i jego kierunek.

W przewidywaniu możliwości odwrotu nieprzyjaciela rozpoznanie lotnicze powinno nieprzerwanie prowadzić obserwację jego ru-

chów na drogach dofrontowych i rokadowych oraz jego prac na tyłowych pozycjach obrony. Jak wiadomo, w okresie przygotowania do odwrotu ruch na drogach staje się bardziej intensywny, przy tym transport do tyłu przewozi wojska i sprzęt, a w kierunku frontu powracają puste kolumny. Poza tym ważnymi oznakami przygotowywanego odwrotu nieprzyjaciela jest:

— przygotowanie do wysadzenia i wysadzanie różnych urządzeń na liniach kolejowych i lotniskach;

— zaorywanie lotnisk;

— pożary miejscowości.

Zasadniczą oznaką początku odwrotu jest zmiana przez artylerię stanowisk ogniowych.

W czasie pościgu lotnictwo atakuje z powietrza odchodzące wojska nieprzyjaciela, szczególnie w miejscach ich skupienia (na przeprawach, skrzyżowaniach dróg), wstrzymuje odwody podchodzące z głębi i osłania ścigające jednostki przed lotnictwem przeciwnika. Jak uczy praktyka bojowa, w pościgu najbardziej skuteczne jest lotnictwo szturmowe.

W operacjach w lecie 1944 r. lotnictwo szturmowe współdziałało skutecznie z radziecką piechotą, artylerią i czołgami w przełamywaniu pozycji pośrednich i w walce z niemieckimi oddziałami osłaniającymi odwrót. Szturmowce niejednokrotnie uderzały na oddziały nieprzyjacielskie wskazywane im przez wojska lądowe za pomocą pocisków smugowych, kolorowych rakiet itd.

W ten sposób skuteczność działania lotnictwa wszystkich rodzajów w pościgu zależy przede wszystkim od ścisłego zgrania działań w powietrzu i na ziemi. Przy wypełnieniu tego warunku lotnictwo może nie tylko zahamować tempo odwrotu npla, ale zorganizowany odwrót przekształcić w bezładną ucieczkę. Z reguły obiekty do szturmowania powinni wskazywać lotnictwu dowódcy broni połączonych.

W pewnych wypadkach korzystnie jest uderzać nie na odchodzące wojska, lecz na mosty i przeprawy na drogach ich odwrotu, aby zatrzymać odchodzącego przeciwnika i dać czas na podciągnięcie własnych jednostek lądowych, prowadzących pościg. W jednej z operacji 1 Frontu Ukraińskiego na wiosnę 1944 r. z rejonu Dunajewcy przerwało się na południe, ku Dniestrowi około 1 500 samochodów niemieckich. Powstało pytanie czy działać na żywe siły i środki techniczne przeciwnika, które grzęzły na rozmiękłych drogach, czy też zmasować uderzenie na przeprawy, ażeby nie pozwolić przeprawić mu się przez Dniestr. Dowództwo zdecydowało uderzyć na przeprawy. Wydarzenia przyznały rację tej decyzji.

Organizując ataki lotnictwa na odchodzące i podchodzące wojska przeciwnika należy zawsze uwzględnić ilość dróg i teren, wybierając odcinki dróg, na których nie ma objazdów i gdzie najłatwiej jest wytworzyć zatory, tak jednak, by nie szkodzić własnym jednostkom pościgowym. Np. lotnictwo szturmowe N Armii Lotniczej działające na 1 Froncie Ukraińskim wykorzystało odcinek drogi z dużą ilością przepraw przez niewielkie rzeczki. Szturmowce działając w niewiel-

kich grupach stwarzały „korki", duże zaś grupy samolotów niszczyły skupienia oddziałów nieprzyjaciela w rejonach tych korków. Między innymi w rejonie Kuźmina zatrzymano na przeprawie przez rzekę Słucz około 1 000 samochodów.

W pościgu **zasadniczy** wysiłek lotnictwa powinien być skierowany na niszczenie odchodzących kolumn przeciwnika maszerujących w bezpośredniej bliskości od własnych jednostek naziemnych aby rozgromić te kolumny wspólnym uderzeniem. Oprócz tego lotnictwo może i powinno wykonywać szereg innych zadań, a mianowicie:

— osłona z powietrza ścigających jednostek;
— dezorganizacja tyłów nieprzyjaciela;
— dezorganizacja dowodzenia;
— zapewnienie łączności jednostek prowadzących pościg;
— zaopatrzenie ścigających jednostek w razie konieczności w amunicję, materiały pędne i żywność.

Oczywiście, szybko zmieniające się w pościgu położenie utrudnia postawienie zadań lotnictwu. W praktyce bojowej w wielu wypadkach kierowano szturmowce do rejonu działań bojowych tylko z ogólnymi zadaniami bez sprecyzowania obiektów do zaatakowania, z zadaniem samodzielnego ich znalezienia i działania na nie. Posiadane przez wojska naziemne radiostacje naprowadzenia pozwalają na informowanie załóg w powietrzu o położeniu, wskazywanie celów i ich zmianę.

Zagadnienie oznaczania przez jednostki naziemne swego położenia posiada dla lotnictwa w pościgu wielkie znaczenie. Praktyka wykazała, że najlepszym sposobem oznaczenia własnych oddziałów były kolorowe rakiety.

Dla pomyślnego wykonania w pościgu wszystkich zadań przez lotnictwo — ogromną rolę odgrywa zmiana baz lotnictwa myśliwskiego i szturmowego, przeprowadzona we właściwym czasie. Ta zmiana baz związana jest z dużymi trudnościami, bowiem uprzednio wymaga doprowadzenia do porządku zniszczonych przez nieprzyjaciela lotnisk. Jednakże przy umiejętnym wykorzystaniu odpowiednich sił i środków oraz dobrej organizacji pracy, zadanie to można szybko rozwiązać, jak o tym świadczy praktyka bojowa.

d) Desanty powietrzne

Desanty powietrzne mogą odegrać w pościgu dużą rolę. Desanty powietrzne, lądując na drogach odwrotu przeciwnika, w rejonach przepraw i ciaśnin na przygotowanych na tyłach pośrednich pozycjach obrony npla — współdziałają z jednostkami ścigającymi w zamknięciu okrążenia i zniszczeniu wroga. Mogą również otrzymywać samodzielne zadania.

Desanty mogą opanowywać ważne linie terenowe, miejscowości i utrzymywać je do podejścia jednostek ścigających.

Jeżeli w obszarze pościgu działają partyzanci, z którymi utrzymuje się łączność, mogą oni wzmocnić desanty powietrzne lub też sa-

modzielnie opanowywać ważne przedmioty terenowe i w ten sposób współdziałać skutecznie z wojskami prowadzącymi pościg.

Nie rozpatrujemy tu w szczegółach zagadnienia użycia desantów w pościgu, zagadnienie to stanowi bowiem oddzielny i obszerny temat.

e) Saperskie zabezpieczenie pościgu

Saperzy w pościgu muszą nie tylko usuwać przeszkody stworzone przez nieprzyjaciela na drogach posuwania się własnych wojsk, ale również zabezpieczać wojska i ich skrzydła przed przeciwuderzeniami przeciwnika. Ażeby uprzytomnić sobie zakres pracy saperów w pościgu, wystarczy przytoczyć przykład pracy saperów 2 Frontu Nadbałtyckiego, którzy w okresie działań zaczepnych w lecie 1944 r. usunęli 79 452 miny przeciwczołgowe, 32 732 miny przeciw piechocie, 4 214 fugasów, rozminowali 735 mostów i 3 200 km dróg.

Na skutek dużego zakresu i różnorodności prac saperskich konieczne jest opracować zawczasu plan użycia jednostek saperskich i gruntownie je przygotować. W planie saperskiego zabezpieczenia jednostek na okres pościgu należy przewidzieć:

— ogólny zakres prac przy usunięciu przeszkód i rozminowaniu w pasie działania,
— jakie drogi należy odbudować,
— jakie mosty, ile i gdzie należy odbudować i zbudować,
— gdzie i jakie linie terenowe należy umocnić,
— jakimi środkami, kiedy i dokąd podwieźć niezbędny materiał,
— jak podzielić siły i środki saperskie do wykonania zaplanowanych prac.

Duże tempo posuwania się w pościgu i różne metody zakładania min przez nieprzyjaciela stworzyły konieczność głębokiego rzutowania jednostek saperów. Czołowe pododdziały saperów mogą z powodzeniem oczyszczać z min większą część dróg i robić przejścia w polach minowych, ale nie są one w stanie wykonać rozminowania w stopniu wystarczającym na skutek szybkiego tempa posuwania się. Dlatego też za pierwszym rzutem należy przewidzieć drugi a nawet trzeci rzut saperów.

Bardzo pouczające jest tu doświadczenie użycia saperów 2 Frontu Nadbałtyckiego w pościgu za Niemcami w lecie 1944 r. Wszystkie jednostki saperów podzielono na trzy rzuty:

Pierwszy rzut składał się z saperów dywizyjnych i pułkowych i pododdziałów piechoty wyszkolonych w rozminowywaniu. Saperzy ci, posuwając się bezpośrednio w szykach bojowych piechoty, rozpoznawali drogi, robili przejścia w polach minowych nieprzyjaciela, dokonywali drobnych napraw dróg, urządzali i rozminowywali objazdy i brody, budowali mostki przez kanały i rowy.

W skład drugiego rzutu wchodzili saperzy korpuśni i armijni. Poszerzali oni przejścia w polach minowych zrobione przez pierwszy rzut, wzmacniali mosty, ulepszali objazdy, prowadzili kon-

trolne rozminowania, ogradzali odcinki nie sprawdzone lub rozminowywali małe pola minowe i rejony stanowisk artylerii.

T r z e c i r z u t składał się z saperów Frontu. Rozminowywali oni główne drogi na szerokości 50—100 m, wzmacniali ogrodzenia nierozminowanych pól minowych, rozminowywali miejscowości i lasy przylegające do głównych dróg.

Do towarzyszenia jednostkom zmotoryzowanym, pancernym i artyleryjskim przydzielano saperów w sile od kompanii do batalionu.

Przytoczony wyżej podział saperów na rzuty zapewniał nawet przy dużej gęstości przeszkód posuwanie się własnych jednostek w tempie 15—20 km na dobę.

Na kierunkach, gdzie znajduje się dużo przeszkód wodnych, należy zawczasu zaopatrzyć jednostki w środki przeprawowe. Praktyka uczy, że środki przeprawowe, podobnie jak saperów, należy głęboko rzutować. W okresie działań zaczepnych w lecie 1944 środki pontonowe przydzielone armiom i korpusom 1 Frontu Białoruskiego posuwały się w trzech rzutach. Pierwszy rzut posuwał się zwykle bezpośrednio z szykami bojowymi nacierającej piechoty, pozostałe — w odległości 2—3 km jeden od drugiego. Po sforsowaniu przez piechotę przeszkody wodnej — pierwszy rzut niezwłocznie budował przeprawy dla środków wzmocnienia pułków i dywizyj. Rzuty parku pontonowego posuwały się skokami. W czasie budowy mostu przez pierwszy rzut — drugi (lub trzeci) rzut parku pontonowego wysuwał się naprzód, aby zapewnić przeprawy na kolejnej przeszkodzie wodnej. Po ukończeniu budowy mostu stałego most pontonowy zdejmowano i pododdziały pierwszego rzutu parku pontonowego wysuwano do rejonu działań bojowych już w drugim (trzecim) rzucie.

W praktyce działań bojowych wojsk radzieckich wynikła konieczność stwarzania w pościgu specjalnych grup i oddziałów przeznaczonych do **opanowania i osłony mostów na drogach marszu własnych wojsk**, ponieważ Niemcy w odwrocie z reguły minowali i wysadzali wszystkie mosty.

Skład tych oddziałów nie był stały i zależał od położenia i znaczenia obiektu. Doświadczenie uczy, że przy szybkim pościgu należy z każdego batalionu saperów wydzielić jedną taką grupę saperów, przydzielając jej samochody i ręczne karabiny maszynowe, czasem również dla osłony i wzmocnienia — czołgi.

Grupy te całkowicie zdały egzamin. W ten sposób w operacji łomżyńsko-nowogródzkiej 2 Frontu Białoruskiego (wrzesień 1944 r.) grupy saperów opanowały trzy niezniszczone mosty, które Niemcy zamierzali wysadzić. W czerwcu 1944 uprzedzono wysadzenie mostów w rej. Połocka na Dźwinie i w rej. Bracławia na rzece Dubissie (1 Front Nadbałtycki).

Powodzenie działań grup saperów opanowujących mosty zależy od dobrego rozpoznania obiektu i nieprzyjaciela i zuchwałego, niespodziewanego napadu wspartego ogniem broni wszelkiego rodzaju.

W istocie swej działania tych grup są analogiczne do działań oddziałów wydzielonych, z tą różnicą, że główną rolę w nich odgrywają

saperzy i głównym ich zadaniem jest zawsze opanowanie i osłona mostów.

Jeżeli chodzi o działania saperów, mające na celu ubezpieczenie własnych wojsk i ich skrzydeł przed przeciwuderzeniami nieprzyjaciela — to problem ten jest bardzo aktualny właśnie dla tego rodzaju działania jak pościg.

W okresie działań zaczepnych wojsk radzieckich na Białorusi N Armia 3 Frontu Białoruskiego ścigając w szybkim tempie odchodzącego przeciwnika wysunęła się znacznie do przodu, a skrzydła jej na skutek powolniejszego ruchu sąsiadów były odsłonięte. Celem ubezpieczenia skrzydeł, oprócz rozpoznania i jednostek osłony, wydzielono ruchomy odwód saperów z odpowiednią ilością min do szybkiego minowania tych kierunków, z których były prawdopodobne przeciwuderzenia piechoty i czołgów npla. Saperzy ci skutecznie wykonali swe zadanie.

f) Dowodzenie i łączność

Gwałtowne zmiany położenia, duże tempo posuwania się wojsk, rozciąganie się organów tyłowych stwarzają bardzo trudne warunki dowodzenia jednostkami w pościgu.

Praktyka uczy, że stanowiska dowodzenia i punkty obserwacyjne dowódców jednostek trzeba często zmieniać. Podobne warunki, oczywiście, wymagają właściwej metody dowodzenia. Dlatego jednostkom prowadzącym pościg zwykle stawia się zadanie na większą głębokość, co wymaga od nich wielkiego wysiłku a jednocześnie szerokiej inicjatywy. W pościgu jest celowe wydawanie zamiast rozkazów — wytycznych wyznaczających zadania na 2-3 dni naprzód.

W pościgu dowodzi się wojskami stosując szeroko radio, ruchome środki łączności, oficerów łącznikowych i osobistą styczność dowódców z podkomendnymi.

Łączność przewodową, jeśli pozwala na nią położenie, organizuje się na zasadzie łączności wzdłuż osi, do której na pewnych liniach włącza się podległe dowództwa.

Np. w N Armii 3 Frontu Białoruskiego w czasie pościgu na Białorusi budowano łączność przewodową. Pododdziały łączności, zawczasu znając oś przesunięcia sztabów i przyszłe miejsca stanowisk dowodzenia, posuwały się bezpośrednio za szykami bojowymi ścigających oddziałów, na czas budowały oś łączności, od której na określonych liniach prowadzono przewody do sztabów podległych.

Dowódca N Dywizji (2 Front Nadbałtycki) w pościgu dowodził przy pomocy grupy operacyjnej w składzie: szef wydziału operacyjnego, szef wydziału wywiadowczego, oficerowie łącznikowi z pułków, oficer szyfrowy, szef łączności dywizji i dowódca artylerii dywizji z pomocnikiem szefa sztabu i oficerami łącznikowymi z przydzielonych jednostek artylerii. Grupa posiadała dwie radiostacje i niewielką centralę telefoniczną z trzema telefonistami i poruszała się na dwóch samochodach osobowych i jednym ciężarowym półtoratonowym tuż za oddziałami.

Z chwilą zawiązania walki wybierano punkt obserwacyjny, z którego dowodzono walką. Szef wydziału operacyjnego otrzymywał wiadomości o położeniu i meldował je dowódcy dywizji. Wszystkie rozporządzenia wydane przez niego jak również położenie meldował przez radio szefowi sztabu dywizji. Szef wydziału rozpoznawczego przez oficerów zwiadowczych pułków zabezpieczał organizację rozpoznania, a w wypadkach koniecznych wykorzystywał posuwającą się za grupą dowodzenia kompanię rozpoznawczą dywizji. Szef łączności w czasie ruchu utrzymywał łączność z oddziałami za pomocą radio, a z rozpoczęciem walki, jeśli położenie tego wymagało, nawiązywał z nimi łączność przewodową. Dowódca artylerii, znajdując się bezpośrednio przy dowódcy dywizji, na czas otrzymywał od niego wskazówki, szybko rozwijał artylerię i torował drogę piechocie.

Często w pościgu, w okresach szybkiego posuwania się jednostek i częstej zmiany stanowisk dowodzenia, podstawowym a często jedynym środkiem łączności było radio i samoloty PO-2.

Doświadczenie uczy, że tam gdzie oficerowie byli wyszkoleni w posługiwaniu się radiem, przejście w razie trudności utrzymania łączności przewodowej na łączność radiową zabezpieczało ciągłość dowodzenia.

Wobec dużego tempa pościgu celowe jest opracowanie zawczasu skróconych tabel rozmówniczych dla szybkiego przekazywania terminowych meldunków i zarządzeń przez radio.

W pościgu prowadzonym w szybkim tempie i przy częstej zmianie stanowisk dowodzenia ruchome środki łączności z reguły pracują bardzo forsownie. Doświadczenie uczy, że na okres zmiany stanowiska dowodzenia korzystne jest organizować wysunięte składnice meldunkowe, ażeby skrócić drogę ruchomym środkom łączności. Na te wysunięte składnice meldunkowe przesuwają się zawczasu również samoloty dowodzenia.

g) Rozpoznanie

Ciągłe i wszechstronne rozpoznanie w pościgu posiada decydujące znaczenie, zwłaszcza jeżeli chodzi o wybór właściwego kierunku pościgu i ustalenie zamiarów odchodzącego przeciwnika.

Z chwilą rozpoczęcia odwrotu nieprzyjaciel wytęży wszystkie siły, aby wykorzystać najmniejsze uchybienia i błędy ścigającego nie tylko w celu umożliwienia sobie zorganizowanego odejścia, ale także przeprowadzenia skutecznych przeciwnatarć. Napięte położenie skłania nieprzyjaciela do stosowania wszelkiego rodzaju podstępów. Jednocześnie pod wrażeniem powodzenia często słabnie czujność ścigającego, dowodzenie staje się mniej sprężyte i ścigający zapomina o tym, że rozciągnięty front, rozdzielenie wojsk, rozciągnięcie tyłów — wszystko to stwarza skomplikowane warunki dla wojsk ścigających.

Bez ciągłego i niezawodnego rozpoznania, sprężystego dowodzenia i ubezpieczenia jednostek, ścigający może znaleźć się w niemniej niebezpiecznym położeniu niż nieprzyjaciel.

Podstawowe zadanie rozpoznania wszystkich rodzajów w pościgu polega na wyjawieniu zamiarów przeciwnika. Trzeba przy tym mieć na uwadze, że nieprzyjaciel może przedsięwziąć najbardziej ryzykowne, nieoczekiwane działania. Ażeby nie popełnić błędu, należy drobiazgowo studiować, zestawiać i analizować wszystkie wiadomości o ruchach nieprzyjacielskich kolumn, o kierunkach transportów kolejowych na tyłach.

W pościgu stosuje się wszystkie rodzaje rozpoznania, ale najpewniejszym środkiem jest lotnictwo i silne oddziały rozpoznawcze.

Lotnictwo powinno nieustannie ustalać kierunek ruchu nieprzyjaciela i skład jego kolumn, nasilenie transportów kolejowych, prace na pozycjach obronnych na tyłach. Oddziały rozpoznawcze uzupełniają w szczegółach wiadomości uzyskane przez lotnictwo.

h) Zaopatrzenie

Zagadnienie zaopatrzenia wojsk w pościgu jest bardzo złożone. Poprzestaniemy tu jedynie na kilku ogólnych uwagach.

1. W pościgu należy przede wszystkim dążyć do regularnego zaopatrzenia jednostek ścigających w amunicję i materiały pędne. Nie można pozwolić, aby z powodu braków zaopatrzenia tempo pościgu zmalało lub pościg w ogóle został zatrzymany.

2. Organy tyłowe w pościgu należy zasilić samochodowymi środkami transportowymi, należy zorganizować sprawną regulację ruchu, przydzielać dla ruchu kolumn zaopatrzeniowych najlepsze drogi, czuwać nad przesuwaniem we właściwym czasie organów tyłowych.

3. W wypadkach kiedy niemożliwe jest dostarczenie amunicji i materiałów pędnych przez transport samochodowy, zaopatrzenie powinny przejąć na siebie zawczasu przygotowane samoloty transportowe.

Wnioski

1. Operacje przeprowadzone przez Armię Radziecką w kampanii 1944 r. wykazały, że pościg jest rozstrzygającym okresem rozwijającej się pomyślnie operacji (walki) zaczepnej.

Pościg powinien być zawczasu zaplanowany i wszechstronnie przygotowany. Nie można uważać, że plan operacji jest zakończony, jeśli nie został zaplanowany ostatni jej okres — pościg i jeżeli wojska do niego nie zostały przygotowane.

2. Jedynie zdecydowany, śmiały, pełny inicjatywy i nieustępliwy pościg na szerokim froncie prowadzi do ostatecznego rozgromienia odchodzącego nieprzyjaciela.

3. Jak uczą doświadczenia wojenne, najlepszą formą manewru jest pościg **równoległy**. Jedynie pościg równoległy w ścisłym współdziałaniu z pościgiem frontalnym doprowadza do okrążenia i zniszczenia odchodzącego przeciwnika.

4. Podstawowe zadanie pościgu polega na tym, aby nie pozwolić nieprzyjacielowi oderwać się od ścigających jednostek i zorganizować

obronę na nowej pośredniej pozycji obronnej. Osiąga się to przez zdecydowany manewr mający na celu okrążenie przeciwnika, śmiałe stosowanie oskrzydleń i obejść, niespodziewane uderzenie na odchodzące kolumny nieprzyjaciela i niszczenie ich częściami.

Należy zachęcać i pobudzać dowódców wszystkich szczebli do przejawiania przez nich szerokiej inicjatywy zmierzającej do jak najszybszego rozgromienia przeciwnika.

Zdecydowane i śmiałe działania małych pododdziałów, w szczególności szybkich, mają w pościgu niezwykle ważne znaczenie.

5. Oskrzydlenie jest najbardziej skuteczną formą manewru przy pokonywaniu pośrednich pozycji obrony nieprzyjaciela, ale stosowanie go wpływa ujemnie na tempo pościgu. Ponieważ obrona na pozycjach pośrednich jest zwykle przygotowana w stopniu niedostatecznym i stanowi szereg punktów i ośrodków oporu nie powiązanych rowami ciągłymi i łączącymi — obronę taką czasem można szybko przełamać nie stosując oskrzydleń, odrzucić oddziały osłony i kontynuować pościg. Dlatego też każdy dowódca, napotykając opór przeciwnika na pozycji pośredniej, powinien ocenić położenie i teren i zastosować taki sposób działania, jaki w danych warunkach doprowadzi do pomyślnego i szybkiego rozbicia osłony nieprzyjaciela, umożliwiając bezzwłoczne posuwanie się swych sił głównych.

6. Pościg zwykle rozpoczynają **małe pododdziały** z inicjatywy swych dowódców. Początkowo prowadzi się go w szykach rozwiniętych. Przy oderwaniu się nieprzyjaciela oddziały ścigające zwijają się w kolumny i prowadzą pościg oddziałami wydzielonymi i pościgowymi.

Doświadczenia operacji zaczepnych w lecie 1944 r. potwierdzają całkowicie skuteczność działania oddziałów wydzielonych i oddziałów pościgowych. Potwierdzają również konieczność organizowania ich zawczasu w dywizjach, korpusach i armiach, aby przyśpieszyć tempo pościgu i jak najszybciej rozgromić nieprzyjaciela.

W operacjach tych dywizje i korpusy pierwszego rzutu z reguły niezwłocznie po przełamaniu głównego pasa obrony nieprzyjaciela wyrzucały do przodu oddziały wydzielone z zadaniem: nie wiązując się w przewlekłych walkach z niewielkimi zgrupowaniami odchodzącego nieprzyjaciela, wyjść szybko na jego tyły, uchwycić (na drugim pasie jego obrony lub na pozycji pośredniej) ważne ośrodki oporu (lub przyczółki na przeszkodzie wodnej) zanim nieprzyjaciel zdąży na nie odejść i utrzymać je do podejścia własnych sił głównych.

Po wysunięciu oddziałów wydzielonych na tyły przeciwnika jednostki pierwszego rzutu, w zależności od położenia, mogą nie zwijać się w kolumny, a prowadzić pościg w rozwiniętych szykach bojowych aż do linii opanowanej przez oddziały wydzielone.

Jeżeli położenie pozwala, jednostki pierwszego rzutu zwijają się w kolumny i pościg za odchodzącym nieprzyjacielem prowadzą oddziały pościgowe.

7. Oddziały pościgowe, ścigając przeciwnika śmiało i nieustępliwie, nie pozwalają mu się oderwać i zorganizować obrony na pozycjach

pośrednich, dochodzą do jego sił głównych, rozrywają jego odchodzące kolumny i niszczą je częściami.

W działaniach swych oddziały pościgowe powinny dążyć do tego, aby stale utrzymywać ścisłą łączność z oddziałami wydzielonymi.

Czasem, w zależności od położenia, oddziałów wydzielonych nie wysyła się — ich zadanie mogą z powodzeniem wypełnić oddziały pościgowe.

8. We wszystkich wypadkach trzeba dążyć, aby rozpoczęty pościg prowadzony był nieprzerwanie i z pełnym wysiłkiem.

Pościg może być zatrzymany jedynie na rozkaz przełożonego.

9. Najlepszym środkiem pościgu w celu jak najszybszego i całkowitego rozgromienia nieprzyjaciela są związki pancerne, zmotoryzowane i kawaleryjskie.

Związki te, posiadając dużą ruchliwość, potrafią zawsze wyprzedzić przeciwnika na pozycjach pośrednich, rozbić podchodzące odwody, okrążyć odchodzące kolumny i współdziałając z jednostkami piechoty — zniszczyć je.

Związki szybkie, podobnie jak jednostki piechoty, wysyłają na tyły nieprzyjaciela swe oddziały wydzielone, działające w myśl tych samych zasad i w ścisłym współdziałaniu z oddziałami wydzielonymi piechoty.

10. Lotnictwo ściśle współdziałając z jednostkami ścigającymi na polu walki, przede wszystkim ze związkami szybkimi, nieustannie atakuje odwody, tyły, działa na drogach odejścia przeciwnika i zapewnia całkowite rozgromienie odchodzącego nieprzyjaciela.

Szczególnie skuteczne w pościgu jest lotnictwo szturmowe.

11. W planowaniu pościgu szczególną uwagę należy zwracać na zaopatrzenie jednostek ścigających w amunicję i materiały pędne. Odnosi się to zwłaszcza do jednostek szybkich. Mało sprężysta praca tyłów zmniejsza tempo pościgu.

12. Doświadczenie uczy, że przy dużym tempie pościgu i częstej zmianie stanowisk dowodzenia zasadniczymi środkami łączności jest radio, samoloty, środki ruchome, oficerowie łącznikowi i osobista styczność dowódców z podkomendnymi. Ostatnie stanowi podstawę szybkiego i giętkiego dowodzenia.

13. Posiadanie przez dowódcę ruchomego odwodu zapewnia szybkie i we właściwym czasie pokonanie wynikających w pościgu wszelkich nieprzewidzianych trudności na tym czy innym kierunku.

Użyty odwód powinien być niezwłocznie odtworzony.

Płk B. JAKOWLEW i płk N. ŁOSZCZAGIN

ORGANIZACJA I PROWADZENIE ROZPOZNANIA W MIEŚCIE [1])

Wstęp

Zabezpieczenie działań przed wszelkiego rodzaju zaskoczeniem jest jednym z podstawowych warunków powodzenia w walce.

Pojęcie zabezpieczenia działań obejmuje między innymi „rozpoznanie nieprzyjaciela", a celem jego jest dostarczenie o nim na czas potrzebnych, wyczerpujących i wiarogodnych wiadomości.

Jednym z bardzo ważnych sposobów zdobywania wiadomości o nieprzyjacielu jest rozpoznanie naziemne, które zależnie od przeznaczenia i rodzaju zdobytych wiadomości może mieć znaczenie operacyjne, taktyczne i specjalne. Niezależnie jednak od rodzaju zdobytych wiadomości i ich przeznaczenia stanowią one zawsze cenny element walki w ręku dowódcy i dlatego właśnie rozpoznanie posiada tak doniosłe znaczenie na każdym szczeblu dowodzenia.

Rozpoznanie należy prowadzić nieustannie i we wszystkich formach walki, ale sposób jego wykonania zależy od zadania, jakie mu postawiono w danym położeniu i warunków, w jakich musi się je przeprowadzić.

Rozpoznanie np. w miejscowościach, a zwłaszcza dużych ośrodkach miejskich posiada swoją specjalną właściwość, ponieważ na organizację i technikę rozpoznania w mieście wywierają szczególne piętno walki uliczne. Czynnikami, które stale wpływają na sposób działania organów rozpoznania w mieście — są:

— upór i zaciętość obrony nieprzyjaciela przy znacznym nasyceniu przedniego skraju środkami ogniowymi,
— szerokie zastosowanie przez nieprzyjaciela urządzeń saperskich i przeszkód,
— głębokie ugrupowanie,
— ograniczony zasięg obserwacji tak przedniego skraju jak i głębi ugrupowania nieprzyjaciela,
— wykorzystanie przez nieprzyjaciela każdego murowanego domu, każdej ruiny itp. jako ukrycia, punktu oporu itd.

---

[1]) Przetłum. w skrócie A. P.

— ograniczona możliwość działania większymi oddziałami rozpoznawczymi.

Wymienione wyżej cechy obrony w mieście stawiają organa rozpoznawcze wobec konieczności jak najlepszego przygotowania walki i gotowości do pokonania wszelkiego rodzaju umocnień saperskich i przeszkód.

W tych warunkach rozpoznanie musi być przeprowadzone — przede wszystkim dostosowanymi do konkretnego położenia grupami — przy włączaniu do nich z reguły saperów.

Doświadczenie drugiej wojny światowej wykazało, że wykorzystanie dużych ośrodków miejskich dla celów obronnych stało się niemal regułą i dlatego też organizacja i technika rozpoznania w mieście posiada swoje specjalne miejsce w literaturze, poświęconej doświadczeniom minionej wojny.

Zadaniem niniejszego artykułu jest właśnie omówić ten temat na podstawie źródeł radzieckich.

Rozpoznanie w mieście w działaniach zaczepnych

Z chwilą powzięcia decyzji opanowania miasta bronionego przez nieprzyjaciela, dowódcy wszystkich szczebli powinni otrzymać od organów rozpoznania wyczerpujące dane o rzeczywistym przebiegu przedniego skraju obrony, o ugrupowaniu nieprzyjaciela i składzie jego wojsk, o istniejących punktach oporu wraz z siłą ich obsady, o systemie przeszkód tak przeciw czołgom jak i piechocie na całej głębokości obrony, wreszcie o systemie ogni tak artylerii jak i broni maszynowej. Rozpoznanie powinno wykryć słabe i silne strony nieprzyjaciela oraz określić punkt ciężkości jego ugrupowania obronnego.

Celem uzyskania tych danych sztaby planują rozpoznanie — określając jego zadania według etapów walki, tzn. **w czasie przygotowania do włamania, w okresie włamania, w czasie walki w głębi** i wreszcie dla **wykorzystania powodzenia.**

Głównym zadaniem rozpoznania w okresie **przygotowania natarcia** w mieście — jest:

— dokładnie określić w terenie przebieg przedniego skraju obrony nieprzyjaciela,

— ujawnić system i charakter obrony nieprzyjaciela na całej jej głębokości odnośnie do sieci ognia, urządzeń saperskich i przeciwczołgowych,

— odcyfrować numerację i ugrupowanie jednostek oraz określić ich skład bojowy,

— wykryć słabe punkty obrony nieprzyjaciela (styki, skrzydła, niezajęte domy, przejścia między domami itp.),

— wykryć najlepiej umocnione punkty oporu w systemie obrony nieprzyjaciela, określić ich obsadę, wyposażenie w środki ogniowe, jak również łączność ogniową pomiędzy poszczegól-

nymi punktami oporu oraz wyszukać skryte do nich podejścia,
- śledzić nieprzerwanie zmiany stanowisk ogniowych nieprzyjaciela,
- określić położenie nieprzyjacielskich punktów obserwacyjnych, jego sztabów, węzłów łączności i sposobu ich zabezpieczenia,
- stwierdzić obecność odwodów i miejsca ich koncentracji, ich skład bojowy i prawdopodobne kierunki ich przeciwnatarć — zwracając szczególną uwagę na wykrycie czołgów nieprzyjaciela,
- śledzić ruch dowozowy i ewakuacyjny obrony nieprzyjaciela, stopień intensywności tego ruchu w kierunku do frontu i do tyłu,
- określić miejsca składów, urządzeń tyłowych nieprzyjaciela i stopień wyposażenia materiałowego jego jednostek we wszystkich dziedzinach zaopatrywania,
- wykryć miejsca śródmiejskich lądowisk samolotów oraz ilość i typy samolotów lądujących,
- rozpoznać stan moralno-polityczny jednostek nieprzyjaciela.

Z chwilą **włamania się** do przedniego skraju obrony nieprzyjaciela — rozpoznanie powinno określić:
- stopień nadwerężenia obrony nieprzyjaciela jak i odtworzenia przez niego naruszonego systemu ognia,
- miejsca odtworzonych i wznawiających swą działalność punktów ogniowych przeszkadzających ruchom jednostek nacierających,
- rejony koncentracji najbliższych odwodów nieprzyjaciela i ich skład bojowy (śledząc stale i wszędzie ich przesunięcia),
- w jakim stopniu zniszczenie tego czy innego punktu lub ośrodka oporu może wpłynąć na trwałość obrony nieprzyjaciela; należy także ustalić stopień wytrzymałości pod względem saperskim urządzeń obronnych nieprzyjaciela i skład osobowy tych punktów oporu na przednim skraju i w głębi obrony, które stawiają opór jednostkom nacierającym.

Z chwilą **rozwinięcia walki w głębi obrony** nieprzyjaciela głównym zadaniem rozpoznania będzie wykrycie na czas wszystkich zmian zachodzących w ugrupowaniu nieprzyjaciela i systemie jego obrony. W tym okresie do zadań rozpoznania należy:
- określić gdzie, skąd i jakimi środkami nieprzyjaciel stawia opór ruchowi własnych jednostek,
- dokładnie obserwować wszelkie zmiany zachodzące w przebiegu walki co do ilościowego i bojowego składu sił nieprzyjaciela na poszczególnych odcinkach lub w dzielnicach miasta,
- wykryć rozmieszczenie punktów obserwacyjnych w głębi obrony nieprzyjaciela,
- wykryć stanowiska ogniowe artylerii i moździerzy nieprzyjaciela, które zmieniły swe stanowiska lub przed tym już przerzuconych na zagrożony odcinek,

— określić skrzydła i styki pomiędzy jednostkami nieprzyjaciela i sposób ogniowego ich zabezpieczenia,

— obserwować stale manewr jednostek nieprzyjacielskich, zmierzający do przeciwdziałania powodzeniu własnych jednostek tak na kierunku głównego uderzenia jak i na skrzydłach włamania,

— sygnalizować na czas podejście odwodów nieprzyjaciela (a zwłaszcza czołgów i dział pancernych) napływających od tyłu, wykrywać przerzucanie przez nieprzyjaciela jednostek z odcinków drugorzędnych na miejsce włamania, określać skład bojowy tych jednostek i kierunek ich działań,

— wykrywać na czas podstawy wyjściowe nieprzyjaciela do przeciwnatarć,

— wykrywać i dokładnie nanosić istniejące punkty i ośrodki oporu nieprzyjaciela w głębi jego obrony i stopień ich umocnień saperskich,

— wykrywać na czas przygotowanie jednostek nieprzyjaciela do wycofania, jego początek i kierunek; ustalić skład bojowy i ugrupowanie jednostek osłaniających wycofanie,

— dokładnie badać system obrony przeciwpancernej.

Szczególną uwagę w toku walki w głębi obrony nieprzyjaciela należy poświęcać rozpoznaniu położenia na skrzydłach włamania. W tym celu konieczne jest organizować rozpoznanie lotnicze tak w rejonie włamania, jak i w pobliżu sąsiadujących dzielnic miasta, tworzyć sieć ruchomych dowódczych punktów obserwacyjnych, wysyłać małe (5—8 zwiadowców) grupy rozpoznawcze dla działań wewnątrz ugrupowania pierwszego rzutu nieprzyjaciela i na taktycznej jego głębokości. Grupy te winny systematycznie brać jeńców, zdobywać dokumenty i modele nowego uzbrojenia.

Gdy tylko na danym odcinku albo w danej dzielnicy zostanie naruszona obrona nieprzyjaciela, należy wysłać na jego tyły grupy rozpoznawcze z zadaniem niszczenia sztabów, węzłów łączności, składów i mostów, zaminowania poszczególnych ulic, niszczenia linii kolejowych, opanowania poszczególnych obiektów, wzięcia jeńców i dokumentów, zadania strat sile żywej nieprzyjaciela jak i jego środkom technicznym.

Dla zabezpieczenia własnych jednostek zajętych opanowaniem obiektów i okrążaniem poszczególnych oddziałów nieprzyjaciela, rozpoznanie prowadzone w toku walki powinno wykryć:

— niezabezpieczone skrzydła, styki i odcinki zajęte przez własne jednostki, których zdolność bojowa uległa obniżeniu wskutek poniesionych strat,

— ewentualne wprowadzenie do walki przez nieprzyjaciela odwodów taktycznych i wszelkie ich przesunięcia,

— czas, kierunek i siły, jakimi nieprzyjaciel może odpowiedzieć przeciwnatarciem na naszą akcję,

— najbardziej stosowny dla manewru własnych jednostek moment do okrążenia nieprzyjaciela,
— środki przedsięwzięte przez nieprzyjaciela celem pokrzyżowania naszych zamiarów okrążenia go,
— przygotowanie się nieprzyjaciela do przeciwnatarcia na okrążające go skrzydła naszych jednostek.

Celem ubezpieczenia zewnętrznych skrzydeł własnych jednostek wykonujących manewr okrążający od niespodziewanych przeciwnatarć nieprzyjaciela — zaleca się wysyłać na jego tyły grupy rozpoznawcze. Powinny one zadawać straty nieprzyjacielowi i przeszkadzać w ten sposób jego przeciwnatarciom, zapewniając tą drogą pewne odosobnienie okrążonego zgrupowania nieprzyjaciela.

Po zrealizowaniu okrążenia nie wolno dopuścić do zmniejszenia aktywności rozpoznania. Walka mająca na celu zniszczenie nieprzyjaciela wymaga od rozpoznania nadal stałej ruchliwości i działań jak najbardziej aktywnych.

Współdziałanie rozpoznania w ostatecznej likwidacji okrążonego nieprzyjaciela wymaga:
— dokładnego określenia granic rejonu, w którym znajduje się okrążony nieprzyjaciel, a w miarę możliwości jego składu ilościowego oraz jakości i ilości posiadanego przez niego sprzętu uzbrojenia i amunicji,
— wykrycia, jakie środki nieprzyjaciel przedsiębierze, aby wyratować się od zniszczenia, tj. określenia zamiarów jednostek okrążonych,
— wykrycia słabych miejsc, styków i skrzydeł w ugrupowaniu okrążonego nieprzyjaciela, aby zapewnić własnym jednostkom możność rozczłonkowania okrążonego nieprzyjaciela i pobicia go częściami,
— określenia na czas odcinków, na których nieprzyjaciel przygotowuje się do przebicia pierścienia okrążającego,
— określenia czasu i kierunku uderzenia głównego i pomocniczego na tych odcinkach, gdzie nieprzyjaciel według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie czynił wysiłki dla przerwania się z okrążenia,
— sygnalizowania we właściwym czasie podejścia odwodów i posiłków dla grupy okrążonej z podaniem ich składu bojowego,
— określenia rejonów zbiórek drobnych grup nieprzyjaciela, którym udało się wyrwać z okrążenia i ich zdolności bojowej,
— ujawnienia rejonów i miejsc lądowania samolotów transportowych nieprzyjaciela jak i miejsc zrzutów zaopatrzenia,
— badania polityczno-moralnego stanu jednostek okrążonych.

W okresie walki okrążającej sztab powinien posiadać stale w gotowości bojowej odwód środków rozpoznania dla szybkiej realizacji decyzji co do wykonania powstających w czasie walki nowych zadań rozpoznawczych.

Celowe jest rozmieszczenie go w rejonie sztabu, a dla szybkiego skierowania w rejon działań — należy wyposażyć go w szybkie środki przewozowe.

Celem wykonania tych zadań stosuje się różne formy działania, przede wszystkim:

— rozpoznanie dowódców,
— obserwację,
— działalność oddziałów rozpoznawczych, często w postaci wypadów, zasadzek itp.,
— rozpoznanie walką.

Powodzenie rozpoznania w mieście zależy przede wszystkim od starannego przygotowania organów rozpoznawczych do działań ze szczególnym uwzględnieniem technicznych środków walki, jak również od znajomości taktyki nieprzyjaciela w walkach ulicznych.

Rozpoznanie dowódców

Rozpoznanie dowódców polega na osobistym zaznajomieniu się dowódcy jednostki z położeniem i działaniami nieprzyjaciela, jak również z warunkami terenowymi na tych odcinkach i kierunkach, w które nie ma wglądu z punktu obserwacyjnego dowódcy.

Rozpoznanie dowódców musi być przeprowadzone przed powzięciem decyzji do natarcia. Jeżeli dysponuje się dostatecznym czasem, dowódca powinien przeprowadzić rozpoznanie całej strefy zamierzonych działań i to z kilku punktów obserwacyjnych.

Jeżeli dowódca rozporządza czasem ograniczonym, może on przeprowadzić osobiście rozpoznanie tylko na głównym kierunku uderzenia, poruczając rozpoznanie na innych kierunkach oficerom swego sztabu.

W rozpoznaniu powinni brać udział dowódcy specjalnych rodzajów broni biorący udział w walce, jak również oficerowie zwiadowcy i oficerowie oddziału operacyjnego sztabu.

Rozpoznanie dowódców powinno być przeprowadzone skrycie przed obserwacją nieprzyjaciela, aby nie mógł on wykryć przedwcześnie naszych zamiarów.

Rozpoznanie dowódców powinno określić:

— dokładny zarys przedniego skraju obrony nieprzyjaciela (jakie domy są zajęte przez nieprzyjaciela, ich rozmiary, materiał, z którego są zbudowane, tj. murowane czy drewniane),
— miejsca rozmieszczenia głównych punktów oporu, przeszkód przeciwczołgowych i przeciw piechocie,
— skryte podejścia do punktów i ośrodków oporu nieprzyjaciela,
— kierunki niedostępne dla czołgów (barykady, rowy przeciwczołgowe),
— możliwe kierunki przeciwnatarć nieprzyjaciela,
— charakter budowli, jak również terenu zajmowanego przez własne jednostki.

Obserwacja

W okresie natarcia rozpoznanie dowódców przeprowadza się z ich punktów obserwacyjnych i drogą wyjazdu dowódcy i oficerów sztabu na punkty obserwacyjne dowódców podległych jednostek, z których obserwacja daje możność najlepiej określić przebieg walki; należy przy tym pamiętać, że obserwacja w miastach jest bardzo trudna.

Obserwację przeprowadzają wszystkie rodzaje broni i wszystkie jednostki. Powinni ją wykonywać nie tylko specjalnie do tego wyznaczeni obserwatorzy, lecz wszyscy żołnierze i oficerowie znajdujący się w pobliżu nieprzyjaciela; jest to szczególnie ważne w walkach ulicznych, gdzie odległość do nieprzyjaciela — to często szerokość ulicy, przerwy pomiędzy domami itp.

Głównymi zadaniami rozpoznania, jakie wykonuje się za pomocą obserwacji — są:

— określenie sił nieprzyjaciela na danym odcinku, w danym punkcie czy też ośrodku oporu,
— zdobycie danych o rozmieszczeniu środków ogniowych nieprzyjaciela,
— określenie miejsc i charakteru urządzeń saperskich i przeszkód nieprzyjaciela,
— poznanie ogólnego charakteru zachowania się nieprzyjaciela wskazującego jego działania, zamiary lub zmiany w jego ugrupowaniu,
— rozpoznanie terenu tak nieprzyjacielskiego jak i własnego.

Obserwację organizuje sztab jednostki. System obserwacji powinien być tak zorganizowany, aby zapewniał wgląd w całość terenu działań danej jednostki i jej skrzydeł. Wycinki obserwacji poszczególnych punktów obserwacyjnych powinny w miarę możności wzajemnie się zazębiać.

Punkty obserwacyjne powinny pozwalać na dobre dozorowanie działań tak nieprzyjaciela jak również i własnych jednostek w przydzielonym wycinku. Najbardziej odpowiadającymi tym warunkom są:

— wysokie, wielopiętrowe budynki,
— kominy fabryczne, parkany kamienne,
— ruiny budynków, uszkodzone i zamaskowane czołgi, drzewa o gęstym listowiu itd.

Punkt obserwacyjny winien odpowiadać następującym wymaganiom:

— być starannie zamaskowany,
— nie zdradzać się oznakami życia na nim, nie zdradzać się błyskiem szkieł przyrządów optycznych,
— nie być czułym na działanie ognia.

Organizując obserwację należy stale mieć na uwadze, że obserwacja w mieście jest ograniczona i dlatego punkty obserwacyjne po-

winno się wysuwać jak najbliżej przedniego skraju, przy jednoczesnym powiększaniu ich ilości.

Prowadząc obserwację należy być do przesady uważnym, gdyż wykrywanie źródeł ognia nieprzyjaciela w zgiełku bitewnym w mieście jest często możliwe jedynie na podstawie widocznych tylko przez mgnienie oka błysków i dymów od wystrzałów.

We wrześniu 1944 r., gdy wojska radzieckie szturmowały przedmieście Warszawy — Pragę, zdarzył się następujący wypadek. Jeden ze szturmujących pododdziałów zmuszony był zalec w terenie wskutek silnego ognia karabinów maszynowych i automatów. Wystarczyło, aby chociaż jeden żołnierz poderwał się z ziemi — a natychmiast nieprzyjaciel skierowywał na niego silny ogień. Ponieważ obejście tego rejonu nie było możliwe, zorganizowano natychmiast intensywne rozpoznanie otaczających budynków i ruin. Celem wywołania ognia nieprzyjacielskiego nakładano czapki na kije i na krótkie chwile wysuwano je do góry znad parkanów, rowów itp. Dopiero w ten sposób udało się po zaobserwowanych dymkach pochodzących z wystrzałów ustalić nieprzyjacielskie źródła ogniowe i zlikwidować je ogniem własnej artylerii.

Sztuka obserwacji wymaga specjalnego przygotowania zwiadowców i oficerów przeprowadzających obserwacje. Powinni oni posiadać doświadczenie i umieć rozpoznawać cele po charakterystycznych oznakach.

Oprócz głównego punktu obserwacyjnego konieczne jest organizować punkty zapasowe i pomocnicze, aby w walce móc obserwować bardziej niedostępne dla wglądu odcinki, jak też przeprowadzać obserwację tych rejonów, w których rozgrywają się najbardziej aktywne działania.

Obserwatorom stawia się zadania bezpośrednio na punkcie obserwacyjnym — wskazując im na miejscu w terenie, na co powinni zwracać specjalną uwagę.

W nocy uzupełnia się obserwację podsłuchem. W tym celu poleca się wykorzystywać niższe piętra, sutereny i fundamenty budynków. Punkty obserwacyjne rozmieszczone na górnych piętrach budynków nadają się mniej dla podsłuchu, ponieważ przewodnictwo dźwięków pochodzących z przesunięć nieprzyjaciela jest lepsze przez ziemię, w szczególności podczas zimy przy silnych mrozach.

Do podsłuchu wyznacza się obserwatorów wyróżniających się dobrym słuchem i wzrokiem. Powinni oni pracować na punktach obserwacyjnych parami, przy czym działania ich powinny być ściśle związane z pracą dyżurnych celowniczych punktów ogniowych dla zapewnienia sobie stałej gotowości ogniowej. W walkach ulicznych, gdy nieprzyjaciel może w każdym czasie rozpocząć niespodziewanie działania zaczepne, stosowanie podsłuchu posiada szczególnie doniosłe znaczenie.

Wypad

Jednym ze sposobów rozpoznania stosowanym często przez wojska radzieckie w wielkich miejscowościach i wielkich miastach — jest wypad.

Przeprowadzenie wypadu w mieście w warunkach walk ulicznych jest działaniem szczególnie trudnym i skomplikowanym wskutek bliskości nieprzyjaciela, który w tych warunkach jest stale czujny i ma się na baczności; ponadto wybór dróg podejścia do wybranego przedmiotu, jak i wgląd są przeważnie ograniczone. Wielka ilość ruin, pobite szkło i łom żelazny utrudniają bezdźwięczne poruszanie się. Oprócz tego nieprzyjaciel zaminowuje zwykle przeszkody, oplata je drutem kolczastym, organizuje, gdzie tylko może sygnalizację trudną często do wykrycia i niewidoczną dla nacierającego. Dlatego też organizacja i przygotowanie wypadu powinny być przeprowadzone z wyjątkową dokładnością.

Jeżeli tylko położenie pozwala, nie należy żałować czasu na przygotowanie, gdyż zawsze opłaci się — dając powodzenie i redukcję strat własnych do minimum. Na przygotowanie potrzeba przeciętnie kilka dni, w którym to czasie ustala się za pomocą nieprzerwanej obserwacji tryb życia nieprzyjaciela znajdującego się w danym obiekcie, wykrywa się podejścia do niego i przeszkody.

Celem uzyskania zaskoczenia przy przeprowadzaniu wypadu należy wykorzystać wszystkie warunki, aby przeszkodzić nieprzyjacielowi w obserwacji, jak np.: noc, mgłę, opady śnieżne, dżdżystą pogodę jak również czas, w którym czujność nieprzyjaciela jest mniejsza.

Przedmiotowi wypadu przeprowadzonego celem brania jeńców, zdobycia dokumentów, uzbrojenia i ekwipunku mogą być: pojedynczy punkt ogniowy, rów, schron, posterunek, punkt obserwacyjny, niewielki dom itp.

Przedmiot taki wybiera się w rejonie, z którego zdobycie wiadomości o nieprzyjacielu ma szczególne znaczenie. Uwzględnia się przy tym taktyczne zalety terenu dla tych działań, istnienie skrytych podejść do tego przedmiotu, możliwość wsparcia działań organu rozpoznawczego przez przednie elementy naszych jednostek i ogień artylerii oraz moździerzy.

Organizację wypadu powierza się zwykle oficerom organów rozpoznawczych jednostki wyznaczonej do wykonania wypadu — np. w pułku — oficerowi zwiadowczemu pułku. W okresie przeprowadzania wypadu oficer organizujący go winien znajdować się na specjalnie utworzonym punkcie obserwacyjnym i to wybranym na najlepszym pod względem warunków obserwacyjnych punkcie obserwacyjnym w ramach danej jednostki.

W okresie przygotowania do działań oficer, któremu powierzono organizację wypadu, razem z dowódcą organu rozpoznawczego układa plan wypadu, który zatwierdza następnie dowódca jednostki wyznaczonej do wykonania danego działania.

Plan taki powinien obejmować następujące dane:

— zadanie wypadu i skład organu rozpoznawczego,
— środki ogniowe i siły wyznaczone do ubezpieczenia wypadu,
— czas rozpoczęcia i zakończenia działań,
— drogi podejścia i kolejność ruchu do przedmiotu wypadu,
— zachowanie się na wypadek niespodziewanego zetknięcia się z nieprzyjacielem,
— podział zadań przy opanowywaniu przedmiotu wypadu (konkretne zadania dla każdego z uczestników wypadu),
— organizacja dowodzenia i łączności wewnątrz organu rozpoznawczego,
— miejsce zbiórki uczestników wypadu po wykonaniu zadania.

Plan wypadu układa się w formie dowolnej załączając do niego szkic, na który nanosi się: przedmiot wypadu, rozmieszczenie punktów ogniowych i punktów nieprzyjaciela w rejonie przedmiotu wypadu, a także kolejność działań organu rozpoznawczego.

Przygotowanie organu rozpoznawczego do wypadu polega na przeprowadzeniu zajęć treningowych w terenie. Wybiera się w tym celu dom lub grupę domów o ile możności podobnych do przedmiotu zamierzonych działań, a jeżeli jest czas — odtwarza nawet obiekt wypadu, jak również imituje punkty ogniowe i te urządzenia nieprzyjaciela, które mogą wywrzeć wpływ na bieg wypadu.

Przygotowanie wypadu musi być przeprowadzone skrycie.

Flankujące punkty ogniowe nieprzyjaciela, które mogą przeszkadzać w przeprowadzeniu wypadu, powinny być zawczasu wstrzelane przez artylerię i moździerze.

Cały skład osobowy organu rozpoznawczego powinien dobrze znać sygnały współdziałania ze wspierającymi środkami ogniowymi. Sygnały te powinny być proste i łatwe do zapamiętania.

Najlepszymi drogami podejścia do przedmiotu wypadu są te, które prowadzą pod budynkami, dlatego też zawczasu należy wykonać przejścia i wyłomy w ścianach budynków i płotów. Dla ukrytego ruchu mogą być wykorzystane przechodnie podwórza, sady, galerie i wąskie korytarze pomiędzy domami. Jeżeli w mieście znajdują się podziemne przejścia, metro, przelotowe piwnice, sieć kanalizacyjna itp. — należy je bezwzględnie wykorzystać jako skryte drogi ruchu.

Jeżeli na drodze podejścia znajdują się odcinki zaminowane, należy je zawczasu rozminować, ponieważ dokonywanie tego podczas samego wypadu łatwo może zdradzić organ rozpoznawczy. Skład bojowy i liczebność organu rozpoznawczego wyznaczonego do przeprowadzenia wypadu mogą być rozmaite, w zależności od sytuacji i otrzymanego zadania. W każdym jednak wypadku do przeprowadzenia wypadu należy używać minimalnej ilości ludzi, ponieważ większa grupa ma zawsze większe trudności w zaskoczeniu nieprzyjaciela.

Grupa wypadowa dzieli się na podgrupy: napadu, ubezpieczenia i torującą — a w pewnych wypadkach i podgrupę dowodzenia.

Zadaniem *podgrupy torującej* jest wykonanie zdecydowanego szturmu na przedmiot wypadu, wzięcie jeńców (broni, dokumentów) i ich doprowadzenie (albo wyniesienie) do własnego ugrupowania.

Do tej podgrupy należy wyznaczyć żołnierzy najsilniejszych i najzręczniejszych, wyróżniających się w walce na bagnety i w rzucaniu granatami.

Każdy żołnierz winien mieć po 2—3 granaty, część z nich automaty, pozostali karabiny z bagnetami. Żołnierzy, których obarcza się zadaniem bezpośredniego wzięcia jeńców, uzbraja się w pistolety.

Ponadto podgrupę tę należy wyposażyć w elektryczną latarkę, worek, sznur i pakuły.

Podgrupa ubezpieczenia osłania podgrupę napadu, w szczególności jej skrzydła od możliwości przeciwuderzeń i zapewnia wycofanie się do własnego ugrupowania. Działania tej podgrupy często noszą charakter blokowania punktów ogniowych rozmieszczonych blisko przedmiotu wypadu.

Podgrup ubezpieczenia może być kilka, co zależy od sytuacji. Im większa gęstość siły żywej i środków ogniowych nieprzyjaciela w rejonie wypadu, tym więcej trzeba wyznaczyć podgrup ubezpieczenia. Do podgrupy ubezpieczenia należy wyznaczać żołnierzy wyróżniających się w walkach wręcz.

Uzbrojenie żołnierzy tej podgrupy powinno składać się z automatów, granatów ręcznych i noży, a w niektórych wypadkach również z rkm i świec dymnych.

Podgrupie torującej powierza się zadania wykonywania przejść w zasiekach z drutu kolczastego i w polach minowych, jak również zadania osłony tych przejść na cały okres wypadu. W trakcie jednak wypadu i w zależności od położenia — część żołnierzy podgrupy torującej może być wykorzystana w podgrupach ubezpieczenia. Do grupy torującej włącza się specjalnie przygotowanych zwiadowców lub specjalistów (saperów, chemików). Każdy żołnierz ma posiadać 2—3 granaty, karabin lub automat, konieczne środki dla wykonania przejść w przeszkodach (nożyce do cięcia drutu kolczastego, poszukiwacze min, sznury itp.), a także latarki elektryczne dla podawania sygnałów i wytyczenia przejść.

Do *podgrupy dowodzenia* (której jednak może w ogóle nie być) powinni wchodzić żołnierze sygnaliści i sanitariusze. Zadanie sygnalistów polega na tym, aby na rozkaz dowódcy grupy wypadowej nadawać stosowne sygnały, jak np. wywołanie ognia artylerii i moździerzy, spowodowanie odejścia podgrup ubezpieczenia i inne. Sanitariusze okazują pomoc rannym i wynoszą ich z pola walki.

Położenie wyjściowe wybiera grupa wypadowa możliwie jak najbliżej przedmiotu wypadu, w miejscu ukrytym od obserwacji i ognia nieprzyjaciela. W położeniu wyjściowym dowódca grupy wypadowej wydaje rozkaz każdej podgrupie i każdemu wykonawcy.

Ruch z położenia wyjściowego powinien być wykonywany bezszelestnie. Wszelkie komendy należy wydawać szeptem lub znakami

umówionymi. W działaniach nocnych drogi ruchu określa się według zawczasu wyznaczonych punktów orientacyjnych (rogi ogrodzeń, drzewa, ściany domów itp.).

Kolejność ruchu podgrup rozpoznawczych może być następująca: najpierw wysyła się podgrupę torującą celem wykonania przejść w drutach kolczastych albo w polach minowych; po sygnale o gotowości przejść wyruszają podgrupy ubezpieczenia, a w ślad za nimi — podgrupa napadu.

W okresie przybliżania się do przedmiotu wypadu działają podgrupy ubezpieczenia, które „opływają" ten przedmiot, odcinają nieprzyjacielowi drogi odwrotu albo rozmieszczają się po jego bokach — ubezpieczając działania podgrupy napadu.

Po sygnałach dowódców podgrup ubezpieczenia o zajęciu przez nie wskazanego miejsca, podgrupa napadu bezszelestnie szturmuje przedmiot wypadu.

Napad zaleca się wykonywać nie czołowo, lecz z boku z oskrzydleniem jednego lub obydwu skrzydeł i koniecznie z uchwyceniem rowów łączących, o ile nie zostały one już uchwycone przez podgrupy ubezpieczające. Uniemożliwia to nieprzyjacielowi wycofanie się w głąb obrony.

Jeżeli przedmiotem napadu jest nieprzyjaciel pozostający wewnątrz domu, wówczas wtargnięcie do tego domu od razu całą grupą jest niewskazane. Część żołnierzy powinna pozostać na zewnątrz domu z takim wyliczeniem, aby na czas mogła uprzedzić albo odeprzeć przeciwdziałania nieprzyjaciela. Żołnierze ci wybierają sobie miejsca, skąd mogą prowadzić ogień wzdłuż przyległych ulic i skrzyżowań, jak również do wyjść z domu będącego przedmiotem napadu i do okien jego niższych pięter.

Wzięcie jeńca powinno być wykonane bez hałasu w walce wręcz przy pomocy broni białej. Jeżeli nieprzyjaciel wykrył działanie i otworzył ogień, należy natychmiast wywołać odpowiednim sygnałem ogień wspierający artylerii i moździerzy.

W pewnych wypadkach początek działań grupy wypadowej może być poprzedzony ogniem artylerii i moździerzy na przedmiot wypadu albo na inne punkty ogniowe rozmieszczone w rejonie przedmiotu i przeszkadzające w wykonaniu zadania. W tym wypadku grupa wypadowa przybliża się do przedmiotu wypadu pod osłoną ognia i po jego przerwaniu albo przeniesieniu go w głąb — wykonuje napad.

Przy odejściu po wykonaniu zadania konieczne jest przestrzeganie następującej kolejności:

— z początku odchodzi podgrupa napadu z wziętymi jeńcami, za nią niosą rannych i zabitych (jeżeli tacy są),
— następnie podgrupa torująca,
— w końcu podgrupa ubezpieczenia.

Wymieniona kolejność odejścia nie może być jednak przyjęta jako szablon, gdyż zawsze każde działanie powinno odpowiadać położeniu.

Dowódca grupy wypadowej podczas ruchu ku przedmiotowi wypadu znajduje się zwykle razem z podgrupą napadu, przy odejściu natomiast — z podgrupą ubezpieczenia.

Ogień środków wspierających otwiera się na sygnał dowódcy grupy wypadowej albo na rozkaz oficera kierującego wypadem, jeśli na podstawie osobistej obserwacji uważa on to za konieczne.

Jeżeli w trakcie wykonywania wypadu położenie ulega zmianie, wówczas dowódca grupy wypadowej powinien w toku działania skontrolować swój plan i powziąć nową decyzję wprowadzając ją konsekwentnie w życie.

Przykładem prawidłowego działania grupy wypadowej w czasie wypadu może być akcja wykonana na ul. Mochowaja w Stalingradzie.

Oddział rozpoznawczy składał się z 23 ludzi i był podzielony (zgodnie z planem wypadu) na 4 podgrupy — a to: podgrupę napadu w składzie 10 ludzi, dwie podgrupy ubezpieczenia po 5 ludzi każda i podgrupę dowodzenia złożoną z 3 ludzi.

Wszystkie te podgrupy w ciągu dwóch dni zbadały w terenie drogi podejścia do celu wypadu i rozmieszczenie punktów ogniowych nieprzyjaciela.

Jako przedmiot napadu wybrano schron zbudowany w piwnicy murowanego domu, a wypad zdecydowano przeprowadzić o godz. 2 w nocy.

Gdy podgrupy rozpoczęły zbliżać się do tego domu, w ostatniej chwili przed szturmem nieprzyjaciel wykrył je i otworzył silny ogień ckm, co jednak zwiadowców nie powstrzymało od dalszego wykonywania zadania.

Podgrupa wypadu śmiało rzuciła się naprzód do rowu łączącego się ze schronem i z niego zarzuciła przedmiot napadu granatami.

Po wybuchu granatów kilku zwiadowców wtargnęło do schronu znajdując w nim 4 zabitych Niemców i zniszczony ckm. Wydawało się, że zadanie nie zostało wykonane, ponieważ nie zdobyto „języka", lecz wówczas wydarzyło się coś nieprzewidzianego. Jeden z żołnierzy znajdujących się na zewnątrz schronu usłyszał bieganinę w sąsiednim domu i w tym samym momencie wykrył tam małe zgrupowanie Niemców. Na rozkaz dowódcy zwiadowcy bezzwłocznie rzucili się do tego domu i przez okna zarzucili go granatami, po czym wtargnęli do wnętrza przez drzwi wejściowe. W wyniku tych działań wzięto do niewoli 3 Niemców a 18 zabito.

Powodzenie tego działania zostało osiągnięte dzięki dobremu przygotowaniu wypadu i przemyślanej jego organizacji. Wszyscy uczestnicy dobrze orientowali się w terenie. Każdy z nich znał swe zadanie i umiejętnie je wykonywał. Do powodzenia wypadu przyczyniła się ponadto szybkość w powzięciu nowej decyzji przez dowódcę i zdecydowane działanie podgrupy napadu.

W warunkach walk ulicznych możliwe są i takie wypadki, gdy w wyznaczonym do napadu przedmiocie wypadu nieprzyjaciel zostanie całkowicie zniszczony lub też już go w nim nie będzie, gdyż zdoła ujść rowem łączącym.

W podobnych wypadkach trzeba natychmiast atakować sąsiednie punkty ogniowe zanim nieprzyjaciel zdąży zareagować przeciwdziałaniem.

Śmiałe, zdecydowane i niespodziewane działania zapewniają z reguły pomyślne wykonanie postawionego wypadowi zadania.

Zasadzka

Niemniej ważnym i często stosowanym sposobem rozpoznania w wielkiej miejscowości lub w mieście jest zasadzka, tj. skryte i ściśle zamaskowane rozmieszczenie organu rozpoznawczego lub pododdziału liniowego celem niespodziewanego napadu na nieprzyjaciela z bliskiej odległości.

Zasadzki organizuje się z zadaniem:

— wzięcia jeńców i zdobycia dokumentów drogą nagłego napadu na samochody sztabów, na oficerów łącznikowych, gońców, pojedynczych żołnierzy lub niewielką grupę żołnierzy,
— zadania strat sile żywej nieprzyjaciela, zniszczenia jego środków technicznych i uzbrojenia drogą napadu ogniowego i szturmu na bagnety,
— wywołania w szeregach nieprzyjaciela paniki (zwłaszcza w okresie pościgu).

Najlepszą porą dla urządzenia zasadzek jest czas dżdżysty i noc.

Chcąc uzyskać powodzenie w zasadzce, należy przestrzegać następujących prawideł w jej przygotowaniu:

— określić prawidłowo wybór miejsca zasadzki,
— starannie przygotować do niej uczestników,
— określić umiejętnie i przewidująco ugrupowanie organu rozpoznawczego z uwzględnieniem ścisłego maskowania,
— przeprowadzić trening zwiadowców w terenie odpowiadającym zadaniu,
— szybko oderwać się od nieprzyjaciela po wykonaniu zadania.

Na zasadzki nadają się najlepiej miejsca, obok których odbywa się ruch pojedynczych żołnierzy lub niewielkich grup nieprzyjaciela. Celowe jest organizować zasadzki na:

— drogach zaopatrywania w żywność i amunicję,
— obok zabitych żołnierzy i oficerów nieprzyjaciela,
— przy wodopojach (studniach, przeręblach, wieżach ciśnień itp.),
— w schronach przeznaczonych dla ludności cywilnej,
— w rowach łączących między punktami oporu,
— obok linii telefonicznych w miejscach ich przerw,
— w budynkach wolnych od nieprzyjaciela.

Do miejsca wybranego na zasadzkę powinno się zawczasu wybrać i rozpoznać kilka podejść. Jest to konieczne w wypadku, jeżeli w czasie napadu nieprzyjaciela zorientuje się o grożącym mu niebezpieczeństwie i zdąży przeciąć drogę.

W tym wypadku jednak nie należy wdawać się z nim w walkę, lecz wykorzystując dla zamaskowania budynki skrycie obejść go, zmienić kierunek ruchu i kontynuować wykonanie zadania.

Grupę rozpoznawczą przeznaczoną dla zasadzki dzieli się na podgrupy napadu i ubezpieczenia.

Obserwatorzy powinni wyszukać sobie punkty o dobrym wglądzie dokoła jak również do swoich, aby móc skutecznie podawać sygnały dowódcy organu rozpoznawczego.

Podgrupa napadu rozmieszcza się w pobliżu nieprzyjaciela lub na drogach, na których przewidziany jest jego ruch.

Podgrupy ubezpieczenia osłaniają skrzydła podgrupy napadu, a w razie konieczności zapewniają osłonę ogniową jej odejścia po wykonaniu zadania.

Regułą dla zasadzki jest napadać bez jakiegokolwiek hałasu i zgiełku, aby w pełni zrealizować czynnik zaskoczenia. Niejednokrotnie wymaga to przeczekania kilku minut celem zwiększenia pewności nieoczekiwanego dla nieprzyjaciela napadu.

Żołnierzy nieprzyjaciela stawiających opór należy unieszkodliwiać białą bronią, unikając strzelania z pistoletów, automatów i karabinów, gdyż wystrzał alarmuje nieprzyjaciela. Jeżeli element zaskoczenia zawiódł i większa grupa nieprzyjaciela broni się, należy dopuścić ją na najbliższą odległość i na sygnał dowódcy zniszczyć ogniem z bliska.

Jeńców należy bezzwłocznie zrewidować, odebrać im broń, dokumenty osobiste i służbowe jak i przedmioty osobistego użytku. Uszkodzone pojazdy, samochody, motocykle i zabitych należy również przeszukać zabierając wszelkie znalezione dokumenty tak służbowe jak i prywatne.

Jako środki ogniowe wspierające zasadzkę wyznacza się głównie ckm, moździerze i pojedyncze działa lub baterie.

Przykładem pomyślnie przeprowadzonej zasadzki jest działanie grupy zwiadowców radzieckich w Budapeszcie w lutym 1945 r.

Obserwacja wykazała, że pojedynczy żołnierze nieprzyjaciela pod osłoną zaminowanego parkanu okalającego jeden z budynków zajętych przez nieprzyjaciela codziennie z nastaniem zmroku wykonywali szybkie przeskoki. Parkan był w dwóch miejscach uszkodzony pociskiem artylerii.

Grupa zwiadowców złożona z 4 ludzi otrzymała zadanie podejść do parkanu pod osłoną ciemności, zaczaić się i wziąć jeńca. Dla wsparcia tej grupy wyznaczono baterię moździerzy, która wstrzelała się uprzednio do przyległych domów. Sygnałem wywoławczym ognia moździerzy miała być seria pocisków wskaźnikowych z automatu w kierunku, skąd grupie groziło niebezpieczeństwo. Zwiadowcy posiadali automaty, po 3 granaty i noże. Noc była ciemna. W sąsiedniej dzielnicy odbywała się wymiana strzałów z ckm i rusznic ppanc, która ułatwiała podejście grupy i jej maskowanie się. Zwiadowcy wyruszyli o godzinie 00.15 skradając się i maskując swój ruch wzdłuż ścian domów. W ten sposób zwiadowcy doszli do placu, który dzielił

ich od celu. Trzeba było zachować w tym miejscu wyjątkową ostrożność, ponieważ nieprzyjaciel miał ten plac pod ostrzałem. Zwiadowcom udało się jednak pełzając pojedynczo osiągnąć wyłom w parkanie. Nasłuchując i przekonawszy się, że koło parkanu nie ma nikogo, trzej zwiadowcy przeszli przez niego, czwarty natomiast pozostał przed parkanem jako osłona. Minęło przeszło 3 godziny, a Niemcy nie zjawiali się. Dokoła panowała zupełna cisza. Nagle w domu otoczonym parkanem trzasnęły drzwi i po upływie pół minuty dały się słyszeć kroki, które z każdą sekundą zbliżały się — zwiadowcy przygotowali się do napadu. Żołnierz niemiecki nie zdążył nawet krzyknąć, gdy zwalony został na ziemię, zakneblowany i skrępowany. Pozostawało teraz najtrudniejsze zadanie — przebyć z tą zdobyczą odkryty odcinek terenu. Zwiadowcy rozwiązali jeńcowi ręce i dali mu znak by pełznął. Jeden ze zwiadowców pełznął przed nim, pozostali za nim. Niebezpieczny odcinek przebyto w ten sposób bez wystrzału, powracając do swego oddziału.

Nie oznacza to bynajmniej, aby tak dobrze udawały się wszystkie zasadzki. Zdarza się bowiem, że zwiadowcom wykonującym napad nie udaje się zaskoczyć nieprzyjaciela. Pomimo to obowiązani są oni dołożyć wszelkich starań, aby wypełnić postawione zadanie, po czym część wykonawców powinna szybko odejść zabrawszy jeńca, pozostali zaś granatami i ogniem z automatów powinni osłaniać odejście poprzednich.

Nalot

Jednym z ważnych sposobów rozpoznania w mieście jest nalot, który polega na nagłym i oszałamiającym napadzie na przedmiot wybrany w ugrupowaniu nieprzyjaciela. Wykonuje się go przy wsparciu specjalnie w tym celu wydzielonych środków ogniowych.

W odróżnieniu od wypadu, który przeprowadza się o ile możności bez hałasu — zasadą działania przy nalocie jest umiejętne połączenie ognia z gwałtownym uderzeniem i zakończenie go krótką walką wręcz.

Podstawowymi zadaniami, jakie nakłada się na organ rozpoznawczy przeprowadzający rozpoznanie sposobem nalotu, są:
— wzięcie jeńców i dokumentów,
— rozbicie sztabów i węzłów łączności nieprzyjaciela rozmieszczonych blisko przedniego skraju obrony,
— zniszczenie wyznaczonego obiektu w ugrupowaniu nieprzyjaciela (mostu, składu, warsztatu, umocnienia itp.).

Warunkami pomyślnego wykonania nalotu są:
— skryte zajęcie przez organ rozpoznawczy podstawy wyjściowej, która powinna znajdować się o ile możności jak najbliżej przedmiotu napadu,
— zapewnienie czynnika zaskoczenia,

— szybkie obezwładnienie ogniem systemu ognia nieprzyjacielskiego w rejonie przedmiotu nalotu,
— szybkie i zdecydowane działanie.

Nalot opiera się na nieodzownym czynniku zaskoczenia, przeprowadza się go zwykle w nocy lub przed świtem — rzadziej w dzień.

Skład organu rozpoznawczego mającego wykonać nalot może być różny i jest całkowicie zależny od postawionego zadania i położenia.

Dla wzięcia jeńca np. sposobem nalotu w małym domu lub rowie wykopanym przed domem wystarcza, by grupa zwiadowcza składała się z 10—12 ludzi, dla zniszczenia jakiegokolwiek przedmiotu albo wzięcia jeńca w murowanym domu (fabryce) oddział rozpoznawczy musi być silniejszy.

Dla przeprowadzenia nalotu na znaczny rozmiarami i obsadą przedmiot grupa rozpoznawcza zwykle dzieli się na kilka podgrup — a to:

— szturmującą w składzie 8—10 ludzi,
— biorącą jeńca i dokumenty w składzie 4—6 ludzi,
— torującą w składzie 2—3 ludzi,
— ubezpieczenia (jedna lub dwie) w składzie po 5—10 ludzi każda.

Celem ubezpieczenia działań podczas nalotu wyznacza się artylerię, moździerze i pododdziały ckm.

Zadaniem osłony ogniowej nalotu jest zapewnić wsparcie grupy rozpoznawczej i zmusić do milczenia środki wsparcia ogniowego obrony nieprzyjaciela oraz przeszkodzić jego przeciwuderzeniu.

W pracy przygotowawczej do nalotu ważne jest wybranie i przygotowanie podstawy wyjściowej oraz dość wczesne przygotowanie wszelkich środków ogniowych, w szczególności dział przeznaczonych do prowadzenia ognia na wprost.

Szczególną uwagę należy zwrócić na przygotowanie na czas marszrut dla ruchu. Jeżeli na drogach ruchu spotyka się przeszkody albo odcinki zaminowane, należy zawczasu postawić zadanie podgrupie torującej polegające na szybkim wykonaniu przejść.

Dużą rolę przy przygotowaniu nalotu odgrywa dokładne zbadanie podejść do przedmiotu nalotu jak również zachowania się broniącego nieprzyjaciela.

Badanie to osiąga się przez stałą obserwację wyznaczonego obiektu, w której biorą udział oficerowie kierujący nalotem.

Na tyłach należy przeprowadzać ćwiczenia treningowe uczestników nalotu z zadaniem osiągnięcia precyzji w wykonywaniu gwałtownego skoku w przód, celnym rzucaniu granatami w otwory okienne i drzwi, jak również w technice przeprowadzania walki wewnątrz budynku.

Kolejność działań grupy rozpoznawczej w czasie nalotu może być przykładowo następująca:

Po zajęciu podstawy wyjściowej i po przygotowaniu się zwiadowców do nalotu, artyleria, moździerze i ckm wyznaczone do wspar-

cia grupy rozpoznawczej wykonują obezwładnienie przedmiotu i punktów ogniowych znajdujących się w jego rejonie. Jednocześnie podgrupa torująca wykonuje przejścia w przeszkodach.

Po krótkim, lecz silnym nalocie ogniowym artylerii i moździerzy przenosi się ogień na sygnał dowódcy grupy rozpoznawczej w głąb obrony dla obramowania przedmiotu nalotu i przeciwdziałania podejściu nowych pododdziałów nieprzyjacielskich. Na ten sam sygnał podgrupa szturmująca wykonuje gwałtowny skok w przód, przy czym każdy z uczestników zajmuje wskazane mu miejsce i zarzuca przedmiot (okna, drzwi, otwory) granatami ręcznymi, po czym wdziera się do wnętrza budynku. Za podgrupą szturmującą wdziera się podgrupa brania jeńców i dokumentów, która po wykonaniu zadania bezzwłocznie powraca, w ślad za nią podąża podgrupa szturmująca. Odejście ich osłaniają podgrupy ubezpieczenia, które powinny zająwszy stanowiska na skrzydłach przedmiotu nalotu odeprzeć swoim ogniem ewentualne przeciwuderzenia nieprzyjaciela i nie dopuścić do pościgu z jego strony. Artyleria i moździerze wspierające prowadzą w tym czasie ogień odgradzający na skrzydła i na przedmiot nalotu, osłaniając odejście podgrupy ubezpieczenia.

Działa strzelające na wprost, od początku do końca działań grupy wykonującej nalot, obezwładniają bez przerwy punkty ogniowe przeszkadzające wykonaniu zadania.

Dla przykładu można przytoczyć nalot wykonany przez zwiadowców na jedną z załóg zakładów fabrycznych „Czerwony Październik" w Stalingradzie.

Zakłady te były obsadzone przez Niemców jako silny punkt oporu i posiadały znaczną ilość gniazd ogniowych. Przez otwory wykonane w ścianach zewnętrznych strzelał nieprzyjaciel ogniem flankowym. Jak się później wyjaśniło, załoga tego punktu oporu składała się z kompanii piechoty z dużą ilością ręcznych i ciężkich karabinów maszynowych. Wewnątrz wykonane były schrony dla załogi. Dzięki jednak niespodziewanemu i energicznie wykonanemu nalotowi nieprzyjaciel utracił ten punkt oporu ponosząc znaczne straty w zabitych, rannych i jeńcach. Nalot był zorganizowany następująco:

W ciągu kilku dni nieprzerwanej obserwacji załogi fabrycznej w dzień i podsłuchu w nocy zbadano dokładnie zachowanie się Niemców, miejsca otworów ściennych, kierunki ognia z nich, podejścia prowadzące do niego i flankujące gniazda ogniowe rozmieszczone w sąsiednich budynkach.

Grupę rozpoznawczą w składzie 20 ludzi podzielono na 2 podgrupy, przy czym obie były podgrupami szturmowymi. Ubezpieczenie ich zostało powierzone pododdziałowi piechoty znajdującemu się w bezpośredniej bliskości przedmiotu.

Podgrupy otrzymały zadanie gwałtownym skokiem zbliżyć się do przedmiotu nalotu (jedna od południowego wschodu, druga od północnego wschodu) zarzucić załogę nieprzyjaciela granatami, wedrzeć się do wnętrza fabryki i wziąć jeńców. Każdy ze zwiadowców

miał dokładnie wskazane w jaki otwór, okno albo drzwi powinien rzucać granaty i jaką drogą wedrzeć się do fabryki.

Artyleria, moździerze i ckm miały wskazane cele, których wstrzelanie wykonano zawczasu poszczególnymi działami i nie demaskując przygotowującej się akcji. Opracowano i wypróbowano sygnały współdziałania. Wszystkie baterie artylerii i moździerzy miały łączność telefoniczną.

Nalot był wyznaczony na 4 rano. Zająwszy o tej godzinie podstawę wyjściową i przygotowawszy granaty — podgrupy szturmujące na sygnał „naprzód" skierowały się jednocześnie ku przedmiotowi nalotu. Artyleria, moździerze i ckm otworzyły w tej samej chwili silny ogień na fabrykę oraz do wszystkich gniazd ogniowych znajdujących się tak w samej fabryce, jak i flankujących z sąsiednich budynków.

Niemcy byli zaskoczeni i tak oszołomieni silnym i niespodziewanym nalotem, że otworzyli wprawdzie ogień, ale chaotyczny i spóźniony, skutkiem czego, jeśli nie dostali się do niewoli, zostali zniszczeni ogniem granatów i bronią białą.

Naloty na sztaby, węzły łączności lub inne przedmioty znajdujące się na tyłach nieprzyjaciela wykonuje się prawie zawsze nocą. W tych wypadkach zasadniczą rolę spełniają granaty ręczne, ponieważ wsparcie ogniowe artylerii i moździerzy jest trudne. Dlatego też cały skład grupy rozpoznawczej powinien być uzbrojony w dostateczną ilość granatów ręcznych, a w niektórych wypadkach i w środki dla wysadzenia danego przedmiotu.

Po wykonaniu zadania grupa rozpoznawcza wziąwszy jeńców i dokumenty powraca skrycie przez pozycję nieprzyjaciela do własnego ugrupowania.

Przy spotkaniu większych sił należy unikać walki i obchodząc nieprzyjaciela kontynuować wykonanie nakazanego zadania.

W wypadku niespodziewanego spotkania npla, kiedy uniknięcie walki jest niemożliwe, obowiązuje działanie przez zaskoczenie celem zniszczenia go, wzięcia jeńców i dokumentów. Następnie wykonywuje się zadanie zasadnicze.

Rozpoznanie walką

Sposób ten w walkach wielkomiejskich stosuje się rzadziej i tylko w razie, jeżeli poprzednio opisane nie dadzą się zastosować.

Zadaniami rozpoznania walką mogą być:

— stwierdzenie przedniego skraju obrony,
— wykrycie systemu ogni nieprzyjaciela,
— rozpoznanie urządzeń saperskich,
— wzięcie jeńców, dokumentów i nowych modeli uzbrojenia.

Zasady przygotowania rozpoznania walką nie odbiegają od poprzednio wymienionych. Różnica polega na sile oddziału użytego do tego celu (zwykle od kompanii strzeleckiej do baonu wzmocnionych

środkami ogniowymi do dział przeciwpancernych i pojedynczych czołgów włącznie) przy bezpośrednim wsparciu ogniowym od jednego do dwóch dyonów artylerii i moździerzy.

W skład oddziału rozpoznawczego mogą być włączone specjalne grupy rozpoznawcze z zadaniem wzięcia jeńców, dokumentów itp.

Dla wykorzystania powodzenia, dla jego wsparcia podczas przeciwuderzeń przeważających sił npla, a także dla zapewnienia oddziałowi swobodnego odejścia po wykonaniu zadania wydziela się odwód, który powinien wynosić do ⅓ sił oddziału rozpoznawczego.

Zajęcie podstawy wyjściowej przez oddział rozpoznawczy powinno odbyć się częściami i, o ile możności, nocą.

Podstawę szturmową zajmuje się zwykle podczas przygotowania artyleryjskiego (jeśli położenie nie pozwoliło spełnić tego przedtem), podgrupy oczyszczające wykonują w tym czasie przejścia w przeszkodach.

Z chwilą przeniesienia ognia artylerii w głąb — grupy szturmowe ruszają do szturmu. Po opanowaniu domów na przednim skraju i ubezpieczeniu skrzydeł należy opanowywać dalsze domy, dążąc bez przerwy do wyznaczonego rejonu. Jeżeli dalsze posuwanie się hamuje ogień lub przeciwuderzenie nieprzyjaciela, dowódca oddziału rozpoznawczego wywołuje ogień wspierającej artylerii i moździerzy i wykorzystuje również ogień swych moździerzy i dział towarzyszących.

Powodzenie tego rodzaju działań zależy w dużym stopniu od:
— skuteczności wsparcia artylerii i moździerzy,
— zniszczenia łączności i dowództw nieprzyjaciela, tak na odcinku jego obrony jak i na skrzydłach,
— nagłości i gwałtowności akcji,
— wykorzystania chwilowego zamieszania u nieprzyjaciela,
— dysponowania na czas ogniem wspierającym artylerii przy ujawnieniu nowych lub ożywających punktów ogniowych nieprzyjaciela.

Ppłk E. SZMATOWICZ

ORGANIZACJA ŁĄCZNOŚCI KORPUSU ARMIJNEGO W NATARCIU NA OBRONĘ STAŁĄ

1. Charakterystyczne cechy organizacji łączności korpusu armijnego w warunkach przełamania obrony stałej npla

Doświadczenia zdobyte przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie w czasie II wojny światowej uczą, że dla zapewnienia ciągłego i niezawodnego dowodzenia wojskami przy przełamywaniu przez korpus armijny obrony stałej nie wystarcza jedynie opracowanie planu łączności. Prócz tego należy także szczegółowo opracować manewr sił i środków łączności, który zastosowany we właściwym czasie zapewni utrzymywanie ciągłej łączności z wojskami korpusu w każdej chwili, w dowolnych warunkach i w dowolnym kierunku.

Manewr sił i środków łączności planuje szef łączności korpusu armijnego na całą głębokość operacji.

Manewr ten obejmuje następujące zagadnienia:

1. Zapewnienie ciągłej łączności przede wszystkim na kierunku głównego uderzenia.
2. Umiejętne przejście z jednego rodzaju łączności na drugi.
3. Zapewnienie niezawodnej łączności z grupą szybką armii na podstawie wyjściowej przed wprowadzeniem w wyłom, w czasie wprowadzenia jej w wyłom oraz w toku dalszych działań.
4. Umiejętne użycie odwodu sił i środków łączności, zwłaszcza podczas szybkiej zmiany sytuacji bojowej czy też zmiany stanowiska dowodzenia i punktów obserwacyjnych.

Planowanie manewru sił i środków łączności jest uzależnione od:
— charakteru natarcia,
— roli korpusu w ramach zadania wykonywanego przez armię,
— składu korpusu wraz z jednostkami wzmocnienia,
— sposobu współdziałania korpusu ze środkami armii wspierającymi korpus czy też działającymi w pasie korpusu,
— systemu dowodzenia w korpusie.

Działania korpusu armijnego przy przełamaniu silnie umocnionych pozycyj obrony npla należy rozpatrywać w ramach armijnej operacji zaczepnej, ponieważ zadanie taktyczne wykonywane przez korpus przy współdziałaniu

z innymi korpusami jest częścią operacyjno-taktycznego zadania danego okresu operacji armii. Należy również uwzględniać możliwości taktyczne i zadania nacierającego korpusu armijnego.

Nieduża szerokość pasa natarcia korpusu armijnego przy dużym nasyceniu pola walki siłami i środkami technicznymi oraz znaczne tempo natarcia stwarzają w organizacji łączności szereg dodatkowych trudności. Wynikają one wskutek znacznej ilości radiostacyj (zakłócenia wzajemne) i nadmiernej gęstości linij łączności przewodowej (wymagającej szczególnie dokładnej budowy linii w terenie). Duża taktyczna gęstość wojsk korpusu powodująca nagromadzenie organów dowodzenia i środków łączności na ograniczonej przestrzeni wymaga opracowania szczegółowo przemyślanego manewru sił i środków łączności, przewidującego jednoczesne wykorzystanie wszystkich rodzajów łączności.

Jedną z charakterystycznych cech organizacji dowodzenia, a więc i łączności w korpusie armijnym przy przełamaniu obrony stałej nieprzyjaciela, jest przybliżenie organów dowodzenia do przedniego skraju (zwłaszcza punktu obserwacyjnego).

Przybliżenie organów dowodzenia do przedniego skraju stwarza warunki dzięki którym sztaby dywizji nie potrzebują odrywać się na znaczną odległość od sztabów korpusów.

Sztaby dywizyj przesuwają się zwykle 3—4 razy w okresie przełamania całej głębokości taktycznej obrony nieprzyjaciela, sztab zaś korpusu — 1—2 razy.

Z tego względu odległość sztabów dywizyj od sztabu korpusu w toku natarcia nie przekracza 6—8 km. Odległość ta umożliwia zachowanie dość dobrej słyszalności na liniach łączności przewodowej i zapewnienie zawsze pewnej i niezawodnej łączności radiowej. PO dowódcy korpusu przesuwa się w toku natarcia dwa razy częściej niż SD w warunkach czołowego uderzenia przełamującego.

Planując więc organizację łączności korpusu armijnego na czas przełamania obrony stałej nieprzyjaciela, należy brać pod uwagę następujące przesłanki:

1. Głębokość działania, na którą należy obliczyć siły i środki łączności, wynosi przeciętnie 12—15 km. Powinniśmy jednak mieć na uwadze możliwość przejścia do pościgu bezpośredniego po przełamaniu obrony nieprzyjaciela. Dlatego też szef łączności korpusu armijnego musi przewidzieć sposób przebudowy systemu łączności na wypadek pościgu.

2. Na skutek znacznego wzmocnienia korpusu armijnego bronią pancerną i artylerią, ewentualnego wsparcia lotnictwa oraz na skutek możliwości wprowadzenia w wyłom w pasie korpusu grupy szybkiej armii — szczególne znaczenie posiada organizacja łączności współdziałania.

3. Przybliżenie organów dowodzenia do przedniego skraju (zwłaszcza punktu obserwacyjnego) powoduje konieczność skrupulatnego ukrycia poszczególnych środków łączności.

4. Nieznaczna szerokość pasa natarcia korpusu przy dużym nasyceniu pola walki siłami i środkami technicznymi utrudnia organizację łączności tak przewodowej jak i radiowej.

5. Tempo natarcia korpusu (15—20 km na dobę) powoduje konieczność organizacji łączności z taką samą szybkością.

II. Podstawa do opracowania planu organizacji łączności przez szefa łączności korpusu armijnego

Podstawą do opracowania planu organizacji łączności jest:
— decyzja dowódcy korpusu,
— wskazówki szefa sztabu korpusu,
— wytyczne szefa łączności armii,
— ogólny wniosek z oceny sytuacji z punktu widzenia łączności,
— siły i środki łączności będące w dyspozycji szefa łączności korpusu.

Szczególne znaczenie posiada zagadnienie stałego i dokładnego kierowania przez szefa sztabu organizacją łączności.

Ciągłość łączności i jej elastyczność w walce osiągnie się jedynie w tym wypadku, gdy szef łączności korpusu będzie informowany terminowo nie tylko o sytuacji i decyzji dowódcy, lecz o szczegółach planu przewidywanego boju, ponadto zaś — gdy szef sztabu, biorąc pod uwagę posiadane siły i środki łączności i ich taktyczno-techniczne właściwości, będzie terminowo rozwiązywał zagadnienia organizacji łączności, dając szefowi łączności korpusu konkretne zadania na poszczególne okresy walki. Umożliwi to szefowi łączności korpusu manewrowanie siłami i środkami łączności w zależności od sytuacji i planu projektowanych działań.

Szef sztabu korpusu udziela następujących wskazówek szefowi łączności korpusu w celu zapewnienia ciągłej łączności podczas natarcia:

1. Ogólne zadanie korpusu, na jakie zasadnicze okresy dzieli się wykonanie tego zadania pod względem czasu i terenu oraz kierunek głównego uderzenia.
2. Ugrupowanie wojsk, zadania jednostek wzmocnienia i projektowane współdziałanie w poszczególnych okresach walki podkreślając:
   — skład i zadania pierwszego rzutu korpusu;
   — jakie oddziały stanowią drugi rzut korpusu i ich zadanie oraz planowany sposób wykorzystania;
   — sposób wykorzystania czołgów (komu i jakie jednostki zostaną przydzielone, w jakim celu i na jaki okres, gdzie mają się zebrać po wykonaniu zadania i zamiary odnośnie do dalszego ich wykorzystania);
   — zamiary odnośnie do wykorzystania odwodu pancernego korpusu (jeżeli się tworzy) w toku natarcia;
   — ugrupowanie bojowe artylerii;
   — zadania lotnictwa wspierającego i specjalne żądania zapewnienia z nim łączności;
   — projektowane współdziałanie rodzajów broni w poszczególnych okresach walki.
3. Zadania WJ sąsiednich i jakie współdziałanie z nimi projektuje się w różnych okresach walki.
4. Żądania dotyczące zapewnienia łączności z tyłami i sztabem armii.

5. Miejsce rozwinięcia PO i SD dowódcy korpusu armijnego na podstawie wyjściowej, oś przesunięcia stanowiska dowodzenia i podział sztabu na rzuty.
6. Żądania dotyczące zapewnienia łączności w systemie służby obserwacyjno-meldunkowej (SŁOM).
7. Ograniczenia w stosowaniu łączności telefonicznej, na jakich kierunkach i w jakim okresie.
8. Sposób wykorzystania środków radiowych.
9. Z jakich jednostek należy wezwać oficerów łącznikowych i dokąd projektuje się wysłanie oficerów łącznikowych z korpusu; żądania pod względem zaopatrzenia ich w środki łączności.
10. Ogólny termin gotowości łączności na podstawie wyjściowej i ewentualnie terminy gotowości w poszczególnych kierunkach.
11. Terminy wymiany korespondencji służbowej.
12. Termin meldowania i przedstawienia do zatwierdzenia dokumentów, w których został opracowany manewr sił i środków łączności.

Wytyczne szefa łączności armii dla szefa łączności korpusu muszą zawierać:

1. Jakimi środkami i w jakim czasie będzie zapewniona łączność sztabu armii ze sztabem korpusu (przez jakie węzły łączności, typy aparatów, zasadnicze i okrężne kierunki). Oś przesunięcia SD dowódcy armii w toku operacji.

2. Kto został wyznaczony na szefa kierunku łączności, gdzie i kiedy ma się zgłosić; wyznaczone środki.

3. Wykorzystanie stałych przewodów istniejących dla łączności między korpusami wzdłuż frontu.

4. Przedsięwzięte środki dotyczące zapewnienia łączności korpusu z lotnictwem wspierającym.

5. Przedsięwzięte środki dotyczące organizacji łączności współdziałania między lotnictwem, jednostkami pancernymi armii i korpusami armijnymi.

6. Jakie przewody linii stałej oddaje się do dyspozycji szefa łączności korpusu.

7. Organizację łączności radiowej.

8. Organizację poczty polowej i łączności za pomocą samolotów łącznikowych.

9. Jakie posterunki SŁOM są wyznaczone do obsługiwania korpusu i sposób utrzymywania łączności z nimi.

10. Gdzie i w jakim terminie organizuje się wysuniętą składnicę sprzętu łączności armii.

11. Jakich dokumentów i w jakim czasie oczekuje sztab armii od sztabu korpusu.

Jeżeli sztab armii zamierza przesunąć się do przodu, to zawiadamia o tym szefa kierunku łączności skierowanego do korpusu, wskazując sposób zapewnienia łączności z nowego miejsca.

Szef łączności korpusu armijnego nie powinien biernie oczekiwać, aż nie dostanie wszystkich wskazówek od szefa sztabu korpusu i szefa łączności armii. Winien on natomiast stale wyjaśniać i uzyskiwać dane potrzebne do organizacji łączności.

III. Okres przygotowawczy do natarcia

Organizację łączności, w wypadku gdy korpus naciera będąc w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, nieco się upraszcza, ponieważ wykorzystuje się znaczną część istniejących połączeń (wymagają one, co prawda, pewnej przebudowy). Prócz tego zmniejsza się w dużym stopniu czas potrzebny na studiowanie terenu.

Jeżeli zaś przełamania obrony nieprzyjaciela dokonują wojska nie będące w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, to organizacja łączności wymaga większego wysiłku, albowiem oddziały łączności dysponują już znacznie mniejszą ilością czasu.

Ponadto powstaje konieczność organizowania łączności nie tylko na podstawie wyjściowej do szturmu, lecz i w rejonach wyjściowych (5—7 km od linii frontu). W takich warunkach odbywała się na przykład praca szefów łączności N Gwardyjskiego Korpusu Armijnego i N Korpusu Armijnego w operacji krasnosielskiej (styczeń 1944 r.).

Jednym z najgłówniejszych zadań stojących przed łącznością w okresie przygotowawczym do natarcia jest zapewnienie koncentracji wojsk.

Łączność w czasie przemarszu do rejonów koncentracji i rejonów wyjściowych utrzymuje się za pomocą linii stałych biegnących wzdłuż trasy posuwania się kolumn, wykorzystując szeroko stacje kontrolne, punkty kontrolno-badawcze itp.

Organizując łączność powinniśmy zapewnić nie tylko dowodzenie przybywającymi WJ i oddziałami różnych rodzajów broni, lecz także skrytość przygotowania się do natarcia.

Z tego względu właśnie zabrania się kategorycznie pracować przez radio na nadawanie. W tym okresie stosuje się najczęściej łączność przewodową, chociaż wykorzystanie jej jest także ograniczone, szczególnie w pobliżu linii frontu: rozmowy telefoniczne ma prawo prowadzić ściśle ograniczone grono oficerów, wyznaczonych przez szefów sztabów jednostek.

Bardzo szeroko wykorzystuje się oficerów łącznikowych i środki ruchome.

Organizacja łączności w wojskach, które koncentrują się w nowych rejonach, wymaga ze względu na brak czasu dużego wysiłku. W tych warunkach sztaby przybywających korpusów utrzymują łączność przewodową ze sztabem armii siłami i środkami łączności armii oraz przez oficerów łącznikowych wysyłanych przez korpus armijny do sztabu armii.

Łączność ze sztabami dywizyj utrzymuje się najczęściej na przewodach linii stałej, oddanej do dyspozycji szefa łączności korpusu, za pomocą środków ruchomych i przez oficerów łącznikowych.

Niekiedy utrzymuje się łączność przewodową z dywizjami na własnych liniach polowych.

Celem odbierania sygnałów OPlot w czasie koncentracji i przegrupowań sztaby korpusów i dywizyj posiadają odbiorniki pracujące na fali armijnej sieci radiowej SŁOM.

Łączność przy wysunięciu wojsk do rejonów wyjściowych utrzymuje się tylko za pomocą środków ruchomych i przez oficerów łącznikowych.

W celu zapewnienia łączności w rejonach wyjściowych wysyła się tam zawczasu potrzebne siły i środki łączności.

Duże znaczenie posiada dokładne studiowanie terenu w pasie przełamania. Szef łączności korpusu, biorąc udział w rozpoznaniu dowódców w terenie przeprowadzanym przez dowódcę korpusu i sztab, zapoznaje się dokładnie z rejonami rozmieszczenia punktów dowodzenia swego sztabu i sztabów wszystkich podległych i współdziałających WJ i oddziałów oraz z projektowanym sposobem ich przesunięcia.

W tym samym czasie oficerowie batalionu łączności korpusu rozpoznają teren i kierunki, w których mają budować linię, oraz otrzymują wytyczne odnośnie do terminów i sposobów budowy tych linii. Jednocześnie szef łączności korpusu zapoznaje się dokładniej w terenie z rejonami wyczekiwania czołgów i kierunkami ich przesunięć.

W okresie przygotowawczym do natarcia niemałe znaczenie posiada także łączność z tyłami. Dlatego też tworzy się w tym okresie dość szeroko rozbudowaną sieć łączności przewodowej z oddziałami i instytucjami tyłowymi. By jednak posiadać znaczny odwód polowych środków przewodowych, łączność tę utrzymuje się przeważnie za pomocą środków zastępczych oraz na przewodach linii stałych oddanych przez szefa łączności armii do dyspozycji szefa łączności korpusu.

W okresie przygotowawczym do natarcia przeprowadza się wyszkolenie bojowe pododdziałów łączności. Zajęcia odbywają się w warunkach zbliżonych maksymalnie do warunków zamierzonego przełamania. Szczególną uwagę poświęca szef łączności korpusu sprawie przygotowania sprzętu łączności i środków transportu. Należy bowiem przeprowadzić skalowanie wszystkich radiostacyj, naładować i doprowadzić do należytego stanu akumulatory oraz uzupełnić zapasy bateryj anodowych, lamp radiowych oraz materiałów pędnych i smarów dla baz ładowania akumulatorów i do samochodów. Doświadczenia wykazują, że zapas paliwa musi zaspokoić co najmniej 10-dniowe zużycie, zapas zaś bateryj anodowych — 2 komplety na każdą radiostację.

We wszystkich wypadkach przygotowania się do przełamania obrony nieprzyjaciela szef łączności korpusu musi rozwiązać następujące zadania ogólne:

1. Terminowa organizacja łączności na podstawie wyjściowej do natarcia, tu szczególną uwagę należy zwrócić na organizację łączności współdziałania.

2. Zaplanowanie manewru sił i środków łączności na całą głębokość działania korpusu.

3. Dokładne przygotowanie oddziałów łączności do przyszłych prac.

4. Zapewnienie środków zapewniających żywotność systemu łączności.

5. Maksymalne uwolnienie zainstalowanych środków łączności etatowych i stworzenie znacznego odwodu tych środków.

6. Maskowanie prac.

IV. Organizacja łączności przewodowej

Stopień rozbudowy i rola łączności przewodowej jest różna w poszczególnych okresach natarcia korpusu.

Szczególnie duże znaczenie posiada łączność przewodowa na podstawie wyjściowej do natarcia i w pierwszym okresie przełamania obrony nieprzyjaciela, kiedy stosuje się ją i rozbudowuje jak najszerzej. Należy pamiętać, że od wnikliwego i dokładnego zaplanowania i przygotowania łączności przewodowej na podstawie wyjściowej zależy w znacznej mierze sprawne jej działanie w następnych okresach walki.

Po przełamaniu całej głębokości taktycznej obrony nieprzyjaciela najszersze zastosowanie znajduje już łączność radiowa. Mimo to łączność przewodowa nie traci na swej wartości, stosuje się ją na kierunkach głównych. System organizacji łączności przewodowej korpusu armijnego w natarciu jest przede wszystkim funkcją przyjętego systemu dowodzenia, związanego ściśle z zadaniem korpusu i posiadanymi środkami łączności. Trzon systemu łączności przewodowej tworzą oś i kierunki łączności, węzły oraz punkty kontrolne i rokady.

Stosownie do urzutowania korpusu w głąb organizuje się następujące węzły łączności:

a) przy SD korpusu rozwija się główny węzeł łączności,

b) przy PO dowódcy korpusu rozmieszcza się wysunięty węzeł łączności,

c) przy drugim rzucie sztabu korpusu organizuje się tyłowy węzeł łączności.

Na skrzydłach korpusu lub na kierunku głównego uderzenia organizuje się pomocnicze węzły łączności (PWŁ) z uwagi na konieczność wzmocnienia sieci, łatwiejszego manewru środkami łączności oraz ze względu na ważność taktyczną danej linii lub kierunku. W granicach normalnej rozpiętości frontu natarcia korpusu armijnego konieczność organizowania pomocniczych węzłów łączności na podstawie wyjściowej powstaje stosunkowo rzadko. Natomiast częstym zjawiskiem będzie ona w pościgu w celu zapewnienia łączności przewodowej z oddziałami posuwającymi się szybko za nieprzyjacielem. PWŁ organizuje się na osi lub też na głównych kierunkach łączności na wysokości SD dywizji pierwszego rzutu. W zakresie połączeń rozbudowuje się najbardziej główny węzeł łączności, z którego utrzymuje się łączność przewodową ze sztabem armii, z PO dowódcy korpusu, z SD poszczególnych DP, z sąsiadami, z jednostkami współdziałającymi i jednostkami wzmocnienia oraz drugim rzutem sztabu korpusu.

Wyżej wymienione kierunki łączności przewodowej doprowadza się do łącznicy bojowej, przewody łączności wewnętrznej natomiast — do łącznicy wewnętrznej (do abonentów w ramach SD). Obie łącznice instaluje się na głównym węźle (w jednym lub dwóch schronach) oraz łączy się je ze sobą kilku przewodami. Doświadczenia wskazują, że taki system organizacji łączności przewodowej sprosta w największym stopniu wymaganiom dowodzenia walką przy przełamaniu. Przebieg zaś działań bojowych przy przełamaniu obrony stałej nieprzyjaciela umożliwia w pełni taką rozbudowę

łączności przewodowej. Organizując łączność przewodową korpusu szef łączności winien zapewnić:

1. Budowę osi łączności na całą głębokość natarcia korpusu.
2. Środki zaradcze gwarantujące ciągłość utrzymania łączności ze sztabem armii.
3. Łączność sztabu korpusu ze sztabami jednostek podległych, współdziałających z drugim rzutem sztabu korpusu.
4. Łączność sztabu korpusu ze sztabami korpusów sąsiednich.
5. Bezpośrednią łączność punktu obserwacyjnego dowódcy korpusu z punktami obserwacyjnymi dowódców dywizji i ze sztabem korpusu oraz pośrednią łączność z PO dowódców jednostek współdziałających i sąsiednich.
6. Ciągłość łączności przewodowej przy zmianie PO i SD.
7. Posiadanie znacznego odwodu sił i środków łączności.
8. Zabezpieczenie węzłów, stacyj i linij łączności od ognia nieprzyjaciela.

Oś łączności

Punktem wyjściowym do budowy osi łączności jest zwykle drugi rzut sztabu korpusu. Oś łączności składa się najczęściej z dwóch linij tyczkowo-kablowych. Przebiega ona przez SD korpusu, PO dowódcy korpusu i dalej w kierunku przesunięcia SD, dochodząc do linii SD pułków piechoty pierwszego rzutu. Pokrywa się ona przeważnie z kierunkiem głównego uderzenia korpusu armijnego. Jedną z linij tyczkowo-kablowych wykorzystuje się na odcinku między SD a PO w celu zapewnienia bezpośredniej łączności między dowódcą korpusu i jego szefem sztabu. Niekiedy, na przykład w N Gwardyjskim Korpusie Armijnym w operacji w rejonie m. Gorodok budowano na odcinku między SD a PO trzy linie. Trzecią linię wykorzystywano do bezpośredniej łączności telefonicznej między dowódcą a szefem sztabu korpusu. Oś łączności na odcinku od drugiego rzutu sztabu korpusu do SD dowódcy korpusu wykorzystuje się do łączności z drugim rzutem na zasadzie jednoczesnego telegrafowania i telefonowania według układu Pikara. Łączność telegraficzną utrzymuje się za pomocą aparatów ST-35.

Doświadczenia wskazują, że linie tyczkowo-kablowe pracują w pobliżu przedniego skraju gorzej od polowych linii kablowych. Ulegają one bowiem uszkodzeniu na skutek podmuchów powstających przy wybuchach bomb, pocisków itp. Dlatego też nie buduje się linij tyczkowo-kablowych dalej PO dowódcy korpusu.

Z rozpoczęciem szturmu i w miarę posuwania się własnej piechoty kontynuuje się budowę osi łączności. Oś łączności przebiega zwykle w czasie dalszych działań przez następne punkty obserwacyjne dowódcy korpusu. Niektórzy szefowie łączności korpusów armijnych w ubiegłej wojnie nie doceniali często roli i znaczenia osi łączności, nie doceniali konieczności utrzymywania łączności z podległymi według osi i kierunków. Tak na przykład szef łączności N Korpusu Armijnego zorganizowawszy łączność przewodową na podstawie wyjściowej według osi i kierunków przerwał budowę osi łączności przy posuwaniu się naprzód i budował tylko kierunki łączności. Dla łączności starego SD z nowym zdecydował wykorzystywać linię łączności od sztabu

armii, co należy uważać za zupełnie niesłuszne, ponieważ łączność między tymi punktami, szczególnie w najbardziej odpowiedzialnym okresie walki, była uzależniona od stanu i obciążenia armijnej linii łączności.

Inaczej znowu postąpił szef łączności N Gwardyjskiego Korpusu Armijnego w operacji witebskiej (czerwiec 1944 r.). Oparł on cały system łączności korpusu wyłącznie na osi łączności, budując na niej pomocnicze węzły łączności. Kierunków łączności nie budował. Ponieważ pomocnicze węzły łączności na osi łączności były tworzone w punktach nie pokrywających się z rejonami rozmieszczenia przyszłych stanowisk dowodzenia, sztab korpusu zmuszony był dowodzić wojskami za pomocą tylko jednej linii, łączącej go z pomocniczym węzłem łączności. Wszystkie bowiem linie łączności były doprowadzone do pomocniczych węzłów łączności.

Stąd wniosek: łączność przewodowa korpusu armijnego przy przełamaniu obrony stałej nieprzyjaciela musi być zapewniona na podstawie wyjściowej i do wykonania przez korpus zadania dalszego według osi i kierunków. Dopiero z przejściem do pościgu nieprzyjaciela można się ograniczyć do budowy tylko jednej osi łączności, mającej na czele PWŁ.

Do budowy osi łączności należy wyznaczać 2 plutony tyczkowo-kablowe.

Łączność ze sztabem armii

Łączność ze sztabem armii na podstawie wyjściowej do natarcia utrzymuje się przez telefon i telegraf (dalekopis ST-35) na dwóch liniach stałych czy też tyczkowo-kablowych wybudowanych siłami i środkami szefa łączności armii.

Ponadto sztab armii zapewnia bezpośrednią łączność telefoniczną punktu obserwacyjnego dowódcy armii z PO dowódcy korpusu armijnego. W większości wypadków linia łączności przewodowej od sztabu armii do sztabu korpusu przebiega przez ZSD korpusu i doprowadza się ją aż do głównego punktu obserwacyjnego dowódcy korpusu armijnego. W ten sposób zostaje zapewniona bezpośrednia łączność szefa sztabu armii z dowódcą korpusu oraz tworzy się droga okrężna dla łączności dowódcy korpusu z jego sztabem (SD).

Doświadczenia bojowe potwierdziły całkowitą celowość doprowadzenia linij łączności przewodowej sztabu armii do PO dowódców korpusu. Dlatego też należy uważać za niesłuszny taki stan rzeczy, gdy linii łączności przewodowej od sztabu armii do SD korpusu nie doprowadza się do PO dowódcy korpusu (na przykład drogą budowy odgałęzienia od tej linii do PO).

Linię łączności przewodowej sztabu armii buduje się podczas walki w głębi obrony nieprzyjaciela w dalszym ciągu w kierunku przesunięcia sztabu korpusu.

Łączność sztabu korpusu ze sztabami dywizji piechoty

Łączność przewodową ze sztabami podległymi utrzymuje się na podstawie wyjściowej do natarcia na osobnych kierunkach łączności. Linie łączności przewodowej od SD dowódcy korpusu do poszczególnych DP przebiegają poprzez SD i PO tych dywizyj i mogą być doprowadzone w odpowiednich warunkach nawet do linii stanowisk dowodzenia pułków piechoty pierwszego rzutu.

W wypadku gdy punkty obserwacyjne dowódców dywizyj są położone bliżej przedniego skraju niż SD pułków, linię łączności przewodowej od sztabu korpusu kończy się na PO dowódców DP.

Ponadto utrzymuje się bezpośrednią łączność telefoniczną PO dowódcy korpusu z PO poszczególnych dywizyj piechoty.

Doświadczenia wskazują, że tylko taki sposób organizacji łączności przewodowej z dywizjami umożliwia niezawodne dowodzenie nimi tak z SD jak i z PO dowódcy korpusu. Toteż zapewnienie łączności z dywizjami poprzez połączenie tylko stanowisk dowodzenia korpusu i dywizji należy uważać jako zupełnie niedostateczne, ponieważ linie te będą przeciążone, a przerwanie ich w czasie działań utrudni w znacznym stopniu dowodzenie, zmuszając natychmiast do szukania dróg okrężnych łączności. Ponadto należy pamiętać, że samo dowodzenie będzie również utrudnione, ponieważ dowódca korpusu będzie zmuszony dowodzić poszczególnymi DP poprzez SD korpusu (nie ma bowiem bezpośredniego połączenia PO dowódcy korpusu z PO dowódców DP).

Linie łączności przewodowej od SD korpusu do SD dywizyj buduje się w większości wypadków jako linie dwuprzewodowe. Linie dwuprzewodowe wykorzystuje się tak dla łączności telegraficznej jak i telefonicznej (łączność telegraficzną utrzymuje się za pomocą dalekopisów ST-35). W toku natarcia przedłuża się te linie w kierunkach przesunięcia punktów obserwacyjnych dowódców dywizyj piechoty. Konieczną szybkość budowy tych linij zachowuje się do całkowitego przełamania głębokości taktycznej obrony nieprzyjaciela.

Jest to najbardziej celowy sposób organizacji łączności przewodowej tak na podstawie wyjściowej jak i przy przełamaniu całej głębokości taktycznej obrony nieprzyjaciela. Jednoczesne bowiem wykorzystanie osi i kierunków łączności zapewnia najbardziej ciągłą łączność, a więc i nieprzerwane dowodzenie w toku walk.

Z przejściem do pościgu utrzymuje się łączność przewodową tylko na osi łączności.

Z doświadczenia wynika, że dowódca korpusu dowodzi wojskami przeważnie ze swego PO, szczególnie w pierwszej fazie walk. Punkt obserwacyjny dowódcy korpusu, znajdujący się w odległości 2—4 km od sztabu korpusu, nabiera znacznie większej samodzielności i potrzebuje utrzymania łączności niezależnej od sztabu (SD) korpusu.

Na węźle łączności punktu obserwacyjnego instaluje się zwykle dwie łącznice K-10, kilka aparatów telefonicznych i osobiste radiostacje dowódcy korpusu. Jedną z łącznic wykorzystuje się dla łączności bojowej (z PO dowódców poszczególnych DP, z PO dowódcy armii, z SD dowódcy korpusu itp.), drugą zaś — dla łączności wewnętrznej. Obie łącznice są ze sobą połączone.

Łącznicę telefoniczną dowódcy artylerii korpusu łączy się z łącznicą bojową węzła łączności na PO.

Linie łączności buduje się do PO dowódców poszczególnych DP, PO dowódców współdziałających, a niekiedy nawet do PO dowódców sąsiednich korpusów. PO dowódcy korpusu posiada bezpośrednie połączenie telefoniczne z dowódcą armii.

Łączność ze sztabem korpusu utrzymuje się na osi.

Jako drogi okrężne stosuje się sieć łączności przewodowej artylerii i sztabu korpusu.

Ponieważ PO dowódcy korpusu umieszcza się blisko przedniego skraju, linie łączności przewodowej, będące w rejonie punktu obserwacyjnego, narażone są najbardziej na ogień nieprzyjaciela. Dlatego też ochrona linij i urządzeń łączności w rejonie PO musi stanowić szczególną troskę szefów łączności korpusu.

Nie bacząc na to, że przydzielone do korpusu jednostki broni pancernej wykorzystuje się z reguły do bezpośredniego wsparcia piechoty, a współdziałanie z nimi organizuje się na szczeblu pułk-dywizja, szef łączności korpusu nawiązuje łączność przewodową z tymi jednostkami własnymi środkami na podstawie wyjściowej. Łączność tę organizuje się wówczas na osobnych kierunkach. Linię łączności do rejonów wyczekiwania czołgów buduje się najczęściej od SD dowódcy korpusu, natomiast linie łączności do rejonów wyjściowych czołgów od PO dowódcy korpusu. W wypadkach gdy w pasie natarcia korpusu wprowadza się grupę pancerną armii, ustala się obowiązkowo z dowódcą i sztabem tej grupy łączność przewodową na podstawie wyjściowej lub rejonie wyczekiwania. Z rozpoczęciem szturmu przez czołgi i z chwilą początku działań grupy pancernej armii przerywa się z nimi łączność przewodową, utrzymuje się zaś łączność radiową i środkami ruchomymi.

W wypadku współdziałania z innymi rodzajami broni, nawiązuje się z nimi na podstawie wyjściowej również łączność przewodową. Z lotnictwem łączności przewodowej korpus nie nawiązuje, natomiast przedstawiciel lotnictwa dla zapewnienia łączności z lotniskiem wykorzystuje łączność przewodową sztabu armii.

Centralną stacją telefoniczną sztabu artylerii organizowaną na SD dowódcy korpusu łączy się zawsze jedną - dwiema liniami z centralną stacją telefoniczną sztabu korpusu armijnego. Umożliwia to czasowe wykorzystanie sieci artylerii przez piechotę i odwrotnie.

Utrzymanie łączności z drugim rzutem sztabu korpusu już wyjaśniliśmy poprzednio, omawiając zagadnienie budowy osi łączności.

Łączność sztabu korpusu ze sztabami korpusów sąsiednich

Łączność ze sztabami korpusów sąsiednich utrzymuje się przeważnie na podstawie wyjściowej tylko przez system stanowisk dowodzenia, przy czym sąsiad prawy buduje linię od swego SD do SD sąsiada lewego. Linię te wykorzystuje się tak dla łączności telefonicznej jak i telegraficznej (za pomocą aparatów ST-35). W niektórych wypadkach, jak to było na przykład w N Gwardyjskim Korpusie Armijnym w operacji witebskiej, utrzymywano na podstawie wyjściowej oprócz łączności stanowisk dowodzenia, również bezpośrednią łączność telefoniczną między PO dowódców korpusów. Zapewniło to bardziej trwałą łączność z sąsiadami.

Łączność z sąsiadami w czasie walk w głębi obrony nieprzyjaciela utrzymuje się na poszczególnych liniach w zależności od sytuacji; decydującym momentem jest dążenie do zapewnienia łączności z sąsiadami przed rozpoczęciem nowego okresu działania.

Jeden z możliwych sposobów organizacji łączności przewodowej korpusu armijnego przy przełamaniu obrony stałej nieprzyjaciela podaje załącznik nr 1.

Wskazania ogólne dotyczące budowy systemu łączności przewodowej

A. Przybliżenie organów dowodzenia do przedniego skraju i nasycenie artylerią zgrupowań bojowych powoduje skupienie znacznej ilości stanowisk dowodzenia i punktów obserwacyjnych na niewielkiej przestrzeni.

I tak, w operacji jasso-kiszyniowskiej jeden z korpusów armijnych, mając zadanie przełamania obrony nieprzyjaciela w pasie o szerokości 3 km i głębokości 2,5—3 km, posiadał na podstawie wyjściowej 500 różnych punktów dowodzenia. Rzecz jasna, że dla zapewnienia dowodzenia walką trzeba było całą sieć SD i PO powiązać, tworząc w ten sposób bardzo szeroko rozbudowany system łączności przewodowej. Dla potrzeb jednostek piechoty i artylerii wybudowano w pasie tegoż korpusu ponad 1000 różnych linij kablowych. W ten sposób przypadło na 1 km linii frontu na podstawie wyjściowej więcej niż 300 linii. Wypada podkreślić, że z uwagi na szeroko rozbudowaną sieć łączności przewodowej dywizyj pierwszego rzutu i wspierającej artylerii zagęszczenie linij w przedniej strefie (2—3 km od przedniego skraju) jest dużo większe aniżeli w strefie położonej między SD dowódcy korpusu a SD dowódców czołowych dywizyj. Ze wspomnianej ilości linij w przytoczonym wyżej przykładzie przypada na strefę przednią około 80%.

Budowa takiej ilości linij łączności przewodowej w przedniej strefie (tzn. przy nieznacznym oddaleniu od przedniego skraju) wymaga szczegółowego przemyślenia przebiegu ich tras w terenie. Sprawa ta komplikuje się tym bardziej, że jesteśmy zmuszeni do budowy większej ilości linij w rowach ciągłych i łącznikowych tej strefy.

Budując linię łączności przewodowej w rowach ciągłych i łącznikowych należy budować dywizyjne i pułkowe linie łączności przewodowej osobno od linij oddziałów artylerii (to znaczy na innej ścianie rowu).

Nieprzestrzeganie tej zasady doprowadza w wypadku uszkodzenia do poplątania się licznych linii, wskutek czego wykrywanie i usuwanie uszkodzeń będzie zajmowało dużo czasu. Inaczej przedstawia się sprawa budowy linij w strefie położonej między SD dowódcy korpusu a SD dowódców czołowych DP. Mamy tu bowiem stosunkowo małe zagęszczenie linij, które buduje się na dość znacznej odległości od przedniego skraju (SD korpusu znajduje się w odległości 4—6 km od przedniego skraju, SD zaś dywizyj — 2—3 km). Poza tym warunki maskowania są dogodniejsze, będące zaś w dyspozycji SD korpusu siły i środki łączności — znacznie większe. Dlatego też szef łączności korpusu musi dążyć do budowy kierunków łączności od SD dowódcy korpusu do SD dowódców poszczególnych DP i osi łączności na podstawie wyjściowej — w specjalnych rowkach o głębokości 20—30 cm, zapewniając przez to większą żywotność łączności przewodowej z PO dowódcy korpusu i SD dowódców dywizyj.

Tego rodzaju budowa obowiązuje na kierunkach łączności w rejonach specjalnie narażonych na ogień artylerii i bombardowanie lotnicze. Pożądana

jest budowa szczelin wzdłuż rowków kablowych do ukrycia przed ogniem nieprzyjaciela nadzorów liniowych.

Rzecz jasna, że dotyczy to budowy tylko polowych linij telefonicznych. Jeśli chodzi o linie tyczkowo-kablowe, buduje się je z dala od dróg, omijając miejscowości. W wypadku, gdy teren na podstawie wyjściowej jest otwarty i łatwy do obserwacji ze strony nieprzyjaciela, linie tyczkowo-kablowe kończą się w odległości 3—4 km od przedniego skraju i zostają przedłużone polowym kablem telefonicznym, umieszczonym w rowkach. Tego rodzaju budowa nie nastręcza trudności, gdyż odległości będą nieznaczne. Dla ustalenia planowego układu sieci przewodowej w terenie, a więc zwiększenia trwałości systemu łączności przewodowej korpusu, szef łączności korpusu armijnego wyznacza z góry przebiegi poszczególnych kierunków łączności sztabu artylerii korpusu oraz sposób ich budowy.

B. Organizując łączność przewodową korpusu należy stworzyć dostateczny odwód sił i środków łączności, ażeby móc przebudować szybko jej system odpowiednio do wytworzonej sytuacji, wzmacniając potrzebne kierunki. Toteż każdy szef łączności korpusu musi uważać za swój główny obowiązek posiadania i ciągłe odtwarzanie dostatecznego odwodu sił i środków łączności niezależnie od sytuacji bojowej i posiadanych środków. W tym celu wszystkie zaangażowane siły i środki łączności, które stały się zbędne dla dowodzenia w danym okresie walki muszą być natychmiast zwijane i przekazywane do odwodu sił i środków łączności. Ponadto trzeba stosować podręczne siły i środki łączności, szczególnie dla zapewnienia łączności z sąsiadem lewym na podstawie wyjściowej.

Odwody rozmieszcza się w takich punktach terenowych, z których można byłoby je jak najprędzej zaangażować do akcji. Odwód sił i środków łączności dzieli się z reguły na dwie części, przy czym jedną część umieszcza się w rejonie SD, drugą zaś część wysuwa się do rejonu PO.

Odwód posiada szczególnie wielkie znaczenie dla manewrowania siłami i środkami łączności zapewniając ciągłość łączności podczas zmiany SD i PO.

C. Z doświadczeń wynika, że przesuwanie SD i PO, a więc i węzłów łączności, odbywało się zwykle w następujący sposób. W rejon przyszłego SD wspólnie z grupą rozpoznawczą, w której skład wchodzi jeden z pomocników szefa łączności korpusu, wysuwano odwód sił i środków łączności, na którego czele stał dowódca batalionu łączności korpusu. Do tej grupy sił i środków łączności wchodzą środki kompanii sztabowej (centrala telefoniczna, stacja telegraficzna, składnica meldunkowa, placówka łączności z lotnikiem), grupa radiostacyj oraz odwód środków liniowych szefa łączności korpusu.

Pomocnik szefa łączności korpusu po ustaleniu wspólnie z dowódcą grupy rozpoznawczej rejonu SD wydaje wytyczne dla dowódcy baonu łączności korpusu w sprawie rozwinięcia węzła, sam natomiast kontroluje i sprawdza gotowość nawiązania łączności z dywizjami, sztabem armii i sąsiadami.

Z chwilą gotowości łączności na nowym SD rozpoczyna się przesunięcie sztabu. Szef łączności korpusu przesuwa się zwykle wspólnie z szefem sztabu korpusu. Na starym SD pozostaje zastępca dowódcy batalionu łączności, który zgodnie z wskazówkami szefa łączności korpusu zwija linie i węzeł łączności, odtwarzając w ten sposób odwód sił i środków łączności. Czas rozpoczęcia zwijania urządzeń łączności na starym SD ustala szef sztabu korpusu.

D. Siły i środki łączności dla organizacji węzła planuje się i oblicza dla dwóch położeń. Na czynnym węźle (pierwsze położenie) pozostaje zawsze większa ilość środków. Na drugie położenie wyznacza się taką ilość środków, która może zapewnić rozwinięcie łączności wewnętrznej na SD dowódcy korpusu w skali skróconej, pracę podstawowych sieci i kierunków radiowych oraz normalną pracę składnicy meldunkowej. Za jednostkę rozliczeniową przyjmuje się najczęściej pluton tyczkowo-kablowy.

Z doświadczeń wynika, że:

1) na budowę osi wyznacza się 2 plutony,
2) na budowę kierunku łączności do sąsiada lewego wyznacza się 1 pluton,
3) drugi rzut sztabu korpusu i tyły korpusu — 1 pluton,
4) na budowę kierunków łączności do DP — 3 plutony (po jednym plutonie na każdą dywizję),
5) na rozbudowę łączności w systemie PO wyznacza się normalnie 1 pluton,
6) w odwodzie szefa łączności korpusu pozostają zwykle 2 plutony (50 km przewodu); odwody szczególne szefów kierunków łączności wynoszą na podstawie wyjściowej 11—18 km kabla.

V. Organizacja łączności radiowej

Organizacja łączności radiowej korpusu przy przełamaniu obrony stałej nieprzyjaciela (zał. nr 2) musi zapewnić nieprzerwane dowodzenie wojskami i ciągłe współdziałanie poszczególnych rodzajów broni. Duże zwłaszcza znaczenie posiada łączność radiowa w czasie walk w głębi obrony i przy przejściu do pościgu nieprzyjaciela. W ubiegłej wojnie było zjawiskiem normalnym, że nasycenie pola walki środkami radiowymi wynosiło 20—25 radiostacyj na 1 km^2 frontu. W czasie wojny było dużo wypadków, gdy norma ta była o wiele większa. Tak na przykład w przytoczonym poprzednio przykładzie natarcia korpusu w operacji jasso-kiszyniowskiej pracowało na 1 km^2 frontu około 40 radiostacyj! Duże nasycenie pola walki środkami radiowymi utrudnia znacznie organizację łączności radiowej i wymaga przedsięwzięcia kroków zmierzających do wyeliminowania możliwości zakłóceń wzajemnych. Powoduje ono konieczność posiadania większej ilości fal roboczych i stwarza trudniejsze warunki odbioru. W związku z tym należy przede wszystkim przeprowadzić dokładny rozdział fal roboczych i ustalić ściśle sposób pracy łączności radiowej na cały okres walki. Niemniejsze znaczenie posiada również należyty dobór fal i stosowanie anten kierunkowych.

W celu zwiększenia ilości fal roboczych można stosować „połówki" fal umówionych (co 12,5 kc), szczególnie dla radiostacyj średniej i dużej mocy. Szerokie zastosowanie stabilizacji kwarcowej fal nadajników radiostacyj wojskowych przyczynia się w znacznym stopniu do zwiększenia ilości fal roboczych, gdyż umożliwia zmniejszenie odstępu między dwiema falami roboczymi do 10 kc a nawet i mniej. Utrzymanie sprzętu radiowego w należytym stanie, zwłaszcza skalowanie radiostacyj, odgrywa pod tym względem wyjątkowo ważną rolę. W celu zapewnienia normalnej pracy radiostacyj w warunkach dużej koncentracji środków radiowych na ograniczonej przestrzeni należy przestrzegać następujących zasad ogólnych:

1. Używać radia, gdy dla celów dowodzenia nie można użyć innego środka łączności. Oznacza to, że należy dążyć do zastąpienia radia przez inne środki łączności (przewodowe, ruchome).
2. Utrzymać na podstawie wyjściowej do natarcia ciszę radiową z uwagi na konieczność zachowania tajemnicy działania.
3. Pracować jak najmniejszą mocą radiostacji, stosując w miarę możności anteny skrócone, przy czym kierunkowe. Przebywać jak najkrótszy czas w eterze.
4. Przestrzegać przepisu służby ruchu, utrzymując w eterze dyscyplinę, bez której nie ma sprawnej łączności radiowej.
5. Nadawać krótko, mówić jasno i zwięźle, wyrażać swą myśl bez niedomówień.
6. Szeroko stosować sygnały radiowe tak dla bezpośrednich rozmów dowódców jak i dla nadania krótkich rozkazów i meldunków. Radiogramy nie powinny zawierać więcej niż 12—15 grup.
7. Nie rozpoczynać rozmowy przez radio nie pomyślawszy, o czym i w jaki sposób będzie się mówiło.

Organizacja łączności radiowej korpusu zależy od jego składu, zadania oraz posiadanych środków radiowych. Przy tym powinna być utrzymana ciągła łączność radiowa dowódcy i sztabu korpusu z dowódcą i sztabem armii, podwładnymi, sąsiadami i współdziałającymi jednostkami. Ponadto musi być utrzymana łączność współdziałania piechoty, artylerii, czołgów i lotnictwa przez cały czas trwania walki.

Szczególną uwagę należy zwrócić na organizację łączności radiowej współdziałania z grupą pancerną armii.

Łączność radiowa musi umożliwić dowodzenie wojskami ze stanowiska dowodzenia i punktu obserwacyjnego korpusu nawet w wypadku całkowitej utraty łączności przewodowej. Musi być także zapewniona ciągłość łączności przy wszystkich przesunięciach dowódcy korpusu i jego SD.

Łączność radiowa dowódcy korpusu armijnego

Dla zapewnienia dowódcy korpusu możliwości dowodzenia walką z PO i przy jego wyjazdach do wojsk stosuje się szeroko radiostacje osobiste. Z zasady na PO dowódcy korpusu wykorzystuje się jako radiostacje osobiste co najmniej dwie radiostacje. Jedną z nich wykorzystuje się do utrzymania łączności z dowódcą armii i dowódcami sąsiednich korpusów. Szef sztabu korpusu musi posiadać w tej sieci odbiornik. Druga radiostacja zapewnia łączność radiową z dowódcami poszczególnych dywizyj piechoty. Dla usprawnienia łączności z odwodami i środkami wzmocnienia dowódca korpusu może mieć na PO 1—2 odbiorniki. W toku przełamania powstaje potrzeba zapewnienia bezpośredniej łączności radiowej dowódcy korpusu armijnego z szefem sztabu korpusu.

Łączność ta najczęściej była utrzymywana przez włączenie się osobistej radiostacji dowódcy korpusu do korpuśnej sieci radiowej. Pożądane jest wy-

dzielenie odbiornika dla szefa sztabu korpusu armijnego. Szef sztabu korpusu uzyskuje wówczas możność:

— nieprzerwanego zaznajamiania się z rozkazami wydanymi przez dowódcę korpusu dowódcom poszczególnych DP,

— ciągłego zaznajamiania się z sytuacją przez nasłuch krótkich meldunków składanych przez dowódców DP dowódcy korpusu.

Dla uzyskania bezpośredniej łączności radiowej ze swym dowódcą szef sztabu korpusu włącza się do sieci osobistych radiostacyj dowódcy korpusu.

Przy ewentualnych wyjazdach szefa sztabu wyposaża się go w radiostację.

W toku walki pozostaje często potrzeba nawiązania bezpośredniej łączności radiowej dowódcy korpusu z tym lub innym dowódcą pułku. W tym celu osobistą radiostację dowódcy korpusu, która utrzymuje bezpośrednią łączność radiową z dowódcami DP, włącza się do sieci radiowej odpowiedniej dywizji piechoty. Dlatego też osobista radiostacja dowódcy korpusu posiada stały sygnał wywoławczy, który musi być znany na wszystkich radiostacjach korpusu. Dowódca zaś grupy osobistych radiostacyj dowódcy korpusu powinien posiadać elementy ruchu radia do pracy w sieciach radiowych WJ i oddziałów podległych. Pożądane jest, ażeby przy wspomnianej wyżej radiostacji osobistej dowódcy korpusu znajdował się także odbiornik. Odbiornik ten włącza się do sieci osobistych radiostacyj dowódcy korpusu wówczas, gdy radiostacja dowódcy korpusu pracuje w jakiejkolwiek sieci czy też kierunku.

Dla zabezpieczenia normalnej pracy osobistych radiostacyj dowódcy korpusu musi być wyznaczony na PO jeden z oficerów wydziału łączności specjalnej korpusu na cały czas działania.

Ponieważ osobiste radiostacje muszą znajdować się stale przy dowódcy korpusu i towarzyszyć mu we wszystkich jego wyjazdach do oddziałów, należy je umocowywać w samochodach typu lekkiego (terenowych), przewidując jednak możliwość szybkiego wyjmowania w razie potrzeby.

Łączność radiowa ze sztabem armii

Łączność radiową ze sztabem armii utrzymuje się kilkoma kanałami. Zasadniczy kanał stanowi kierunek radiowy sztabu armii ze sztabem korpusu. Łączność radiową na kierunku utrzymuje się z korpusem armijnym nacierającym na kierunku głównego uderzenia armii. W ten sposób była zapewniona właśnie łączność radiowa sztabu N Armii ze sztabem N Gwardyjskiego Korpusu Armijnego przy przełamaniu obrony Niemców w styczniu 1944 r.

W wypadkach gdy nie tworzy się kierunku radiowego, łączność radiową utrzymuje się w sieci radiowej sztabu armii. Dla łączności ze sztabem armii stosuje się zwykle radiostacje RAF.

Drugi kanał łączności stanowi sieć osobistych radiostacyj dowódcy armii. W sieci tej pracuje osobista radiostacja dowódcy korpusu armijnego (RB).

Jako drogę okrężną łączności radiowej ze sztabem armii należy uważać sieć radiową sztabu artylerii armii. Dla łączności ze sztabem armii może być wykorzystana także sieć radiowa współdziałania armii. Może to jednak nastąpić tylko w wypadkach konieczności, gdyż normalnie wykorzystuje się tę

sieć dla celów współdziałania, przede wszystkim zaś dla łączności współdziałania poszczególnych korpusów wzdłuż frontu.

Z doświadczeń wynika, że taki system organizacji łączności radiowej zapewnia w pełni ciągłość łączności radiowej, może więc być stosowany jak najszerzej.

Uwaga: Natężenie pracy sieci i kierunków radiowych sztabu armii ze sztabem korpusu zależy głównie od stanu łączności przewodowej. Im sprawniej pracuje łączność przewodowa, tym mniejsze jest natężenie pracy łączności radiowej i odwrotnie.

Łączność radiowa dowódcy i sztabu korpusu z dowódcami i sztabami podległymi

Łączność radiową z podległymi dywizjami piechoty utrzymuje się zwykle nie mniej niż dwoma kanałami:

1. a) Łączność radiową z dywizją piechoty nacierającą na kierunku głównego uderzenia korpusu utrzymuje się na osobnym kierunku radiowym (za pomocą RSB);
   b) Łączność radiową z pozostałymi DP utrzymuje się w sieci radiowej sztabu korpusu armijnego również za pomocą radiostacyj średniej mocy RSB.
2. Dowódca korpusu armijnego utrzymuje łączność radiową z dowódcami poszczególnych DP w swojej sieci osobistych radiostacyj.

Tak na przykład, dla łączności z dywizjami w N Gwardyjskim Korpusie Armijnym przy przełamaniu obrony Niemców na kierunku krasnosielskim zorganizowano osobne kierunki radiowe. Prócz tego stworzono sieć radiową dla utrzymania łączności wzdłuż frontu, w której pracowały radiostacje RSB poszczególnych dywizyj korpusu. Dowódca korpusu posiadał własną sieć osobistych radiostacyj.

W związku z możliwością przegrupowań muszą być przedsięwzięte środki, zapewniające szybkie wniesienie zmian do czynnego schematu łączności radiowej. Z doświadczeń bojowych wynika, że w toku przełamania powstaje często potrzeba zapewnienia bardziej ciągłej łączności radiowej z jakąkolwiek DP oraz stworzenia w tym celu oddzielnego kierunku radiowego. Toteż przy organizacji łączności radiowej musimy przewidzieć możliwości wyprowadzenia radiostacji każdej DP z sieci sztabu korpusu na oddzielny kierunek radiowy za pomocą specjalnego sygnału.

Należy ustalić również sygnał w celu przejścia radiostacji z jednej sieci do drugiej oraz z kierunku do sieci. Inaczej mówiąc, powinniśmy dokładnie zaplanować manewr sił i środków łączności polegający na umiejętnym przejściu z pracy w sieci radiowej na pracę w innej sieci czy też na kierunku i odwrotnie.

Znaczne trudności powstają przy nawiązaniu łączności radiowej z dywizjami piechoty przybywającymi do korpusu w toku operacji.

Jednym z ważniejszych środków zapewniających terminową organizację łączności przy zmianie faktycznego podporządkowania się dywizyj jest uprzed-

nia wymiana elementów ruchu radia ze skrzydłowymi DP sąsiednich korpusów oraz z dywizjami odwodowymi armii wyznaczonymi do działań na kierunku korpusu.

Wymiana ta odbywa się w okresie przygotowania operacji. Tak na przykład w N Gwardyjskim Korpusie Armijnym przy przełamaniu obrony Niemców na kierunku krasnosielskim dokonano w okresie przygotowawczym wymiany elementów ruchu radia z sąsiednimi 109 i 110 korpusami i 125, 86 i 85 DP, a także z odwodowymi 189 i 72 DP. Umożliwiło to szybsze nawiązanie łączności z dywizjami przybywającymi do korpusu w toku boju. Według planu operacji zaprojektowano wprowadzenie 189 DP na styku między 45 i 63 DP, wchodzącymi w skład korpusu. W rzeczywistości zaś na trzeci dzień operacji wprowadzono 72 DP. Dzięki temu, że doręczono zawczasu elementy ruchu radia, radiostacje 72 DP były szybko wprowadzone do sieci osobistych radiostacyj korpusu, do sieci sztabu korpusu i do sieci artylerii.

Drugim możliwym rozwiązaniem tego zagadnienia jest stworzenie rezerwowej sieci radiowej sztabu korpusu armijnego, do której włącza się natychmiast radiostację sztabu DP przybyłej do korpusu w toku operacji. Następnie nadaje się już rozkazy dotyczące włączenia innych radiostacyj tej dywizji do korpuśnych sieci radiowych. Rzecz jasna, że musi być opracowana zawczasu specjalna tabela sygnałów potrzebnych w tym celu.

Jeśli chodzi o utrzymanie łączności radiowej z innymi oddziałami podległymi, należy stwierdzić co następuje:

1. Łączność z odwodem panc i ppanc dowódcy korpusu utrzymuje się najczęściej z PO dowódcy korpusu na osobnych kierunkach radiowych (przeważnie za pomocą radiostacyj małej mocy).

   W celu zapewnienia ciągłego współdziałania odwodu panc i ppanc z poszczególnymi DP w czasie wspólnej akcji włącza się radiostacje sztabów dowódców odwodów do sieci współdziałania korpusu.
2. W wypadku stworzenia z ramienia korpusu oddziałów wydzielonych posuwających się za grupą pancerną armii łączność z nimi utrzymuje się na osobnych kierunkach radiowych. Współdziałanie wewnątrz oddziałów wydzielonych z odwodem panc i ppanc oraz z poszczególnymi DP zapewnia się przez włączenie radiostacyj sztabów tych oddziałów do sieci współdziałania korpusu.
3. Kwatermistrz korpusu utrzymuje bezpośrednią łączność radiową z kwatermistrzem armii. Łączność kwatermistrza korpusu ze sztabem korpusu utrzymuje się przez radiobiuro korpusu.

   W wypadku posiadania przez poszczególne DP dodatkowych radiostacyj organizuje się specjalną sieć radiową kwatermistrza, korpusu armijnego z kwatermistrzami dywizyj piechoty.

   Radiostacja bazy zaopatrzenia armii pracuje w sieci radiowej kwatermistrza armii.
4. Sieci radiowe dowódcy i szefa sztabu artylerii korpusu stanowią drogi okrężne łączności radiowej z dowódcami i szefami sztabów poszczególnych DP.

   W sieciach tych pracuje również radiostacja dowódcy i szefa sztabu korpuśnej grupy artylerii.

5. Na szczeblu korpusu tworzy się obowiązkowo tak zwaną awaryjną sieć radiową. WJ i oddziały podległe mają prawo korzystać z tej sieci jedynie w wypadkach całkowitej utraty łączności w zasadniczych sieciach radiowych korpusu (kierunek czy sieć sztabu korpusu, sieć osobistych radiostacyj dowódcy korpusu i sieć współdziałania). Powinny one wówczas posługiwać się stałymi sygnałami wywoławczymi swych radiostacyj. W sieci tej pracuje bez przerwy dyżurny odbiornik sztabu korpusu. Stały sygnał wywoławczy dyżurnego odbiornika i falę sieci podaje się uprzednio do wiadomości poszczególnych DP i oddziałów.

Organizacja łączności współdziałania

Dla zapewnienia współdziałania muszą być wykorzystane wszystkie środki łączności, przede wszystkim zaś radio.

Łączność współdziałania korpusu musi być opracowana zawczasu dokładnie i zapewniać:

a) łączność współdziałania wzdłuż frontu (między sąsiednimi korpusami i sąsiednimi dywizjami);
b) łączność współdziałania z jednostkami broni pancernej;
c) łączność współdziałania z artylerią;
d) łączność współdziałania z lotnictwem;
e) łączność współdziałania z grupą pancerną armii.

a) Łączność współdziałania z sąsiadami

W celu zapewnienia łączności radiowej z sąsiednimi korpusami armijnymi istnieje kilka sposobów. Najbardziej rozpowszechnionym sposobem jest organizacja armijnej sieci radiowej współdziałania. W skład tej sieci wchodzą:

— radiostacja sztabu armii,
— radiostacje korpusów armijnych,
— radiostacja grupy pancernej armii,
— radiostacja ew. WJ lotnictwa.

Sieć ta pracuje na falach odbiorników.

Jako drugi kanał łączności z sąsiadami może służyć sieć radiowa sztabu armii. Wykorzystanie jednak tej sieci radiowej dla łączności z sąsiadami w toku operacji jest możliwe tylko w wyjątkowych wypadkach, gdyż jest ona przeciążona zwykle wymianą radiową między korpusami a armią.

Dla zapewnienia bardziej ciągłej łączności z sąsiadami organizuje się osobne kierunki radiowe. Kierunki te pracują zwykle na radiostacjach małej mocy.

Tak na przykład sztab N Korpusu utrzymywał łączność z sąsiadem lewym, przez organizację oddzielnego kierunku radiowego (na radiostacjach RB). W tym celu był wysłany do sztabu korpusu oficer łącznikowy z radiostacją, który nadawał systematycznie informacje o sytuacji.

Cechą charakterystyczną w tym wypadku było to, że kierunek ten pracował z punktu obserwacyjnego dowódcy korpusu.

Ponieważ organizacja oddzielnego kierunku radiowego do sąsiada zapewnia najbardziej ciągłą łączność, musi być ona stosowana jak najszerzej. Organizacja takich kierunków dla korpusów działających na stykach armij jest obowiązkowa.

Stosuje się również utrzymanie łączności radiowej z sąsiadami drogą włączenia się do sieci radiowej sąsiedniego korpusu według systemu fal odbiorników.

Na przykład w N Gwardyjskim Korpusie Armijnym w styczniu 1944 r. były zainstalowane na SD dowódcy korpusu dwa odbiorniki pracujące na falach sąsiednich korpusów.

Natomiast korpusy te zainstalowały odbiorniki na fali N Korpusu. Taki sposób nie zapewnia jednak dostatecznie trwałej łączności między sąsiednimi korpusami i może być stosowany tylko jako dodatkowy kanał łączności radiowej.

Zapewnienie łączności radiowej współdziałania między sąsiednimi dywizjami musi być przedmiotem specjalnej troski szefa łączności korpusu. Organizacja tej łączności musi być sprawdzona przez szefa łączności korpusu w okresie przygotowawczym do natarcia, a następnie ciągle kontrolowana w toku operacji.

Bardzo dobre wyniki daje organizacja specjalnej sieci radiowej współdziałania korpusu.

Najbardziej ciągła łączność między sąsiednimi DP może być zapewniona jednak tylko przez organizację osobnych kierunków radiowych. Dla dywizyj skrzydłowych jest to obowiązkowe.

b) Łączność współdziałania z jednostkami broni pancernej

Łączność radiową współdziałania z WJ i oddziałami broni pancernej utrzymuje się przy przełamaniu obrony stałej kilkoma kanałami. Podstawowym i najczęściej stosowanym sposobem zapewnienia łączności z czołgami bezpośredniego wsparcia piechoty jest włączenie odbiorników na PO (SD) korpusu i dywizyj do sieci radiowych czołgów. Odbiorniki te umożliwiają utrzymanie ciągłej informacji o działaniach czołgów. Praca na nadawanie odbywa się tylko w celu postawienia czołgom dodatkowych zadań.

Natomiast łączność radiowa z odwodem pancernym dowódcy korpusu musi być utrzymywana ze względu na charakter działań tego odwodu na osobnym kierunku radiowym.

Jeśli planuje się zmianę faktycznego podporządkowania się oddziałów czołgów w toku natarcia korpusu, włącza się radiostację sztabów tych oddziałów do sieci radiowej współdziałania korpusu. Stanowi to wówczas drugi kanał łączności z czołgami.

c) Łączność współdziałania z artylerią

Łączność współdziałania z artylerią utrzymuje się przez styczność osobistą dowódcy korpusu z dowódcą artylerii korpusu na wspólnym PO i SD.

Prócz tego łączy się łącznice telefoniczne korpusu i sztabu artylerii korpusu tak na SD jak i na PO.

Łączność z armijną grupą artylerii (AGA) działającą na korzyść korpusu armijnego utrzymuje się przez radiostację RB przedstawiciela tej grupy na PO dowódcy korpusu.

d) Łączność współdziałania z lotnictwem

Łączność radiową z lotnictwem, które wspiera natarcie korpusu i działa zgodnie z planem sztabu armii, utrzymuje się przeważnie przez radiostację przedstawiciela lotnictwa znajdującego się na PO dowódcy korpusu. Tak na przykład przedstawiciel lotnictwa przy 43 Korpusie posiadał do swojej dyspozycji radiostację RSB i dodatkowy odbiornik. Radiostację wykorzystywano do łączności z dowódcą zgrupowania lotniczego armii, odbiornik zaś prowadził nasłuch samolotów w powietrzu.

Celem nasłuchu bliższego rozpoznania lotniczego instaluje się na SD dowódcy korpusu osobny odbiornik.

e) Łączność współdziałania z grupą pancerną armii

Współdziałanie z grupą pancerną armii powinno być dokładnie przemyślane i przygotowane jeszcze przed początkiem działania. Łączność radiową z tą grupą organizuje się według wskazówek szefa łączności sztabu armii. Pożądane jest, ażeby łączność współdziałania z grupą pancerną armii była zapewniona nie mniej niż dwoma kanałami.

Zasadniczy kanał musi stanowić organizacja osobnego kierunku radiowego pracującego na radiostacjach RSB, gdyż normalnie grupa ta odrywa się znacznie od korpusu.

Jako drugi kanał łączności służy sieć radiowa współdziałania armii, w której pracują tak radiostacja dowódcy korpusu jak i radiostacja dowódcy grupy pancernej.

Taki sposób organizacji łączności radiowej z grupą pancerną armii stosowano szeroko w czasie ostatniej wojny światowej w Armii Radzieckiej ze znakomitymi rezultatami.

Praca węzła radiowego korpusu armijnego

Jednym z podstawowych czynników niezawodnej pracy łączności radiowej jest prawidłowa organizacja i dokładna praca radiowęzła. Organizuje się przeważnie scentralizowane kierowanie nadajnikami i radiobiuro.

Z doświadczeń wynika, że organizacja radiobiura w korpusie jest celowa, ponieważ umożliwia dokładniejszą pracę radiowęzła i skuteczniejsze wykorzystanie środków radiowych.

Praca metodą radiobiura posiada następujące zalety:

1) wydajniej wykorzystuje się nadajniki radiostacyj,
2) dowództwo i upoważnieni oficerowie oddziału operacyjnego korpusu mogą prowadzić rozmowy przez radio z jednego punktu w różnych kierunkach,
3) bardziej giętki manewr nadajnikami radiostacyj,

4) możliwa praca dupleksem z każdym z korespondentów, co szczególnie jest ważne przy zwiększeniu wymiany korespondencji radiowej,
5) kontrola przebiegu wymiany korespondencji radiowej całego radiowęzła odbywa się z jednego miejsca.

Mimo tych zalet radiobiura przy organizacji pracy radiowęzła opracowuje się obowiązkowo plan przechodzenia z pracy radiobiura na pracę pojedynczymi radiostacjami. W warunkach bojowych bowiem może powstać uszkodzenie i unieruchomienie centrum odbiorczego radiobiura.

Do radiobiura doprowadza się za pomocą tzw. linii manipulacyjnych klucze nadajników, które ustawia się w pewnym oddaleniu.

Każdy nadajnik pracuje w jednej sieci (kierunku) lub w określonych 2—3 sieciach (kierunkach). Na rozkaz dyżurnego łączności nadajniki mogą być wykorzystane również i w innych sieciach czy też kierunkach radiowych.

W N Gwardyjskim Korpusie Armijnym stosowano następujący sposób organizacji pracy radiowęzła.

Centrum nadawcze radiowęzła składało się na podstawie wyjściowej z czterech radiostacyj RSB. Radiostacje te wykorzystywano tylko jako nadajniki. Były one rozmieszczone w ukryciu, w odległości 1,5 km od węzła odbiorczego-radiobiura znajdującego się w pobliżu grupy operacyjnej.

Radiobiuro obsługiwało łączność radiową w sześciu sieciach i kierunkach radiowych. A mianowicie:

— w sieci sztabu armii,
— kierunek do DP,
— w sieci sztabu korpusu,
— w sieci współdziałania armii,
— w sieci współdziałania korpusu,
— w awaryjnej sieci radiowej korpusu.

Radiobiuro składało się z 6 odbiorników, łącznicy na 10 numerów i dwóch urządzeń rozmówniczych. Do łącznicy były doprowadzone klucze od 6 miejsc roboczych, 4 nadajnika i linia do centralnej stacji telefonicznej sztabu korpusu. Szef sztabu korpusu i szef wydziału operacyjnego mieli możność prowadzenia rozmów przez radio ze sztabem armii i dywizjami przy pomocy swoich aparatów telefonicznych włączonych do wspomnianych urządzeń rozmówniczych. Dywizje posiadały również urządzenia rozmównicze. W ten sposób radiobiuro umożliwiało tak pracę radiotelefoniczną jak i radiotelegraficzną.

W celu zapewnienia ciągłej łączności podczas zmiany SD opracowuje się zawczasu plan radiostacyj. Z reguły przejście radiostacyj przy zmianie SD odbywa się w dwóch rzutach. Każdy rzut musi posiadać dostateczną ilość środków radiowych do zapewnienia łączności we wszystkich zasadniczych sieciach i kierunkach.

W N Gwardyjskim Korpusie Armijnym w operacji krasnosielskiej przesunięcie radiostacyj odbywało się w następujący sposób:

Łączność radiową na starym SD utrzymywano za pomocą radiobiura (6 odbiorników), dwóch radiostacyj RSB i dwóch radiostacyj małej mocy.

W rejon przyszłego SD wraz z grupą operacyjną sztabu armii wysuwano grupę środków radiowych, składającą się z dwóch radiostacyj RSB i trzech radiostacyj RB. Z chwilą przybycia na nowe SD i nawiązania łączności radiowej w zasadniczych sieciach i kierunkach radiowych zawiadomiono o tym węzeł radiowy na starym SD. Radiostacje starego SD wyłączano następnie ze swoich sieci i przerzucano w rejon nowego SD.

Grupa środków radiowych na PO dowódcy korpusu przenosi się zwykle wspólnie z dowódcą korpusu bez uprzedniej organizacji łączności radiowej na nowym PO. Radiostacje pracują wówczas w ruchu.

VI. Kilka uwag odnośnie do organizacji łączności środkami ruchomymi

Łączność środkami ruchomymi tak na podstawie wyjściowej jak i w toku natarcia organizuje się na kierunkach.

Na każdy kierunek wyznacza się określoną ilość środków ruchomych. Ze względu na bliskie rozmieszczenie punktów dowodzenia podległych i współdziałających sztabów nie organizuje się wysuniętych składnic meldunkowych tak na podstawie wyjściowej jak również w okresie przełamywania głębokości taktycznej obrony nieprzyjaciela.

W czasie pościgu, gdy sztaby dywizyj oddalają się na znaczną odległość, w zależności od ilości posiadanych środków ruchomych organizuje się wysunięte składnice meldunkowe. Rozmieszcza się wysunięte SM w rejonach przyszłego SD, łączność zaś utrzymuje się na osi.

Środki ruchome dzieli się z reguły na dwa położenia, przy czym wyznacza się pewną ich część dla PO dowódcy korpusu.

Składnicę meldunkową węzła łączności korpusu umieszcza się na SD w odległości 200—300 m od grupy operacyjnej.

Bliskie rozmieszczenie SD dywizyj od SD korpusu na podstawie wyjściowej ułatwia pracę składnicy meldunkowej. W rezultacie składnica meldunkowa pracuje normalnie, opóźnienia w dostarczaniu korespondencji służbowej są minimalne.

Przed początkiem operacji opracowuje się wykaz pracy ruchomych środków łączności.

Dostarczanie korespondencji służbowej do sztabu armii odbywa się zwykle środkami armii.

Z początkiem natarcia zwiększa się ilość terminowej korespondencji służbowej. Dlatego też szef łączności korpusu musi przedsięwziąć środki uniemożliwiające opóźnianie korespondencji służbowej.

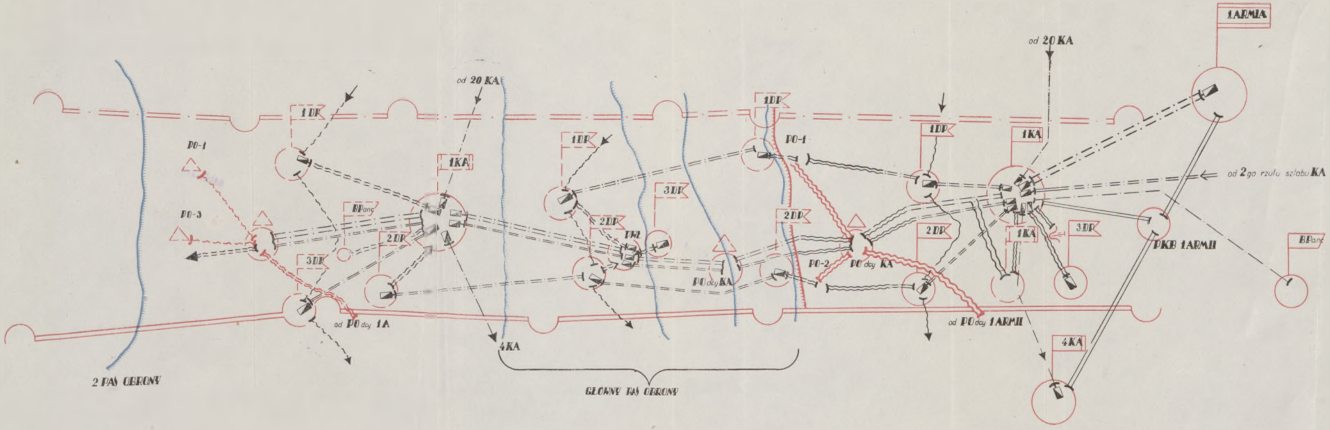
Zakończenie

Powyższe wiadomości oparte są na doświadczeniach zwycięskiej Armii Radzieckiej i Odrodzonego Wojska Polskiego. Dlatego też umiejętne wykorzystanie tych wiadomości w praktyce przyczyni się w znacznym stopniu do zapewnienia niezawodnego dowodzenia wojskami, stanie się to jednak tylko

w tym wypadku, gdy dowódca i jego szef sztabu oraz szef oddziału operacyjnego będą troskliwie dbać o to, by łączność i dowodzenie było rzeczywiście ciągłe. W tym celu powinni oni ściśle przestrzegać zasad regulaminowych odnośnie do wskazywania SD i PO, kierunku ich przesunięcia i innych podstawowych rzeczy. Inaczej mówiąc, wówczas gdy nie będą lekceważyć zagadnień dowodzenia i łączności. Ponadto muszą oni kontrolować szefa łączności i pomagać mu w pracy.

Szef łączności zaś ze swej strony w wypadku nieotrzymania powyższych wytycznych powinien starać się o uzyskanie ich wszelkimi sposobami, wykorzystując nawet celem wyjaśnienia sytuacji podwładnych szefów łączności.

Postępowanie według powyższych zasad umożliwi szefowi łączności korpusu zaplanowanie właściwego manewru sił i środków łączności w zależności od sytuacji i planu projektowanych działań.



Schemat łączności przewodowej 1 KA w natarciu wg stanu na godz....... dnia

Szef łączności 1 KA

Kmdr M. WOJCIESZEK

OBRONA BAZY MORSKIEJ

Działania przeciwko bazom morskim, jako podstawowym punktom oparcia flot, były w czasie drugiej wojny światowej zjawiskiem wyjątkowo częstym.

Wzrost tego rodzaju działań był następstwem takich czynników, jak:

— postęp w dziedzinie rozwoju lotnictwa, jego udoskonaleń taktyczno-technicznych,
— rozwój kutrów torpedowych i ich działalności,
— częste ukrywanie przez długi czas większych zespołów flot w bazach,
— poważne nasilenie wzrastających w swych rozmiarach operacji kombinowanych przeciwko wybrzeżom, prowadzących z jednej strony do gromadzenia w portach i bazach własnych specjalnie przygotowanego sprzętu desantowego, z drugiej zaś zmierzających do osłabienia systemu obronnego baz przeciwnika przed wyruszeniem desantu na jego wybrzeże.

Przegląd najbardziej znanych ataków na bazy morskie w latach 1939—45 wskazuje, że do tych akcji wykorzystano różne środki walki na morzu, przy czym wykorzystywanie ich w większości wypadków nosiło charakter kombinowany.

W podejmowaniu ataków na bazy morskie kierowano się różnymi zasadniczymi celami.

W pewnych wypadkach celem ataku było zlikwidowanie lub osłabienie części sił znajdujących się na redach lub w portach (np. w czasie ataku Japończyków na Pearl-Harbour 7.12.41 r. lub Anglików na Taranto 12.11.40 r.).

W innych wypadkach ataki miały na celu ścieśnienie lub nawet uniemożliwienie swobody manewru zespołom floty przez zanieczyszczenie minami wejść i red bazy, jak to próbowało dokonać lotnictwo niemieckie u wejść do szeregu portów Bałtyku i Morza Czarnego z momentem uderzenia Hitlera na Związek Radziecki w 1941 r. (Leningrad, Odessa, Sewastopol, Nikołajew a nawet Murmańsk) oraz w latach 1942 i 1943 u wejść Kronsztadtu, Noworosyjska i Gelendżyku.

Czasami celem ataku było uniemożliwienie lub utrudnienie wykorzystania bazy przez zniszczenie jej urządzeń portowych. Taki cel miało bombardowanie przez okręty Anglików Genui 9.02.41 r., raid Anglików na Saint Na-

zaire 28.03.42 r., ataki radzieckich kutrów torpedowych na Kamysz-Burun i Anapę w 1942 i 1943 r. oraz torpedowców na Jałtę i Warde w latach 1942 i 1944.

Nie zawsze jednak podejmowane posunięcia napadającego doprowadzają do osiągnięcia wytkniętych celów. Wzrost organizacji obronnej wybrzeży, szczególnie zaś systemu obronnego baz, prowadzi często do niewspółmiernych strat, znacznie przewyższających oczekiwane rezultaty ataku. Stąd też próby zdobywania baz bezpośrednio z morza, bez współdziałania wojsk lądowych z lądu, należą już do rzadkości.

Aczkolwiek atakujący wchodzi do akcji z pewną przewagą inicjatywy pod względem wyboru ilości i jakości środków, czasu, tempa, kierunku i miejsca — to jednak w obecnej dobie, przy dobrze zorganizowanej obronie baz, nie może on liczyć na to, że inicjatywę tę utrzyma przez cały czas trwania akcji.

Nawet mimo zaskoczenia, które spowodować może u broniącego się pewne oszołomienie, z chwilą wyjaśnienia sytuacji otwiera się przed nim możliwość zrealizowania zawczasu pomyślanych i przygotowanych kontruderzeń, które z kolei mogą odwrócić sytuację i zaskoczyć napadającego.

Przy napadach na bazy w warunkach współczesnych należy liczyć się z ryzykiem znacznych strat: w okresie zbliżania się morzem, w okresie przeprowadzania decydującego uderzenia oraz przy wycofaniu się po udanym lub też nieudanym ataku.

Podejmując decyzję, napadający zawsze musi zestawić oczekiwane rezultaty ataku z możliwymi stratami w czasie jego wykonania. Atak dochodzi do skutku, jeżeli celowość całokształtu operacji usprawiedliwi ryzyko nieuniknionych strat.

Zaskoczenie bazy nie jest łatwe. Z pewnym przybliżeniem można przyjąć, że przy prawidłowej organizacji środków radiolokacji nadbrzeżnej broniący się ma możność wykrywania samolotów na 15—20 minut, większych okrętów nawodnych na 40—50 minut, niszczycieli na 20—25 minut, kutrów torpedowych zaś na 8—10 minut przed atakiem.

Czas ten wystarcza dla doprowadzenia organizacji obronnej bazy do gotowości działania i uchwycenia inicjatywy w swoje ręce.

Ponieważ bronionych baz przeciwnik na ślepo, bez uprzedniego rozpoznania obrony, atakować nie będzie, poważniejsze zamiary poprzedzi zawsze szeregiem działań rozpoznawczych. Z tego też względu odporność organizacji obronnej bazy będzie uzależniona w pierwszym rzędzie od zdolności paraliżowania wszelkich dążeń przeciwnika do jej rozpoznania.

Zasady obrony bazy

Aby flota mogła spełniać swe zadania na morzu, być pełnowartościowa w czasie działań — wymaga ona od brzegu zasadniczych warunków:

— oparcia się o bazy, które potrafią flocie bieżąco zaspokoić wszelkie niezbędne potrzeby, jakie wypływają z konieczności utrzymywania jej zespołów w stałej gotowości bojowej i zdolności do prowadzenia

przewidywanych działań bojowych (zaopatrzenie, remonty, wypoczynek),
— zabezpieczenia miejsc postoju (porty, miejsca kotwicze), zwłaszcza zaś pełnej obrony w czasie postoju w bazach przed próbami zaatakowania jej przez nieprzyjaciela z morza, lądu i powietrza.

Aby bazy morskie mogły spełniać swą rolę podyktowaną wymaganiami floty, muszą one mieć własne instytucje, zakłady i urządzenia wewnętrzne zabezpieczone przed atakami rzeciwnika, sprawne bowiem funkcjonowanie tych ostatnich może być zapewnione jedynie w wypadku istnienia zorganizowanej własnej obrony.

Ze względu na ważność roli, jaką bazy morskie mają do spełnienia w ogólnym systemie obrony wybrzeża — są one w pierwszym rzędzie przedmiotami ataków sił powietrznych, nawodnych i kombinowanych przeciwnika. Dlatego też przy organizowaniu obrony bazy zagadnienie to winno być w dostosowaniu do istniejących warunków wszechstronnie przeanalizowane, wypływające wnioski najdokładniej przepracowane, by po zrealizowaniu była ona zdolna do skutecznego paraliżowania wszelkich skierowanych przeciwko niej działań.

Z powyższego wynika, że bazy morskie powinny zawsze składać się z dwóch zasadniczych organizacji:
— organizacji budowniczo-zaopatrującej (budowa, remonty, uzupełnienie załóg i materiałów),
— organizacji obronnej, której zadaniem jest zabezpieczenie floty i obiektów własnych bazy przed atakami z morza, lądu i powietrza, włącznie z zabezpieczeniem wyjść własnej floty na morze w sposób umożliwiający jej przyjęcie szyku bojowego bezpośrednio w rejonie bazy.

Obrona bazy powinna być tak pomyślana, aby powracające z morza jednostki mogły zawsze znaleźć w bazie pomoc, uzupełnienie i wypoczynek dla swych załóg, konieczne dla prowadzenia dalszych ich działań na morzu. Z zasady należy dążyć do tego, by okręty chwilowo przebywające w bazie były nieodrywane od wykonywania swych obowiązków, wpływających z konieczności przebywania w bazie. Załogi tych okrętów powołuje się do obrony bazy w wypadku poważniejszego jej zagrożenia.

Aby odpowiedzieć na pytanie, jak ma wyglądać obrona bazy morskiej, tzn. gdzie, w jakim celu i jakie środki obronne mają być użyte i jak ma być zorganizowana całość — należy przyjąć jako zasadę: *„obrona bazy musi być zawsze zdolna do skutecznego odpierania wszelkich możliwych skierowanych przeciwko niej działań“*.

Działania nieprzyjacielskie skierowane przeciwko bazom morskim mogą mieć następujące formy:
— Przedarcie się na redę lub do portu lekkich sił torpedowych w celu storpedowania okrętów stojących na kotwicy lub przy nadbrzeżach.
— Blokada (zakorkowanie bazy) przy zastosowaniu różnych blokujących środków, jak zaminowanie wyjść, zatopienie branderów[1])

[1]) Brander — statek wzgl. obiekt pływający, który się zatapia dla zakorkowania przejścia (przyp. red.).

w głównych kanałach przejściowych, utrzymywanie blokującego dozoru przy pomocy sił nawodnych i powietrznych, blokada przez okręty podwodne i lotnictwo na podejściach do bazy itp.

— Ostrzeliwanie obiektów bazy i stojących w niej okrętów dalekosiężną artylerią okrętową.

— Ataki sił powietrznych na obiekty bazy i znajdujące się w niej okręty.

— Ataki sił lądowych od strony lądu (bliskość frontu lądowego względnie działania desantowe).

— Ataki sił kombinowanych, łączące w sobie wystąpienie wszelkich posiadanych środków walki, zgranych ze sobą co do czasu i miejsca.

Udaremnienie wymienionych działań, skierowanych przeciwko bazom wymaga od ich organizacji obronnej rozwiązania następująch zadań:

1) wykrywanie na czas wszystkich zbliżających się do bazy jednostek przeciwnika (nawodnych, podwodnych, powietrznych i lądowych) oraz ciągłe śledzenie ich ruchu i działalności — rozpoznanie;

2) zwalczanie okrętów podwodnych przeciwnika na podejściach do bazy;

3) odpieranie ataków lekkich sił przeciwnika przy próbach przedarcia się do ich miejsca postoju okrętów własnych;

4) utrzymywanie w czystości od min torów wodnych wejściowych i wyjściowych oraz rejonu manewrowego bazy;

5) niedopuszczanie do bezkarnego zbliżania się na odległość zasięgu ognia artyleryjskiego okrętów uzbrojonych w artylerię dalekosiężną;

6) utrzymywanie dyscypliny ruchu własnych okrętów przy wchodzeniu i wychodzeniu z bazy;

7) odpieranie nalotów sił powietrznych przy próbach przedarcia się ich na teren bazy;

8) odpieranie ataków sił lądowych przeciwnika usiłujących wtargnąć na teren bazy od strony lądu.

Wyszczególnione zadania prowadzą do zorganizowania obrony bazy w trzech zasadniczych kierunkach:

— morskim — zadania wymienione w punkcie od 1 do 6,

— powietrznym — zadania wymienione w punkcie 1 i 7,

— lądowym — zadania wymienione w punkcie 1 i 8.

Uwzględnienie wszystkich powyższych czynników powinno tworzyć jedną ściśle powiązaną ze sobą całość, nacechowaną harmonijnym współdziałaniem wszystkich posiadanych środków walki niezależnie od ich zasadniczego przeznaczenia.

Obrona bazy od strony morza

Obrona od strony morza obejmuje cały sektor morski okalający przedpole bazy od brzegu do brzegu, którego zewnętrzne granice są wysunięte na odległość nie pozwalającą przeciwnikowi na bezpośrednie niszczenie obiektów bazy przy użyciu posiadanego w dyspozycji sprzętu nawodnego.

W obronie bazy od strony morza wykorzystywane są: wszystkie typy jednostek pływających z przewagą małych i szybkobieżnych; lotnictwo (rozpoznawcze, myśliwskie, szturmowe, torpedowe i bombowe); artyleria nad-

brzeżna różnych rodzajów, kalibrów i przeznaczenia; broń podwodna czynna i bierna (torpedy, miny, bomby głębinowe, sieci bumy[1]) itp.); stałe instalacje nadbrzeżne i podwodne do wykrywania, rozpoznawania i śledzenia przeciwnika (stacje radarowe, podsłuchowe, kable ostrzegawcze, punkty obserwacyjne itp.); okręty pomocnicze i portowy tabor pływający.

Obronę bazy od strony morza należy podzielić na dwie części:

obronę zewnętrzną — obejmującą obronę rejonu podejść do bazy, ma ona zabezpieczyć bazę przed zbliżaniem się przeciwnika do rejonu red;

obronę wewnętrzną — obronę red.

Obrona zewnętrzna

Zadanie 1. Rozpoznanie (wykrywanie i śledzenie przeciwnika).

Wykrywanie jednostek na podejściach do bazy zapewnia wysunięty na przedpole dozór bazy, do którego zadań między innymi należy wykrywanie na czas podchodzącego przeciwnika i meldowanie o nim dowództwu bazy.

W skład dozoru wchodzą: niszczyciele, dozorowce, kanonierki, wszelkiego rodzaju kutry, samoloty rozpoznawcze i myśliwskie kursujące na wyznaczonych im liniach dozoru — uzupełnione systemem wykrywania i obserwacji nadbrzeżnej.

O ile samoloty rozpoznawcze mogą być wysłane dorywczo, w odstępach zapewniających czystość przedpola w powierzonych im rejonach, to okręty prowadzą dozór w sposób nieprzerwany (zmiana na pozycjach dozoru), rozstawione w odstępach zapewniających im wzrokową łączność ze sobą.

W warunkach złej widoczności odległość między okrętami ustala się na 1,5 do 2 zasięgów widoczności.

Odległość linii dozoru od bazy uzależniona jest od miejscowych warunków terenowych i składu sił dozorujących. Samoloty myśliwskie używane są do osłony bazy przed lotnictwem nieprzyjaciela, w sposób ustalony wymaganiami obrony przeciwlotniczej.

Poza wykrywaniem podchodzących okrętów i uprzedzaniem o nich dowództwa obrony bazy — dozór bazy ma za zadanie zatrzymywanie tych jednostek, uniemożliwienie im przedostania się do rejonu chronionego bazy oraz przeciwdziałanie wszelkim akcjom nieprzyjacielskich sił rozpoznania taktycznego.

Jednostki dozoru spełniają również rolę wysuniętych posterunków obserwacyjno-meldunkowych OPlot bazy z najwrażliwszego kierunku — od morza.

Dla wykonywania tych zadań organizacja dozoru powinna przewidzieć posiadanie nadbrzeżnego systemu instalacji rozpoznania i łączności w postaci punktów obserwacyjnych, stacji podsłuchu i radiolokacji oraz odpowiednich jednostek wsparcia tzw. wsparcia dozoru, dla zapewnienia trwałości poszczególnych jego ogniw w wypadku nacisku na nie silniejszego przeciwnika.

---

1) bumy — zagrody stawiane dla zamknięcia przejść dla wszelkiego rodzaju jednostek pływających (przyp. red.).

W skład wsparcia dozoru wchodzić mogą większe jednostki nawodne, baterie artylerii nadbrzeżnej i jednostki lotnicze.

Przy ustalaniu oddalenia linii dozoru od bazy należy brać w rachubę czas potrzebny na wyjście własnych zespołów floty z bazy i przyjęcie szyków bojowych w przewidzianym rejonie pozycji obronnej oraz odległość, z której może być określony skład sił nacierającego przeciwnika, w wypadku jeżeli dozór bazy będzie zmuszony do wycofania się na pozycję „wsparcia dozoru", przy którego pomocy nieprzyjaciel zostanie zmuszony do wprowadzenia do akcji swoich sił głównych. Znaczy to, że zależnie od konfiguracji wybrzeża ustalamy możliwie wysuniętą na przedpole linię graniczną, której nieprzyjaciel nie powinien przekroczyć. Na linii tej budujemy główną obronę i od niej wysuwamy dozór na taką odległość, która by zapewniała przybycie zespołów obrony bazy na pozycję obronną w momencie, gdy główne siły przeciwnika, naciskając na jednostki wsparcia dozoru, znajdą się w bezpośredniej bliskości od określonej linii — wchodzić zaczną na naszą główną pozycję obrony.

Długotrwałe utrzymywanie dozoru okrętowego powoduje szybkie zużycie mechanizmów okrętowych. Dlatego też w wypadku słabego nasilenia działań dozór okrętowy może być, w pewnych okresach, zastąpiony odpowiednio zorganizowanym systemem rozpoznawczych urządzeń nadbrzeżnych z uzupełnieniem systematycznie prowadzonego rozpoznania lotniczego. W tym wypadku rozpoznanie lotnicze powinno zapewnić wymaganą ciągłość obserwacji przedpola drogą prowadzenia okresowych lotów na taką odległość od linii dozoru, aby podejście nieprzyjaciela w przerwach pomiędzy poszczególnymi lotami było niemożliwe. Wówczas okręty wysyła się na linię dozoru jedynie w razie wykrycia nieprzyjaciela przez rozpoznanie lotnicze oraz gdy z różnych względów wykorzystanie lotnictwa dla celów dozoru stanie się mało skuteczne lub niemożliwe.

Każdy okręt na linii dozoru z chwilą zauważenia podchodzącego przeciwnika powinien, nadając umówiony sygnał, niezwłocznie wysunąć się naprzód i dążyć do dokładnego rozpoznania składu sił przeciwnika, manewrując przy tym w taki sposób, by w linii dozoru nie powstały przerwy nie obserwowane. W wypadku rozpoznania słabszego przeciwnika zwalcza go ogniem artylerii, pod naciskiem zaś silniejszego wycofuje się na wysokość linii „wsparcia dozoru".

Dowództwo obrony bazy, niezależnie od prowadzonego własnego rozpoznania, powinno być bieżąco informowane przez wyższe dowództwo o wszelkich dotyczących bazę ruchach przeciwnika.

Zadanie 2. Zwalczanie okrętów podwodnych

Obrona bazy skierowana przeciwko działaniu okrętów podwodnych ma za zadanie niedopuszczenie nieprzyjacielskich okrętów podwodnych do przenikania na teren chronionych rejonów na przedpolu bazy.

Okręty podwodne na przedpolu mogą mieć na celu:
— przeniknięcie na redę dla storpedowania stojących na kotwicy okrętów;
— torpedowanie okrętów przy wychodzeniu ich na morze lub powracaniu do bazy;

— postawienie min na wejściowych torach wodnych i w rejonach manewrowych;
— przeprowadzenie rozpoznania.

Organizacja obrony bazy przeciwko działaniu okrętów podwodnych powinna zapewniać:

— systematyczne wykrywanie pojawiających się obcych okrętów podwodnych i śledzenie ich przy pomocy okrętowych, nadbrzeżnych i podwodnych instalacji (radary, aparaty podsłuchowe, kable ostrzegawcze, sieci sygnalizacyjne itp.) oraz obserwacji optycznej prowadzonej przez okręty i punkty obserwacyjne oraz lotnictwo;
— utworzenie przeszkód niepozwalających na przenikanie okrętów podwodnych do rejonu chronionego — w postaci zagród minowych, sieci i bumów;
— niszczenie wykrywanych okrętów bombami głębinowymi przez specjalnie wysłane na przedpola bazy patrole nawodne i powietrzne, a w ostatecznym wypadku przez zespoły, utrzymywane w stałej gotowości do wyjścia na morze dla zaatakowania każdego okrętu podwodnego z chwilą jego wykrycia;
— ochronę okrętów wchodzących i wychodzących z bazy przy pomocy małych jednostek nawodnych, uzbrojonych w aparaty podsłuchowe i bomby głębinowe przy współpracy z lotnictwem.

Zadanie 3. O b r o n a p r z e c i w t o r p e d o w a b a z y

Przedarcie się na redę lekkich nawodnych jednostek torpedowych może mieć miejsce w warunkach złej widoczności — noc, mgła. Z tego względu obronę przeciwtorpedową należy tak zorganizować, by zapewniała ona najskuteczniejsze odpieranie ataków właśnie w porze nocnej.

W nocy należy stosować wszelkie środki, mogące utrudniać przeciwnikowi orientowanie się w terenie (ścisłe zaćmienie wybrzeża, obiektów bazy i okrętów stojących na kotwicy).

Przed wejściem na redę należy stosować zagrody z sieci i bumy, by nie dopuścić przedzierających się jednostek do wewnątrz oraz wystrzelonych torped z zewnątrz.

Obok wejścia przy bumach i na falochronach przewidzieć:

— aparaty podsłuchowe do wykrywania podchodzących jednostek;
— lekkie szybkostrzelne baterie i karabiny maszynowe do zwalczania wykrytych jednostek nawodnych;
— miotacze min głębinowych do zwalczania małych okrętów podwodnych i żywych torped.

Zwalczanie jednostek, które zdołają po sforsowaniu przeszkód przedostać się na redę, przejmuje organizacja obrony red. Zwalczanie powietrznych sił torpedowych wchodzi w zakres OPlot bazy.

Zadanie 4. O b r o n a p r z e c i w m i n o w a b a z y.

Obrona ta ma za zadanie:

— niedopuszczenie przeciwnika do przeprowadzenia operacji minowych w rejonie bazy;
— wykrywanie postawionych przez przeciwnika min i likwidacja ich.

Wykonanie pierwszego zadania powierza się jednostkom dozoru bazy i artylerii nadbrzeżnej przy odpowiednim wsparciu w razie potrzeby zespołami lotniczymi i nawodnymi.

Większość danych o postawieniu min przez przeciwnika powinny dostarczać nadbrzeżne środki rozpoznania, omówione na wstępie, które po wykryciu przeciwnika, śledząc nieprzerwanie jego ruch, meldują stale o każdej obserwowanej jego działalności.

Ponieważ stawianie min na wodach przeciwnika odbywa się zazwyczaj z zachowaniem najdalej idącej skrytości (noc, mgła, podwodne stawiacze min), staje się niezbędne stosowanie codziennej kontroli własnego przedpola przy pomocy trałowców i obserwacji lotniczej.

Trałowce bazy powinny systematycznie przeprowadzać kontrolne trałowania wejściowych i wyjściowych torów wodnych, tym samym likwidować niepostrzeżenie postawione zagrody minowe lub przetrałowywać przez nie tory wodne. Niezależnie od tego trałowce bazy mają zadanie wyprowadzanie i wprowadzanie za trałami wszystkich okrętów wychodzących i wchodzących do bazy.

Zadanie 5. Obrona bazy przeciwko bombardowaniu jej przez dalekosiężną artylerię okrętów.

Bombardowanie bazy główną artylerią większych okrętów kryje w sobie zazwyczaj poważniejsze zamiary przeciwnika — wysadzenie desantu, większą akcję dywersyjną, zakorkowanie wyjścia, zniszczenie obiektów bazy i stojących w niej okrętów przy współpracy z lotnictwem itp.

Zespołom bombardującym towarzyszą zawsze silne zespoły ubezpieczające, nawodne i powietrzne. Dlatego odpieranie tego rodzaju ataków dokonywane jest zazwyczaj przez całą organizację obronną bazy.

Aczkolwiek niszczenie większych jednostek podchodzących do brzegu względnie utrzymywanie ich poza zasięgiem ogniowym własnych dział wchodzi w zakres zadań artylerii nadbrzeżnej czyli przemawia za jej posiadaniem — nie pomniejszając jej znaczenia — chcę zwrócić uwagę na pewne charakterystyczne zjawiska w walce na morzu. Dyktują one nieco odmienne podejście do tego zagadnienia niż to widzimy w przestarzałych, niezdrowych koncepcjach, urobionych we własnym interesie przez wielkie koncerny zbrojeniowe zachodu. Koncerny te dyktowały sposób organizowania obrony baz, stawiając oczywiście własną najbardziej zyskowną produkcję (ciężką artylerię obok wielkich okrętów) na pierwszym miejscu.

Fakt instalowania najcięższych baterii na własnych pozycjach podawano szeroko do wiadomości całemu światu (Singapur, Kanał Panamski i inne), by w ten sposób sugerować siłę obronną tych rejonów, odstraszyć przyszłych przeciwników, a zarazem wpoić zaufanie do nich u przyszłych obrońców.

Jak przedstawiała się rzeczywista siła obronna oparta wyłącznie na niewspółmiernie kosztownej a jednocześnie ograniczonej w swym działaniu ciężkiej artylerii nadbrzeżnej, niech posłuży za przykład baza morska Singapur „nie do zdobycia“ według poglądów Anglików. Japończycy potrzebowali niewiele czasu, by opanować ją przy pomocy piechoty wspartej artylerią lądową i lotnictwem. Nie należy z tego wyciągać wniosków w sensie niedoceniania

znaczenia ciężkiej artylerii nadbrzeżnej. Trzeba jednak pamiętać, że duże jednostki nawodne, jak to notuje historia drugiej wojny światowej bardzo niechętnie przyjmują walkę z zespołami lekkich, szybkich sił torpedowych i zazwyczaj spotkania takiego unikają. Duże okręty zawsze chętniej wejdą w pojedynek z okrętami równymi sobie i większymi a nawet bateriami nadbrzeżnymi niż zespołami lekkich sił torpedowych — nawodnych, powietrznych i podwodnych.

Ten czynnik powinien być przede wszystkim wykorzystany i przy obronie baz w pierwszej kolejności wprowadzony w życie, przy zastosowaniu najdalej idącego współdziałania tych zespołów ze sobą oraz z pozostającymi w dyspozycji środkami walki całego systemu obronnego bazy.

Lekkie siły są groźniejsze dla przeciwnika, a pole ich działania nie jest tak ograniczone jak pole działania artylerii nadbrzeżnej. Wchodzą tu w grę również wielkie ograniczenia przy wykorzystywaniu dużych kalibrów dział nadbrzeżnych, które wypływają z krótkotrwałego życia ich luf. Po 100—120 do 200 strzałów lufa dużego kalibru kończy swój żywot — do dalszego strzelania nie nadaje się. Powolność ognia oraz duże koszta — zmuszają do użycia ciężkich baterii jedynie dla zwalczania większych okrętów, uzbrojonych w artylerię o kalibrach nieco mniejszych (okręty liniowe i krążowniki). W zwalczaniu niszczycieli, równorzędnych okrętów i mniejszych nie bierze ona udziału z reguły, gdyż musi być zarezerwowana na ewentualne zjawienie się większych jednostek. Z tego też względu wysuwają się na pierwsze miejsce szybkie małe jednostki torpedowe zdolne do zwalczania każdego przeciwnika w dowolnym promieniu od bazy. Myśl o wprowadzeniu artylerii ciężkiej zawsze powinna pozostać na następnym planie.

Zatrzymywanie większych zespołów nawodnych przeciwnika podchodzących do bazy — powinna zapewniać „główna pozycja obronna bazy", wysunięta na przedpole na taką odległość, która by nie pozwalała przeciwnikowi na bezpośrednie niszczenie obiektów bazy przy pomocy posiadanego sprzętu nawodnego.

Pozycja ta, utworzona z bronionych przez artylerię nadbrzeżną i zespoły ruchome pól minowych, przewidywać musi ustalone przejścia dla jednostek własnych, które powinny być również bronione przeciwko próbom ewentualnego przedostania się przez nie jednostek przeciwnika. Dla pól minowych należy przewidzieć specjalną obronę, by nie zmuszać do tego artylerii i sił głównych w wypadku forsowania przez przeciwnika pozycji głównej przy współudziale trałowców.

Walką w tym wypadku należy tak kierować, by główny atak na przeciwnika przeprowadzony był w momencie wciągnięcia go na pola minowe.

Reasumując — organizacja zewnętrznej morskiej obrony bazy wymaga zorganizowania i posiadania:

1. Nadbrzeżnej sieci wykrywania, obserwacji i łączności, realizowanej systemem punktów obserwacyjnych, stacji podsłuchu i radiolokacji, uzupełnionej jednostkami floty i lotnictwa dla zapewnienia możliwie głębokiego wglądu na przedpole bazy, tzw. dozoru bazy, który powinien zarazem uniemożliwić nieprzyjacielowi wgląd do własnego systemu obronnego oraz zabezpieczyć własne siły przed niespodziewanym atakiem jego sił lekkich,

2. Jednostka wsparcia dozoru czyli p o d t r z y m a n i a d o z o r u, utworzonego z jednostek floty, lotnictwa i artylerii nadbrzeżnej dla powstrzymania i zwalczania nieprzyjaciela silniejszego od poszczególnych ogniw dozoru.
3. G ł ó w n e j p o z y c j i o b r o n n e j, utworzonej z bronionych pól minowych zagradzających nieprzyjacielowi podejście do bazy.
4. Głównych sił obrony bazy utworzonych z jednostek floty, lotnictwa i artylerii nadbrzeżnej dla zadawania głównego uderzenia przeciwnikowi na głównej pozycji obronnej.
5. Artylerii specjalnego przeznaczenia dla obrony pól minowych, wolnych przejść między nimi oraz do zwalczania lekkich jednostek przy wejściu do portu.
6. Rejonu manewrowego pomiędzy wyjściem z portu a polami minowymi, zapewniającego bezpieczny i wygodny manewr własnym zespołom floty, przy dokonywaniu głównego ataku na nieprzyjaciela.
7. Zespół trałowców bazowych i przybrzeżnych dla zapewnienia bezpieczeństwa od min własnym zespołom i jednostkom floty.

Pole minowe głównej pozycji utworzone jest zazwyczaj z kilku zagród: głównej, czołowej i uzupełniających. Zagroda główna ma zadanie krępowania manewru nieprzyjaciela w czasie walki, przysparzania mu strat i zmuszania do przyjęcia walki w taktycznie niewygodnej dla niego sytuacji.

Głębokość zagrody głównej powinna zapewniać skuteczne użycie uzbrojenia własnych zespołów z rejonu manewrowego i głównej artylerii nadbrzeżnej z chwilą wejścia nieprzyjaciela na pole minowe; z drugiej zaś strony zapewniać zatrzymanie jego jednostek na czas dostateczny do zadania im decydującego ciosu.

Zagroda czołowa, stawiana na podejściu do zagrody głównej, ma zadanie utrudniania przeciwnikowi podjęcia przez niego działań przygotowawczych do zdecydowanego forsowania zagrody głównej.

Zależnie od warunków obronność pozycji może być wzmocniona zagrodami uzupełniającymi.

W ten sposób całość kalkulacji w walce z atakującym bazę od strony morza poważniejszym niejrzyjacielem opieramy na przewadze broniącego się, w czasie gdy przeciwnik znajduje się na głównym polu minowym. W tym czasie należy za wszelką cenę zadać mu decydujące uderzenie. Broniący się traci swoją przewagę, jeżeli przeciwnikowi uda się wejść do rejonu manewrowego bazy.

Dlatego też wytyczne walki dla broniącego się będą następujące:

1) zwrócić szczególną uwagę na organizację rozpoznania,
2) zdążyć skoncentrować swoje siły w rejonie manewrowym przed zbliżeniem się przeciwnika do czołowej zagrody minowej,
3) rozpocząć własny manewr na podstawie danych rozpoznania o kierunku ruchu nieprzyjaciela i zakończyć z momentem wejścia jego na główną zagrodę minową,
4) wykonać główne uderzenie wszystkimi jednostkami floty, lotnictwa i artylerii nadbrzeżnej j e d n o c z e ś n i e,

5) przy uzyskaniu powodzenia w głównym uderzeniu nie pozwolić przeciwnikowi na wyjście z pola minowego i dążyć do całkowitego jego zlikwidowania,
6) zwracać baczną uwagę, by przeciwnik w okresie przygotowawczym do zaatakowania bazy, w okresie działań jego sił rozpoznawczych nie pomniejszał sił obronnych pozycji minowych i nie zanieczyszczał własnymi minami rejonu manewrowego bazy. Dlatego należy przewidzieć starannie i w sposób ciągły zorganizowaną ochronę tej pozycji.

Zadanie 6. Obrona wewnętrzna bazy.

Obrona wewnętrzna bazy (obrona red) powinna zabepzieczać bazę przed wejściem przeciwnika na jej redy oraz zapewniać likwidację lub odrzucenie go w wypadku przedostania się na redę, zwłaszcza w warunkach złej widoczności.

Zadanie to wymaga przede wszystkim utrzymania ścisłej dyscypliny ruchu własnych jednostek, utrzymania tak zwanej „brandwachty", która strzeże ustalonego porządku i prowadzi ścisłą kontrolę ruchu przy wchodzeniu i wychodzeniu jednostek z bazy.

Do służby tej należą specjalne ekipy obsługi zagród (bumów i sieci), które obsługują zagrody w sensie ich sprawnego funkcjonowania, otwierają zagrody przy wypuszczaniu i wpuszczaniu własnych jednostek oraz strzegą, by za własnymi wchodzącymi do bazy jednostkami nie przedostawały się do wewnątrz jednostki nieprzyjacielskie, a zwłaszcza małe okręty podwodne.

Obowiązek likwidowania lub odrzucania przeciwnika, który zdoła wedrzeć się na redę spada na baterie szybkostrzelne (przeciwkutrowe) i ciężkie karabiny maszynowe, zdolne do natychmiastowego reagowania ogniem koszącym ze swych stanowisk w bezpośredniej bliskości zagród oraz innych punktów nadbrzeży, zależnie od wymagań terenowych bazy.

Omówione rozwiązania poszczególnych zadań, które występują przy organizacji obrony bazy od strony morza, powinny być powiązane ze sobą w jedną niepodzielną całość organizacyjną, zdolną do wykrywania przeciwnika na dalekim przedpolu bazy, nieustannego śledzenia jego ruchów i działalności oraz do skutecznego zwalczania od chwili wykrycia aż do ostatecznego zniszczenia względnie odrzucenia. Organizację tę powinien cechować najwyższy stopień współdziałania wszystkich posiadanych środków walki oraz automatyczność ich wykorzystania.

Zadanie 7. Obrona przeciwlotnicza bazy.

Lotnictwo używane przeciwko bazom morskim może wykonywać następujące zadania:

— bombardowanie okrętów i urządzeń na całym terenie bazy;
— torpedowanie okrętów i urządzeń nawodnych bazy;
— kierowanie ogniem artylerii własnych okrętów przy strzelaniu do okrętów i obiektów stałych bazy;
— przeprowadzenie rozpoznania.

Do zwalczania ataków nieprzyjacielskich sił lotniczych na bazę powołana jest organizacja obrony przeciwlotniczej bazy, którą tworzy się na zasadach OPlot dużych obiektów lądowych. Wrażliwą stroną bazy jest zawsze jej kierunek z morza, który ze względu na ograniczone możliwości użycia pewnych środków obrony, stosowanych z powodzeniem na lądzie, niemożliwość traktowania artylerii przeciwlotniczej okrętów jako stałej części składowej obrony bazy oraz częsty brak możliwości rozpoczęcia zwalczania samolotów przed dolotem ich do bazy — zmusza do zwrócenia szczególnej nań uwagi. Tym samym utrzymywanie w jego sektorze obrony w stałej gotowości do natychmiastowego działania, doprowadzonej do automatyczności współdziałania wszystkich posiadanych środków obrony w celu zabezpieczenia bazy od zaskoczenia zwłaszcza z kierunku morza — jest konieczne.

Obrona powinna również przewidzieć możność najdłuższego pościgu przeciwnika, niszczenia jego jednostek na odlotach w możliwie największym promieniu.

W końcu do zadań OPlot należy również zabezpieczenie z powietrza ruchu własnych okrętów przy ich wchodzeniu i wychodzeniu z bazy, startu lotnictwa bombowego i torpedowego oraz likwidowanie wszelkich następstw nalotów.

W skład OPlot bazy mogą wchodzić następujące środki:

— lotnictwo myśliwskie;
— artyleria przeciwlotnicza lądowa i okrętowa z obsługującą ją aparaturą radiową, podsłuchową i reflektorami;
— zapory balonowe;
— środki obrony biernej — służba obserwacyjno-meldunkowa, obrona indywidualna i zbiorowa, maskowanie, zadymianie, ratownictwo pożarowe, sanitarne itp.

W ogólnych zarysach całość organizacji OPlot przedstawia się następująco:

Sieć posterunków obserwacyjno-meldunkowych powinna zapewniać wykrycie i uprzedzenie o każdym nalocie na czas dostateczny dla uruchomienia artylerii i startu oraz nabrania wysokości własnym zespołom myśliwskim.

Wykrywanie nalotów od strony morza zapewniają środki radiolokacji nadbrzeżnej i jednostki dozoru.

Zwalczanie samolotów przeciwnika powierza się własnemu lotnictwu myśliwskiemu przy ścisłej współpracy z artylerią przeciwlotniczą.

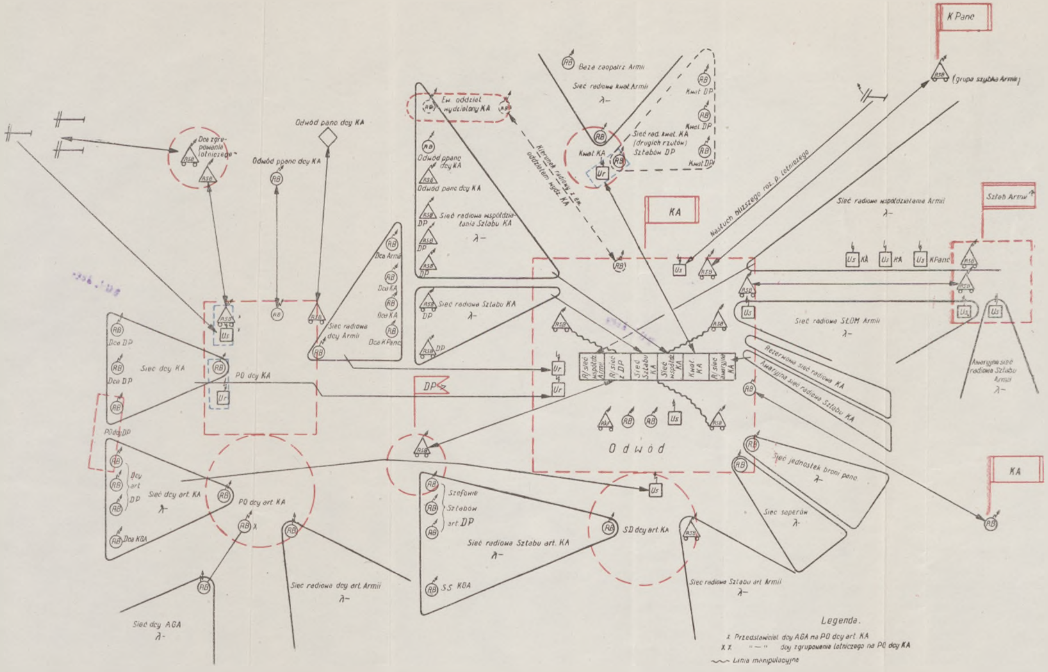
Lotniska myśliwców rozlokowuje się na najprawdopodobniejszych kierunkach nalotu. Artyleria przeciwlotnicza powinna tworzyć okalające bazę pierścienie ogniowe, między którymi i na zewnątrz których działa lotnictwo myśliwskie.

Przy współpracy artylerii przeciwlotniczej z myśliwcami zasadniczym jej zadaniem jest rozbijanie szyków bojowych nalatujących bombowców — ułatwianie w ten sposób pracy myśliwcom, które przy rozproszonych szykach bombowców zawsze górują nad nimi.

Artylerię przeciwlotniczą okrętów włącza się zawsze do ogólnego systemu OPlot dla wzmocnienia ognia w najwrażliwszych kierunkach.

Okręty należy rozstawiać na redzie i w porcie tak, aby nie tworzyły one wspólnego celu do bombardowania, zapewniały wykorzystanie ognia swojej

Załącznik 2.



Schemat łączności radiowej korpusu armijnego przy przełamaniu obrony stałej npla wg stanu na... godz. (jeden z wariantów)

Szef łączności KA

(podpis)

artylerii plot w wymaganych sektorach oraz by zawsze były zdolne do szybkiego wyjścia na morze.

OPlot bazy powinna przykrywać cały teren przeznaczony dla postoju okrętów.

Na kierunkach najwrażliwszych, najprawdopodobniejszych nalotów, zwłaszcza zaś w warunkach złej widoczności (noc, mgła) stosuje się zapory balonowe. Zapory te skutecznie zabezpieczają bronione obiekty od ataków wykonywanych z bliskich odległości i małych wysokości (torpedowe i bombowe z lotu nurkowego) oraz w dużym stopniu utrudniają przeciwnikowi przeprowadzenie pozostałych zadań przez zmuszenie go do przebywania na dużych wysokościach.

Bezpieczeństwo ruchu własnym bombowcom i okrętom zapewnia się przez powietrzny dozór myśliwców utrzymywany dorywczo lub w sposób ciągły zależnie od sytuacji.

Czułym punktem tej organizacji jest regulowanie ruchu własnych jednostek lotniczych, powiadamianie ich o miejscu i czasie wystawiania zapór balonowych, wyznaczenie dróg wyjścia i powrotu spoza systemu obronnego bazy oraz powiadomienie o tych ruchach własnych środków obrony czynnej, w których zasięgu przeloty własnych samolotów zostaną w różnym czasie ustalone.

Organizacja ta wymaga stałego utrzymywania w aktualności, dostosowanej do sytuacji i warunków, wymaga specjalnego centralnego kierownictwa, na którego czele stoi dowódca obrony przeciwlotniczej bazy.

Obrona bazy od strony lądu

Historia działań wojennych notuje, że wszystkie prawie bazy morskie zdobywane były od strony lądu. Ubiegła wojna światowa daje tego dalszy szereg przykładów. Niemcy, według danych opublikowanych przez Admirała Floty J. S. Isakowa w jego książce „Wojenno-morskoj Fłot S. S. S.R. w Otieczestwiennoj Wojnie“ — szli na Związek Radziecki z wyraźnymi rozkazami zdobywania baz morskich od strony lądu. Czynili oni to samo w swym pochodzie na Francję.

Wzorowym zmontowaniem potężnej obrony od strony lądu mogą poszczycić się obok Odessy, Sewastopola, Noworosyjska przede wszystkim organizatorzy obrony Leningradu. Baza ta, mimo wyczerpania wielu zapasów, potrafiła przetrzymać długotrwałe, ponad 2-letnie oblężenie i pozostać niepokonana mimo wysiłków przeciwnika.

Dlatego na obronę baz od strony lądu należy zwrócić szczególną uwagę. Działania sił lądowych skierowane przeciwko bazom mogą występować w następujących wypadkach:

— bliskość bazy od linii frontu lądowego (rejonu bazy w zasięgu ognia artyleryjskiego);

— działanie desantów wysadzonych w pobliżu bazy.

Obrona bazy od strony lądu wymaga zorganizowania:

— strefy obronnej z trwałymi umocnieniami, otaczającymi rejon bazy od morza do morza;

— samoobrony przeciwdesantowej baterii nadbrzeżnych od strony lądu;
— przeciwdesantowej obrony punktów przypuszczalnego wysadzenia desantów.

Przy organizowaniu strefy obronnej przewidzieć należy wykorzystanie artylerii obrony przeciwlotniczej bazy.

Obronę całej strefy lądowej powierza się wojskom lądowym przydzielonym do obrony bazy, samoobronę zaś baterii nadbrzeżnych — własnym załogom baterii.

Obroną bazy od strony lądu powinien kierować dowódca lądowej obrony bazy, do którego należałoby również zwalczanie desantów powietrznych oraz poważniejszych desantów morskich z momentem wstąpienia ich na ląd.

Plan przeciwdesantowej obrony bazy jako odcinka wybrzeża jednego z obszarów nadmorskich powinien być opracowany przez sztab obszaru nadmorskiego lub bazy morskiej wspólnie ze sztabem odnośnej nadmorskiej grupy wojsk lądowych.

Plan przeciwdesantowej obrony każdego odcinka wybrzeża powinien zawierać:

— plany szczególne,
— schematy i kalkulacje zajęcia stanowisk obronnych,
— organizację systemu ogni,
— organizację urządzeń inżynieryjno-saperskich,
— urządzenia przeszkód nawodnych i podwodnych,
— organizację rozpoznania,
— organizację OPlot,
— organizację łączności,
— organizację współdziałania przewidywanych sił obrony,
— organizację współdziałania wszystkich środków rozpoznania.

Dowództwo zwalczania operacji desantowych przeciwnika powinno być scentralizowane w jednym ręku i z góry powierzone rozkazom przełożonego w zależności od warunków i sytuacji — dowódcy morskiemu lub lądowemu.

Przy podejściu i lądowaniu desantu do momentu wyjścia na brzeg — obroną powinien dowodzić dowódca morski.

Zwalczanie nieprzyjaciela na brzegu powinien przejąć dowódca lądowy, zespoły zaś i jednostki marynarki zostają mu podporządkowane i wspierają wojska lądowe zależnie od ustalonego zawczasu planu.

W ten sposób przygotowanie do walki z desantem na brzegu przypadać powinno dowództwu lądowemu, przygotowanie zaś do odparcia lądowania desantu na brzeg — dowództwu morskiemu.

Nie dotyczy to desantów dywersyjnych, które ze względu na swe rozmiary z reguły zwalczane są przez miejscowe garnizony i oddziały ochronne obiektów odosobnionych.

Ataki sił kombinowanych na bazę są odpierane przez całą organizację obronną bazy.

Gen. bryg. S. OKĘCKI

W SPRAWIE PRZEKŁADU WOJSKOWEGO

Odrodzone Wojsko Polskie od pierwszej chwili swego istnienia zetknęło się z zagadnieniem przekładu wojskowego i z olbrzymimi trudnościami (szczególnie natury terminologicznej) na tym odcinku pracy. Związane to było z organizowaniem pierwszych jednostek 1 Armii WP na terenie Związku Radzieckiego, gdzie wypadło nam tworzyć od podstaw nową literaturę wojskową w języku polskim i nową terminologią wojskową, odpowiadającą wymaganiom nowoczesnej walki w Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego i w drugiej wojnie światowej. Toteż pierwszymi fachowo-wojskowymi pozycjami wydawniczymi w naszym Odrodzonym Wojsku były krótkie, drukowane w Moskwie słowniki terminologiczne rosyjsko-polskie do najważniejszych regulaminów radzieckich i opisów broni oraz przekłady tych regulaminów, opracowane przez I i II Komisje Regulaminowe, które powołało dowództwo 1 Armii jeszcze w pierwszej połowie 1944 roku.

Działania wojenne w latach 1943/45 i pośpiech organizacyjny w budowaniu naszego Wojska w pierwszym okresie po wojnie musiały siłą rzeczy chwilowo zepchnąć na plan dalszy całokształt zasadniczych, podstawowych zagadnień przekładu wojskowego (teoria problemu, poziom tłumaczeń), jakkolwiek tłumaczeń w naszej literaturze i prasie wojskowej było coraz więcej [1]).

Dzisiaj, po pięciu latach od chwili wznowienia w warunkach pokoju prac nad tworzeniem fachowej literatury wojskowej, gdy terminologia wojskowa została w podstawowych zagadnieniach ustalona, wojsko obficie zaopatrzone w regulaminy i instrukcje, działalność zaś wydawnicza staje się coraz bardziej ożywiona, sięgając wielu setek pozycyj wydawniczych, w tej liczbie znacznej ilości przekładów z języków obcych, głównie rosyjskiego, dziś, powtarzam, zagadnienie dobrego przekładu nabiera szczególnej aktualności i ostrości.

Tym większego znaczenia nabiera ten problem w świetle zadań postawionych Odrodzonemu Wojsku Polskiemu przez Ministra Obrony Narodowej Marszałka Rokossowskiego: „Stalinowska nauka wojenna posiada nieocenione znaczenie dla sił zbrojnych nowej, demokratycznej Polski i dla sił zbrojnych wszystkich krajów demokracji ludowej. Założenia stalinowskiej nauki wojennej są teoretyczną podstawą budownictwa naszej Armii, Lotnictwa i Marynarki oraz umocnienia obronności naszego państwa, są podstawą szkolenia i wychowania naszych kadr dowódczych i żołnierzy, są niewyczerpanym źródłem rozwoju naszej sztuki wojennej. Nasi generałowie i oficerowie winni nieustannie, głęboko studiować stalinowską naukę wojenną,

[1]) Chodziło bowiem wtedy głównie o szybkie zaspokojenie potrzeb walczącego wojska w fachową literaturę pod względem ilościowym.

najdoskonalszą naukę wojenną naszych czasów, badać doświadczenia bojowe Armii Radzieckiej — najwspanialszej armii naszych czasów" [1]).

Dobry przekład wojskowy powołany jest do odegrania ważnej roli w dziele przekazania Wojsku tego cennego doświadczenia, co więcej: „Studiowanie radzieckiej literatury, radzieckiej twórczej myśli naukowej, bogatego i wciąż rosnącego dorobku Armii Radzieckiej, ma ogromne znaczenie przede wszystkim dla naszych oficerów, ale również dla wszystkich robotniczych i chłopskich działaczy politycznych" [2]).

Mamy w dziedzinie przekładu wojskowego niewątpliwie znaczne osiągnięcia do zanotowania, zarówno ilościowe jak i pod względem wciąż rosnącego poziomu i wartości przekładu. Przetłumaczono wzorowo wiele książek i artykułów z różnych języków, głównie z rosyjskiego. Mimo to jednak do dzisiejszego dnia wychodzi również niemało książek tłumaczonych słabo, bardzo słabo, a nawet wręcz źle. Od paru lat nasza prasa wojskowa (zwłaszcza „Bellona") sygnalizuje o tych niedociągnięciach, domagając się lepszych, coraz lepszych przekładów. Na razie jednak głosy te, niestety, nie odniosły dostatecznego skutku.

Ta okoliczność właśnie skłoniła mnie do poruszenia zagadnienia przekładu wojskowego, tym razem na szerszym nieco tle i w oparciu o analizę szeregu ostatnio wydanych książek, a to w tym celu, by zagadnienie zgłębić, omówić w jego całokształcie i wysnuć na tej podstawie odpowiednie wnioski praktyczne, mogące przyczynić się do radykalnego polepszenia pracy na tym odcinku.

Trzeba stwierdzić na wstępie, że poziom przekładów w dziedzinie ściśle fachowej literatury przeznaczonej do użytku wojska w poszczególnych rodzajach broni oraz ogólnowojskowej, taktyczno-operacyjnej — jest na ogół dobry, terminologia wojskowa — poprawna. Jest tak przede wszystkim na skutek gęstego „sita" redakcyjnego, przez które przechodzi każda pozycja wydawnicza, książkowa czy też artykuł w odpowiednich fachowych komórkach redakcyjnych wojska.

Gorzej nieco przedstawiają się tłumaczenia z działu nauki wojennej oraz publicystyki w wydawnictwach książkowych i w ogólnej prasie wojskowej, gdzie obok bardzo starannych, poprawnych przekładów (np. książki gen.-mjr. Kowalewskiego „Szlak bojowy Armii Radzieckiej" i wiele innych) nierzadko można znaleźć prace, zawierające poważne błędy natury terminologicznej i językowej. Wydany, na przykład, został ostatnio polski przekład klasycznego dzieła naukowego Generalissimusa Stalina „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego" nakładem Wydawnictwa „Prasa Wojskowa". Zadanie bardzo odpowiedzialne i trudne. Istniały dotychczas dwa polskie wydania tej pracy: 1) wydane w 1945 r. w Poznaniu nakładem Wydawnictwa gazety „Wolność", będące tłumaczeniem 4 wydania rosyjskiego oraz 2) wydane w 1946 r. w Moskwie nakładem Wydawnictwa literatury w językach obcych, będące przekładem 5 wydania rosyjskiego. Oba te wy-

---

[1]) Z artykułu Marszałka Konstantego Rokossowskiego pt. „Józef Stalin — największy strateg naszych czasów".

[2]) Z przemówienia Wiceministra Obrony Narodowej generała brygady Edwarda Ochaba, „Polska Zbrojna" nr 54 z dn. 23. 02. 1950 r.

dania były słabe i językowo, i pod względem terminologii wojskowej. Niestety, nowe wydanie polskie nie jest lepsze od dwóch poprzednich. Ponad 50 błędów terminologii wojskowej, nie mówiąc o innych uchybieniach językowych, idących przeważnie po linii dosłownego przekładu oraz pomijając niepotrzebne używanie wyrazów zapożyczonych, gdy można było się bez tego obejść — to nie świadczy o dostatecznej trosce Wydawnictwa i w pierwszym rzędzie jego aparatu redakcyjnego o dobry polski przekład tego klasycznego dzieła marksistowsko-leninowskiej nauki o wojnie i wojsku.

Natomiast stosunkowo najgorzej stoją sprawy w dziedzinie przekładów literatury pięknej, w tej liczbie wspomnień, reportaży i powieści; związanych z tematyką wojenną i zawierających elementy języka wojskowego.

Uderzająca jest szczególnie duża ilość błędów terminologii wojskowej i języka wojskowego w przekładach takich np. książek, jak W. Niekrasowa, „W okopach Stalingradu", M. Bragina „Od Moskwy do Berlina", P. Szebunina „Kurhan Mamaja"[1]), w mniejszym stopniu u Lińkowa „Na tyłach wroga".

Niestety, utarło się u nas fałszywe mniemanie, że tłumaczyć (przy tym bez jakiejkolwiek kontroli!) tego rodzaju książki może każdy wolontariusz, który wyrazi chęć w tym kierunku, niezależnie od przygotowania fachowego, kwalifikacyj.

Trudno, oczywiście, wymagać, by prozę literacką na tematy wojenne koniecznie tłumaczyli wojskowi-specjaliści, podobnie jak byłoby nonsensem twierdzenie, że nie powinien tego dokonywać literat, publicysta czy zawodowy tłumacz, niedostatecznie najczęściej obznajmiony z językiem i terminologią wojskową. W każdym jednak wypadku udział fachowego czynnika wojskowego musi być bezwzględnie zapewniony przy redagowaniu tekstu w aparacie wydawnictw i redakcyj pism. Tylko to bowiem może dać pełną gwarancję, że pod względem języka wojskowego i terminologii przekład będzie na należytym poziomie.

W ogóle sprawa przekładu wojskowego nawet z pokrewnego nam języka rosyjskiego nie jest, jak to wyniknie z naszych dalszych rozważań, wcale tak prosta i łatwa, jakby się to może, pozornie, wydawało.

* * *

Przekład, jako jeden z rodzajów działalności językowej zawsze odgrywał i odgrywa olbrzymią rolę.

Klasycy marksizmu-leninizmu poświęcali w swej praktycznej działalności rewolucyjnej i w teoretycznej pracy naukowej zawsze wiele uwagi zagadnieniom przekładu sprzyjającego politycznemu, gospodarczemu i kulturalnemu zbliżeniu narodów. Niemniej ważne są i oczywiste: znaczenie i rola przekładu wojskowego z punktu widzenia potrzeb wojska i wzmocnienia obronności kraju.

Co to jest przekład? Określając najogólniej: przekład w stosunku do oryginału jest to utwór, będący odtworzeniem oryginału w innym materiale

---

[1]) W tej książce jest znaczna ilość błędów w stosunku do niewielkiego ciężaru gatunkowego języka wojskowego użytego przez autora.

językowym. Pod pojęciem przekładu rozumiemy przekazanie treści tekstu języka obcego środkami i metodami innego języka w taki sposób, by ta treść była odtworzona zupełnie dokładnie i ściśle, język zaś przekładu nie tylko absolutnie poprawny, lecz również w dostatecznej mierze oddawał właściwości specyficzne dla języka utworu oryginalnego. Ta ostatnia okoliczność stwarza szczególne trudności, gdyż język oryginału często może bardzo znacznie różnić się pod względem frazeologicznym i idiomatycznym [1]) od języka, na który oryginał jest tłumaczony.

Tłumacz musi posiadać szereg zalet, bez których nie może w ogóle liczyć na powodzenie. Pierwszym warunkiem jest gruntowna znajomość języka obcego, drugim — jeszcze gruntowniejsza bodaj znajomość języka ojczystego. Dlatego tłumacz musi stale studiować arcydzieła ojczystej literatury pięknej i, oczywiście, piśmiennictwo fachowe. Tłumacz wojskowy powinien ponadto posiadać gruntowne i rozległe wiadomości z dziedziny organizacji wojska, sprzętu technicznego, ogólne pojęcia o działaniach bojowych na szczeblu taktycznym i operacyjnym, znajomość nauki o broni — działach, czołgach, samolotach i innych.

Dobry przekład obcego tekstu wojskowego musi być przekazany nie tylko poprawnym językiem literackim i w stylu odpowiadającym oryginałowi, wolnym od skażeń sensu oryginału, lecz również powinien być odtworzony ściśle i dokładnie w języku wojskowym, to znaczy przy poprawnym użyciu regulaminowych terminów wojskowych. Tylko pod tym warunkiem można uniknąć niejasności, nieścisłości i nieporozumień, które powstają wówczas, gdy pewien określony i jednakowo przez wszystkich rozumiany termin zastępowany jest według „widzi mi się" tłumacza dowolnym, wyrazem, odpowiadającym zupełnie innemu pojęciu.

Poprawny przekład terminów, szczególnie tych, które mają po kilka znaczeń, stanowi wielką trudność nawet dla osób dobrze władających językiem obcym, lecz nie posiadających dostatecznej znajomości odpowiedniej dziedziny wiedzy wojskowej. Nawet terminy, które brzmią w obydwu językach jednakowo, lub, zdawałoby się, pozwalają na przekład dosłowny, mogą mimo to posiadać różne znaczenia. Gdybyśmy na przykład francuski termin „escadrille" przetłumaczyli polskim wyrazem „eskadra", wprowadzilibyśmy w błąd naszego czytelnika wojskowego, który zrozumiałby, że mowa jest o jednostce lotniczej, równej naszej eskadrze, gdy tymczasem francuska „escadrille" liczy trzykrotnie mniej samolotów i dlatego musi być tłumaczona tak, jak brzmi nazwa najmniejszej organizacyjnej jednostki w lotnictwie polskim. Weźmy inny przykład. Gdybyśmy przetłumaczyli „groupe de batteries" — jako „grupa artylerii" zamiast poprawnego przekładu: „dywizjon artylerii", oznaczałoby to nadanie naszemu terminowi „grupa artylerii" zupełnie innego znaczenia, aniżeli przewidują nasze regulaminy, tym bardziej że naszemu terminowi „grupa artylerii" odpowiada równoznaczny termin francuski „groupement".

To samo można powiedzieć o terminach: „groupe de combat" (co znaczy nie „grupa bojowa", lecz „drużyna strzelecka"), „chef de corps" (nie „do-

---

[1]) idiomem nazywamy charakterystyczny zwrot językowy nie posiadający odpowiednika w innych językach.

wódca korpusu", lecz „dowódca jednostki wojskowej"). Niektóre terminy francuskie, posiadające jednakową pisownię, tłumaczy się rozmaicie, w zależności od ogólnego sensu tekstu. Takim terminem jest „commandement", który w zależności od kontekstu w jednym wypadku oznacza „dowodzenie", „dowództwo" (wojskami, wojsk), w drugim — „zarząd" (w znaczeniu administracyjnym), w trzecim — „komenda" (wstępna lub wykonawcza), w czwartym, w końcu, „mechanizm kierowania" (aparatem technicznym lub jego częścią).

Wreszcie każdy język ma szereg terminów wojskowych i ustalonych sformułowań, których w ogóle nie można przetłumaczyć, które wymagają natomiast zastąpienia ich odpowiednimi terminami i sformułowaniami, właściwymi językowi, na który tekst się przekłada.

Trudność polega również na tym, że nigdy nie można całkowicie polegać na słowniku, nawet najlepszym, a to, po pierwsze dlatego, że terminologia wojskowa stale się rozwija i zmienia wraz z rozwojem nauki, wiedzy wojskowej, po drugie dlatego, że słownik daje zazwyczaj wiele znaczeń jednego wyrazu lub terminu i trzeba dobrze znać przedmiot, by z szeregu teminów wybrać ten właśnie, który jest potrzebny w konkretnym wypadku.

Przy tłumaczeniu tekstu wojskowego szczególnie niebezpieczne są błędy w dziedzinie terminologii. Wynikają one z niedostatecznego opanowania przez tłumacza: 1) fachowej terminologii w języku obcym, 2) fachowej (wojskowej) terminologii w języku ojczystym lub 3) po prostu niedostatecznej znajomości tego działu wiedzy wojskowej, do którego należy dany tekst.

Jeśli sięgniemy dla odmiany do przykładów z tłumaczeń języka angielskiego, to widzimy, że błędy terminologiczne są tu najczęściej następujące:

1. Błędny przekład terminu złożonego z jednego wyrazu. Jeden i ten sam wyraz w zależności od rodzaju broni może mieć różne znaczenia. Gdy więc mowa o piechocie lub kawalerii w armii brytyjskiej — wyraz „section" [1]) tłumaczymy jako „drużynę", gdy mowa natomiast o artylerii lub innej broni technicznej, wyraz ten oznacza „pluton ogniowy", „pluton czołgów", „pluton saperów". Wyraz „detachment" oznacza oddział wydzielony — nieprzewidziany etatowo zespół różnych pododdziałów. Jeśli jednak dotyczy obsługi artylerii, wówczas oznacza działon.

2. Błąd w tłumaczeniu terminu złożonego z dwóch wyrazów. Pojęcie oznaczone tego rodzaju terminem nie równa się mechanicznej sumie znaczeń wyrazów wchodzących w jego skład. „Man-of-war" nie oznacza „człowiek wojny" lub „wojskowy", lecz „okręt wojenny", „muzzle-bell" — to nie dzwon lufy, lecz „osłona lufy" (w pistolecie maszynowym) „sight leaf — to nie liść celownika", lecz „ramię celownika" itd.

Słowa angielskie są wieloznaczne nie tylko z punktu widzenia leksyki (słownictwa), lecz również gramatycznie, to znaczy, że w jednym kontekście występują w postaci pewnej części mowy, w innym — jako inna znów część mowy i od tego właśnie zależy również sens całego zwrotu. Np. wyraz „fire" w wyrażeniu „fire broke" oznacza „wybuchł ogień" lub „pożar", w zwrocie

---

[1]) Wyraz „section" oznacza ponadto działon w artylerii amerykańskiej. W piechocie brytyjskiej pluton oznacza się wyrazem „platoon".

natomiast „to fire a revolver“ — jest czasownikiem i oznacza „strzelać z rewolweru“.

Przekład idiomów i zwrotów jest szczególnie trudny.

W stadium bezpośredniej pracy nad przekładem tekstu tłumacz napotyka na jeszcze jedną trudność: konieczność „oderwania się“ od tekstu języka obcego, konieczność zapobiegania wpływowi języka oryginału na czystość, poprawność języka przekładu.

Ciekawe, że ten szkopuł jest szczególnie trudny do przezwyciężenia właśnie przy tłumaczeniu z tak bliskiego nam, pokrewnego języka rosyjskiego. Zwodnicza, pozorna „łatwość“ przekładu, o której wielu wnioskuje z faktu podobieństw tych dwóch języków [1]), mających wiele wspólnych źródłosłowów słowiańskich, podobieństw fonetycznych, w praktyce często przytępia czujność językową tłumacza, który zaczyna łatwo ulegać rusycyzmom, staczając się na niebezpieczną płaszczyznę dosłownego tłumaczenia. W wyniku ogólnym — sprowadziło to już niejednego tłumacza na manowce w dziedzinie treści i formy.

* *
*

Ubiegła wojna wniosła znaczne zmiany do współczesnego języka wojskowego, wzbogaciła go o nowe pojęcia, odpowiadające wysokiemu poziomowi sztuki wojennej, przy czym największy wpływ wywarła na terminologię wojskową. Niektóre terminy przedwojenne w okresie wojny wyszły z użytku, równocześnie zaś powstało dużo nowych pojęć, słów, z których część uzyskała już prawo obywatelstwa jako terminy wojskowe. Wiele terminów starych zmieniło swą treść i coraz częściej występuje w znaczeniu nowym.

Zmiany te doprowadziły w pierwszym okresie (w kilka lat) po wojnie do pewnych rozbieżności w rozumieniu poszczególnych terminów wojskowych.

Z punktu widzenia rozwoju języka wojskowego ta chwilowa sytuacja, która wytworzyła się w pierwszym okresie powojennym w dziedzinie terminologii — jest zjawiskiem zupełnie zrozumiałym i uzasadnionym.

Proces ten zachodził równocześnie w wielu językach i bynajmniej nie został jeszcze zakończony. Dzięki wysiłkom, poczynionym dotychczas u nas w dziedzinie ujednolicenia słownictwa wojskowego — ten żywiołowy początkowo rozwój języka wojskowego skierowany został w określone, ustalone łożysko, gdyż bez jedności w rozumieniu, pojmowaniu terminów, trudno byłoby w ogóle studiować doświadczenia wojny.

Od chwili wprowadzenia w życie nowego regulaminu walki broni połączonych w r. 1947/48 ta jednolita terminologia została ustalona w tym sensie, że stworzono bazę — podstawowy zasób głównych terminów i określeń wojskowych z dziedziny operacyjno-taktycznej.

Podstawowe nowoczesne elementy w dziedzinie języka wojskowego to co podnosi jego wartość i poziom, wszystko to, co sprzyja jego udoskonaleniu pod względem brzmienia, zwięzłości, obrazowości, ścisłości, jasności i spraw-

---

[1]) Nie należy zapominać jednak również o znacznych różnicach w stylistyce i składni — o różnym szyku wyrazów w zdaniu, kadencji zdań, różnicach odnośnie do użycia strony biernej i czynnej, imiesłowów itd.

ności — zostało ustalone, zatwierdzone przez czynniki powołane i uznane za obowiązujące.

Takiego samego uporządkowania na podstawie słownictwa ustalonego w regulaminie walki broni połączonych wymaga w dalszym ciągu terminologia poszczególnych rodzajów broni oraz terminologia wojskowo-techniczna. Zrozumiałe, że z punktu widzenia ustalenia jedności w pojmowaniu choćby podstawowych, najczęściej używanych terminów wojskowych, wydanie alfabetycznego spisu określeń regulaminowych czy organizacyjnych nie rozwiązuje jeszcze całkowicie sprawy.

Konieczne jest także wydanie słownika ogólnowojskowego oraz taktycznego (taktyczno-technicznego), który by stanowił z jednej strony oficjalną normę obowiązującą, opracowaną zgodnie z istniejącymi regulaminami i organizacją wojskową, jednocześnie zaś okazywał pomoc językową przy opracowaniach samodzielnych i tłumaczeniach. Słownik taki musiałby więc nieraz wykraczać poza językowe ramy regulaminów, podając wiele wyrazów również w brzmieniu odmiennym, lecz w języku spotykanym.

Oczywiście, na tym prace w omawianym zakresie nie kończą się.

Normalizacja terminów wojskowych nie jest pracą jednego miesiąca czy roku. Język wojskowy stale się rozwija i zadanie ujednolicenia, normalizacji terminów wojskowych pozostaje jedną z głównych, stałych trosk organów wojskowych, zajmujących się opracowaniem naszych regulaminów i instrukcyj.

Wydanie słownika ogólnowojskowego (typu krótkiego słownika encyklopedycznego) i taktyczno-technicznego — niewątpliwie przyczyni się do podniesienia poziomu przekładu wojskowego i ułatwi znakomicie pracę tłumaczy, pracowników naukowych i pedagogów w szkołach wojskowych oraz pracę ogółu oficerów nad pogłębieniem swej wiedzy wojskowej. Mimo to jednak nie usunie całkowicie rozbieżności w rozumieniu, pojmowaniu terminów wojskowych.

Głównym źródłem powstawania nowych, najczęściej niepotrzebnych, błędnych terminów, zaśmiecających język wojskowy — są przekłady wojskowe z języków obcych [1]).

Do roku 1946, tj. w pierwszym stadium rozwoju kultury przekładu wojskowego w naszym wojsku panował wszechwładnie przekład dosłowny. I jakkolwiek od tego czasu odrzuciliśmy zdecydowanie ten sposób przekładu, do dziś jednak bynajmniej nie zlikwidowano jego pozostałości.

To dążenie tłumaczy do uprawiania dosłownego przekładu terminów i określeń w języku wojskowym doprowadza do tego, że w wielu pracach tłumaczonych spotykamy nieraz mnóstwo różnych nazw dla poszczególnego terminu.

Tak na przykład, znajdujemy w polskim piśmiennictwie wojskowym do dzisiejszego dnia najrozmaitsze tłumaczenia terminu rosyjskiego „płacdarm" (franc. „place d'armes"), w tej liczbie następujące: „rejon wyjściowy do

---

[1]) Nie negujemy tym samym istnienia twórczych możliwości naszych tłumaczy w dziedzinie wzbogacania w pewnym zakresie języka wojskowego. Jak dotychczas jednak, nie możemy, niestety, zanotować znaczniejszych osiągnięć na tym polu.

dalszych operacji", „wyjściowy rejon operacyjny do dalszych działań", „wyjściowy obszar operacyjny", „obszar operacyjny", „operacyjny obszar wyjściowy", „przedmoście", „podstawa działań operacyjnych", a nawet „baza wypadowa" i „brama wypadowa", gdy tymczasem słowo to ma dwa różne ściśle określone znaczenia: 1) „umocniony obszar wyjściowy" (termin ustalony u nas przed 3 latami) i 2) „przyczółek".

W tłumaczeniach z angielskiego spotkać można terminy: „główna linia oporu" (tłumaczenie angielskiego „main line of resistance"), „linia głównego oporu", „przednia pozycja głównego pasa oporu", „przednia linia pozycji głównego oporu", wszystkie oznaczające nasz „przedni skraj".

Jakie jednak praktyczne znaczenie dla polskiego czytelnika ma znajomość w dosłownym przekładzie polskim terminów, którymi Amerykanie określają swój przedni skraj? Przecież każdy z tych terminów można przetłumaczyć na język polski po prostu jako „przedni skraj". Co innego oczywiście, gdybyśmy nie mieli w języku polskim takiego odpowiednika — równoznacznego terminu; wówczas korzystalibyśmy z innych sposobów przekładu (np. opisowość).

W tłumaczeniach ze źródeł rosyjskich spotykamy częstokroć terminy: „przednia linia", „pierwsza linia" [1]), „linia obronna", „rubież" — wszystko dla oznaczenia „przedniego skraju". W przekładach z rosyjskiego i pracach oryginalnych spotykałem ostatnio obok poprawnego terminu regulaminowego „przeciwuderzenie", również dość często takie, jak: „kontratak" (żywcem przetłumaczona ros. „kontrataka" [2]), „kontruderzenie", „przeciwnatarcie" [3]). Zamiast obowiązującego terminu „przeciwnatarcie" (odpowiednik rosyjskiego „kontrudar") z kolei napotykamy: „kontruderzenie" [4]) i „przeciwuderzenie" [5]).

Rosyjski termin „kontrnastuplenje"', któremu odpowiada polska „kontrofensywa", czasem tłumaczony jest jako zwykłe „przeciwnatarcie" (odpowiednik ros. „kontrudar" [6]).

Obok obowiązującego regulaminowo „działa pancernego", znajdujemy również „działo szturmowe" [7]), a nawet „działo gąsienicowe" [8]).

W jednym z artykułów [9]) marszałek artylerii Woronow figuruje raz jako przedstawiciel Kwatery Głównej, o kilka zaś wierszy dalej, jako przedstawiciel Komendy Głównej (!). Są to zupełnie dowolne terminy użyte przez autora artykułu przy tłumaczeniu rosyjskiego terminu „Stawka Wier-

---

[1]) Przekład polski książki P. Szebunina „Kurhan Mamaja". Wyd. „Prasa Wojskowa", 1949.

[2]) „O Armii Radzieckiej", wydanie III, 1950 r., str. 22 oraz w przekładzie pracy J. Stalina „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego", wyd. 1950 r., str. 133.

[3]) P. Szebunin „Kurhan Mamaja".

[4]) „Polska Zbrojna" nr 12 z dnia 12. 01. 1950 r. oraz przekład J. Stalina „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego", wyd. 1950, str. 136.

[5]) „O Armii Radzieckiej", wyd. III, str. 97.

[6]) „O Armii Radzieckiej", wyd. III, str. 97.

[7]) „Polska Zbrojna" nr 12 z dnia 12. 01. 1950 r.

[8]) Przekład książki J. Stalina „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego", wyd. 1950 r.

[9]) Patrz tygodnik „Żołnierz Polski", nr 5 z dnia 3—9. 02. 1950 r.

chownogo Gławnokomandowanija", któremu odpowiada obowiązujący u nas od 3 lat termin „Naczelne Dowództwo".

Wreszcie spotkać można tłumaczenia rosyjskich terminów „transzei" i „choda soobszczenija" w postaci: „transze", „okopy"[1]) oraz „rowy łącznikowe"[2]) i „rowy komunikacyjne"[3]), zamiast ustalonych i obowiązujących „rowów ciągłych" i „rowów łączących".

Przykładów tego rodzaju można by cytować bez liku. Ale i przytoczonych chyba wystarczy na dowód, że dopóki nasze przekłady wojskowe będą „wzbogacać" język wojskowy tego rodzaju wprowadzającymi chaos „duplikatami" obowiązujących terminów, dopóty nie zlikwidujemy pozostałości tego nieładu w dziedzinie wojskowej terminologii.

Innym źródłem powstawania namiastek terminów wojskowych jest niski poziom kwalifikacji pewnej części tłumaczy wojskowych[4]) oraz osób dorywczo trudniących się przekładami prac, w których użyty jest w większej lub mniejszej mierze język wojskowy. Niektórzy z nich, niestety, nie tylko nie znają zupełnie ani języka wojskowego, ani nawet elementarnej terminologii wojskowej w języku obcym, lecz czasem niedostatecznie znają nawet język ojczysty.

Dlatego też język niektórych książek, prac i artykułów tłumaczonych staje się niekiedy po prostu mało zrozumiały dla czytelnika polskiego.

Czytając prace napisane takim swoistym sztucznym językiem tłumacza, czytelnik zmuszony bywa sam tłumaczyć wyrazy, zwroty i całe zdania na zwykły język wojskowy. Czasem zaś myśl autora obcego można rozszyfrować jedynie drogą domysłów i zgadywania.

Jak ma czytelnik zrozumieć na przykład takie zdanie: „Purpurowe punkterze boforsów odbijały się w rzece"?[5]). Po sprawdzeniu oryginału okazuje się, że według autora zdanie to powinno mieć (w przekładzie dokładnym) brzmienie następujące: „Purpurowe punkty torów pocisków smugowych z armatek automatycznych „Boforsa" odbijały się w rzece". A oto inne kwiatki — „zagadki" z tegoż przekładu: „Do dywizji „Goering" wciągano dozorców lotników"; „Wojska zbliżają się do wewnętrznej linii obronnej... której nie można „od ręki przełamać", „3 Armia następująca w kierunku...", nie mówiąc już o „żołnierzach z rańcami na plecach", „odstępujących oddziałach", „komendantach batalionu i kompanii" „naczelnikach sztabu", „2 korpusie Białoruskim (tak nazwany został 2 Front Białoruski), „21 oddziale" (to miało oznaczać 21 grupę armii) lub „benzynie transportowanej za pośrednictwem przewodów" (chodziło o... rurociąg podwodny), od których po prostu roi się na każdej stronicy przekładu.

---

[1]) Przekład pracy M. Bragina „Od Moskwy do Berlina", wyd. 1949, wyd. „Prasa Wojskowa".

[2]) Przekład P. Szebunina „Kurhan Mamaja".

[3]) Przekład W. Niekrasowa „W okopach Stalingradu".

[4]) Rozpatrujemy tu przekład wojskowy w sensie rozszerzonym, włączając w jego zakres nie tylko tłumaczenia ściśle fachowe wojskowe, lecz również przekłady publicystyki wojskowej oraz obcej literatury pięknej na tematy związane z wojną, literatury. w której autorowie operują w większym lub mniejszym zakresie językiem wojskowym.

[5]) Z przekładu z języka rosyjskiego książki D. Kraminowa pt. „Drugi front", drukowanej w „Głosie Ludu".

Tego rodzaju językiem sztucznym, wymyślonym przez tłumacza, napisany był również przekład książki Montgomery'ego „Od Normandii do Bałtyku" (oto próbki — „transfer wojsk", „linia startu" (to miała być podstawa wyjściowa), „program bombardowania" itd.

W pogoni za dosłownym przekładem niektórzy tłumacze używają słów, zwrotów i określeń wręcz niezrozumiałych.

Tę charakterystykę „języka sztucznego", tworzonego przez część tłumaczy, zakończymy przytaczając przykładowo następujące namiastki terminów wojskowych, zaczerpnięte z ośmiu tłumaczonych pozycji książkowych z dziedzin: beletrystyki na tematy wojenne, nauki wojennej i publicystyki wojskowej — „ogień ekranowy" (ogień zaporowy) [1]), „fale pocisków" (serie), „przedni punkt batalionu sanitarnego", „głównodowodzący" (mowa o dowódcy armii), „miotacze min" (moździerze), „gniazda oporu" (punkty oporu), „rezerwy (odwody). „frontalny atak" (natarcie czołowe), „zasada jednoosobowego kierownictwa w armii" (zasada jedności dowodzenia), „szturman", „rewia wojsk" (defilada wojskowa), „broń automatyczna" (broń maszynowa), „bunkry" (schrony bojowe), „dowódca ogniwa" (klucza), „dywizja tankowa" (pancerna), „połączenia" (linie komunikacyjne), „długotrwałe umocnienia" (fortyfikacje stałe).

* * *

W miarę zacieśniania się więzi kulturalnej między społeczeństwami polskim i radzieckim ogół nasz odczuwa coraz natarczywszy brak obszerniejszego słownika rosyjsko-polskiego i polsko rosyjskiego. Z przyczyn braku takiego słownika czytelnik zaawansowany w opanowaniu języka i pragnący obecnie czytać w oryginale prasę radziecką, czasopisma, dzieła naukowe utyka co krok na nieprzebytych przeszkodach, stanowiących w wielu wypadkach kluczowe pozycje sensu i najistotniejszej treści. Toteż słuszne są głosy pod adresem wydawnictw o przyśpieszenie wydania takiego słownika [2]). Niemniej słuszny jest — z punktu widzenia pilnych bieżących potrzeb korpusu oficerskiego, również postulat wydania słowników wojskowych, przede wszystkim rosyjsko-polskiego i angielsko-polskiego.

Oprócz wydania słowników konieczne jest dokonanie szeregu prac mających na celu uporządkowanie języka wojskowego tłumaczeń.

Przede wszystkim konieczne jest opracowanie ściśle naukowej, nowoczesnej teorii przekładu wojskowgo oraz jednolitej metodyki nauczania przekładu wojskowego.

Najpierw należy ustalić główne, podstawowe zasady przekładu wojskowego. Rozpatrzmy bardzo krótko, konspektywnie to zagadnienie.

W odniesieniu do przekładu z języka angielskiego można przyjąć dziesięć takich zasad [3]). Są to mianowicie:

---

[1]) W nawiasach podajemy nasz przekład lub wyjaśnienia.

[2]) Obecnie słownik taki został wydany przez Spółdzielnię Wydawniczą „Współpraca" (przyp. red.).

[3]) Większość z nich zresztą ma zastosowanie w pozostałych głównych językach europejskich.

1. Różnice w strukturze języka angielskiego w porównaniu z językiem słowiańskim. Szyk wyrazów w zdaniu (angielskim, polskim). Angielska jednostka semantyczna (znaczeniowa) i jej ekwiwalent (w języku rosyjskim czy polskim), mogą składać się z zupełnie różnych wyrazów.
2. Ścisłość znaczeniowa i ścisłość stylistyczna; dominująca rola ścisłości znaczeniowej w przekładzie wojskowym.
3. Znaczenie i konieczność wyrażania myśli w zdaniu, jako całości, nie zaś poszczególnych jego wyrazów. Zależność znaczenia wyrazu i całego zdania od kontekstu.
4. Konieczność śledzenia rozwoju zasadniczej myśli tekstu, rozumienia i tłumaczenia każdego zdania w związku z całym poprzednim kontekstem i szukania znaczenia poszczególnego wyrazu w związku z danym zdaniem oraz całym tekstem.
5. Możliwość i uzasadniona dopuszczalność przegrupowań części zdania i zastąpienia (wymiany) form gramatycznych; różnice w ilości wyrazów w przekładzie w porównaniu z oryginałem.
6. Konieczność dokonania przed przystąpieniem do tłumaczenia analizy tekstu pod względem składni (syntaktyczna) oraz analizy morfologicznej.
7. Konieczność wyjaśnienia przed przystąpieniem do tłumaczenia znaczeń nieznanych słów, terminów, zwrotów mowy według słownika wojskowego, zwykłego słownika oraz drogą zestawienia i porównania regulaminów.
8. Konieczność wykonywania od razu poprawnego przekładu, bez uciekania się uprzednio do tłumaczenia dosłownego, jako pomocniczego pośredniego sposobu.
9. Różnica między „wyrazem“ a „terminem“. Wyraz może być zastąpiony innym lub opuszczony, jeśli to nie narusza (zniekształca) znaczenia tekstu, termin natomiast musi być przetłumaczony dokładnym ekwiwalentem lub w sposób opisowy, jeżeli ekwiwalent taki nie istnieje.
10. Istnienie wieloznacznych (polisemantycznych) słów w obydwu językach. Asynchronizm wyrazów polisemantycznych (w obydwu językach [1]) pod względem wszystkich znaczeń tych wyrazów (przykład: „formation“ oznacza — „związek“ (rodzaj jednostki wojskowej różnych rodzajów broni, jednostka organizacji wojska np. związek operacyjny), „ugrupowania bojowe“, „szyk“, „formowanie“ i na odwrót wyraz „związek“ można przetłumaczyć na język angielski, w zależności od kontekstu, słowami: formation, joint, coupling, union. Znaczy to, że u wyrazów „formation“ i „związek“ tylko w jednym wypadku zbiega się znaczenie, mianowicie: w znaczeniu jednostki wojskowej różnych rodzajów broni.

Drugim z kolei zagadnieniem, związanym zresztą ściśle z ustaleniem jednolitej naukowej teorii przekładu i podniesieniem na wyższy poziom kultury tłumaczenia wojskowego, jest stworzenie jednolitej nowoczesnej metodyki nauczania przekładu wojskowego. Czynimy dziś pierwsze, pionier-

[1]) tj. w języku oryginału i w języku przekładu.

skie kroki w tym kierunku. Mimo dużego dorobku praktycznego i rozmachu (pod względem ilościowym), który obserwujemy na tym polu — w okresie powojennym — dotąd nie zaczęliśmy nawet opracowywać zagadnień ogólnych, teoretycznych — z tego zakresu. Toteż tym pilniejsze jest dziś wykonanie postawionego zadania i tym cenniejsza możliwość korzystania z bogatych doświadczeń Związku Radzieckiego również w tej dziedzinie, by uniknąć wielu błędów. W dziedzinie treści i metodyki nauczania przekładu wojskowego były w ZSRR trzy różne podejścia. Zwolennicy jednego z tych podejść — skrajnego — największe znaczenie przypisują opanowaniu konkretnego quantum wiedzy z dziedziny organizacji wojska, pracy sztabów, nauki o broni, taktyki, sztuki operacyjnej i strategii armij obcych, włączają w zakres nauczania przekładu wojskowego w bardzo znacznym stopniu elementy wyszkolenia wojskowego, zwracając przy tym główną uwagę na znajomość języka wojskowego.

Przedstawiciele innego podejścia ograniczają naukę przekładu wojskowego głównie do studiowania gramatyki języka obcego na podstawie materiału z dziedziny słownictwa wojskowego; odrzucając pierwsze — skrajne stanowisko, tj. wyłączne wyszkolenie w zakresie fachowych przedmiotów wojskowych, wpadają oni w inną znów skrajność: sprowadzają wszystko do zwykłej nauki języka obcego. Wreszcie trzecie stanowisko łączy naukę, wyszkolenie w zakresie fachowych przedmiotów wojskowych z nauczaniem przekładu wojskowego, traktując oba te działy pracy, jako jeden kompleks metodyczny. I ten właśnie kierunek posłużył za podstawę do prac prowadzonych w ZSRR w celu stworzenia jednolitej, ściśle naukowej, nawskroś nowoczesnej, wypróbowanej i skutecznej metodyki nauczania przekładu wojskowego dla każdego języka obcego.

Można twierdzić, że jeśli opracowana zostanie u nas teoria przekładu wojskowego i metodyki nauczania tego przekładu dla każdego ze studiowanych języków oraz wydane zostaną podręczniki przekładu i słowniki wojskowe [1]), wówczas niewątpliwie język tłumaczeń nie będzie w niczym różnił się od ogólnie przyjętego, używanego u nas języka wojskowego.

Reasumując krótko wywody powyższe, dochodzimy do następujących wniosków:

1. Konieczne jest wydatne zwiększenie stałej troski ze strony aparatu redakcyjnego wydawnictw oraz redakcyj pism o należyty poziom przekładów wojskowych drogą wnikliwej kontroli tekstów z udziałem fachowego czynnika wojskowego w celu zapewnienia poprawnej terminologii wojskowej oraz dobrego języka i stylu przekładu.
2. Jednocześnie z przystąpieniem do konkretnych prac, mających na celu zapewnienie dobrego przekładu wojskowego piśmiennictwa obcego, należy zakończyć normalizację, ujednolicenie naszej **podstawowej** terminologii operacyjno-taktycznej i taktyczno-technicznej przez wydanie polskiego słownika ogólno-wojskowego i taktyczno-technicznego. Dalsza praca w dziedzinie normalizacji terminologii wojskowej we wszy-

---

[1]) Oczywiście obok szeregu innych ważnych kroków natury praktycznej, organizacyjnej, które należy przedsięwziąć.

stkich działach wojskowości winna być prowadzona stale i bez przerwy.

3. Zorganizowanie systematycznego planowego kształcenia tłumaczy wojskowych, nieustanne podwyższanie ich kwalifikacji zawodowych (filologicznych i wojskowych), doskonalenie i przeszkalanie ich, wciąganie do pracy naukowej drogą zwoływania konferencyj naukowych i zastosowania innych form tej pracy.
4. Pilnym zadaniem w pracy naukowo-badawczej jest opracowanie ściśle naukowej teorii przekładu wojskowego, opartej na doświadczeniach zdobytych w Związku Radzieckim.
5. Opracowanie i wydanie podręczników, pomocy naukowych i tekstów do nauki przekładu wojskowego z języków obcych i na te języki (w pierwszej kolejności języków rosyjskiego i angielskiego) oraz wydanie wojskowych słowników, przede wszystkim rosyjsko-polskiego i angielsko-polskiego. opartych na ustalonej i obowiązującej terminologii wojskowej i doświadczeniach drugiej wojny światowej.
6. Podniesienie poziomu wszechstronnego przygotowania fachowego kadr tłumaczy wojskowych wymaga roztrzygnięcia podstawowych zagadnień metodyki nauczania przekładu wojskowego, szczególnie zaś: połączenia pracy nad opanowaniem fachowej wiedzy wojskowej z nauczaniem przekładu wojskowego.
7. Stworzenie w ramach Akademii Sztabu Generalnego ośrodka metodyczno-wyszkoleniowego do prac naukowych nad sprawami przekładu wojskowego i nauczania języków obcych w wojsku.

Zagadnienia te, które dojrzały do rozstrzygnięć zasadniczych i decyzji organizacyjnej, powinny, moim zdaniem, stać się przede wszystkim przedmiotem przedyskutowania przez powołane do tego zainteresowane osoby i organa fachowe.—

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

PRZEGLĄD PRASY WOJSKOWEJ PAŃSTW IMPERIALISTYCZNYCH

ORGANIZACJA ZWALCZANIA MOŹDZIERZY W AMERYKAŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY

Tematowi temu poświęca artykuł w listopadowo-grudniowym zeszycie 1949 r. dwumiesięcznika amerykańskiego „The Field Artillery Journal" major Paul E. Pigue z korpusu osobowego artylerii obrony wybrzeża. Pisze on, co następuje, proponując nową metodę zwalczania moździerzy.

„Moździerze są jedną z najskuteczniejszych broni przeciw piechocie. Jak wynika bowiem z doświadczeń II wojny światowej siedemdziesiąt procent strat w zabitych i rannych spowodowało działanie tej broni. Cyfra ta jest może nieco przesadzona, niemniej jednak fakt, że moździerzy używały w wielkich ilościach wszystkie armie na wszystkich teatrach wojennych i że organizacja ich zwalczania nie stała na odpowiednim poziomie — nasuwa konieczność zastanowienia się nad ustaleniem odpowiednio skutecznych metod zwalczania tej broni. Studiując ten problem należy stwierdzić następujące fakty:

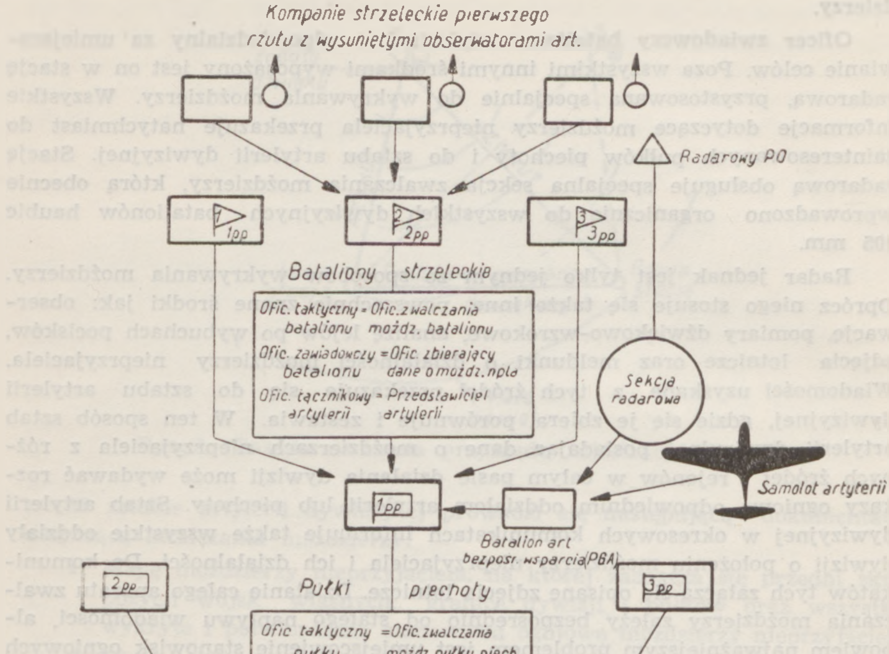
1. Moździerze jako broń stromotorowa mogą strzelać ze stanowisk, które dają maksimum możliwości ukrycia i maskowania. Ponadto zaś łatwość ich obsługiwania i duża ruchliwość pozwala na szybką zmianę stanowisk ogniowych.
2. Skuteczny system zwalczania moździerzy powinien rozporządzać odpowiednimi środkami zdobywania, oceny i rozpowszechniania wiadomości o moździerzach nieprzyjaciela oraz zapewniać natychmiastowy ogień na nie.
3. Skuteczny system zwalczania moździerzy powinna cechować jak najdalej idąca decentralizacja, aby przy wykorzystaniu szybkich środków łączności zmniejszyć do maksimum czas pomiędzy wykryciem celu a rozpoczęciem ognia.

Ze względu na to, że moździerze są bronią o stosunkowo małym zasięgu — dywizja jest najwyższym dowództwem, które jest bezpośrednio zainteresowane w ich wykrywaniu i zwalczaniu. Za uzgadnianie wszystkich spraw dotyczących tego zagadnienia jest odpowiedzialny dowódca artylerii dywizyjnej wraz ze swoim sztabem. Jak widać z rysunku nr 1.

Oficer taktyczny sztabu artylerii dywizyjnej jest równocześnie kierownikiem zwalczania moździerzy w dywizji, oficer zwiadowczy zaś sztabu artylerii dywizyjnej jest głównym organem zbierającym wiadomości o moździerzach nieprzyjaciela. Ten ostatni posiada pomocnika, który ściśle współpracuje ze wszystkimi organami zwalczania moździerzy w dywizji. Pomocnik ten pełni funkcję oficera radarowego dywizji i jest odpowiedzialny za koordynowanie pracy batalionowych sekcji radarowych, przeznaczonych do wykrywania moździerzy nieprzyjaciela. Oficer ten prowadzi również kartotekę ze wszystkimi danymi o działalności i stanowiskach ogniowych tej

broni. W ten sposób dowództwo artylerii dywizyjnej jest centralą skupiającą w sobie wszystkie wiadomości o nieprzyjacielskich moździerzach.

Z załączonego rysunku widać także, że organizacja zwalczania moździerzy w pułkach i batalionach piechoty przedstawia się podobnie jak na



Rys. 1. Organizacja zwalczania moździerzy w amerykańskiej DP

szczeblu dywizji. Na rysunku nie pokazano jedynie centrum zwalczania moździerzy w oddziałach piechoty. Centrum to organizuje pułkowy pluton zwalczania moździerzy.

Oficerowie łącznikowi artylerii ściśle współpracują z piechotą w przekazywaniu jej danych z obserwacji i wymianie wiadomości o moździerzach nieprzyjaciela. Sprawa ta jest niezmiernie ważna, jeżeli się weźmie pod uwagę, że na podstawie wiadomości rozpoczyna się ogień i niszczenie moździerzy.

Oficer zwiadowczy batalionu artylerii jest odpowiedzialny za umiejscawianie celów. Poza wszystkimi innymi środkami wyposażony jest on w stację radarową, przystosowaną specjalnie do wykrywania moździerzy. Wszystkie informacje dotyczące moździerzy nieprzyjaciela przekazuje natychmiast do zainteresowanych pułków piechoty i do sztabu artylerii dywizyjnej. Stację radarową obsługuje specjalna sekcja zwalczania moździerzy, którą obecnie wprowadzono organicznie do wszystkich dywizyjnych batalionów haubic 105 mm.

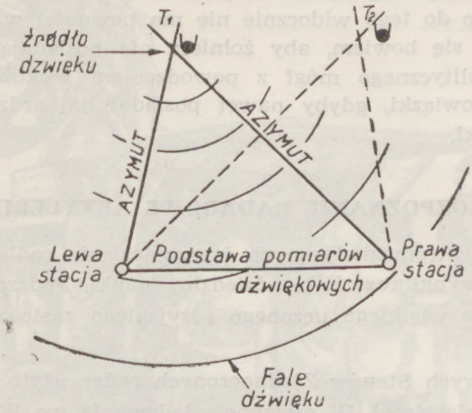
Radar jednak jest tylko jednym ze sposobów wykrywania moździerzy. Oprócz niego stosuje się także inne, powszechnie znane środki jak: obserwację, pomiary dźwiękowo-wzrokowe, analizę lejów po wybuchach pocisków, zdjęcia lotnicze oraz meldunki o działalności moździerzy nieprzyjaciela. Wiadomości uzyskane z tych źródeł przekazuje się do sztabu artylerii dywizyjnej, gdzie się je zbiera, porównuje i zestawia. W ten sposób sztab artylerii dywizyjnej posiadając dane o moździerzach nieprzyjaciela z różnych źródeł i rejonów w całym pasie działania dywizji może wydawać rozkazy ogniowe odpowiednim oddziałom artylerii lub piechoty. Sztab artylerii dywizyjnej w okresowych komunikatach informuje także wszystkie oddziały dywizji o położeniu moździerzy nieprzyjaciela i ich działalności. Do komunikatów tych załącza się opisane zdjęcia lotnicze. Działanie całego aparatu zwalczania moździerzy zależy bezpośrednio od stałego napływu wiadomości, albowiem najważniejszym problemem jest umiejscowienie stanowisk ogniowych lub przynajmniej rejonów, z których moździerze prowadzą ogień.

Do umiejscawiania czynnych moździerzy nieprzyjaciela służą przede wszystkim organiczne stacje radarowe batalionów artylerii i przyrządy rejestracyjne dźwięków, będące na wyposażeniu plutonów zwalczania moździerzy w pułkach piechoty.

Obecnie używana stacja radarowa do wykrywania moździerzy AN/TPQ-3 nie jest sprzętem doskonałym ze względu na brak dokładności. Daje ona dwa punktowe pomiary pocisku na jego torze, jeden na części wznoszącej się toru i drugi na części opadającej. Stanowiska ogniowe moździerzy określa się przy założeniu pewnych przypuszczalnych danych co do kalibru pocisku, kąta podniesienia moździerza i wielkości przerwy w czasie pomiędzy dwoma pomiarami pocisku na jego torze. Metoda ta aczkolwiek oparta na przypuszczeniach daje pomiar stanowiska moździerza z dokładnością do 100 m. Nowy typ stacji radarowej dla batalionów artylerii, której wprowadzenie do użytku przewiduje się w przyszłości, ma być bardziej dokładny.

Przyrząd rejestracyjny dźwięków będący na wyposażeniu plutonów zwalczania moździerzy w pułkach piechoty nosi nazwę GR-6. Składa się on z dwu stacji. Każda z nich posiada trzy odbiorniki dźwięków, przy pomocy których dokonuje się pomiarów dźwiękowych, zezwalających na określanie azymutu do celu. Przecięcie azymutów uzyskanych ze stacji pomiarowych daje miejsce źródła dźwięku.

Pluton zwalczania moździerzy posiada trzy sekcje (współpracujące z batalionami piechoty), z których każda jest wyposażona w jeden przyrząd rejestracyjny GR-6, pracujący w zasięgu do 2 km. Pluton jest w stanie pokryć skutecznie swoim działaniem odcinek pułku.



Rys. 2. Zasada działania przyrządu rejestracyjnego GR-6

W sztabie artylerii dywizyjnej prowadzi się następującą dokumentację dotyczącą zwalczania moździerzy:

1. Mapę moździerzy nieprzyjaciela, na której zaznacza się przedni skraj pozycji wojsk własnych, granice dywizji i pułków oraz wszystkie wykryte i potwierdzone stanowiska ogniowe moździerzy nieprzyjaciela.
2. Oleat przypuszczalnych stanowisk ogniowych moździerzy nieprzyjaciela, który jest załącznikiem do mapy moździerzy.
3. Kartotekę moździerzy nieprzyjaciela, w której dla każdego moździerza prowadzi się oddzielną ewidencję.
4. Komunikaty o działalności moździerzy nieprzyjaciela.

W dokumentacji tej moździerze oznacza się umówionym szyfrem. Pierwszy wykryty moździerz oznacza się literami „MAA", drugi „MAB", dwudziesty siódmy „MBA" itd. Gdy raz wykryte stanowisko moździerza zostało potwierdzone, do podanej kombinacji liter dodaje się literę „C". Gdy więc potwierdzi się na przykład stanowisko moździerza „MAA" — pełne jego oznaczenie będzie brzmiało „MAAC".

Taka organizacja zwalczania moździerzy w dywizji jest prosta i skuteczna. Lecz tak jak w każdej organizacji — sprawność jej jest zależna od personelu, zrozumienia przez niego ważności obowiązków, które wykonuje, i dobrej współpracy między piechotą a artylerią".

To mniej więcej wszystko, co mówi o zwalczaniu moździerzy mjr Pigue.

Temat poruszony przez autora jest ciekawy i aktualny. W omawianej metodzie zwalczania moździerzy nie trudno jednak jest doszukać się błędu. Polega on wciąż jeszcze na niedokładności sprzętu radarowego do wykrywania moździerzy i na dość skomplikowanej procedurze. Na to, aby opisana

metoda okazała się słuszna, trzeba po pierwsze nowego, doskonalszego sprzętu, który by eliminował konieczność opierania się na przypuszczalnych danych w określaniu stanowisk ogniowych moździerzy nieprzyjaciela, po drugie zaś dobrze wyszkolonego i stojącego na wysokim poziomie moralno-ideowym personelu. Sprawy te zresztą porusza sam autor w ostatnim zdaniu swego artykułu. Co do tego widocznie nie ma pewności w armii amerykańskiej. Nie wydaje się bowiem, aby żołnierz nie posiadający odpowiedniego kośćca moralno-politycznego mógł z powodzeniem wykonywać swoje dość skomplikowane obowiązki, gdyby nawet posiadał najbardziej idealne, techniczne środki walki.

ROZPOZNANIE RADAROWE ARTYLERII

Badania fal elektromagnetycznych i wynalezienie radia przez A. S. Popowa umożliwiło szybki rozwój tej dziedziny nauki. Podczas II wojny światowej dorobek tego wielkiego uczonego rosyjskiego zastosowano w tzw. radarze.

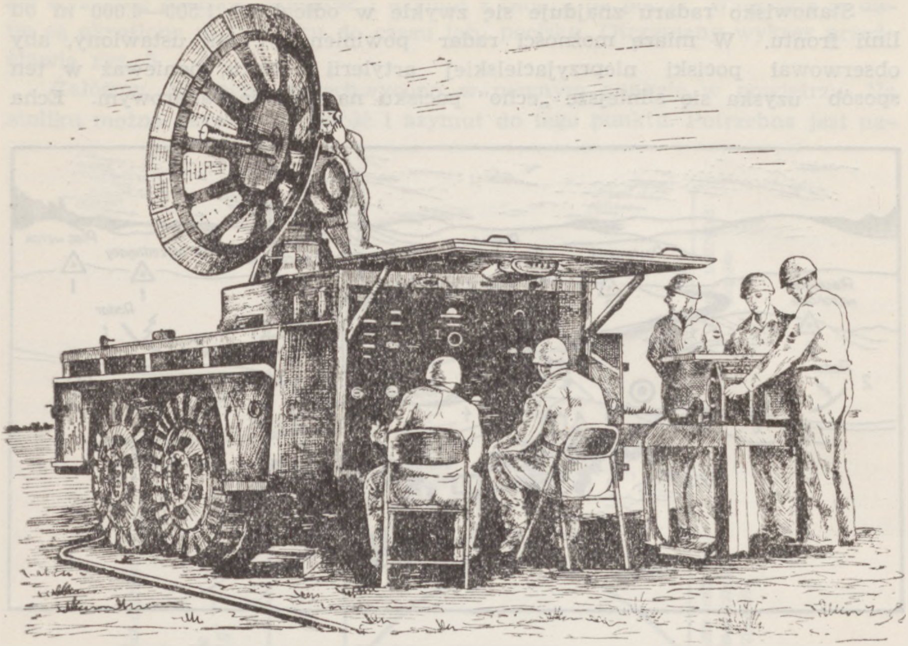
W siłach lądowych Stanów Zjednoczonych radar użyto przede wszystkim w artylerii przeciwlotniczej. W momencie lądowania we Włoszech, a później w Normandii lotnictwo niemieckie było prawie w całości zaangażowane na froncie wschodnim a częściowo do obrony obszaru krajowego. Praktycznie rzecz biorąc amerykańska artyleria przeciwlotnicza miała do czynienia z celami powietrznymi jedynie przy obronie Antwerpii przed niemieckimi pociskami V-I. Dlatego też od połowy 1944 r. Amerykanie częściowo rozwiązywali oddziały artylerii przeciwlotniczej, a częściowo używali je do innych zadań (jako kompanie transportowe, do pilnowania jeńców itp.). Z radarami dokonywano natomiast doświadczeń w wykrywaniu celów naziemnych. Stwierdzono, że przy pomocy radaru można określić również położenie celów naziemnych jak stanowiska ogniowe artylerii, moździerzy oraz cele ruchome.

Osiągnięcia te są szeroko opisywane w zachodnio-europejskiej i amerykańskiej prasie wojskowej. Niewątpliwie w artykułach tych jest dość dużo prawdy. Z drugiej jednak strony pamiętać musimy, że między innymi również radar odgrywa swoją rolę w amerykańskiej zimnej wojnie. Na nim bowiem opierano swego czasu awanturniczą teorię o prowadzeniu wojny „za naciśnięciem guzika", amerykańską odmianę hitlerowskiego „Blitzkriegu".

Przyjrzyjmy się, w jaki sposób przewiduje się możliwość wykrywania stanowisk ogniowych nieprzyjacielskiej artylerii przy pomocy radaru.

W „Field Artillery Journal" omawiany jest nowy etat, taktyka i technika pracy batalionu rozpoznania pomiarowego artylerii. W etacie tym przewiduje się, że batalion rozpoznania pomiarowego artylerii będzie posiadał trzy baterie. Każda z nich składać się ma z plutonu rozpoznania wzrokowego, plutonu rozpoznania dźwiękowego i z plutonu rozpoznania radarowego.

Zatrzymamy się przy plutonie rozpoznania radarowego. Pluton ten ma się składać z dwóch sekcji. W każdej sekcji przewiduje się jeden radar SCR-784 (rys. 1) oraz sprzęt i personel umożliwiający samodzielną pracę.



Rys. 1. Radar SCR-784

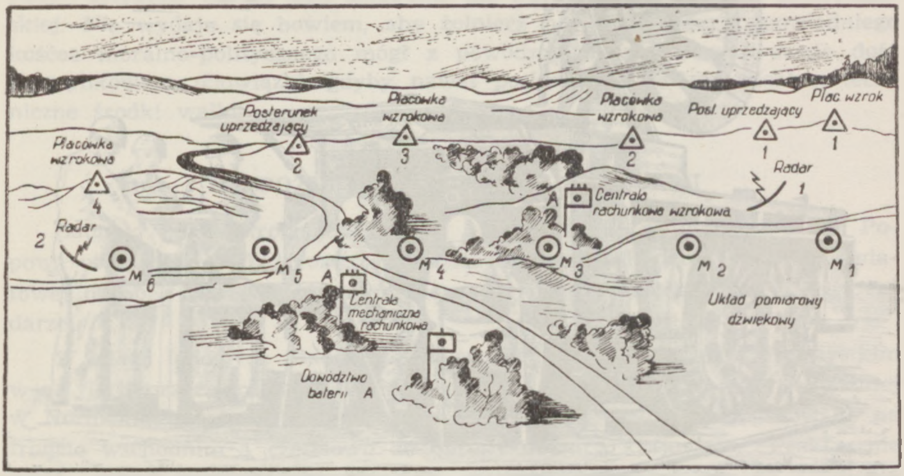
Przewiduje się, że działanie obu radarów będzie w zasadzie scentralizowane pod rozkazami dowództwa batalionu. W tym wypadku byłyby one rozmieszczone w całym pasie działania korpusu z takim wyliczeniem, aby jak najskuteczniej objąć przewidywane rejony stanowisk ogniowych nieprzyjacielskiej artylerii. Rozmieszczenie radarów w ramach baterii rozpoznania pomiarowego artylerii — przedstawia rys. 2.

W razie potrzeby pluton lub sekcję można przydzielić do samodzielnie działającej dywizji.

Nie należy mylić radaru przewidywanego dla batalionu rozpoznania pomiarowego artylerii z radarem przewidywanym dla artylerii dywizyjnej. Podczas gdy radar artylerii dywizyjnej może tylko określać stanowiska ogniowe moździerzy, to radar batalionu rozpoznania pomiarowego artylerii jest bardziej giętki i może określać położenie różnych nieprzyjacielskich środków ogniowych przy założeniu, że tor ich pocisków odpowiadać będzie pewnym warunkom opisanym dalej.

SCR-784 jest zmodyfikowanym radarem używanym do strzelań artylerii przeciwlotniczej w czasie II wojny światowej. Jest on wmontowany do przyczepki samochodowej, waży około 6,5 tony i charakteryzuje się tą samą ruchliwością taktyczną, co działo artylerii średniej. Maksymalny zasięg tego radaru przy określaniu stanowisk ogniowych artylerii wynosi około 25 000 m. Czas potrzebny na przygotowanie go do pracy wynosi około 1 godziny Na każde 8 godzin radar może być czynny przez 7. Przy pomocy radaru SCR-784 można śledzić pocisk podczas jego lotu.

Stanowisko radaru znajduje się zwykle w odległości 1.500—4.000 m od linii frontu. W miarę możności radar powinien być tak ustawiony, aby obserwował pociski nieprzyjacielskiej artylerii z boku, ponieważ w ten sposób uzyska się silniejsze „echo" pocisku na ekranie radarowym. Echa



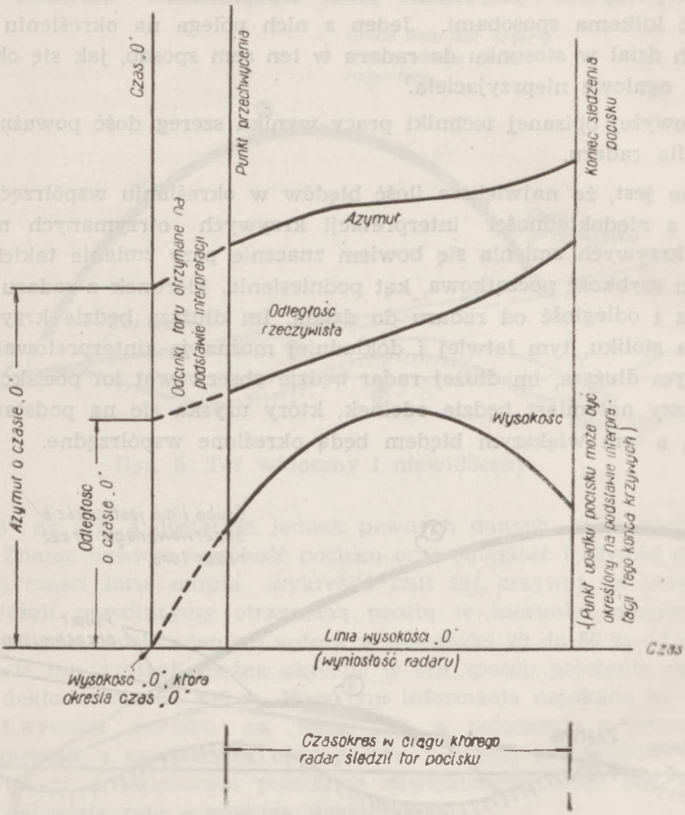
Rys. 2. Schemat rozmieszczenia radarów w ramach baterii.

będą zwracały wszystkie przedmioty, które znajdują się w snopie radarowym. Natężenie echa na określonej odległości jest różne i zależne od cech danego przedmiotu. W wypadku gdy otrzyma się echa od ziemi z tej samej odległości co echo pocisku w locie, to pierwsze echa zagłuszą drugie. Dlatego też umieszcza się radar za zasłoną, ponieważ przy takim ustawieniu jedynymi przedmiotami znajdującymi się w rejonie celów i dającymi echa będą pociski. Potrzebne prace topograficzne polegają na określeniu współrzędnych radaru i kierunku orientacyjnego.

W okresie poszukiwania nieprzyjacielskiego pocisku snop radarowy powinien być obniżony, tak aby przechodził tuż nad zasłoną terenową. Jest to najniższy kąt, przy którym można uzyskać echo pocisku. Przy tym kącie snop radarowy jest przesuwany w nakazanym wycinku. W wypadku zaobserwowania echa notuje się jego kierunek i odległość. Teraz należy naprowadzić środek snopa na ten punkt. Mimo że kierunek można zmierzyć przy pomocy radaru z dokładnością do 1 tysięcznej, każdy przedmiot ukazujący się w granicach 50 tysięcznych od środka snopa da echo. Ta cecha radaru umożliwia zaobserwowanie następnego pocisku, oddanego przez to samo działo przy tych samych lub przybliżonych danych, nawet w wypadku gdyby pierwsze echo było określone z pewnym błędem. Po przechwyceniu więc pierwszego pocisku rzadkie będą wypadki, żeby drugi pocisk wystrzelony z tego samego działa nie był zaobserwowany. Gdy obsługa radaru zauważy echo drugiego pocisku, włącza automat i od tej chwili radar śledzi samoczynnie lot pocisku na tej części toru, która jest z jego stanowiska widoczna. Podczas śledzenia lotu pocisku radar przekazuje zaobserwowane dane na stolik, na który wykreśla

się wysokość pocisku, odległość i azymut z radaru na pocisk. Wszystkie te dane są określone w stosunku do czasu lotu pocisku. Otrzymany wykres przedstawia rys. 3.

Załóżmy, że pocisk przechwycono w pewnym punkcie w powietrzu. Na stoliku można określić odległość i azymut do tego punktu. Potrzebna jest natomiast odległość i azymut na działo, które ten pocisk wystrzeliło. Zakładając, że działo jest na tej samej wysokości co radar, dane te otrzymałoby się w momencie, gdy pocisk był na wysokości zerowej. Chcąc otrzymać wysokość zerową należy otrzymane na stoliku krzywe odpowiednio zinterpretować w kierunku wysokości zerowej (linia przerywana). Po wykonaniu tej czynności można odczytać azymut i odległość dla czasu zerowego. Poza tym można również wprowadzić poprawkę wynikającą z różnicy wyniosłości między radarem a celem.



Rys. 3. Wykres na stoliku.

Stosując tę metodę można za pomocą radaru SCR-784 wykonać trzy zadania:

— Określić położenie nieprzyjacielskiego stanowiska ogniowego.

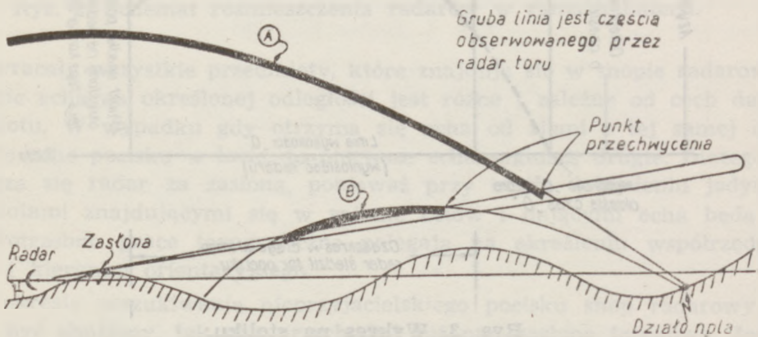
— Wstrzeliwać własną artylerię. Wykonuje się to w identyczny sposób jak przy określaniu nieprzyjacielskiego stanowiska ogniowego. Ponieważ

jednak chodzi w tym wypadku o określenie położenia wybuchu, a nie działa, należy przedłużyć otrzymane krzywe w kierunku odwrotnym. Ta cecha radaru umożliwia strzelanie do celów niewidocznych ze względu na warunki widoczności lub ukształtowanie i pokrycie terenu.

— Wykonywać przybliżone prace topograficzne. Czynność tę można wykonać kilkoma sposobami. Jeden z nich polega na określeniu położenia własnych dział w stosunku do radaru w ten sam sposób, jak się określa stanowiska ogniowe nieprzyjaciela.

Z powyżej opisanej techniki pracy wynika szereg dość poważnych ograniczeń dla radaru.

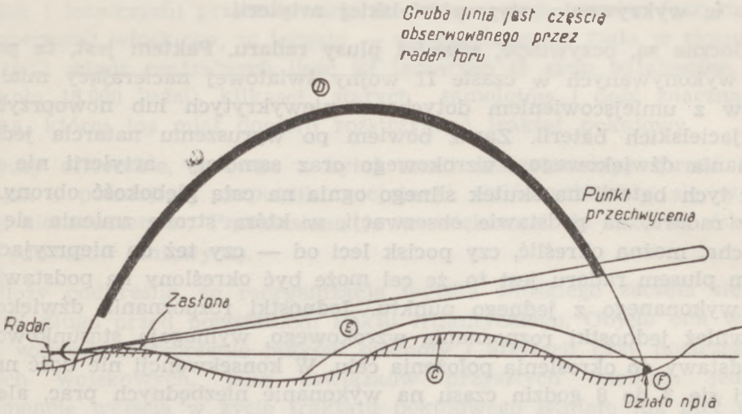
Jasne jest, że największa ilość błędów w określaniu współrzędnych celu wynika z niedokładności interpretacji krzywych otrzymanych na stoliku. Kształt krzywych zmienia się bowiem znacznie przy zmianie takich elementów, jak: szybkość początkowa, kąt podniesienia, kierunek z radaru na punkt wybuchu i odległość od radaru do działa. Im dłuższa będzie krzywa otrzymana na stoliku, tym łatwiej i dokładniej można ją zinterpretować. Krzywa będzie tym dłuższa, im dłużej radar będzie obserwował lot pocisku na torze. Im dłuższy natomiast będzie odcinek, który uzyska się na podstawie interpretacji, z tym większym błędem będą określone współrzędne.



Rys. 4. Dogodny i niedogodny tor pocisku.

Pamiętając o tych uwagach przyjrzyjmy się rys. 4. Z działa strzelającego wzdłuż toru „A" otrzyma się krzywą stosunkowo łatwą do zinterpretowania, ponieważ radar śledził pocisk wzdłuż dłuższej części jego toru. Natomiast pocisk z działa strzelającego wzdłuż toru „B" jest śledzony na krótkim odcinku toru — dłuższą jego część otrzyma się dopiero na podstawie interpretacji i dlatego też może ona być obarczona dużym błędem. W związku z powyższym — współrzędne działa otrzymane na podstawie tej drugiej krzywej będą określone z wątpliwą dokładnością. Przyjmuje się, że współrzędne działa można określić z dokładnością do 100 m, gdy wierzchołkowa nie przekracza 1000 m. Cyfra ta jest oparta na doświadczeniach dokonanych w terenie lekko falistym przy odległościach do celu od 3 500 do 7 000 m.

Rys. 5 obrazuje dwa skrajne wypadki. Tor „D" jest idealny do określenia położenia działa. Trzeba jednak zauważyć, że sprzęt znajdujący się w tym samym punkcie (F), ale strzelający wzdłuż toru „E" nie będzie w ogóle wykryty. Jeśliby bowiem snop radaru został obniżony do tego stopnia, żeby przechwycić pocisk na torze „E", to otrzymałoby się tylko echa do zakrycia „C".



Rys. 5. Tor widoczny i niewidoczny.

Tor „B" na rys. 4 dostarcza jednak pewnych danych, które można wykorzystać. Znając bowiem wysokość pocisku oraz odległość i azymut do niego dla pewnej części toru, można wykreślić rzut tej krzywej na płaszczyznę poziomą. Jeżeli przedłużymy otrzymaną prostą w kierunku nieprzyjaciela, to przebiegać ona będzie zdaniem autora w odległości 20 do 50 m od działa [1]). Na podstawie interpretacji można określić w ten sposób położenie działa na tej linii z dokładnością do 400 m. Poza tym informacja uzyskana na podstawie przechwycenia pocisku na torze „B", w połączeniu z interpretacją zdjęcia lotniczego, z promieniem otrzymanym z jednej z placówek wzrokowych lub nawet z wątpliwym pomiarem dźwiękowym, może dać możność określenia położenia celu z większą dokładnością.

Poza tym występuje szereg innych ograniczeń w pracy radaru. W terenie górzystym, na przykład, kąt nachylenia snopa radarowego w stosunku do poziomu będzie zwykle większy. Dlatego też pocisk będzie przechwytywany na większych wysokościach i w związku z tym będzie śledzony na stosunkowo krótkiej części toru. Ponadto przy silnym deszczu nie otrzymuje się echa w ogóle. Nawet drobny deszcz wpływa na osłabienie natężenia echa. Pocisk lecący wprost na radar da słabsze echo niż pocisk obserwowany z boku. Poza tym radar może być również zagłuszany. Wobec tego jednak, że snop radarowy jest bardzo wąski, stacja zagłuszająca musi wysyłać energię dokładnie wzdłuż snopa radaru zagłuszanego.

---

[1]) Dane te należy oczywiście uważać za bardzo problematyczne. Są one bowiem zależne od wielkości błędu kątowego i w związku z tym wartość błędu liniowego jest zależna od odległości radar — cel.

Należy zauważyć, że ograniczenia rozpoznania radarowego nie istnieją przy rozpoznaniu dźwiękowym i wzrokowym. I odwrotnie — ograniczenia rozpoznania dźwiękowego i wzrokowego nie istnieją przy rozpoznaniu radarowym. Wynika stąd wniosek, że radar jest środkiem uzupełniającym istniejące dawniej źródła wiadomości. Przez dodanie radaru do batalionu rozpoznania pomiarowego artylerii można więc pokryć luki, które dotychczas istniały w wykrywaniu nieprzyjacielskiej artylerii.

Widoczne są, oczywiście, również plusy radaru. Faktem jest, że podczas natarć wykonywanych w czasie II wojny światowej nacierający miał dużo kłopotów z umiejscowieniem dotychczas niewykrytych lub nowoprzybyłych nieprzyjacielskich baterii. Zaraz bowiem po wyruszeniu natarcia jednostki rozpoznania dźwiękowego, wzrokowego oraz samoloty artylerii nie mogły wykryć tych baterii na skutek silnego ognia na całą głębokość obrony. Przy pomocy radaru, na podstawie obserwacji, w którą stronę zmienia się odległość echa, można określić, czy pocisk leci od — czy też do nieprzyjaciela [1]). Dalszym plusem radaru jest to, że cel może być określony na podstawie pomiaru wykonanego z jednego punktu. Jednostki rozpoznania dźwiękowego, jak również jednostki rozpoznania wzrokowego, wymagają stosunkowo długiej podstawy do określenia położenia celu. W konsekwencji nie dość na tym, że traci się 3 do 8 godzin czasu na wykonanie niezbędnych prac, ale poza tym kontakt z nieprzyjacielem musi być nawiązany na stosunkowo szerokim froncie. W czasie pościgu i wykorzystania nie dysponuje się zwykle ani długim czasem, ani szerokimi frontami. Z tych też względów lepiej jest w pościgu przydzielać do czołowych dywizji lub oddziałów wydzielonych jednostki rozpoznania radarowego niż jednostki rozpoznania dźwiękowego lub wzrokowego. Te właśnie cechy radaru, a mianowicie możliwość wykrywania nieprzyjacielskiej artylerii w czasie trwania silnego ognia oraz jego przydatność dla oddziałów wydzielonych, składają się zdaniem autorów amerykańskich na ulepszenie dotychczasowych metod wykrywania źródeł nieprzyjacielskiego ognia.

EWOLUCJA WŁOSKICH SIŁ ZBROJNYCH

Wejście Włoch do Paktu Atlantyckiego, będące wynikiem kampanii politycznej Stanów Zjednoczonych dążących do opanowania i wykorzystania ich dla swych imperialistycznych celów — wywarło wyraźne piętno na zagadnieniach wojskowych tego kraju.

Z wynurzeń zarówno czynników oficjalnych jak i prasy amerykańskiej i włoskiej wynika, że dla ekspansji Stanów Zjednoczonych Włochy pod względem wojskowym mają znaczenie demograficzne i strategiczne. 46 milionów ludności Włoch — to „mięso armatnie", położenie geograficzne zaś półwyspu daje warunki do założenia dogodnych baz lotniczo-morskich.

---

[1]) Teoretycznie wydaje się to możliwe. W praktyce jednak, wobec dużej ilości pocisków jednocześnie obserwowanych, wytypowanie toru nieprzyjacielskiego pocisku o odpowiedniej długości jest bardzo trudne. Na innych kierunkach natomiast, na których artyleria własna nie wykonywa w danym momencie silnych ogni, prace te mogą być wykonywane.

Zamiar wykorzystania rezerw ludzkich Włoch przebija wyraźnie z szeregu posunięć rządu włoskiego zmierzających do reorganizacji wojska i przystosowania go do wykonania zadań, dyktowanych zza oceanu.

Ażeby zdać sobie sprawę z istoty tych posunięć reorganizacyjnych, przypomnijmy pokrótce stan włoskich sił zbrojnych po zakończeniu wojny: u góry — trzy szeroko rozbudowane ministerstwa wojskowe (sił lądowych, morskich i lotniczych) przystosowane do agresywnych planów faszystowskiego „imperium" włoskiego; w terenie — niewspółmiernie mała w stosunku do organizacji władz centralnych ilość sił lądowych (5 grup batalionów, w sumie około 16 000 ludzi), kilkaset starych samolotów i dość znaczna flota wojenna, której los miał dopiero rozstrzygnąć traktat pokojowy.

Kadry oficerskie, zarówno z byłej armii faszystowskiej sprzed kapitulacji jak i późniejszej „republiki socjalnej". Saló zachowały się w stanie prawie nienaruszonym. Przeniesiono je w większości do rezerwy (skutkiem braku oddziałów liniowych).

Należy podkreślić, że reorganizacja wojska włoskiego zaczęła się właściwie na długo przed powstaniem Paktu Atlantyckiego. Objęła ona wówczas przede wszystkim tworzenie pułków piechoty i artylerii przy poszczególnych okręgach wojskowych, jako zawiązków przyszłych wielkich jednostek. W momencie wejścia w życie traktatu pokojowego istniało już pięć dywizji piechoty, oprócz tego 16 pułków nie wchodzących w skład dywizji. Rok 1948, jak stwierdził w debacie parlamentarnej nad budżetem wojskowym 1948/49 minister obrony Pacciardi — przyniósł dalszy wzrost liczby dywizji piechoty do ośmiu, organizowanie pierwszej brygady pancernej i pułków artylerii alpejskiej dla tworzonych brygad strzelców alpejskich.

Jednocześnie przystąpiono do unifikacji centralnych organów wojskowych. Zniesiono więc stanowiska trzech ministrów resortowych, kierownictwo zaś sprawami wojskowymi scentralizowano w ręku jednej osoby — ministra obrony.

Od 1949 r. rozpoczęto również łączyć poszczególne równoległe departamenty tych ministerstw. Szereg odnośnych ustaw rząd przeforsował już w parlamencie, nad innymi dopiero się dyskutuje. Tak więc uległy połączeniu: Biura Prawne (Ufficio Legislativo) i Biura Finansowe (Ufficio del Bilancio) trzech rodzajów broni. W trakcie unifikacji znajdują się departamenty personalne oraz departamenty służby zdrowia.

Podobna charakterystyczna centralizacja daje się zauważyć również w dziedzinie operacyjnej; chodzi tu przede wszystkim o reorganizację sztabu generalnego.

W myśl dekretu nr 955 z dn. 21. 04. 1948 o funkcjach szefa sztabu generalnego był on „koordynatorem w zakresie organizacji przygotowania i użycia sił zbrojnych" oraz, według słów ministra Pacciardi, „doradcą prezesa rady ministrów". Praktycznie więc istniejące do czasu wojny sztaby główne trzech rodzajów broni (sił lądowych, morskich i powietrznych) miały całkowitą autonomię, podlegając szefowi sztabu generalnego jedynie nominalnie i w bardzo wąskim zakresie.

Niedawno zaszła na tym odcinku duża zmiana. Podczas debaty budżetowej w parlamencie minister obrony Pacciardi zapowiedział zmianę cytowanego dekretu w sensie wzmocnienia uprawnień szefa sztabu generalnego. Komentując ten fakt, Pacciardi stwierdził z emfazą, że w odróżnieniu od szefów sztabów w innych państwach zachodnio-europejskich, którzy „polecają" — „nasz rozkazuje".

Nie ulega wątpliwości, że te i inne kroki zmierzające do centralizacji władz wojskowych (np. połączenie oddziałów wywiadowczych trzech sztabów resortowych) pozostają w ścisłym związku z całkowitym podporządkowaniem włoskich sił zbrojnych sztabowi amerykańskiemu. Szeroko rozbudowany wojskowy aparat administracyjny i operacyjny stał się zbędny wobec tego, że ośrodek dyspozycyjny jest za oceanem; na terenie Włoch natomiast potrzebny jest w chwili obecnej ślepo posłuszny organ wykonawczy — i taki jest właśnie organizowany.

Oprócz unifikacji centralnych instytucji wojskowych uwagę prasy włoskiej zaprząta zagadnienie bardziej ciekawe i mające nierównie większe znaczenie: jest nim sprawa kadr.

Do jakiego stopnia sprawa przygotowania elementu ludzkiego interesuje reakcję włoską, świadczą nie kończące się rozważania na łamach prasy codziennej i fachowej („Rivista Militare" „Corriere Militare" — organ Ministerstwa Obrony itp.) oraz w debatach parlamentarnych. Obrońcy kapitalizmu we Włoszech pragną stworzenia wielkich sił zbrojnych — oficjalnie dla obrony kraju przed iluzoryczną „agresją z zewnątrz", a w gruncie rzeczy z obawy przed rewolucyjnym ruchem własnego ludu. Ale by wojsko takie mogło być ślepym narzędziem w ręku kliki kapitalistycznej, by mogło być skierowane przeciwko włoskiej klasie robotniczej jak i służyć do wykonywania agresywnych planów imperialistycznych, musi ono mieć odpowiednio dobraną kadrę.

Już dwa lata temu dokonano „czystki" elementów lewicowych z Ruchu Oporu, pozostałych w wojsku po zakończeniu wojny. Ale na tym nie koniec. Przypomniano sobie ostatnio o istnieniu tysięcy zawodowych oficerów byłej armii faszystowskiej, pozostających od kapitulacji w stanie tymczasowej rezerwy (tzw. „congedo"); nie wchodzą oni w skład aktywnych sił zbrojnych, ale nie są też zupełnie od nich oderwani, gdyż pobierają pewną część pensji, mają prawo noszenia munduru podczas uroczystości państwowych i wojskowych oraz prowadzą życie towarzyskie, związane z kołami wojskowymi.

Od pewnego czasu rozpoczęto kampanię powrotu tych oficerów — w ogromnej większości zdeklarowanych faszystów — do służby czynnej. Jednym z promotorów tej kampanii jest minister Pacciardi, znany z haniebnej roli, jaką odegrał podczas wojny domowej w Hiszpanii. Tych to oficerów faszystowskich miał on na myśli, wygłaszając w parlamencie tezy o „zadośćuczynieniu sprawiedliwości" w stosunku do wszystkich „nieszczęśliwych", których „zmuszono do służby wojskowej" (w armii Mussoliniego — przyp. mój) i których swego czasu odsunięto od życia państwowego, gdyż „nie posiadali zaświadczenia kombatanckiego".

Taka teza jest wynikiem wybitnie negatywnego stanowiska p. Pacciardi wobec zagadnienia odpowiedzialności poszczególnych osób i grup za zbrodnie

wojenne, czemu dał on również wyraz w tym samym przemówieniu. Dla p. Pacciardi „równość" i „pojednanie narodowe" (terminy, których często używa) oznaczają nie tylko puszczenie w niepamięć zbrodni faszystowskich, ale również przywrócenie sprawcom tych zbrodni wszelkich godności i praw.

Toteż wszystko wskazuje na to, że mająca się wkrótce ukazać nowa ustawa o pragmatyce oficerów będzie przepojona duchem „pojednania", tzn. będzie nowym krokiem w kierunku kompletnej refaszyzacji włoskiego korpusu oficerskiego.

Drugim pierwszoplanowym zagadnieniem w aktualnej ewolucji włoskich sił zbrojnych są kadry tzw. „specjalistów".

Włoskie władze wojskowe kładą obecnie silny nacisk na szkolenie fachowców: radiotelegrafistów, szoferów, mechaników, zbrojmistrzów itp. Zawód cywilny rekruta gra wielką rolę przy wyborze rodzaju broni, samo zaś szkolenie, poza krótkim 5-cio tygodniowym okresem przygotowania ogólnowojskowego, obejmuje przede wszystkim specjalizację. Dość powiedzieć, że z ogólnej liczby osób corocznie powoływanych do służby wojskowej mniej niż połowa przechodzi wyłącznie przeszkolenie strzeleckie piechoty; znaczną większość specjalizuje się w innych rodzajach broni i służb.

Widocznie jednak stan obecny nie zadowolił sztabu włoskiego. W roku ubiegłym bowiem Ministerstwo Obrony ogłosiło konkurs na 7 000 wolnych posad dla „specjalistów" technicznych spośród ludności cywilnej. Minister Pacciardi oświadczył, iż minimum, które pragnie osiągnąć — to 30.000 tych fachowców w wojsku. W dalszej kolejności dążyć się będzie do podniesienia ich liczby do 100 000. Mają oni stanowić „techniczny kościec" armii.

I nie tylko techniczny. Dodatkowy zaciąg specjalistów ma charakter wyłącznie ochotniczy. Jasne, że obok kwalifikacji bierze się pod uwagę przede wszystkim oblicze polityczne kandydata. W ten sposób dowództwo zapewnia sobie obsadzenie zasadniczych pozycji przez pewnych, oddanych sobie ludzi, unikając „niebezpieczeństwa" długiego i kosztownego szkolenia żołnierzy poborowych spośród mas ludowych, bynajmniej nie skłonnych do realizowania celów burżuazji włoskiej i jej mocodawców.

Innym praktycznym celem, który widzi minister Pacciardi w stworzeniu kadry specjalistów, jest możność skrócenia czasu trwania służby wojskowej dla broni nie technicznych — przede wszystkim piechoty — poniżej 11 miesięcy. Pozwoli to na zwiększenie przepustowości centrów szkolenia i uwielokrotnienie kontyngentów poborowych.

Jak widać z kilku przytoczonych faktów, burżuazja włoska usiłuje na zlecenie imperializmu amerykańskiego odbudowywać stary, faszystowski militaryzm. Ale drogi tej odbudowy nie będą ani łatwe, ani proste. Od okresu bowiem, gdy faszyzm Mussoliniego sięgał po władzę — uświadomienie mas ludowych przeszło olbrzymią ewolucję, by się skrystalizować w zaostrzonej walce klasowej, w milionowym ruchu Obrońców Pokoju, w spontanicznym proteście ludu włoskiego przeciw wciąganiu Italii do różnych agresywnych „paktów". Burżuazja włoska musi to brać pod uwagę przy rojeniu swych wojowniczych planów.

M S R

NOWE WYDAWNICTWA

O BOJOWYCH TRADYCJACH ARMII RADZIECKIEJ [1])

W społeczeństwie radzieckim system wychowawczy zmierza konsekwentnie do podtrzymania i umocnienia postępowych, rewolucyjnych tradycji, przyśpieszających marsz narodu radzieckiego do komunizmu. Tradycje Radzieckich Sił Zbrojnych — to bohaterskie tradycje zbrojnej walki proletariatu Rosji i jego straży przedniej — partii bolszewików — z jedynowładztwem, tradycje walki o wyzwolenie ludu pracującego spod jarzma kapitalistów i obszarników, tradycje wojenne narodu rosyjskiego i innych narodów ZSRR. Armia Radziecka tradycje te przejęła i rozwinęła w swych historycznych bojach. Stanowią one nieodłączny i ważny czynnik systemu wychowania żołnierzy. Znajdują one swój wyraz w przysiędze wojskowej, w regulaminach i instrukcjach ujmujących w karby życie, szkolenie i działalność bojową wojska. Określają one w znacznym stopniu zachowanie się żołnierza na polu bitwy i w czasie pokoju.

O tradycjach tych, o ich rozwoju i znaczeniu w wojsku radzieckim pisze w swej broszurze J. Uszerenko. Poznanie tradycji najwaleczniejszej armii świata, armii, która przyniosła nam wolność, jest naszym obowiązkiem. Na tradycjach tych bowiem winien wychowywać się nasz żołnierz i oficer.

* * *

Generalissimus Stalin dał klasyczną definicję trzech charakterystycznych cech Armii Radzieckiej. Po pierwsze — jest to armia wyzwolonych robotników i chłopów, armia Rewolucji Październikowej, armia dyktatury proletariatu. Po drugie — jest to armia braterstwa narodów kraju radzieckiego, armia oswobodzicielka uciemiężonych narodów, armia obrony wolności i niezależności narodów kraju radzieckiego. Po trzecie — jest to armia wychowana w duchu internacjonalizmu przenikającego całą Armię Radziecką.

„Sławne tradycje bojowe Radzieckich Sił Zbrojnych — pisze Uszerenko — opierają się na tych charakterystycznych cechach Armii Radzieckiej. One są przodującą siłą postępu, która przyczynia się do triumfu sprawy komunizmu"..... Gdy mówimy o tradycjach bojowych Armii Radzieckiej — pisze dalej autor — mamy na myśli przede wszyskim tradycje zrodzone przez Wielką Socjalistyczną Rewolucję Październikową, rozwinięte w ogniu wojny domowej i pomnożone w wojnie z faszystowskimi Niemcami oraz imperialistyczną Japonią" [2]).

Z kolei charakteryzuje autor źródła tradycji bojowych Armii Radzieckiej, które tkwią po pierwsze w walce zbrojnej rewolucyjnego proletariatu ZSRR z samowładztwem i ustrojem obszarniczo-kapitalistycznym, po drugie — w wielowiekowej, bohaterskiej walce chłopstwa przeciwko pańszczyźnie, po trzecie — w walce, którą toczyły w przeszłości ludy Rosji w obronie swej niepodległości i wolności, oraz po czwarte — w bohaterskiej przeszłości wo-

---

[1]) J. Uszerenko. O bojowych tradycjach Armii Radzieckiej. Wyd. MON „Prasa Wojskowa" 1950 r., str. 57.

[2]) Str. 9 i 10.

jennej narodu rosyjskiego, tego starszego brata w stalinowskiej rodzinie narodów ZSRR"[1]).

W ten sposób tradycje bojowe Armii Radzieckiej wywodzą się z nieustępliwej walki bojowych drużyn robotniczych i Czerwonej Gwardii, które pod kierownictwem Partii Lenina-Stalina obaliły na obszarze równym 1/6 kuli ziemskiej władzę kapitalistów i obszarników. W ten sposób drogie są żołnierzowi radzieckiemu takie postacie historyczne, jak Bołotnikow, Razin, Pugaczew, których wystąpienia były wyrazem żywiołowego buntu klas uciskanych, żywiołowego powstania chłopstwa przeciwko feudalnemu uciskowi. W ten sposób Armia Radziecka czerpie swe tradycje z walk długotrwałych ludu ukraińskiego i białoruskiego przeciwko szlachcie polskiej, litewskiego, łotewskiego i estońskiego, przeciwko niemieckim „psom-rycerzom", gruzińskiego i ormiańskiego przeciwko sułtanom tureckim i szachom perskim, ludów Środkowej Azji przeciwko najeźdźcom mongolskim. W ten sposób Armia Radziecka czci pamięć takich wodzów, jak Minin, Pożarski, Rumiancew, Suworow, Uszakow, Kutuzow, Nachimow, Makarow i wielu, wielu innych. Dlatego też państwo radzieckie nagradza mistrzostwo wojenne radzieckich oficerów i generałów, połączone z osobistym męstwem, orderami noszącymi nazwy wielu z tych wodzów.

Czyny tych wielkich przodków narodu rosyjskiego były źródłem natchnienia do zwycięskiej walki z hordami niemieckich faszystów. Pamiętne są słowa Stalina wygłoszone na defiladzie wojskowej na Placu Czerwonym w Moskwie w dniu 7 listopada 1941 roku. Generalissimus Stalin mówił wtedy do żołnierzy, narodu i partyzantów radzieckich:

„.....Wojna, którą prowadzicie jest wojną wyzwoleńczą, wojną sprawiedliwą. Niechaj przyświeca wam w tej wojnie obraz naszych wielkich bohaterskich przodków — Aleksandra Newskiego, Dymitra Dońskiego, Kuźmy Minina, Dymitra Pożarskiego, Aleksandra Suworowa, Michała Kutuzowa! Niechaj powiewa nad wami zwycięski sztandar Wielkiego Lenina".

W dalszej treści swej pracy J. Uszerenko mówiąc o tradycjach Armii Radzieckiej podkreśla bezgraniczne oddanie Ojczyźnie Socjalistycznej, co znalazło swój pełny wyraz w bohaterstwie żołnierza radzieckiego, uświadomienie polityczne i ideowość żołnierzy, wiarę w zwycięstwo, która zrodziła niedoścignioną uporczywość, hart bojowy i ofensywność, wierność obowiązkowi żołnierskiemu i przysiędze wojskowej. Autor przytacza tu fakty historyczne ilustrujące bohaterstwo żołnierzy i dowódców radzieckich, operuje przykładami z wojny domowej i przeciw niemieckiemu najeźdźcy, wylicza nazwiska i czyny Bohaterów Związku Radzieckiego.

W relacji Uszerenki uplastyczniają się nigdy niezapomniane w szeregach Armii Radzieckiej bohaterskie sylwetki Czapajewa, kapitana Gastello, Aleksandra Matrosowa, Romana Smiszczuka, generała Karbuszewa, Mikołaja Nosuli, 28 panfiłowców i wielu, wielu innych.

Do tradycji Armii Radzieckiej należą dalej: braterstwo i koleżeństwo żołnierskie, co znajduje swój wyraz w regulaminie służby wewnętrznej Sił Zbrojnych ZSRR („...cenić koleżeństwo wojskowe, pomagać towarzyszom sło-

---

[1]) Str. 12.

wem i czynem, powstrzymywać ich od złych postępków i nie szczędząc własnego życia ratować w niebezpieczeństwie"); żelazna dyscyplina wojskowa, dyscyplina świadoma, dyscyplina żołnierza-obywatela, oparta na uświadomieniu sobie przez każdego żołnierza jego obowiązku wojskowego i na osobistej jego odpowiedzialności za obronę Ojczyzny; czujność wojskowa wypływająca z samej natury Armii Radzieckiej, z jej szczególnych właściwości jako armii nowego ustroju społecznego. Czujność tę żołnierz radziecki rozumie jako ścisłe wypełnianie wymagań przysięgi wojskowej i przepisów Sił Zbrojnych ZSRR o przestrzeganiu tajemnicy państwowej i wojskowej. Żołnierz radziecki zachowuje taką postawę, która wyklucza możliwość, by stał się on choćby mimowolnym pomocnikiem wroga. Żołnierz ten bowiem nienawidzi wroga, strzeże tajemnicy, wykrywa szpiegów i dywersantów, jest bezlitosny w stosunku do zdrajców swej Socjalistycznej Ojczyzny. Jako przykład takiej czujności przytacza Uszerenko bohaterskie czyny żołnierza straży pogranicznej Wasyla Baranowa, zamęczonego przez Japończyków, Bohatera Związku Radzieckiego Jurija Smirnowa, ukrzyżowanego przez niemieckich potworów, Bohatera Związku Radzieckiego Zoi Kosmodemianskiej, powieszonej przez faszystowskich okupantów. Ludzie ci mimo śmiertelnych mąk nie wydali tajemnicy wojskowej.

Do tradycji Armii Radzieckiej należy również nieustanne doskonalenie rzemiosła wojennego i podwyższanie poziomu politycznego żołnierzy i oficerów, szacunek i ofiarna obrona Czerwonego Sztandaru Bojowego, przywiązanie do swego oddziału, obrona dowódcy w boju oraz bezgraniczne oddanie i bezgraniczne zaufanie do partii bolszewickiej i do Wielkiego Wodza Związku Radzieckiego Generalissimusa Stalina.

**
*

Na tych tradycjach bojowych Armii Radzieckiej wychowują się nowe zastępy żołnierzy i dowódców. Tradycje te stały się przedmiotem dumy radzieckich żołnierzy i oficerów. Uczą one bowiem żołnierzy uporczywej obrony ziemi ojczystej, miłości Ojczyzny i nienawiści do jej wrogów, uczą ich nieustannego doskonalenia swych wojskowych i politycznych wiadomości, uczą bezgranicznego oddania dziełu Lenina — Stalina.

Tradycje Armii Radzieckiej — to potężna moralna siła jednocząca wszystkich żołnierzy, od szeregowca do marszałka, w jedną rodzinę bojową. W oparciu o te tradycje wyrastać będą nowe pokolenia obrońców socjalistycznej Ojczyzny". [1]).

Tradycje bojowe Armii Radzieckiej mają także wielkie znaczenie dla walki międzynarodowego proletariatu, pomagają ludzkości w jej walce o wyzwolenie z pęt niewoli imperialistycznej.

Tradycje te są również bodźcem w pracy pokojowej Wojska Polskiego. Tradycje te są nam bliskie i drogie. Uczy się na nich i wychowuje nasz żołnierz i dowódca.

---

[1]) Str. 21.

STALIN — TWÓRCA I WÓDZ RADZIECKICH SIŁ ZBROJNYCH [1])

„Stalin — Twórca i Wódz Radzieckich Sił Zbrojnych“ — broszura, która ukazała się ostatnio nakładem Wydawnictwa „Prasa Wojskowa“ składa się z trzech wzajemnie uzupełniających się części: „Genialny strateg Wielkiej Wojny Narodowej“, „Stalin i Radzieckie Siły Zbrojne“ oraz „Towarzysz Stalin — Budowniczy Sił Zbrojnych Państwa Radzieckiego“. W tych pracach poświęconych 70-leciu urodzin Generalissimusa Stalina trzej marszałkowie ZSRR — K. Woroszyłow, N. Bułganin i A. Wasilewski — dają charakterystykę wielkiego dzieła, którego dokonał Wódz państwa socjalizmu w zakresie budowy Radzieckich Sił Zbrojnych, w zakresie tworzenia i ugruntowania nowej, opartej na zasadach marksizmu-leninizmu nauki wojennej oraz w zakresie organizacji zwycięstw nad faszystowskimi Niemcami. Dzięki temu poznać możemy bliżej przedstawioną w formie jasnej i treściwej wielkość dzieła Stalina, genialność jego koncepcji strategicznych, dalekowzroczność i zdolność przewidywania, śmiałość i nieugiętość. Dzięki temu zrozumieć możemy lepiej źródła historycznych zwycięstw Radzieckich Sił Zbrojnych, ich siłę organizacyjną oraz zdolność realizacji na polach bitew planów strategicznych Naczelnego Dowództwa. Dzięki temu pojmujemy pełniej wartość radzieckiej sztuki wojennej oraz mistrzostwo taktyczne i operacyjne dowódców szkoły stalinowskiej.

Pierwszą część omawianej książki stanowią uwagi K. Woroszyłowa poruszające zasadnicze etapy II wojny światowej.

K. Woroszyłow w oparciu o analizę Wielkiej Wojny Narodowej, biorąc pod uwagę jej charakter oraz wynik najbardziej decydujących operacji, dzieli przebieg wydarzeń wojennych na froncie radziecko-niemieckim, na cztery okresy, z których każdy odzwierciadla swoistość i stały postęp rozwoju stalinowskiej sztuki wojennej.

Pierwszy okres obejmuje operacje od czerwca 1941 roku do jesieni 1942 roku, tj. do kontrofensywy radzieckiej pod Stalingradem (19 listopada).

Drugi okres, który omawia marszałek Woroszyłow — to czas od końca 1942 roku, to znaczy od początku bitwy stalingradzkiej, do końca 1943 roku. W okresie tym, słusznie nazwanym okresem przełomu w toku Wielkiej Wojny Narodowej, Armia Radziecka w licznych wspaniale przeprowadzonych operacjach wyrwała inicjatywę strategiczną z rąk wroga, utrwaliła swą przewagę nad jego siłami, przeszła do zdecydowanej ofensywy i wyzwoliła dwie trzecie okupowanego terytorium radzieckiego. Hitler ponosząc ogromne straty przechodzi do obrony na wszystkich frontach.

K. Woroszyłow charakteryzując ten okres podkreśla historyczne znaczenie bitew pod Stalingradem, przerwania blokady pod Leningradem, rozbicia zgrupowania niemieckiego w bitwie pod Kurskiem oraz wyzwolenia lewobrzeżnej Ukrainy i bitwy o Dniepr.

Trzeci okres obejmuje operacje przeprowadzone w roku 1944. Rok stalinowskich dziesięciu uderzeń odznacza się druzgocącym charakterem działań

---

[1] K. Woroszyłow, N. Bułganin i A. Wasilewski. Stalin — Twórca i Wódz Radzieckich Sił Zbrojnych, Wyd. „Prasa Wojskowa“ 1950 r., str. 70.

ofensywnych Radzieckich Sił Zbrojnych. K. Woroszyłow podkreśla tu obok momentów politycznych także charakterystyczne cechy tego okresu, jak: gigantyczny rozmach operacji przeprowadzonych w klasycznym stylu stalinowskiej strategii ofensywnej, zdolność przełamywania frontu nieprzyjaciela jednocześnie na kilku odcinkach oraz mistrzowskie stosowanie okrążeń i likwidowanie głównych zgrupowań nieprzyjaciela.

Czwarty i ostatni okres — od końca 1944 r. do zakończenia II wojny światowej — charakteryzuje K. Woroszyłow jako okres ostatecznych zwycięstw ZSRR nad hitlerowskimi Niemcami. „W tym okresie — pisze K. Woroszyłow — wzbogacona trzyletnim doświadczeniem bojowym, umiejąca doskonale stosować wszelkie skomplikowane formy manewru operacyjnego i taktycznego, sposoby walki związków ogólnowojskowych, przy ogromnym i umiejętnym masowaniu sprzętu technicznego w potrzebnych kierunkach — Armia Radziecka w krótkim czasie przedarła się przez wszystkie fortyfikacje typu stałego w Prusach Wschodnich i na centralnym kierunku od Wisły do Berlina“...

„Najchlubniejsze zwycięstwo tego okresu, to: rozbicie południowego skrzydła frontu niemieckiego i zajęcie Budapesztu i Wiednia, zadanie Niemcom klęski w Prusach Wschodnich, zdruzgotanie centralnego zgrupowania nieprzyjacielskiego na kierunku Warszawa-Berlin, w Czechosłowacji, na Śląsku i na Pomorzu, a jako uwieńczenie dzieła — całkowite rozgromienie i kapitulacja nazistowskiej armii niemieckiej i zajęcie Berlina przez nasze wojska“ [1]).

W dalszej treści tej części książki znajdujemy charakterystykę zasad nowoczesnej sztuki wojennej, która znalazła swój wyraz w śmiałej i mistrzowskiej zdolności realizowania stalinowskich idei strategicznych. „Odtąd — mówi K. Woroszyłow — historycy wojen i sztuki wojennej nie będą operować wyłącznie „Kannami“ i „Sedanem“. W Wielkiej Wojnie Narodowej Armia Radziecka... dała historii znakomite pod względem wykonania i wyników przykłady potężnych operacji polegających na okrążeniu i likwidacji głównych zgrupowań nieprzyjaciela. Wiele z tych operacji wejdzie jako klasyczne wzory do historii“ [2]).

Druga część książki — „Stalin i Radzieckie Siły Zbrojne“ — pokazuje czytelnikowi proces powstawania i rozwoju Armii Radzieckiej oraz historyczną w tym procesie rolę J. Stalina. Marszałek Bułganin opisuje, w jaki sposób kształtowały się pod bezpośrednim kierownictwem Stalina w ogniu walk i w czasie pokoju bohaterskie Siły Zbrojne ZSRR, w jaki sposób budowano podstawy organizacyjne tych Sił w okresie wojny domowej oraz w jaki sposób stworzone zostały teoretyczne podstawy nowej przodującej nauki wojennej. Mówiąc o stworzonej przez Generalissimusa Stalina nauce wojennej — marszałek Bułganin pisze: „Stalinowska nauka wojenna wymaga — obok istnienia słusznych planów strategicznych i operacyjnych także realnego zapewnienia wykonania tych planów przez ekonomiczne możliwości kraju i uważa, że istnienie dobrych planów strategicznych i operacyjnych, mimo iż

---

[1]) Str. 10.

[2]) Str. 21.

jest ważnym warunkiem wygrania wojny, samo przez się — bez liczenia się z możliwościami ekonomicznymi — nie wystarcza dla odniesienia zwycięstwa.

Zagadnienie zwycięstwa w wojnie współczesnej wiąże tow. Stalin z politycznym charakterem wojny" [1]).

W rozważaniach marszałka Bułganina, dotyczących zagadnień stalinowskiej sztuki wojennej, na pierwszy plan wysuwa się znaczenie następujących cech charakterystycznych tej sztuki:

a) sztuka wojenna jest częścią składową nauki wojennej;
b) twórcze podejście do zagadnienia wyboru form i sposobów walki z wrogiem (obce jej są szablony i dogmaty, charakterystyczne dla burżuazyjnej sztuki wojennej);
c) skrupulatne przygotowanie i wszechstronne zabezpieczenie operacji wojennych;
d) rozmach operacji, których zasadniczym rysem jest wyjątkowa celowość;
e) oryginalność koncepcji;
f) stosowanie aktywnej obrony i kontrofensywy;
g) uwzględnienie wielkiej roli współdziałania wszystkich broni;
h) zdolność rozwiązywania zagadnień współczesnej operacji.

Tym samym mniej więcej zagadnieniom poświęcona jest część III książki — „Towarzysz Stalin — Budowniczy Sił Zbrojnych Państwa Radzieckiego". Marszałek A. Wasilewski pisze przede wszystkim o zasługach Generalissimusa Stalina jako twórcy bolszewickiej teorii budownictwa Sił Zbrojnych państwa socjalistycznego, opartej na naukowych podstawach marksizmu-leninizmu, charakteryzuje stalinowską naukę wojenną, mówi o cechach radzieckiej strategii, sztuki operacyjnej i taktyki. Z kolei przedstawia marszałek Wasilewski podstawowe etapy budownictwa Radzieckich Sił Zbrojnych — okres wojny domowej, okres pokojowego budownictwa ZSRR oraz okres wojny z hitlerowskimi Niemcami.

Na szczególną uwagę w tej części książki zasługują oświetlenia dotyczące politycznych, ekonomicznych i wojennych przesłanek zwycięstwa Związku Radzieckiego oraz jasna, krótka charakterystyka podstawowych cech stalinowskiej strategii zwycięstwa.

Oceniając całość tej zbiorowej pracy należy podkreślić jej celowość i przydatność w zakresie poznawania historii Radzieckich Sił Zbrojnych. Książka jest doskonałą pomocą w pracy nad pogłębianiem naszych wiadomości o źródłach zwycięstw Armii Radzieckiej, o jej cechach oraz o nowoczesnej, postępowej stalinowskiej nauce wojennej. Książka ułatwia nam poznanie dzieła największego stratega naszej epoki — Generalissimusa Stalina, jego twórczej pracy jako budowniczego Armii Radzieckiej oraz organizatora jej historycznych zwycięstw.

---

[1]) Str. 34.

O POWSTANIU STYCZNIOWYM [1])

Zebrane przez mjr W. Bortnowskiego materiały-dokumenty, odezwy, wyjątki z opracowań i pamiętników — dotyczą Powstania Styczniowego 1863 roku. Materiały te dać nam mają pogląd na rozwój wypadków w tym okresie, mają zapoznać nas z siłami kierującymi ruchem powstańczym, z ludźmi, którzy stali na jego czele, a przede wszystkim wykazać związek polskiego ruchu rewolucyjnego z takimże ruchem w Rosji carskiej. Przed czytelnikiem rysują się wyraźnie w świetle dokumentów szlachetne sylwetki rewolucjonistów: późniejszego generała Komuny Paryskiej Jarosława Dąbrowskiego, Padlewskiego, Walerego Wróblewskiego, Sierakowskiego oraz rewolucjonistów Rosjan — Potiebni, Arnholdta, Kaplińskiego i innych. Z dokumentów dowiadujemy się o powiązaniu polskiego ruchu rewolucyjnego z ruchem rewolucyjnym międzynarodowym, przekonuje o tym stanowisko Garibaldiego i Mazziniego. Z dokumentów tych dowiadujemy się również o działalności reakcji polskiej i nieprzychylnym do sprawy powstania stanowisku Watykanu.

Zbiór materiałów historycznych, tworzących treść broszury, poprzedził mjr Bortnowski obszernym wstępem zapoznającym z ogólnym przebiegiem Powstania Styczniowego. Na uwagę w opracowaniu tym zasługuje analiza przyczyn upadku ruchu oraz krytyczne naświetlenie roli, jaką w powstaniu odegrało stronnictwo „Białych". Wartościowa jest również charakterystyka wyników i ocena powstania. Tu podkreśla autor historyczne znaczenie aktu ostatecznego uwłaszczenia chłopów (2 marca 1864 roku), które stało się jednym z zasadniczych czynników szybkiego wzrostu uprzemysłowienia Królestwa w końcu XIX wieku.

Oceniając zestawiony przez mjr Bortnowskiego zbiór materiałów ułatwiających gruntowniejsze poznanie atmosfery, w jakiej przebiegało Powstanie Styczniowe, podkreślić należy słuszną zasadę doboru źródeł wartościowych, takich źródeł, które by mimo swej zwięzłości dawały pogląd na istotny stan ówczesnej rzeczywistości. Wiadomo bowiem powszechnie, że ocena naszej przeszłości historycznej w historiografii burżuazyjnej jest tendencyjna. W historiografii tej bowiem dotychczas często jeszcze pokutują opracowania zamazujące istotny stan faktów historycznych, fałszujące w interesach klasowych rzeczywisty przebieg wypadków względnie też przemilczające to wszystko, co mogłoby skompromitować te klasy, którym historiografia ta miała służyć. Szczególnie jaskrawo występuje to w stosunku do Powstania Styczniowego. Burżuazyjna literatura pseudohistoryczna nie dostrzegała w Powstaniu Styczniowym wiązania sprawy polskiej z rosyjską, nie chciała dostrzec sojuszu rewolucjonistów polskich z rosyjskimi, nie chciała przedstawiać procesu demokratyzacji ówczesnego społeczeństwa polskiego. Historiografia burżuazyjna przemilczała doniosłość ówczesnej walki narodu polskiego o niepodległość, doniosłość, która wynikała nie tylko z roli rozbiorów, ale która związana była z sytuacją wewnętrzną i ze stanem ruchu demokratycznego w środkowej i wschodniej Europie, zwłaszcza zaś w Rosji.

---

[1]) O Powstaniu Styczniowym. Wybrane dokumenty, odezwy i wyjątki z opracowań i pamiętników. Zebrał i opatrzył przypisami mjr W. Bortnowski. Wyd. „Prasa Wojskowa" 1950 r., str. 93.

Zbiór dokumentów poprzedza wyjątek z książki[1]) Józefa Kowalskiego, zatytułowany — „Ze stanowiska rewolucyjnego marksizmu". W wyjątku tym znajdujemy analizę Powstania Styczniowego ze stanowiska najbardziej postępowej klasy — proletariatu. Dali ją twórcy socjalizmu naukowego. Marks i Engels w powstaniu 1863 roku widzieli prolog nowej ery rewolucyjnej w całej Europie, uważali oni polski ruch narodowo-wyzwoleńczy za czynnik wyjątkowej wagi nie tylko z punktu interesów Rosji i Słowiańszczyzny, ale i całej Europy. Taką samą rolę przypisuje powstaniu również Lenin. W ocenie powstania podkreśla on dwa zasadnicze momenty: 1) „postępową treść hasła niepodległości Polski w warunkach walki o zwycięstwo rewolucji burżuazyjno-demokratycznej nad feudalno-obszarniczym absolutyzmem Austrii, Niemiec i Rosji". 2) „wyjątkowo doniosłe, ogólnoeuropejskie, rewolucyjne znaczenie walki Polaków o wyzwolenie narodowe, mimo jej szlacheckiego charakteru, jedynie w tej sytuacji, gdy walka klasy robotniczej w Rosji i w innych krajach słowiańskich jeszcze się nie rozpoczęła, a rewolucyjna walka rosyjskich mas chłopskich, mas ludowych, zaczęła się dopiero rozwijać"[2]).

Świadectwem stosunku demokratycznych elementów rosyjskich do powstania jest stanowisko Hercena[3]), który w swych płomiennych publikacjach nawoływał do walki przeciwko caratowi. Równie interesujące są dokumenty świadczące o stanowisku przywódców włoskiego ruchu narodowowyzwoleńczego do powstania 1863 r. Garibaldi i Mazzini rozumieli jasno, że zwycięstwo sił demokratycznych w Polsce oznacza wzmocnienie tych sił w całej Europie. Z tego też względu organizowali oni pomoc dla Powstania Styczniowego u siebie w kraju, pisali odezwy, popularyzujące polski ruch, żądali dla niego poparcia materialnego.

Dalsze dokumenty ilustrują wrogi stosunek Watykanu do sprawy polskiej w okresie Powstania Styczniowego (stosunek wynikający z tradycyjnego przymierza Watykanu z klasami wyzyskiwaczy przeciwko wyzyskiwanym), podają krótką charakterystykę działań wojennych powstania, skreśloną przez Ignacego Abramowicza, mówią o udziale w szeregach powstańczych rewolucyjnych oficerów rosyjskich, przedstawiają rewolucyjną działalność Jarosława Dąbrowskiego, Walerego Wróblewskiego, Konstantego Kalinowskiego, Czachowskiego, wspominają o bohaterskich rewolucjonistach włoskich oraz o ostatnim z powstańców — ks. Brzósce.

Oceniając w całości zbiór wyżej omówionych dokumentów podkreślić należy ich wartość jako materiałów ułatwiających poznanie zagadnień dotyczących przebiegu powstania. Zbiór ten jednak posiada pewną lukę. Nie zawiera on mianowicie materiałów, które przedstawiałyby rozwój działań wojennych oraz ich pełniejszą charakterystykę.

Mjr T. Twarogowski

---

[1]) Mjr W. Bortnowski. Współpraca rewolucjonistów rosyjskich i polskich w okresie Powstania Styczniowego. Bellona 1/50 r.

[2]) Str. 25.

[3]) Aleksander Hercen — myśliciel i ideolog rewolucjonistów rosyjskich, działający od 1847 r. na emigracji, gdzie wydawał czasopismo rewolucyjne „Kołokoł". U niego w Londynie odbywały się wspólne narady rewolucjonistów polskich i rosyjskich. Tam też ustalono wspólny plan walki pod hasłem „Za Wolność Waszą i naszą".

SKRZYNKA POCZTOWA

W celu utrzymania ściślejszej łączności czytelników z naszym pismem „Bellona" wprowadza nowy dział pod nazwą „Skrzynka Pocztowa". W dziale tym redakcja odpowiadać będzie na pytania czytelników dotyczące zamieszczonych w piśmie artykułów i interesujących czytelników zagadnień oraz żądań i życzeń w zakresie tematyki pisma. Ponadto redakcja udzielać będzie informacji i porad tym czytelnikom, którzy zamierzają prace swe umieścić na łamach naszego pisma.

W związku z tym redakcja prosi o nadsyłanie swych uwag, zapytań i ocen, które wpłyną niewątpliwie na usprawnienie naszej pracy i podniesienie poziomu pisma. „Skrzynka Pocztowa" umożliwi redakcji pełniejsze realizowanie zainteresowań czytelników, a przez to wpłynie na ściślejsze powiązanie treści „Bellony" z ich aktualnymi potrzebami.

REDAKCJA

Warunki zamieszczania prac w „Bellonie"

1. Prace do opublikowania w „Bellonie" należy przysyłać pod adresem: Redakcja Czasopisma Wojskowego „Bellona", Warszawa, Rakowiecka 4 a, pok. 210.

2. Redakcja „Bellony" przyjmuje wszelkie opracowania, artykuły, sprawozdania treści fachowo-wojskowej (operacyjne, organizacyjne, taktyczne, wyszkoleniowe i techniczne) dotyczące wszystkich rodzajów broni i służb; artykuły o treści ogólnowojskowej i z działów nauki związanych z historią wojen i wojskowości, geografią, statystyką wojskową itd.

3. Prace powinny być przepisane na maszynie po jednej stronie, z pozostawieniem marginesu i odstępu między wierszami dla umożliwienia poprawek.

4. Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia wszelkich poprawek językowych, składniowych i przestankowych oraz skracania względnie uzupełniania nadesłanych artykułów, nie naruszając jednak zasadniczych myśli autora i jego właściwości stylistycznych.

5. Wszelkie przeróbki językowe, terminologiczne, a szczególnie przepisywanie na maszynie, w wypadku niedopełnienia warunków podstawowych z pkt 4, odbywają się na koszt autora, tzn. zostaną pokryte z jego honorarium.

6. W razie nadsyłania tłumaczeń należy również przysłać materiał, z którego korzystano, lub przynajmniej podać źródła.

7. Za rysunki, plany, szkice redakcja płaci autorom tylko w wypadku, kiedy są oryginalne lub stanowią podstawę artykułu i są pod względem technicznym opracowane według wymogów redakcji.

TREŚĆ

DYSKUSJE I POLEMIKI

KSIĄŻKI I CZASOPISMA